

ZESZYT PIERWSZY

ZESZYTY  
HISTORYCZNE

INSTYTUT

PARYŻ



LITERACKI

1962



ZESZYTY HISTORYCZNE

I

**BIBLIOTEKA " KULTURY "**  
**Tom LXXIII**

**IMPRIME EN FRANCE**

---

**Editeur : INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L.,**  
**91, avenue de Poissy, Mesnil-le-Roi**  
**par MAISONS-LAFFITTE (S.-et-O.)**

Z E S Z Y T    P I E R W S Z Y

ZESZYTY  
HISTORYCZNE

INSTYTUT

PARYŻ



LITERACKI

1962



„Zeszyty Historyczne”, których pierwszy tom dajemy Czytelnikom, będą poświęcone materiałom dotyczącym Najnowszej Historii Polski. Na ich zawartość będą składały się relacje, wspomnienia, pamiętniki, specjalnie opracowania, recenzje itp. Począwszy od następnego tomu będziemy w nich zamieszkali bibliografię prac historycznych, ukazujących się na Zachodzie, a dotyczących w jakiegokolwiek mierze Polski czy Europy Wschodniej. Specjalnie uwzględniane będą wydawnictwa emigracyjne polskie, francuskie, niemieckie, angielskie, amerykańskie, ukraińskie, litewskie i białoruskie. Jeśli to tylko będzie możliwe postaramy się drukować również bibliografię krajową, która jest bardzo interesująca nie tylko dla emigracji, ale również dla coraz liczniej powstających na Zachodzie ośrodków, poświęconych studiom nad Europą Wschodnią.

Naszym zadaniem będzie szukanie obiektywnej prawdy a nie przykrawanie faktów do jakiegokolwiek koncepcji politycznej czy historiozoficznej. Zamieszczać więc będziemy materiały na odpowiedzialność autorów, nie bawiąc się w żadną cenzurę, a dbając jedynie, aby teksty były ciekawe i nowe.

„Zeszyty Historyczne” będą ukazywały się w ramach „Biblioteki Kultury” dwa razy do roku: w styczniu i w sierpniu, w objętości 240 stron.

Prenumeratorzy „Kultury” mogą otrzymywać „Zeszyty Historyczne w abonamencie, po cenie o połowę niższej od ceny sprzedażnej, to jest za sumę 15 NF (dol. 3-; sh 22) rocznie.

W sprzedaży każdy tom „Zeszytów” kosztuje 15 NF (dol. 3-; sh. 22).

*Będziemy dążyć do tego aby „Zeszyty Historyczne” mogły ukazywać się jako kwartalnik. Zależy to jedynie od ilości abonentów, tj. od przekroczenia 2000. Mamy nadzieję, że nastąpi to jeszcze w bieżącym roku. Zawiadomimy o tym Czytelników w odpowiednim czasie. Naturalnie w takim wypadku prenumerata „Zeszytów” będzie dwa razy wyższa.*

*W pracy redakcyjnej liczymy na pomoc Czytelników nie tylko polskich. Ta pomoc będzie specjalnie cenna w nadsyłaniu materiałów czy dokumentów oraz w kompletowaniu bibliografii.*

REDAKCJA



## NIEZNANE EXPOSÉ

Wysoka Rado!

Na posiedzeniu Rady Narodowej w dniu 19 grudnia 1944 r. wysłuchałem zgłoszonych przez Panów deklaracji, zapytań, jakoteż różnych spraw, podniesionych w związku z moim pierwszym exposé. Dałem już wówczas szereg odpowiedzi na wiele z tych zapytań. Zapowiedziałem równocześnie Wysokiej Radzie, że szczegółową odpowiedź, oświetlającą w pierwszym rzędzie całokształt stosunków polsko-sowieckich, oraz ustosunkowanie się do tych spraw Rządów Alianckich — przedłożę imieniem Rządu po gruntownym zapoznaniu się z dokumentami, wiążącymi się z tą sprawą, która była głównym tematem tak pytań, jak i dyskusji Wysokiej Rady.

Rząd zastanawiał się nad tym, czy dając ocenę tych stosunków — należy poprzestać na streszczeniu dokumentów, czy też oświetlić je Panom w całości. Rząd doszedł do wniosku, że należy jak najdokładniej wyczerpać temat stosunków polsko-sowieckich, aby móc dojść do prawidłowych wniosków. Najgorszą przysługą, jaką można oddać sprawie polskiej, byłoby ukrywanie prawdziwego stanu rzeczy. Najbardziej bezpłodnym zajęciem byłoby prowadzenie sporów na tematy, które istnieją tylko w naszej wyobraźni. Musimy wiedzieć — kto i co nam proponował, co odrzuciliśmy i czego możemy w przyszłości oczekiwać. Musimy — krótko mówiąc — wiedzieć, jak naprawdę sprawy polskie stoją. Mam nadzieję, że niejedno nieporozumienie, istniejące między nami, zniknie, a inne — zmaleją.

---

Przemówienie Prezesa Rady Ministrów *Tomasza Arciszewskiego* na posiedzeniu Rady Narodowej w Londynie w dniu 15.1. 1945 r.

Trzy główne zagadnienia stanowią oś polityki polskiej. Pierwsze zagadnienie — to nasze granice na wschodzie z Rosją, na zachodzie z Niemcami i nasza granica morska. Drugie zagadnienie — to zabezpieczenie tych granic. I wreszcie trzecie — przywrócenie władzy polskiej na terytoriach Rzeczypospolitej, uwolnionych od okupacji niemieckiej. Wszystkie trzy — są fundamentalnego znaczenia dla naszej przyszłości, zrozumiałym więc jest, że dookoła nich obracała się dyskusja na Radzie Narodowej. W moim naświetleniu wypadków będę przede wszystkim zwracał uwagę na te trzy zagadnienia.

Właściwe rokowania polsko-sowieckie rozpoczęły się w Moskwie w czasie pierwszej wizyty premiera Mikołajczyka, od niej więc rozpoczynam przegląd wypadków. Doszła ona do skutku w warunkach wysoce niepomyślnych. Premier Churchill nalegał od pewnego czasu na Stalina, przekonywując go o celowości przeprowadzenia bezpośrednich rozmów z Rządem Polskim. Stalin odrzucał jednak raz po raz sugestie brytyjskiego premiera. Po czerwcowej wizycie p. Mikołajczyka w Waszyngtonie, prezydent Roosevelt wystosował ze swej strony telegram do Stalina, w którym sugerował również potrzebę rozmów bezpośrednich. Odpowiedź Stalina była i tym razem wymijająca. Mniej więcej w połowie lipca premier Churchill ponowił swoją sugestię i otrzymał w odpowiedzi telegram od Stalina, oskarżający Rząd Polski o działalność wrogą przeciwko Sowietom i rozbijanie jedności Sprzymierzonych, zakończony jednak zdaniem, iż nie uchyla się on od rozmów z premierem Mikołajczykiem. Premier Churchill po naradzie z p. Mikołajczykiem, na której postanowiono uznać końcowy zwrot telegramu za zaproszenie, zawiadomił Stalina, że premier polski udaje się do Moskwy. Dopiero w Kairze dowiedział się p. Mikołajczyk, iż samolot sowiecki czeka na delegację polską w Teheranie i w ten pośredni sposób potwierdzone zostało zaproszenie p. Mikołajczyka do Moskwy. Należy więc stwierdzić, że podjęcie bezpośrednich rozmów polsko-sowieckich zostało w pewnym stopniu narzucone Sowietom, co stawiało z góry delegację polską w pozycji niedogodnej.

W jakiej sytuacji znalazł się wówczas premier Mikołajczyk? Uchwały konferencji teherańskiej trzech mocarstw w sprawie polskiej były mu już zapewne znane i zapewne już wtedy miał podstawy żałować entuzjazmu, z którym wypowiedział się swego czasu na temat tej konferencji. Obejmowały one mniej lub bardziej wyraźną zgodę trzech mocarstw na linię Curzona, jako wschodnią granicę Polski. Premier Churchill wypowiedział się na ten temat w swoim przemówieniu w Izbie Gmin dnia 22 lutego 1944 r. Powiedział on dosłownie: „Nie aprobowaliśmy nigdy pol-

skiej okupacji Wilna w roku 1920. Brytyjski punkt widzenia w tej sprawie w roku 1919 został wyrażony w tzw. linii Curzona, która była próbą, częściowo przynajmniej, rozwiązania problemu”.

Premier Mikołajczyk posiadał z drugiej strony ustną obietnicę Prezydenta Roosevelta, który oświadczył mu w czerwcu 1944 r., że dopomoże Polsce w utrzymaniu Lwowa, Tarnopola i zagłębia naftowego w granicach Polski. Rząd nie posiada pełnego sprawozdania pisemnego z wizyty w Waszyngtonie. W każdym razie, p. Mikołajczyk jadąc do Moskwy mógł sądzić, że ma za sobą przynajmniej częściowe poparcie Prezydenta Roosevelta w sprawach granicznych.

Rząd sowiecki, zarówno w publicznych oświadczeniach (komunikaty TASS'a ze stycznia 1944 r.), a następnie w poufnych rozmowach, prowadzonych w ambasadzie sowieckiej w Londynie między p. Grabskim a Liebediewym, zajmował zupełnie określone stanowisko. Domagał się on mianowicie uznania linii Curzona w przybliżeniu, jako granicy wschodniej, oraz „reorganizacji” Rządu Polskiego. Wzajemnie — rząd sowiecki obiecywał rekompensaty na zachodzie.

W chwili, gdy delegacja polska opuszczała Londyn, a mianowicie dnia 25 lipca 1944 r., był już utworzony przed trzema dniami w Chełmie Komitet Wyzwolenia Narodowego i wysunięte już zostało przezeń żądanie uznania za obowiązującą Konstytucję z 1921 r. Zanim premier Mikołajczyk zdołał dotrzeć do Moskwy, podpisana została (dn. 26 lipca 1944 r.) umowa między Komitetem a rządem sowieckim w sprawie przejęcia administracji na terytorium polskim i dokonano wymiany przedstawicieli między Moskwą a Chełmem.

Stanowisko oficjalne Rządu Polskiego w owym momencie sformułowane zostało w uchwale z dnia 17 lutego 1944 r., która sprowadzała się do propozycji ustalenia linii demarkacyjnej, rozgraniczającej administrację polską i sowiecką, z pozostawieniem Lwowa i Wilna po stronie polskiej. Rząd polski odrzucił natomiast w tej uchwale żądanie „reorganizacji” naczelnych władz państwowych. Uchwała ta obowiązywała delegację polską, gdy udawała się ona do Moskwy. Nie uzyskała ona również upoważnienia Rządu do powzięcia jakichkolwiek zobowiązań, zaś premier Mikołajczyk oświadczył, że nie będzie prowadził rozmów z Komitetem Wyzwolenia Narodowego.

W warunkach wyżej przedstawionych — rozmowy w Moskwie nie mogły dać pozytywnego rezultatu. Minister Romer w depeszy, wysłanej dnia 28 lipca do placówek, uzasadniał podróż do Moskwy względami taktycznymi, twierdząc, iż chodzi o danie dowodu, „iż Rząd Polski wyczerpał wszelkie środki porozumie-

nia”, umożliwiając przez to rządowi anglosaskim mocniejsze poparcie sprawy polskiej. Lecz i te nadzieje nie ziściły się. Wręcz przeciwnie, wizyta ta doprowadziła tylko do wzmocnienia Komitetu Lubelskiego.

W trakcie pierwszej wizyty w Moskwie odbyły się dwie rozmowy ze Stalinem, na początku i przy końcu pobytu, oraz dwie rozmowy z przedstawicielami Komitetu Lubelskiego. I w tym wypadku Rząd nie posiada pisemnego sprawozdania z tych rozmów i opiera się jedynie na streszczeniach telegraficznych.

Pierwsza rozmowa ze Stalinem dotyczyła głównie dwóch punktów: granic Polski oraz Powstania Warszawskiego. Co do spraw granicznych — Stalin ponowił żądanie ustalenia zachodniej granicy Rosji wzdłuż linii Curzona. Po wystąpieniu Prezesa Grabskiego w obronie Lwowa i zagłębia naftowego, Stalin oświadczył, że jeszcze się namyśli nad tą sprawą. Stalin rozwinął natomiast ze swej strony program wielkich rewindykacji polskich na zachodzie.

Sprawa Powstania Warszawskiego została przez Stalina wyraźnie zlekceważona. Stwierdził on mianowicie, że ma inne informacje w tej sprawie (jakoby od Bieruta), widocznie liczył on na rychłe zajęcie Warszawy przez armię czerwoną. Podniósł przy tym oskarżenie przeciw Armii Krajowej, że jest ona na usługach Sosnkowskiego i walczy przeciwko demokratycznej Armii Ludowej. Oddziały podziemne nie mogą, zdaniem Stalina, mieć większego znaczenia w wojnie nowoczesnej.

W ostatniej, końcowej rozmowie Stalin nie podnosił już zarzutów przeciw Armii Krajowej, a nawet obiecywał pomoc dla Powstania Warszawskiego. Stalin rozwdził się szeroko nad niebezpieczeństwem niemieckim i wspólnymi interesami Polski i Rosji w stosunku do Niemiec.

Tymczasem stronie sowieckiej chodziło o jeden cel: o podniesienie autorytetu dopiero co upieczonego Komitetu Lubelskiego i doprowadzenie do takiej sytuacji, w której Stalin stałby się arbitrem między dwiema zwaśnionymi grupami Polaków.

W późniejszych sprawozdaniach, a mianowicie w depeszy do Kraju z dnia 17 sierpnia, premier Mikołajczyk uzasadniał swoją zgodę na spotkanie się z Komitetem Lubelskim tym, że przekonał się w rozmowie ze Stalinem, iż stanowisko sowieckie w sprawie linii Curzona nie jest ostateczne. Chciał on przeto uzyskać w tej sprawie pomoc Komitetu Lubelskiego. Tymczasem z innych dokumentów wynika, że od razu w pierwszej rozmowie z Mołotowem wyraził on zgodę na rozmowę z Komitetem.

Żądania Komitetu Lubelskiego, przedstawione na obu konferencjach, dadzą się streścić w następujących punktach: uznanie

Konstytucji z 1921 r.; utworzenie rządu w Warszawie pod przewodnictwem Premiera Mikołajczyka, w którym to rządzie 4/5 tek przypadłoby Krajowej Radzie Narodowej, 1/5 — Rządowi Londyńskiemu; reorganizacja naczelných władz wojskowych; wyeliminowanie z życia politycznego i Armii Polskiej tzw. elementów reakcyjnych. Co się tyczy granic wschodnich, Komitet nie chciał jeszcze zająć wyraźnego stanowiska, podkreślał natomiast swoje wielkie osiągnięcie — uzyskanie przyrzeczenia Stalina co do Szczecina i Wrocławia. W dyskusji nad tymi postulatami premier Mikołajczyk ze swej strony proponował rozwiązania, które następnie weszły do memorandum z końca sierpnia. Pomimo rozbieżności poglądów p. Mikołajczyk nie zdecydował się na zerwanie rozmów z Komitetem, lecz wręcz przeciwnie — w komunikacie prasowym stwierdził, że rozmowy będą kontynuowane.

Pierwsza wizyta w Moskwie miała być wobec świata dowodem dobrej woli Rządu Polskiego, w wyniku zaś swym przyniosła:

1) Milczącą zgodę delegacji polskiej na ewentualną utratę Wilna, wbrew wyraźnej uchwale Rządu z 17 lutego 1944 r. — Podkreślam, iż tylko takie znaczenie mogła mieć obrona Lwowa i przemilczenie sprawy Wilna.

2) Praktyczne uznanie przez Rząd Polski Komitetu Lubelskiego jako równorzędnej strony, co zaważyło w sposób szkodliwy na dalszym biegu wypadków.

3) Obietnicę Stalina udzielenia pomocy Warszawie, która zresztą nie została dotrzymana.

Proszę Panów! — W ówczesnej sytuacji międzynarodowej było wskazanym znalezienie jakiegoś wyjścia z impasu, trwającego od kwietnia 1943 r., przez nawiązanie bezpośrednich rozmów z Moskwą. Gdyby delegacja polska ograniczyła się do okazania „dobrej woli”, mogłoby to wzmocnić pozycję Rządu Polskiego. Przyjęła ona jednak pochopnie sugestie Mołotowa, a później Stalina — rozmawiania z Komitetem, przez co ułatwiła późniejsze traktowanie całego problemu polskiego jako sporu między Polakami. W ten sposób przygotowane zostało w opinii świata utworzenie tymczasowego rządu w Lublinie.

Wszedłszy raz w dyskusję z Komitetem Lubelskim, premier Mikołajczyk po powrocie do Londynu usiłował dokonać próby zbliżenia stanowiska Rządu Polskiego i stanowiska Komitetu (względnie Sowietów), dając inicjatywę do przedłożenia memorandum Rządu Polskiego z dnia 29 sierpnia 1944 r.

Treść memorandum została przyjęta przez Radę Jedności Narodowej, która obradowała w ogniu powstania i nie posiadała



wszystkich elementów niezbędnych do decyzji. Po złożeniu memorandum rządowi sowieckiemu — w dniu 30 sierpnia 1944 r. — nadeszły dalsze zastrzeżenia Rady Jedności Narodowej, które nie mogły być już uwzględnione.

W zasadzie memorandum było próbą kompromisowego rozwiązania trudności. Błędem memorandum było natomiast połączenie spraw zagranicznych z problemami wewnętrznymi i przedstawienie ich łącznie rządowi sowieckiemu, niejako do arbitrażu. Stalin wykorzystał ten błąd na konferencji moskiewskiej w październiku 1944 r.

Tymczasem nastąpiła odpowiedź sowiecka, która z punktu widzenia Moskwy była logiczną. Komunikat TASS'a z dnia 6-go września 1944 r. doniósł, że rząd sowiecki przekazał Komitetowi Lubelskiemu memorandum Rządu Polskiego. Bierut zaś w rozmowie z p. Mikołajczykiem podczas drugiej konferencji moskiewskiej wyjaśnił, że Komitet nie udzielił odpowiedzi na memorandum Rządu Polskiego, gdyż było ono adresowane do rządu sowieckiego. Memorandum zawisło więc w powietrzu.

W dniu 9.X.44 nastąpił wyjazd premiera Churchilla i min. Edena do Moskwy. Jak dzisiaj można sądzić, wizyta w Moskwie angielskich mężów stanu spowodowana została chęcią zapobieżenia konfliktowi sowiecko-brytyjskiemu na Bałkanach. Premier Churchill wyjeżdżając pozostawił list do p. Mikołajczyka, w którym dał wyraz przekonaniu, że konferencja w Moskwie może być dobrą okazją do wspólnego przedyskutowania spraw polsko-sowieckich i zapytywał, czy Rząd Polski uważałby za wskazane wziąć udział w konferencji. P. Mikołajczyk w myśl uchwały Rządu odpowiedział pozytywnie, zastrzegając, że rozmowy prowadzone być mogą jedynie w granicach określonych w memorandum, i, że z tych rozmów wyłączony będzie tzw. Komitet Wyzwolenia Narodowego. Odpowiedź ta minęła się z telegramem min. Edena z Moskwy, zapraszającym Rząd Polski w imieniu marszałka Stalina i premiera Churchilla do wzięcia udziału w konferencji i zapewniającym, że atmosfera początkowych rozmów daje nadzieje pomyślnego uzgodnienia poglądów Rządu Polskiego i sowieckiego.

Delegacja polska przybyła do Moskwy dnia 12 października. W pierwszych rozmowach p. Mikołajczyk zastrzegł się tym razem przeciwko obecności przedstawicieli PKWN na zebraniu konferencji, w której miała wziąć udział delegacja polska.

W piątek dnia 13 października odbyło się zebranie Konferencji Moskiewskiej, poświęcone sprawom polsko-sowieckim. Na zaproszenie komisarza Mołotowa pierwszy wyłożył swój punkt widzenia premier Mikołajczyk, który w dłuższym przemówieniu streścił zasady memorandum Rządu Polskiego z dnia 29 sierpnia

1944 r. Dotyczy ono — mówił premier Mikołajczyk — dwóch zasadniczych spraw: stosunków polsko-sowieckich i wewnętrznych stosunków polskich. Zostało ono jednomyślnie aprobowane przez polski ruch podziemny i stanowi najlepszą drogę do zjednoczenia wszystkich sił narodu polskiego dookoła programu przyjaźni i współpracy polsko-sowieckiej. Po krótkiej wymianie zdań między marszałkiem Stalinem, pp. Mikołajczykiem i Churchillem, zabrał głos marszałek Stalin, który oświadczył, że „widzi w memorandum dwa braki: ignoruje ono istnienie Komitetu Wyzwolenia Narodowego i nie zawiera uznania linii Curzona. Bez tych dwóch uzupełnień porozumienie jest niemożliwe”. Aprobował on natomiast schemat przyszłych stosunków polsko-sowieckich. W sprawie sporu na temat dwóch konstytucji stwierdził, że „jest to wewnętrzna sprawa polska”. Z kolei zabrał głos premier Churchill który w imieniu rządu brytyjskiego oświadczył, że ofiary Związku Sowieckiego, poniesione w ciągu tej wojny, i to, co uczynił on dla oswobodzenia Polski, uprawniają go do ustalenia zachodniej granicy ZSSR wzdłuż linii Curzona. W zamian za ustępstwa na wschodzie Polska otrzyma wyrównanie (*equal balance*) na północy i zachodzie, w Prusach Wschodnich i na Śląsku. „Będzie to wielki kraj — powiedział Churchill — nie zupełnie taki sam, jaki wykreślono w Wersalu, ale stanowiący solidny gmach państwa, w którym naród polski będzie mógł żyć i rozwijać się w bezpieczeństwie, swobodzie i dobrobycie”.

W odpowiedzi p. Mikołajczyk oświadczył, że nie może podjąć decyzji w sprawie granic, gdyż decyzja ta należy do Narodu Polskiego. „Nabraliby Panowie — powiedział — złej opinii o mnie, gdybym zgodził się na odanie 40 % terytorium państwowego i 5 milionów Polaków”. Wywiązała się na tym tle krótka kontrowersja, w której marszałek Stalin nazwał p. Mikołajczyka imperialistą, ten zaś twierdził, że jako Polak musi pamiętać o cierpieniach i bohaterstwie Polaków. Premier Churchill zaproponował wobec tego formułę kompromisową, w myśl której Rząd Polski przyjąłby dla celów praktycznych linię Curzona, zachowując prawo apelowania w tej sprawie do Konferencji Pokojowej. W związku z tym komisarz Mołotow przypomniał, że na konferencji w Teheranie trzy mocarstwa wyraziły zgodę na linię Curzona. Wezwał on obecnych świadków, aby ewentualnie sprostowali jego twierdzenie, a ponieważ nikt głosu nie zabrał, oświadczył, że linia Curzona jest wyrazem uzgodnionych poglądów trzech mocarstw.

Konferencja zakończona została reasumpcją premiera Churchilla, że chodzi o dwa punkty: 1) przyjęcie linii Curzona jako *de facto* granicy wschodniej z prawem ostatecznego przedyskutowania tej sprawy na Konferencji Pokojowej, i 2) przyjaznego

uzgodnienia z Komitetem Wyzwolenia Narodowego sprawy powołania zjednoczonego rządu polskiego. P. Romer zapytał, czy na sformułowanie premiera Churchilla zgadza się rząd sowiecki, na co w odpowiedzi marszałek Stalin stwierdził w formie stanowczej, że rząd sowiecki nie przyjmuje tej formuły. Domagał się on ustalenia definitywnej granicy między Polską a Związkiem Sowieckim, przyjmując jako podstawę linię Curzona.

Na tym zakończono jedyne zebranie Konferencji Moskiewskiej z udziałem Rządu Polskiego.

Następnie premier Churchill podjął szereg kolejnych prób znalezienia formuły kompromisowych w drodze osobistych rozmów ze stroną polską i sowiecką. W miarę jak kolejne próby nie dawały wyniku, nacisk jego na stronę polską wzrastał i stawał się coraz bardziej stanowczy.

Delegacja polska ze swej strony argumentowała, że 1) Rząd Polski nie jest uprawniony do przyjęcia definitywnej linii granicznej, 2) ze szczególnym naciskiem podkreślała niewątpliwie polski charakter Lwowa i konieczność zachowania dla Polski ze względów gospodarczych zagłębia naftowego, 3) domagała się definitywnego ustalenia stanowiska trzech mocarstw w sprawie granic północnych i zachodnich oraz 4) gwarancji suwerenności Państwa Polskiego.

W toku tych rozmów p. Mikołajczyk wyraził zgodę na wysunięcie przez premiera Churchilla propozycji, ustalającej przyszłą definitywną granicę polsko-sowiecką według linii Curzona tzw. „B”, tj. z pozostawieniem przy Polsce Lwowa i zagłębia naftowego. Propozycję tę wysunął min. Eden w rozmowie z marszałkiem Stalinem. Jednocześnie p. Grabski odbył z komisarzem Mołotowym rozmowę, w której raz jeszcze uzasadniał konieczność pozostawienia przy Polsce Lwowa i zagłębia naftowego. Zarówno marszałek Stalin jak i komisarz Mołotow odpowiedzieli odmownie.

Po tym niepowodzeniu premier Churchill przedstawił czwartą i ostatnią redakcję projektu wspólnej deklaracji. Premier Churchill zdecydował się mianowicie podjąć koncepcję linii Curzona „A” jako linii demarkacyjnej. Polska miałaby otrzymać wzamian za ustępstwa na wschodzie Gdańsk, część (*regions*) Prus Wschodnich na zachód i południe od Królewca, Opolskie na Śląsku i „ziemie, których Polska zażąda na wschód od linii Odry”. Zwracam uwagę na to ujęcie, które nie zawiera konkretnego określenia granicy zachodniej. W końcowym ustępie deklaracji przewidziano, iż natychmiast utworzony zostanie zjednoczony rząd polski pod przewodnictwem premiera Mikołajczyka. Ta ostatnia próba premiera Churchilla, podjęta za zgodą delegacji polskiej, zakończona została niepowodzeniem. Marszałek Stalin podczas



dwu i półgodzinnej konferencji podtrzymywał swój pierwotny punkt widzenia co do definitywnego ustalenia granicy polsko-sowieckiej, a w końcowym ustępie obstawał przy sformułowaniu że zjednoczony rząd polski zostanie utworzony „na podstawie porozumienia Rządu Polskiego z Komitetem Wyzwolenia Narodowego”, skreślając nazwisko p. Mikołajczyka jako premiera. W tych warunkach premier Churchill uznał, iż pośrednictwo jego nie doprowadziło do porozumienia.

P. Mikołajczyk odbył wówczas także rozmowy z Bierutem, przewodniczącym Krajowej Rady Narodowej, i z marszałkiem Stalinem.

Rozmowa z Bierutem odbyła się w Grand Hotelu, a więc niby prywatnie. *W trakcie tej rozmowy Bierut obstawał przy swoim programie z sierpnia 1944 r.*, a mianowicie proponował przywrócenie konstytucji z 1921 r. oraz utworzenie wspólnego rządu pod przewodnictwem p. Mikołajczyka, w którym trzy czwarte ministrów wyznaczyłby Komitet Lubelski, a jedną czwartą Londyn.

W czasie rozmowy z marszałkiem Stalinem, odbytej w przeddzień wyjazdu z Moskwy, p. Mikołajczyk poruszył ponownie sprawę Lwowa i zagłębia naftowego. Marszałek Stalin nie zmienił jednak swego stanowiska.

Konferencja październikowa w Moskwie stanowi niewątpliwie punkt kulminacyjny polityki ówczesnego Rządu. Doprowadziła ona do uzgodnienia stanowiska W. Brytanii i Sowieców w sprawie wschodnich granic Polski. Delegacja polska, niestety, została zmuszona do wyrażenia zgody na linię Curzona „A”, tj. bez Lwowa i zagłębia naftowego, bez Wilna, Polesia i Wołynia — jako linię demarkacyjną.

Taktyka delegacji polskiej umożliwiła również podział ról pomiędzy Moskwą a Lublinem, przy czym Moskwa ograniczyła się do podtrzymywania i zasadniczego uznania Komitetu Lubelskiego, powierzając temu ostatniemu obronę Konstytucji z 1921 r. i rozegranie kwestii składu nowego rządu. Różnica między stanowiskiem sowieckim i brytyjskim w tej sprawie sprowadzała się w końcowej fazie rozmów do tego, że, gdy Stalin i Bierut obstawali przy stosunku 25 % tek dla Londynu, Churchill uważał 50 % za słuszne. Delegacja polska nie zdołała nawet obronić pozycji premiera, gdyż Stalin odmówił zafiksowania w układzie, iż p. Mikołajczyk ma być premierem przyszłego rządu.

Proszę Panów! Gdyby Stalin wówczas tę propozycję przyjął, Rząd Polski byłby postawiony przed faktem dokonanym. Została ona jednak przez Stalina odrzucona i dlatego delegacja polska

nie powzięła w Moskwie ostatecznych decyzji. Premier Churchill zgłosił Stalinowi ostatnią propozycję we własnym imieniu, a więc nie istnieje ona jako propozycja polska wobec Rosji. Stanowisko delegacji polskiej pozwoliło premierowi Churchillowi pójść o krok dalej i wypowiedzieć się w Izbie Gmin dnia 15 grudnia 1944 r. jawnie za linią Curzona w jej wariancie „A” (bez Lwowa i zagłębia naftowego).

Wypadałoby, abym w tym miejscu zreasumował wyniki rokowań moskiewskich. Pozwolą Panowie, że zrobię to słowami premiera Mikołajczyka, który w dniu 18 października 1944 r. przesłał ambasadorowi Harrimanowi memorandum, zatytułowane „Uwagi polskiego premiera na temat sytuacji Polski w związku z konferencją, która się odbyła w Moskwie w październiku 1944 r.”. Oto tekst tych uwag:

„Po konferencji w dniu 13 października 1944 r. poświęciłem wiele uwagi przedyskutowanym w jej toku zagadnieniom, aby móc ocenić sytuację w sposób najbardziej obiektywny. Rezultat można by ująć w sposób następujący:

1. Na Konferencji w Teheranie zostały powzięte decyzje, dotyczące zmiany wschodniej granicy Polski, bez wiedzy i bez zasięgnięcia opinii Rządu R.P.

Ze względu jednak na fakt istnienia publicznych wypowiedzi rządów brytyjskiego i Stanów Zjednoczonych, obowiązujących wobec opinii publicznej, a mianowicie, że rząd brytyjski i rząd Stanów Zjednoczonych nie uznaje żadnych zmian terytorialnych, które zachodzą w czasie wojny, z wyjątkiem zmian, ustalonych za zgodą zainteresowanych stron, oczekuje się obecnie, aby Rząd Polski lub jego premier wyrazili — z własnej swojej woli — zgodę na postanowienia Konferencji Teherańskiej.

2. Rząd sowiecki, nie zasięgając opinii rządów alianckich — powołał do życia Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, który ma charakter konkurencyjnego *de facto* rządu polskiego. Prerogatywy Komitetu, takie jak zawieranie umów międzynarodowych, emisja banknotów, pobór, transfer ludności, wydawanie ustaw zmieniających społeczną i gospodarczą strukturę kraju itd. wymagają pewnej formy legalizacji.

Oczekuje się, iż zostałyby to osiągnięte drogą fuzji prawowitego Rządu Polskiego z konkurencyjnym rządem polskim, stworzonym przez Sowiety.

Rząd Polski lub jego premier mieliby obecnie:

- a) zalegalizować jednostronne decyzje rządu sowieckiego w przedmiocie nadania sowieckim agentom uprawnień rządu polskiego;
- b) zatwierdzić wobec opinii publicznej „fakty dokonane”, stworzone przez rząd sowiecki bez zasięgnięcia opinii Aliantów;
- c) ratyfikować wszelką działalność Komitetu na terenie Polski, łącznie z aresztowaniami i deportacjami.

Zlewając się z Komitetem Wyzwolenia Narodowego, Rząd Polski musiałby się wyrzec własnej prawnej podstawy istnienia. W konsekwencji — wszelkie możliwości powrotu do legalnych podstaw

Państwa Polskiego byłyby przekreślone. Wszelkie kolejne akty byłyby narzucone Narodowi Polskiemu w obecności Czerwonej Armii i NKWD. W ten sposób oczekuje się, aby Rząd Polski dobrowolnie zniszczył — po zaaprobowaniu okrojenia Polski i legalizacji Komitetu — legalne podstawy Rzeczypospolitej i Jej najwyższych władz.

4. Polska utraciłaby w ten sposób swe terytoria wschodnie, a na pozostałych częściach jej terytorium niepodległość została by zniweczona przez rządy agentów Kominternu w Polsce.

Nie wysunięto żadnych konkretnych gwarancji, które zabezpieczyłyby przed nastąpieniem wyżej przedstawionego przebiegu wydarzeń.

Natomiast oczekuje się od Rządu Polskiego:

- a) aby zgodził się on na utratę wschodnich terytoriów Polski,
- b) aby zalegalizował status PKWN drogą zlania się jego z Rządem Polskim i aby zaaprobował nielegalne akty Komitetu.
- c) aby po zalegalizowaniu Komitetu zniszczył legalne podstawy Rzeczypospolitej Polskiej.
- d) aby wyraził zgodę na zniweczenie niepodległości w pozostałej części Polski.

Oczekuje się więc, aby Rząd popełnił samobójstwo z własnej swojej woli.

Obecny Rząd Polski i jego premier nie dadzą się skłonić do dokonania tego i nie są zdolni do odegrania takiej roli”.

Rozmowy szczegółowe, przeprowadzone w Londynie z brytyjskim ministrem Spraw Zagranicznych, wykazały, że rząd brytyjski nie podtrzymuje nawet tych obietnic, które poczynił premier Churchill w Moskwie. Churchill miał wielkie trudności w uzyskaniu zgody na swoje propozycje moskiewskie w łonie gabinetu wojennego i ostatecznie uzyskał tylko zgodę na to, że na przyszłej Konferencji Pokojowej rząd brytyjski będzie popierał postulaty Polski co do rozszerzenia jej granic aż do Odry. Stanowisko to zostało sformułowane w nocie Cadogana do ministra Romera z dn. 2 listopada 1944 r.

„Przy tej sposobności powraca on (min. Eden) do zasięgu naszych zadań i wyraża oczekiwanie, że *nie obejmą one* terytorium Rzeszy po Odrę i Szczecin. Kładzie nacisk na wartość dla Polski Prus Wschodnich i Gdańska, których włączenie do naszego terytorium zamknie w sposób definitywny sprawę „korytarza” i niemieckiej propagandy dookoła niej, tak konsekwentnie prowadzonej. Natomiast domaganie się przez nas terytoriów niemieckich po Odrę określa min. Eden jako „sheer madness” (po prostu szaleństwo)”.

Proszę Panów! Takie jest rzeczywiste znaczenie formułki uzgodnionej w Moskwie, przyznającej Polsce na zachodzie „tyle ile będzie chciała”. Rząd brytyjski — mówiąc inaczej — będzie popierał na Konferencji Pokojowej rozszerzenie terytorium Polski aż po Odrę, w przewidywaniu, że Polska nie popełni „tego szaleństwa”.

Nie mniejszy zawód spotkał Rząd Polski co do gwarancji nowych granic. Okazało się, iż rząd brytyjski gotów jest udzielić jedynie łącznej gwarancji z Rosją (*joint guarantee*), nie ukrywając że gwarancja ta będzie działała tylko w wypadku, gdy będzie ona wykonana łącznie z Rosją. Wówczas p. Mikołajczyk próbował uzyskać skuteczniejsze gwarancje pod postacią przedłużenia paktu polsko-brytyjskiego z 1939 r. Rząd brytyjski i wtedy oświadczył niedwuznacznie, że gotów jest przedłużyć ten pakt, zastrzegając, iż będzie on działał tylko na wypadek agresji niemieckiej.

W rozmowie, która odbyła się 2 listopada 1944 r., premier Churchill pozostawił premierowi Mikołajczykowi 48 godzin na powzięcie decyzji i wyjazd do Moskwy dla sfinalizowania rokowań z Rosją.

Tym razem decyzja Rządu nie dała się odwlec: następnego dnia przed południem Rada Ministrów uchwaliła jednomyślnie następującą deklarację:

„Pierwszym warunkiem wstępnym, postawionym Rządowi Polskiemu na Konferencji w Moskwie, od którego uzależniona jest porozumienie polsko-sowieckie, jest żądanie natychmiastowego uznania tzw. linii Curzona, jako granicy polsko-sowieckiej.

Zważywszy, że poza względami natury zasadniczej i formalno-prawnej Rząd Polski miałby, bez prawa odroczenia końca wojny i Konferencji Pokojowej, przyjąć niezwłocznie i definitywnie nową granicę Polski na wschodzie,

*że natomiast ostateczne ustalenie i zatwierdzenie nowych granic na zachodzie i północy miałyby nastąpić dopiero w układzie pokojowym,*

*że niepodległość, suwerenność i integralność terytorialna Polski w nowych granicach nie może być w obecnym stanie rzeczy w pełni i trwale zagwarantowana przez główne Mocarstwa Zjednoczone.*

że rząd Stanów Zjednoczonych nie miał dotychczas możliwości zająć stanowiska w tych rozmowach,

— Rząd Polski, aczkolwiek całkowicie docenia nagłą potrzebę porozumienia polsko-sowieckiego, gorąco go pragnie i nie zrezygnuje z dążeń i wysiłków do jego osiągnięcia, nie widzi możliwości wyrażenia swojej zgody na warunki postawione na Konferencji w Moskwie i zwraca się o ponowne rozpatrzenie w najbliższej przyszłości całości tych spraw w gronie głównych Mocarstw Zjednoczonych, udziałem Rządu Polskiego”.

Deklarację tę złożył tegoż dnia w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych min. Romer, przy czym składając ją oświadczył:

„O ile by rząd brytyjski zdecydował zmienić swój stosunek do Rządu Polskiego, o czym wspominał jako o możliwości premier Churchill premierowi Mikołajczykowi w dniu 2 listopada 1944 r., to wówczas premier Mikołajczyk rozważy ewentualność swego ustąpienia” (Notatka ambasadora Raczyńskiego z rozmowy z Sir Orme Sargentem w dn. 3.XI.44).

Jak wynika z cytowanej notatki amb. Raczyńskiego, p. Mikołajczyk już w dniu 3 listopada zapowiadał swoje ustąpienie. Rozumiał on widocznie, że w negocjacjach nastąpił moment krytyczny i że nie uda się już dalej uchylić od ostatecznej decyzji.

Ostatnią szansą na dalsze przedłużenie rokowań było oczekiwanie na wyjaśnienie stanowiska prezydenta Roosevelta. W dniu 22 listopada 1944 r. ambasador Harriman doręczył p. Mikołajczykowi odpowiedź prezydenta Roosevelta, datowaną dnia 17 listopada 1944 r. Ponawiając swoje zastrzeżenia co do tajności jego treści, odczytuję pełny tekst tego doniesłego dokumentu:

„Miałem stale na myśli zagadnienia, przed którymi Pan stoi w swych staraniach, zmierzających do słusznego i trwałego rozwiązania trudności polsko-sowieckich, a w szczególności zapytania, które Pan sformułował w swym piśmie z 26 października. Zaleciłem ambasadorowi Harrimanowi, który wręczy Panu list niniejszy, by omówił z Panem sprawę Lwowa.

Aczkolwiek byłbym wolał odłożyć aż do ogólnego rozwiązania powojennego w Europie całe zagadnienie ustosunkowania się rządu amerykańskiego do tych spraw, niemniej doceniam w zupełności Pańskie pilne życzenie otrzymania z jak najmniejszą zwłoką pewnych wskazówek co do stanowiska Rządu Stanów Zjednoczonych. Toteż podaję poniżej w najogólniejszych zarysach zasadnicze stanowisko tego rządu, w nadziei, że będzie ono stanowić pewną pomoc dla Pana w jego trudnym zadaniu.

1. Rząd Stanów Zjednoczonych opowiada się niedwuznacznie za silnym, wolnym i niepodległym państwem polskim i za nieskrępowanym prawem Narodu Polskiego do urzędzenia zgodnie z jego wolą swego wewnętrznego bytu.

2. W odniesieniu do przyszłych granic Polski, o ile dojdzie pomiędzy Rządami polskim, sowieckim i brytyjskim do wzajemnego porozumienia na ten temat łącznie z proponowanymi kompensatami kosztem Niemiec na rzecz Polski, to rząd amerykański nie zgłosi ze swej strony zastrzeżeń. Co zaś do gwarantowania przez Rząd Stanów Zjednoczonych jakichkolwiek określonych granic, nie wątpię, iż Pan zrozumie, iż Rząd ten, zgodnie ze swą tradycyjną polityką, nie może udzielić gwarancji dla żadnych określonych granic. Jak Panu wiadomo, Rząd Stanów Zjednoczonych przykładą wiele starań do stworzenia organizacji bezpieczeństwa światowego, poprzez którą Stany Zjednoczone, wraz z innymi państwami uczestnikami, przyjmą na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo ogólne, które oczywiście obejmuje nienaruszalność uzgodnionych granic.

3. Jeżeli Rząd i Naród Polski życzyć sobie będą w związku z ustanowieniem nowych granic państwa polskiego, przesiedlenia mniejszości narodowych do terytorium Polski oraz z jej terytorium zagranicę, to Rząd Stanów Zjednoczonych nie zgłosi zastrzeżeń w tej sprawie i ułatwi w granicach możliwości takie przesiedlenie.

4. Rząd Stanów Zjednoczonych gotów jest, pod warunkiem otrzymania pełnomocnictw ustawodawczych, dopomóc w tak szerokiej mierze, jak tylko to będzie możliwe, do powojennej odbudowy gospodarczej państwa polskiego”.

Odpowiedź Prezydenta Roosevelta może być interpretowana raczej jako wskazówka do odłożenia spraw granicznych do zakończenia wojny.

Również ważne były ustne komentarze, które dodał ambasador Harriman do pisma prezydenta. Według protokołu, sporządzonego przez min. Romera, te wyjaśnienia amb. Harrimana brzmiały jak następuje:

„W związku z pierwszym alinea listu Harriman objaśnił, że Prezydent Roosevelt polecił mu interweniować w jego imieniu u marszałka Stalina w sprawie pozostawienia przy Polsce Lwowa i zagłębia naftowego, o ile p. Mikołajczyk potwierdzi, iż rząd Polski życzy sobie tego obecnie. W takim razie Harriman użyłby w swoim wystąpieniu wszelkich wpływów Prezydenta, by osiągnąć pożądany wynik, ale *osobiście nie robi sobie wielkich złudzeń co do istniejących szans*. W najlepszym razie, jak przypuszcza, Stalin zgodziłby się może uznać sprawę za otwartą do czasu znegocjonowania z Rządem Polskim całokształtu porozumienia. *Dlatego też w Waszyngtonie miano wątpliwości co do tego, czy warto ryzykować bezpłodne zaangażowanie autorytetu Prezydenta, który może być potem bardziej potrzebny Polsce przy obronie głównych atrybutów jej niepodległości*”

Mimo takiej treści listu i komentarza ustnego, p. Mikołajczyk zdecydował się skorzystać z usług Rządu amerykańskiego i wniósł tę sprawę na posiedzenie Komitetu Politycznego Ministrów. Komitet nie podzielił jednak stanowiska p. Mikołajczyka, wobec czego w dniu 22 listopada złożył on Prezydentowi R.P. swoją rezygnację. W następstwie tego przesilenia, wywołanego tymi właśnie przyczynami, Pan Prezydent po dwukrotnej konsultacji prezesów stronnictw powierzył p. Kwapińskiemu, a następnie mnie utworzenie Rządu, który w tej chwili mam zaszczyt reprezentować.

Proszę Panów! Przedstawiłem Panom możliwie szczegółowo przebieg rokowań polsko-sowieckich, przeprowadzonych przez poprzedniego premiera p. Mikołajczyka, i zapoznałem Panów z najważniejszymi dokumentami. Na tej podstawie można ustalić zupełnie dokładnie stanowisko trzech mocarstw w fundamentalnych dla Polski sprawach:

1. Rosja chce narzucić Polsce linię Curzona jako granicę na wschodzie. Podobne stanowisko zajmuje premier W. Brytanii. Prezydent Roosevelt obiecał nam pomoc w zachowaniu części terytoriów wschodnich, wolałby jednak odroczyć sprawę do końca wojny.

2. Rosja oświadcza, że gotowa jest przyznać Polsce terytoria do Odry. Rząd Wielkiej Brytanii gotów jest zobowiązać się tylko do poparcia tych żądań Polski na konferencji pokojowej, przy czym w praktyce uznaje za uzasadnione główne żądania do

części Prus Wschodnich i Gdańska. Stany Zjednoczone poprzestają na stwierdzeniu, że nie zgłoszą zastrzeżeń przeciw wspólnej decyzji polsko-sowiecko-brytyjskiej.

Premier Mikołajczyk wierzył, że uda mu się przez zręczną taktykę uzyskać zgodę Anglii na szeroki program terytorialny na zachodzie, którego ona w rzeczywistości nie akceptuje, i uniknąć jednocześnie stania się wasalem Rosji.

Dziwne jest jednak, że wtedy gdy premier Mikołajczyk znajdował się w drodze do Moskwy, wysłany został 26 lipca 1944 r. następujący okólnik do wszystkich naszych placówek zagranicznych:

„Komitet Chelmski wysuwa linię Odry jako granicę na zachodzie. Chce przez to odwrócić uwagę Polaków od swej zgody na linię Ribbentrop-Mołotow. Rząd Polski w swych roszczeniach terytorialnych wysuwał jedynie sprawę Prus Wschodnich, Gdańska i Śląska Opolskiego z małym zabezpieczeniem portów bałtyckich i przemysłu śląskiego, *nie popierając demagogicznej i nierealnej linii Odry*. Wysuwanie tej linii budzi niepokój w opinii i poważnej publicystyce brytyjskiej, co można również umiejętnie wykorzystać”.

Trudno uwierzyć, że upłynęło zaledwie... sześć miesięcy od czasu kiedy ówczesny minister informacji wydał ten okólnik.

Przechodzę z kolei do następnego zagadnienia: gwarancji granic polskich. To co w tym zakresie udało się uzyskać, jak Panowie pamiętają, jest mniej niż posiadała Polska w 1939 r. Wielka Brytania chciałaby ograniczyć swe zobowiązania w przyszłości do wspólnych gwarancji brytyjsko-sowieckich, a Stany Zjednoczone odsyłają sprawę do zbiorowych gwarancji światowej organizacji bezpieczeństwa. Wiemy, na jak wielkie trudności napotykał w tej mierze premier Mikołajczyk i na które będą napotykać w przyszłości wszystkie rządy polskie. A jednak nasze położenie geograficzne zmusza nas do ponawiania postulatu gwarancji naszych granic przez wielkie mocarstwa.

Wreszcie trzecia sprawa. Komitet Lubelski jako warunek porozumienia stawiał uznanie konstytucji 1921 r., co, w jego rozumieniu równało się przyznaniu władzy zwierzchniczej p. Bierutowi.

Zaden rząd polski nie może i nie przyjmie narzuconych mu jednostronnie granic i formy rządu. Rozumiał to również poprzedni rząd, czego dowodem jednomyślna uchwała Rządu z 3-go listopada. Gdy zaś odpadła ostatnia szansa manewru, rząd premiera Mikołajczyka podał się konsekwentnie do dymisji. Tak powinno się było stać zgodnie z interesem Polski i zgodnie z zasadami demokracji, że rząd, który nie jest w stanie przeprowadzić swego programu, ustępuje innemu rządowi.

Nieporozumienie zaczęło się z chwilą, gdy zwolennicy poprzedniego rządu postanowili bronić nadal programu, który został przegrany; gdy zaczęto nazywać planem ratowania ludności polskiej plan, który premier Mikołajczyk nazwał samobójstwem.

Proszę Panów! Chciałbym na zakończenie poświęcić jeszcze słów kilka sprawom terytorialnym, które budziły najwięcej obaw i nawet goryczy w dyskusji na Radzie Narodowej. Są one olbrzymiej doniosłości i musimy wiedzieć dokładnie, czego w tym zakresie bronimy i czego możemy się domagać.

Otóż program terytorialny został sformułowany zupełnie wyraźnie w uchwałach Rady Jedności Narodowej\*) i uchwale Rządu z 7 grudnia 1943 r. Uchwała ta w odniesieniu do ziem zachodnich nie została dotychczas zmieniona żadną prawomocną decyzją Rządu. Została ona natomiast zmieniona w odniesieniu do granic wschodnich w uchwale z 17 lutego 1944 r. i memorandum z 29 sierpnia, w których to uchwałach Rząd Polski wyraził zgodę na ustalenie linii demarkacyjnej, biegnącej na wschód od Wilna i Lwowa. Moim zdaniem, propozycja ta, aczkolwiek nie przyjęta przez stronę przeciwną — stanowi maksimum ustępstw na wschodzie — i ani kroku wstecz! Krótko mówiąc, będziemy bronić ostatniej linii oporu Narodu Polskiego na wschodzie i będziemy domagać się przyznania nam na zachodzie i północy tych ziem, do których mamy nieprzedawnione prawa i które stanowią niezbędny warunek naszego bezpieczeństwa.

Mówiąc „Prusy Wschodnie” rozumiemy naprawdę całe Prusy Wschodnie, a więc włącznie z Królewcem. Sprawa ta nie była w ogóle poruszana w dyskusji, jest ona jednak zbyt doniosła, aby ją tu pominąć. Królewiec jest kluczem naszego wybrzeża morskiego. Królewiec jest dalej położony na zachód niż Warszawa; obejmuje więc jak obcęgami Polskę od północy. Jeżeli zrezygnujemy z Królewca, będziemy mieli podobną sytuację w stosunku do Rosji, jaką posiadaliśmy po traktacie wersalskim w stosunku do Niemiec. Muszę z uznaniem podkreślić, że premier Mikołajczyk docenił całkowicie te motywy i wśród osiągnięć jego w Waszyngtonie znajduje się również obietnica prezydenta Roosevelta poparcia naszych żądań w stosunku do Królewca. Pod tym względem opinia polska jest więc zgodna.

Proszę Panów! Jakikolwiek są różnice między rządami, rzeczywistość jest taka, że każdy rząd rozpoczyna swą pracę w tym punkcie, gdzie poprzednik jego ją skończył. W chwili, gdy obejmowałem urząd premiera, zostałem przywitany przez prasę obcą niechętnie. Nie było to dla mnie niespodzianką, ani też nie

---

\*) W podziemnej Warszawie.



było szczególnie przykre. Miarą polityki polskiej nie może być ocena obcej prasy, lecz interes Polski. Było to jednak dla mnie dowodem, że poprzedni rząd, zapewne w najlepszej wierze, wzbudził nadmierne nadzieje na ustępliwość Polaków. Stąd rozczarowanie. Uważałem więc za konieczne odczekać pewien czas, aż świat pogodzi się niejako z faktem, że istnieje kres ustępliwości i że Rząd potrafi się oprzeć żądaniom godzącym w niepodległość Polski.

W tym czasie zaszły wypadki, których znaczenia nie przeceniamy, ale które spotkały się z energicznym odporem Rządu. Nie będę tu przytaczał tekstów oświadczeń Rządu, złożonych publicznie i wszystkim rządom sprzymierzonym i neutralnym, w sprawie bezprawnego przemianowania się Komitetu Lubelskiego na rząd tymczasowy, jak również uznania tego faktu przez rząd sowiecki. Wszystkie rządy, na czele z rządami amerykańskim, angielskim i francuskim, potwierdziły, że uznają one Rząd Polski, jako reprezentanta Rzeczypospolitej.

Przy tej okazji chcę zaznaczyć, że serdeczny list prezydenta Roosevelta, który przesłał on w odpowiedzi na mój telegram, potwierdza raz jeszcze życzliwe stanowisko Prezydenta do sprawy polskiej.

Zbliżamy się jednak znowu do momentu, w którym sprawa Polski może znaleźć się na stole obrad międzynarodowych. Mam na myśli tzw. Konferencję Trzech. Otóż nie chciałbym pozostawić wśród Panów najmniejszych obaw, że Konferencja ta zastanie nas nieprzygotowanych do ewentualnej dyskusji. Prace Rządu są w toku i poczynione będą na czas odpowiednie kroki, aby stanowisko Polski znane było zainteresowanym stronom. Nie omieszkam również zaznajomić Panów we właściwej chwili z wynikami prac Rządu.

Proszę Panów! Być może niektóre ustępy moich wyjaśnień wydały się zbyt gorzkie. Sprawy polskie są, niestety, gorzkie. W tej chwili szczególnie. Powiedziałem Prezydentowi R.P. i chcę powtórzyć tu na zakończenie, że Polska znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie. W takiej chwili musimy znaleźć w sobie samych źródło siły, źródło wiary i nadludzkiego prawie hartu. Możemy je znaleźć tylko w zjednoczeniu. Dlatego raz jeszcze zwracam się do Wysokiej Rady i wszystkich ugrupowań w tej Radzie, a szczególnie do przedstawicieli ruchu ludowego, aby w imię wspólnej, największej sprawy — obrony niepodległości Polski, wolności i demokracji — podjęli wyciągniętą dłoń do zgody i wspólnych wysiłków.

Podał do druku *Adam CIOŁKOSZ*



## ALEKSANDER LEDNICKI (1866-1934)

Pod koniec maja 1917 roku przyjechałem z Mińska Litewskiego do Piotrogradu na Zjazd Wojskowych Polaków. Jedną z pierwszych moich czynności było złożenie wizyty Prezesowi Polskiej Komisji Likwidacyjnej, Aleksandrowi Lednickiemu. Udałem się więc do Pałacu Zimowego, w parterowych salach jednego ze skrzydeł którego mieściły się biura Komisji. W dużym hallu spotkał mnie sekretarz Prezesa, Juliusz Łukasiewicz, wówczas przywódca polskiej młodzieży uniwersyteckiej w Piotrogradzie, i poprzez szereg pokoi biurowych, pełnych polskich pracowników, zaprowadził do gabinetu Prezesa. Ze zwykłą swą spotaniczną i nieco staroświecką serdecznością, jaka go cechowała, powitał mnie Lednicki niezmiernie przyjaźnie, ucałował i z wielkim ożywieniem mówił o swej nowej pracy, jej wadze i możliwościach. A winszowałem mu szczerze i z głębokiego przekonania powołania na to stanowisko, które mu dawało niezwyklej przywilej kierowania całą skomplikowaną, historycznie doniosłą procedurą rozstania się Polski z państwowością rosyjską.

Upływał dopiero drugi miesiąc od chwili utworzenia Komisji. Pierwsza rewolucja rosyjska przechodziła razem z całym państwem głębokie wstrząsy, związane nie tylko z przewrotem wewnętrznym, który jeszcze nie znalazł formy trwałej, ale także z kryzysem na polu walki z Niemcami i stosunku do aliantów zachodnich.

W tym morzu wydarzeń, rozbieżnych prądów politycznych, rewolucji politycznej i rewolucji społecznej, jakie targały Rosją, liczne rzesze Polaków służących w armii rosyjskiej, tłumy emigrantów wojennych z Polski, jako też liczne kolonie polskie, złożone z Polaków, którzy już przed wojną w Rosji zamieszkali

— wszystkie te trzy grupy Polaków w swej olbrzymiej większości patrzyły na rewolucję w Rosji, jako na przewrót dziejowy, który musi przynieść Polsce niepodległość państwową, a zarazem jako na korzystne dla nas, ale czysto rosyjskie zjawisko, któremu ani nie mogliśmy ani nie powinni byliśmy się przeciwstawiać, ani też wpływać na taki lub inny kierunek rozwoju rewolucji — sprawy wewnętrzno-rosyjskiej. Interesowała nas żywo i do głębi, jako dotycząca losu nas wszystkich na dziś i na jutro, ale przede wszystkim jako niewątpliwego punktu wyjścia dla praktycznego urzeczywistnienia niepodległości. Akt Rządu Tymczasowego z 17/30 marca 1917 r., wypowiadający się za utworzeniem niepodległej Polski i powołujący do życia Komisję Likwidacyjną, był pierwszym krokiem w tym kierunku, a powołanie na jej Prezesa wybitnego Polaka w osobie Aleksandra Lednickiego było powitane przez wszystkich Polaków, wówczas znajdujących się w Rosji, jako wydarzenie niezmiernie pomyślne a wysunięcie na to odpowiedzialne stanowisko właśnie Lednickiego nie było dla nikogo niespodzianką i spotkało się z powszechną aprobatą i zadowoleniem.

Było widoczne, że Lednicki jest pełen gorejącego zapału, że głęboko przeżywał to, co się stało, i z wielką powagą, poczuciem odpowiedzialności i całkowitym oddaniem traktował rolę, jaka na niego przypadła. Wierzył wówczas, że powstaje nowa Rosja demokratyczna, z którą wolna Polska będzie mogła dojść do godziwego porozumienia i współżyć z nią na warunkach dobrego sąsiedztwa. Zdawał sobie jednak sprawę, że droga przed nami długa i najeżona mnóstwem wielkich i mniejszych trudności, które już zaczęły się wyłaniać, a których treści i formy przyszłej nikt nie mógł wówczas przewidzieć ani odgadnąć.



Aleksandra Lednickiego znałem jeszcze sprzed wojny światowej (pierwszej) jako, że dosyć często odwiedzał Warszawę. Miał wówczas sławę wielkiego adwokata i energicznego działacza społecznego. Uderzał mnie zawsze bijącą żywotnością i ogromnym wdziękiem towarzyskim.

Urodzony 2 lipca 1866 roku w Mińsku Litewskim, gdzie w r. 1885 ukończył gimnazjum, był na prawie w Moskwie, ale dyplom uzyskał w Liceum Prawniczym w Jarosławiu (1899). Po aplikacji u wybitnego adwokata Trostiańskiego, szybko zdobył sobie praktykę własną, znaczny rozgłos i majątek, a kancelaria jego stała się warsztatem poszukiwanym przez młodych prawni-

ków zarówno Polaków, jak i Rosjan. Zawód adwokacki, w którym miał tak olbrzymie powodzenie, nie wystarczał Lednickiemu, który od samego początku szukał pracy społecznej i już w r. 1890 został Sekretarzem, a w sześć lat później Prezesem Polskiego Towarzystwa Dobroczyńności i piastował to stanowisko przez pełne lat dwadzieścia dwa (do 1918 r.). Był w Moskwie współzałożycielem Biblioteki Polskiej, Domu Polskiego, Lutni i Sokoła. W latach 1900-1905 prowadził na Uniwersytecie w Moskwie seminarium z procedury karnej. Był członkiem moskiewskiej Rady Adwokackiej od 1903 r. do rewolucji 1917 r.

Pomimo stałego zamieszkiwania w Moskwie żył zawsze życiem polskim i Polski. Ujawniało się to nie tylko w czynnym udziale w organizowaniu i działalności wszystkich instytucji polskich na terenie Moskwy, ale także i przede wszystkim w stałym z krajem i jego ludźmi kontakcie i żywej z nimi współpracy, której często był inicjatorem.

Kiedy w okresie wojny rosyjsko-japońskiej zaczął się w Rosji poważny ferment i już jak gdyby świeża nadzieja wolności, Lednicki natychmiast zwrócił się do kraju i łącznie z Aleksandrem Świętochowskim zorganizował Stronnictwo Postępowo-Demokratyczne, którego został wiceprezesem, a jednocześnie począł rozwijać energiczną i wytrwałą akcję, mającą na celu doprowadzenie do porozumienia pomiędzy społeczeństwem polskim a społeczeństwem rosyjskim.

Działalność publiczna Lednickiego szła zawsze trzema równorzędnymi drogami: praca społeczno-narodowa wśród kolonii polskiej w Moskwie i w ogóle w Rosji, — współpraca z organizacjami politycznymi i kulturalnymi w Polsce — oraz akcja polityczna wśród społeczeństwa rosyjskiego na rzecz Polski.

Już w 1903 roku uczestniczył Lednicki w Krakowie w radzie nad projektem rozwinięcia akcji na rzecz Polski wśród społeczeństwa rosyjskiego. Brali w niej udział — poza nim — Jan Popławski, Roman Dmowski, Tadeusz Gruźewski, Zygmunt Makowiecki i Zygmunt Balicki, czyli przedstawiciele ruchu narodowo-demokratycznego, który w owym czasie skłaniał się wyraźnie w kierunku porozumienia z Rosją, co nieraz przechodziło w tzw. tendencje ugodowe. Nie mamy informacji o przebiegu tej narady. Najwidoczniej zapadły na niej pewne decyzje natury praktycznej, skoro 12 września 1904 roku, w kilka dni po powzięciu przez Pierwszy Zjazd Ziemstw rosyjskich historycznej uchwały konstytucyjnej, odbyła się w Moskwie pierwsza konferencja polsko-rosyjska, w której ze strony polskiej wzięli udział Adam Krasiński, Ludwik Straszewicz, Władysław Żukowski, Stanisław

Wydźga i Aleksander Lednicki. Ze strony rosyjskiej byli obecni Sergiusz Muromcew, Wiktor Golcew, Mikołaj Guzczkow, ks. Piotr Dołgorukow i Wasyli Skałon. Uchwalono wtedy zwołanie zjazdu polsko-rosyjskiego. Doszedł on do skutku i odbył się w mieszkaniu Lednickiego w Moskwie 1-go kwietnia 1905 roku, a z Polaków byli na nim obecni, między innymi, Zygmunt Balicki, Marian Zdziechowski, Franciszek Nowodworski, Stanisław Kempner, Harusewicz, Wierzchlejski; z Rosjan — Muromcew, Rodiczew, Milukow, Szczepkin, Szachowski, Kokoszkina a przewodniczył pierwszego dnia prof. Anuczina, drugiego zaś prof. Marian Zdziechowski.

Trzydziesto-ośmioletni Aleksander Lednicki, który w r. 1904 zakładał w Warszawie stronnictwo Postępowo-Demokratyczne, rzucił się w wir pracy politycznej i w Polsce i w Rosji niemal natychmiast po wypadkach styczniowych 1905 r. w Petersburgu. Zachowały się jego mowy polityczne wydane przez *Świat Słowiański* w Krakowie w r. 1906. Jest ich jedenaście, a obejmują okres od czerwca 1905 r. do stycznia 1906 r.

Zaczął w Konstancinie pod Warszawą, na ucztach koleżeńskich zjazdu organizacyjnego Związku Adwokatów Polskich. Przemawiał za caratu, kiedy sama myśl o wysunięciu hasła całkowitego narodowego wyzwolenia napawała strachem niejednego dojrzalego polityka. Porównywał Polskę — z Warszawą na czele — do krzaku białej akacji, który na jesieni ogrodnik nożycami przycinał, a który na wiosnę odrastał i akacja „znów szeroko i radośnie ramiona wyciągała”.

„Takie i twoje są losy, droga Warszawo, symbolu siły polskiej” — mówił. „Obcy ogrodnik nieraz najpiękniejsze gałęzie twego życia obcinał... niszczył pędy, co dumnie w górę się pięły mocą z ziemi ojczyściej wysaną... Zmieniono wygląd miasta, ale duszy zmienić nie zdołano... kasowano stare pomniki, dawnej świetności pałace, burzono domy, w których żyła niewyczerpana historia narodu... Na placach z pamiątkami wiecznie żywej przeszłości wznoszono świątynie, co nie przybytkiem modlitwy, ale widomym znakiem rzekomej potęgi były”.

Zapowiadając, że zbliża się kres krzywdom Warszawy, wzywał do walki o wolność narodu.

„Stańmy wszyscy w bratnim szeregu... i ci, komu los tu na ziemi rodzinnej żyć i pracować pozwolił, i ci, których rzucił hen, daleko, do wrogiego niegdyś obozu. Tam, w Rosji, praca Polaków, jak i tu, może i powinna być sprawą narodowej oddana. Jesteśmy tam *ipso facto* przedstawicielami Ojczyzny, jesteśmy jakby sprawy polskiej konsulami”. W chwili kiedy na całym obszarze Rosji rozbrzmiewa hasło walki o wolność, o prawa, wszystkie ludy podbite winny dłoń bratnią ku sobie wyciągnąć i w jednym, zgodnym szeregu stanąć do boju. Polacy, stanowiący przedmurze

między nawałą niemiecką a wschodem, powinni z tej historycznej chwili skorzystać, a zadanie tych, co mieszkali w Rosji, polega na tym, żeby w czynnej a szczerzej służbie krajowi ułatwić zawarcie zaczepno-odpornego przymierza z narodem rosyjskim, mając na celu „wolność narodu polskiego, wolność, której już ani potęga niemiecka, ani niemoc Rosji nie powinny zagrażać”.

Pomimo, że już od stycznia czy nawet od listopada 1904 r., rozbrzmiewały w Warszawie jasne i dobitne słowa, które nie pozostawiały żadnej wątpliwości co do istotnych dążeń narodu polskiego, tego rodzaju mowa, słyszana z ust wybitnego Polaka z Moskwy, musiała wtedy wywrzeć wielkie wrażenie. Zawierała ona zarazem pierwszy zarys poglądów Lednickiego na zadania polskiej polityki w ogóle i na szczególne obowiązki Polaków w Cesarstwie.

Wypowiedziana prawie w tym samym czasie w Landwarowie, z okazji pierwszego po 40 latach przedstawienia warszawskiego Teatru Rozmaitości w Wilnie, mowa dała Lednickiemu okazję do zajęcia stanowiska w trudnej sprawie stosunku Królestwa Kongresowego do Litwy i Rusi.

„Nie jesteśmy tu zwartą masą, mamy tu inne żywioły narodowościowe, które wnoszą własne, niezależne prawa i dla których słowo polskie nie jest tym, czym jest ono dla nas”.

„To słowo — mówił — powinno być pochodnią kultury, emblematem sprawiedliwości i wzajemnego uznania — nigdy zaś wrogim lub narzuconym, a zawsze dobrotliwym, przyjaznym. Więc nie tyle narodowa działalność nas tu czeka, ile społeczno-kulturalna”. „Żadnych przywilejów mu tutaj nie mamy i mieć nie możemy — li tylko niespełnione obowiązki”... „Tym tylko można wzmacnić nasz wspólny na wolnej woli oparty historyczny z Litwą związek. Różne są warunki nasze tu i w kolebce naszej, lecz pamiętać winniśmy:

*Jak daleko my a blisko,  
Jedno grzeje nas ognisko,  
Jedna ziębi pieśń”.*

Owego roku 1905, kiedy cała Rosja była w płomieniach rewolucji, a walka o wolność przybierała rozmaite formy, Lednicki rozwinął energiczną i wytrwałą akcję wśród Rosjan na rzecz wolności Polski. W kwietniu, wrześniu, listopadzie i grudniu wygłasza w Moskwie cztery mowy. Naprzód organizuje zjazd polskorosyjski, na którym z całym naciskiem oświadcza, że kwestia polska nie jest kwestią polityki wewnętrznej Rosji, lecz jest w całości kwestią międzynarodową i podkreśla powiedzenie Rodiczewa, że „narody rosyjski i polski są związane tylko jednością przykucia”.

Domagając się od społeczeństwa rosyjskiego, by poparło żądanie autonomii Królestwa Polskiego, wołał, że „naturalne zaspo-

kojenie potrzeb narodowych jest jedynym wyjściem z przygnębiającego położenia”, jakie wówczas przeżywano (Polska objęta pożarem, Kaukaz zalany krwią, cała Rosja dymi się od podpalanych wsi) a autonomia Polski... „tylko pierwszym krokiem na drodze do rozstrzygnięcia kwestii narodowych w Rosji”. Dążąc do uspokojenia obaw rosyjskich, że autonomia to wstęp tylko do niepodległości czyli do oderwania się od państwowości rosyjskiej, starał się przekonać swych rosyjskich słuchaczy, jakoby polskie stronnictwa polityczne wówczas niepodległości nie żądały. Ale dodał, że jeżeli się delegatom polskim nie wierzy, myśląc, iż nie dopowiadają tego, co myślą, do czego dążą w istocie, — to niech i tak będzie. W każdym razie „autonomia Polski to jest program realny *doby dzisiejszej*”. Uspakajał dalej Rosjan, że „żadne powstanie nie grozi, lecz stąd nie wynika, że w Polsce spokojnie. Polska wrze, ogień rewolucyjny tak samo, jak w rdzennej Rosji może buchnąć olbrzymim płomieniem”.

Uzyskał to, że stronnictwo konstytucyjnych demokratów (kadetów) wypowiedziało się stanowczo za autonomią Polski. Widział przyjaciół narodu polskiego i jego dążeń w postępowych stronnictwach rosyjskich, wszystkich tych, które były przeciwko rządowi absolutystycznemu. Miał tylko wątpliwości co do „prawowiernych marksistów”, ale „był głęboko przekonany, że stronnictwo socjal-demokratyczne nie może mieć nic wspólnego z gnębieniem narodowościowym”. Stąd na wiecu Związku postępowodemokratycznego w Warszawie 7 listopada 1905 roku wzywał Polaków: „Nie z rządem, a przeciw rządowi. Z narodem rosyjskim, że wszystkimi tymi, co wysoko podnieśli sztandar walki o wolność”. Widział jeszcze innych, bardzo silnych sojuszników: „wszystkie ludy uciśnione, nasi bracia w niewoli — Rusini, Ormianie, Gruzini, Litwini, Łotysze, Estończycy — do nich wyciągamy bratnią rękę pomocy. Naród polski, co w swej przeszłości zawsze szedł z tymi, co o wolność walczyli, i dziś swą wolność chce fundować na wolności innych, dążących do wyzwolenia ludów”.

Jednocześnie wzywał stronnictwa polskie do zamknięcia walk o programy w ramach życia wewnętrznego, i wołał: „na zewnątrz, kiedy staniemy do apelu bojowego, niech zamilkną nasze swary”. Wierzył wówczas, że Polacy powinni się oprzeć na wolnościowych ruchach rosyjskich, wyrażając obawę, że „jeżeli Wschód nas nie podtrzyma, to Zachód zdruzgoce i zmiążdży. Czy chcecie, żeby nas wzięto we dwa ognie?”. Miał, oczywiście, na myśli Niemcy.

17 listopada 1905 roku na wielkim wiecu polsko-rosyjskim w Petersburgu, na którym były tłumy ludzi, przemawiali Rosjanie: Annienski, redaktor *Russkoje Bogactwo*, który protestował



przeciwko stanowi wojennemu w Królestwie Polskim; Rodiczew, który dowodził niezbędnej potrzeby autonomii Polski z punktu widzenia politycznej korzyści Rosji, — Profesor Karejew i Pan-telejew. Lednicki na nim mówił:

„Właśnie powróciłem z kraju. Zanurzyłem się w gąszcz życia narodowego. Trzymałem rękę na pulsie tego życia i czulem jego bicie. Widziałem więc dobrze, jakimi drogami szła biurokracja wielkorządna w Warszawie, chcąc doprowadzić do otwartego wybuchu, do zerwania tych więzów wzajemnej solidarności narodu polskiego i rosyjskiego, które z takim trudem udało się zaledwie nawiązać. Obywatele rosyjscy! wyrwijcie z rąk szulerów rządowych te karty znaczone!”.

Opowiedział o tym „pochodzie narodowym, pod Orłem Białym, dwieście tysięcy ludzi liczącym, który był tak wspaniały swoją uroczystą powagą, skupieniem, tym wielkim majestatem ludu polskiego, że cudzoziemcy nawet, bez wzruszenia o tym nie mogą mówić”.

I wtedy to, gdy tłum doszedł do ratusza i zaległ plac Teatralny, czekając na uwolnienie więźniów politycznych, na bezbronnych i radością przejętych rzucono kozaków, wypuszczono wojsko...”.

Wówczas to, kiedy „nastrój doszedł do najwyższego napięcia, kiedy każdy fibr narodowego życia drgał, kiedy ludzie najspokojniejsi przestawali się orientować” — kiedy Rodiczew pisał do Lednickiego w liście otwartym, że „Rosja nie chciała przyjąć ciężkiego spadku ucisku i niewoli po starej Rosji” — rząd carski oskarżył Polaków o zbrojne powstanie w celu oddzielenia się od Rosji. Przyszła ciężka reakcja, o której Lednicki mówił w Klubie Słowiańskim w Krakowie 20 stycznia 1906 roku, przypominając naprzód słuchaczom, że „przewrót dzisiejszy w Rosji od razu, jednocześnie na sztandarach, pod którymi kroczy, wypisał oba hasła — i polityczne i społeczne”. Po ogłoszeniu manifestu październikowego w r. 1805 Moskwa „zbudziła się jako wolna” ale to złudzenie wolności trwało krótko a oczywiste cofanie się rządu w kierunku reakcji wywołało ogłoszenie 20 grudnia 1905 roku odezwy czterech organizacji robotniczych, zapowiadającej powszechny strajk polityczny, „mogący siłą rzeczy przejść w zbrojne powstanie”. I „wtedy krew się polała strumieniami a Moskwa, po raz pierwszy od r. 1812 usłyszała wystrzały, wymierzone przeciw jej mieszkańcom; miejsce zorganizowanej władzy zajęła anarchia wojskowa i urządziła w Moskwie straszliwą krwawą rzeź”. Mówiąc o tym, Lednicki podkreślał, że wysuwane wówczas hasła dyktatury proletariatu, rewolucji socjalnej, republiki nie były rozumiane przez szeroki ogół, który ich się obawiał i sam chciałby z nimi walczyć — „ale nastrój był nie po stronie władzy”. Dodał pre-

legent ogólną uwagę: „rewolucja nie dlatego wygrywa, że sama jest mądra, ale dlatego, że rząd głupi; nie dlatego, że jest silna, ale że rząd słaby”. Widział, zresztą, dobrze dalszy rozwój wypadków, kiedy w zakończeniu swego przemówienia oznajmił:

„I dziś po pogromie moskiewskim, po zalaniu krwią prowincji nadbałtyckich, gdzie wojsko rosyjskie było na usługach baronów niemieckich, po zakuciu w kajdany całej Rosji, rząd gromadzi tak wielką ilość nienawiści i wprost bezbrzeżnej rozpacz, że ciarki po skórze przechodzą na samą myśl o tym, kiedy ponowny wybuch nastąpi i przyjdzie sąd, krwawy sąd’... „Bryznęła krew, przyszłości rzucając siew”.

W dwa dni później, 22 stycznia 1906 roku wygłosił Lednicki odczyt w Zakopanem „W rocznicę 'powstania styczniowego'”. Pamiętajmy, że obydwie te styczniowe przemówienia wygłaszał adwokat-Polak, zamieszkały i praktykujący w Moskwie za caratu, w okresie ostrych represji przeciwko całej anty-car-skiej opozycji, że wygłaszał je „za kordonem”, jawnie i otwarcie, że gdyby je nawet wygłaszał przy drzwiach zamkniętych nie mogło być najmniejszych wątpliwości, że władze rosyjskie doskonale o tym wiedziały.

„I znowu — mówił — стоимy przed ogromnym morzem przeznaczeń. Od północnej zorzy dał się słyszeć dzwon wyzwolenia, co ujarzmione ludy do wspólnej walki o wolność powołał. Z tej Rosji, co czterdzieści lat temu w potokach krwi naszej utopiła własną swobodę, z pędem wiatru halnego przyleciało hasło rewolucji. Wolność, równość wszystkich ludzi i ludów, jednostek indywidualnych i zbiorowych, ochrona praw mniejszości — oto jeden z czynników współczesnego przewrotu... Naród polski ustami swego wielkiego wieszczka, Mickiewicza, jeszcze pięćdziesiąt lat temu powiedział: — kto mówi o interesach jednego narodu, jest nieprzyjacielem wolności... — Trzeba się wznieść na pewną wysokość i z wyżyn ideału polityki przyszłej roli dziejowej narodu polskiego współczesne położenie ocenić. Z dołu górę źle widać, trzeba zawsze cokolwiek odstąpić. Jeżeli w Poznaniu trzeba żądać powołania do urn wyborczych wszystkich obywateli dlatego, że to nam przysporzy wpływu polskiego jarzmem orla czarnego nękanego; jeżeli ta sama kwestia rozstrzyga się w Warszawie, bo się tego domaga zasada demokracji i dobro narodu polskiego, to jakże można inaczej tę sprawę decydować we Lwowie. Jak można pozbawiać tych samych praw inny naród wiekami współżycia z nami związany, praw, o których zdobycie w sercu Polski sami krwawo walczyliśmy...”.

Powołał słowa Mierosławskiego: „nie ma rewolucji bez zmartwychwstania Polski, lecz nie ma zmartwychwstania poza demokracją”. Już wtedy głosił publicznie, że „dążymy do niepodległości narodu polskiego pod ochroną wspólnego z innymi gmachu państwowego na podstawach wspólnego związku federacji wznoszonego” i że „naszym sztandarem w dobie dzisiejszej winien być tylko sztandar wyzwolenia, samodzielnego bytu narodowego”.

Przemówienia te, wygłoszone w latach 1905 i 1906 w Rosji, na Ziemiach Wschodnich, w Kongresówce i w Małopolsce, tworzyły w swym całokształcie rodzaj jakiejś kampanii, kampanii dziennej ze stanowiska dzisiejszych działaczy politycznych, bo prowadzonej bez żadnego celu osobistego, pozbawionej egoistycznego interesu, jaki zazwyczaj łączy się z działalnością publiczną, Wyczuwając i rozumiejąc szczególne okoliczności i możliwości chwili dziejowej, chciał Lednicki raz jeszcze w dziejach polsko-rosyjskich szukać dróg do porozumienia pomiędzy obu narodami i wierzył, że zryw wolnościowy w Rosji, jak gdyby idącej ku demokratycznym formom rządzenia, takie drogi otwierał. Sądził, że nowe, postępowe czynniki społeczeństwa rosyjskiego zdobędą się na szczerę i odważne postawienie sprawy polskiej. Rozumiał, że trzeba działać oględnie i dlatego ograniczał się do żądania autonomii Królestwa Kongresowego i dla tego postulatu usiłował zdobyć opinię rosyjską. Wobec Polaków stawiał sprawę ostatecznego celu w sposób bardziej radykalny, jakkolwiek formułował go w słowach nie zawsze całkowicie wyraźnych, najwidoczniej nie chcąc sobie utrudniać taktyki w stosunku do Rosjan. Tłumaczył swym polskim słuchaczom celowość i słuszność ograniczenia się do żądania autonomii, głosząc jednocześnie wobec Rosjan, że nie mają prawa tego minimalnego żądania odrzucać, że je winni uczynić swoim własnym w interesie elementarnej słuszności i dobrze rozumianego dobra samej Rosji. To podwójne zadanie nie było ani łatwe ani wdzięczne.

W tych samych latach pisywał Lednicki w petersburskim *Kraju* i w warszawskich *Prawdzie* i *Nowej Gazecie*, a niezależnie od udziału w założeniu Stronnictwa Postępowo-Demokratycznego założył razem z Aleksandrem Świętochowskim Towarzystwo Kultury Polskiej w Warszawie.

Wybrany na posła do 1-ej Dumy Państwowej ze swej rodzinnej ziemi Mińskiej obok adwokata Wiktora Janiszewskiego, Romana Skirmunta, Eustachego Lubańskiego i H. Druckiego-Lubeckiego — wstąpił, w porozumieniu ze Stronnictwem Postępowo-Demokratycznym — do grupy kadetów rosyjskich oraz do terytorialnego Koła Polskiego, jakie tworzyli posłowie Polacy z Białej Rusi, Litwy, Ukrainy i Podola. Jednocześnie przedstawiciele narodu gruzińskiego udzielili mu oficjalnego mandatu do reprezentowania interesów gruzińskich do czasu kiedy przybędą posłowie gruzińscy.

Po rozwiązaniu 1-ej Dumy podpisał słynną odezwę wyborczą, za co został w r. 1907 skazany na utratę praw politycznych i trzy miesiące więzienia i karę tę odbył w Moskwie w lecie 1908 r. Za posłowania do Dumy utworzył w niej Związek Auto-

nomistów spośród posłów narodowości nie-rosyjskich i był jego Prezesem.

W okresie ciężkiej reakcji, która trwała od 1907 do 1917 roku, działał Lednicki bez przerwy i bez utraty energii i nadziei na swych licznych placówkach w Moskwie, prowadząc nadal akcję wśród demokratów rosyjskich nad koniecznością zrozumienia i uznania polskich dążeń do samodzielności narodowej.

Wybuch 1-ej wojny światowej skierował jego energię ku zadaniom konkretnym, jakie wysunęła nowa sytuacja. Już w sierpniu 1914 roku utworzył w Moskwie Polski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny, organizację, która odegrała poważną rolę w zakresie materialnej i moralnej opieki nad Polakami w Rosji. W październiku tegoż roku na wniosek Władysława Grabskiego został dokooptowany do Centralnego Komitetu Obywatelskiego, a w listopadzie zorganizował w Moskwie wielką zbiórkę *Moskwa — bohaterskiej Belgii i męczeńskiej Polsce*. Jego to było pomysłem połączenie imienia i interesów Polski z Belgią, która cieszyła się wtedy wyjątkową sympatią w Rosji.

Zaraz po zajęciu przez Niemców Warszawy, w sierpniu 1915 roku, łącznie z Władysławem Żukowskim, Prezesem Twa Pomocy Ofiarom Wojny, zorganizował zjazd polskich organizacji opiekuńczych, na którym powołano Radę Zjazdów Polskich Organizacji Pomocy Ofiarom Wojny, czyniąc Lednickiego jej prezesem. Zaraz potem — we wrześniu — zorganizował Polskie Koło Naukowe, a w październiku założył pismo *Echo Polskie*, które zaczęło wychodzić w Moskwie jako tygodnik a od 1 stycznia 1916 roku jako dziennik i ukazywało się aż do czasu zamknięcia go przez bolszewików. W listopadzie 1916 roku razem z Aleksandrem Babińskim, Stefanem Mickiewiczem i Stefanem Grosternem założył w Piotrogradzie Rosyjskie Koło Przyjaciół Niepodległości Polski.

W marcu 1916 roku Duma i Rada Państwa postanowiły wysłać delegację do Państw Ententy. Wówczas Lednicki — przed wyjazdem delegacji — zgłosił w stronnictwie kadetów wniosek o wydanie deklaracji w sprawie niepodległości Polski, lecz wnioskowi w porę nie załatwiono. Gdy go ponowił po powrocie delegacji i wniosek został odrzucony, Lednicki wystąpił ze stronnictwa kadetów.

Dom Lednickich pod nr 8 w zaułku Kriwonikolskim w Moskwie był centrum życia polskiego a z chwilą wybuchu pierwszej wojny światowej rola jego się wzmogła i nabrała dużego znaczenia. W latach 1914-1916 w domu tym odbywały się liczne zebrania polskie i polsko-rosyjskie najrozmaitszego charakteru, po-

czynając od czysto towarzyskich i przyjacielskich a kończąc na doniosłych naradach politycznych. Przewinęła się przez salony Lednickich olbrzymia ilość ludzi wszelkiego typu a wśród nich czołowych działaczy polskich i rosyjskich\*).

Na zebraniach polsko-rosyjskich większość Rosjan nie szła dalej aniżeli autonomia Kongresówki. Polacy wszyscy chcieli niepodległości, lecz nie wszyscy o niej mówili. W szczególności narodowa demokracja, która opierała swą taktykę na stosunkach ze sferami rządowymi a ignorowała opozycję rosyjską, nie podnosiła niepodległości, na co, oczywiście, rząd carski zgodzić się nie mógł. Niektórzy przedstawiciele tego kierunku szli dalej i uważali wyusowanie żądania niepodległości za szkodliwe. Tak na przykład Zygmunt Wasilewski pisał o żądaniu niepodległości w *Gazecie Polskiej*, wychodzącej w Moskwie pt. *Brzuchomóstwo polityczne*, (dn. 20 października 1916). Skądże, pytał, dzisiaj na gruncie rosyjskim hasło niepodległości polskiej — nie sama idea (bo ta jest naturalna) ale hasło jako środek praktyczny w tej dobie politycznej? Gdzież to hasło ma swoje źródło realne? I oto dochodzi do wniosku, jakoby żywiły „aktywistyczne” organizujące się na wychodźstwie w Rosji pod firmą demokratyczną (a te skupiały się około Lednickiego albo korzystały z jego moralnego poparcia) odbierały to hasło „z zagranicy”, a celem tego miało być straszenie Ententy, szczególnie Rosji, która się bała niepodległości Polski. Miało więc to hasło poróżnić Polaków z Rosją. Z takiego domorośłego rozumowania miał wynikać wniosek, że demokraci ówcześni byli zwolennikami porozumienia z państwami centralnymi czyli Niemcami.

Takie stanowisko narodowej demokracji a także Koła Polskiego w Dumie Państwowej sprawiło, że gdy centralny komitet

---

\*) Z Polaków bywali: ks. biskup Cieplak, Marian Zdziechowski, Jerzy Zdziechowski, Eustachy Dobiecki, Władysław Glinka, Władysław Sobaciński, Tadeusz Miciński, Mieczysław Limanowski, St. Nowakowski, Paweł Górski, Seweryn Czetwertyński, Adam Szelański, Wacław Sierpiński, Maciej Radziwiłł, Władysław Grabski, prof. Świętosławski, Z. Stefański, Stanisław Grabski, Stanisław Patek, Leon Berenson, bracia Lutosławscy, Kazimierz Ehrenberg, Leon Supiński, Józef Hłasko, L.F. Fryze, Zdzisław Heydel, Jerzy Kurnatowski, Edward Paszkowski, Feliks Kierski, Władysław Perzyński, Roman Dyboski, Bohdan Straszewicz, arcybiskup Edward Ropp, Władysław Wielopolski, Władysław Zukowski, gen. Babiański, Henryk Świącicki, Józef Ludwik Darowski.

Spośród wybitniejszych Rosjan wymienić należy następujących: Paweł Dołgorukow, Eugeniusz Trubecki, Mamilo (redaktor *Russkoje Słowo*), Małkowskij, K. Kokoszkina, Czelnokow (prezydent m. Moskwa i prezes Związku miast), D. Szachowski, ks. Lwow, Milukow, Rodiczew, Nabokow, prof. Kotlarewski, Kiszkin, Konowałow, ks. Urusow; rzadziej zjawiali się S. Mielgunow i Kuskowa ze skrajnej lewicy.

kadetów odrzucił na wiosnę 1916 roku wniosek Lednickiego o uznanie niepodległości Polski, Milukow powoływał się na fakt, że reprezentacja polska w Dumie nie stawiała postulatu niepodległości.

W swych artykułach w *Echu Polskim* w latach 1916 i 1917 Lednicki wychodził z założenia, że skoro — inaczej jak w okresie Wielkiej Emigracji — myśl polityczna nie wyemigrowała z kraju, wychodźstwo, będące w Rosji, nie powinno wpływać na bieg wypadków w kraju, lecz, odwrotnie, wsłuchiwać się w życie kraju, a w Rosji reprezentować „potrzeby i ideały ogólnonarodowe, co nakazuje zejście całkiem z podłoża stronniczego”. Stąd postulat, by „usunąć namiętne walki na tle uprzednich nawyknień i znaleźć taki tryb postępowania, który by nie doprowadzał do powtórzenia gorszących przykładów, uniemożliwiających wspólną pracę”.

W maju 1916 roku, jeszcze za caratu, Lednicki daje w swym piśmie krótki przegląd historii starań o autonomię Kongresówki i wyraża ubolewanie, że Rosja, która zdobyła się na bohaterstwo i poświęcenie na polu bitwy, „nie znalazła jednak dotąd w sobie mocy do przebicia wzrokiem mgły chwili dzisiejszej i do własnego rzutu wskazań nowych dróg dla tego życia, którego fundamenty nieubłagana wola dziejowa niewidzialnie, lecz nieustannie już dzisiaj muruje”. A nawołując rodaków w Rosji do „hartu i męstwa ducha” myślał za wielu, pisząc: „wszyscy wystawiamy sobie w wyobraźni nasze życie w kraju, nasze współpracownictwo w jego odbudowie, ziszczenie naszych skrytych, głęboko tajonych nieraz przed samymi sobą marzeń”. W związku z losem Wielkopolski wołał: „Cała ziemia polska musi stać się Polską. Sprawiedliwości dla siebie szukamy, a za krzywdy nasze zapłaty w cudzej krzywdzie nie pragniemy. Z gruzów powalonej potęgi gwałtu (Prus) Polska powstać musi znowu”. Sięgając poza własne, polskie żądania i prawa, stwierdzał, że „tylko wolność ludów powszechna może dać światu pokój trwały”.

Kiedy Państwa Centralne ogłosiły tzw. deklarację niepodległości Królestwa Kongresowego, w artykule pt. *Znaczenie faktu* pisał:

„Żaden Polak nie jest w stanie wyobrazić sobie Polski bez Krakowa i Poznania. Żadnego Polaka nie zadowoli państwo polskie, do którego nie należy ani Galicja, ani Poznańskie, ani Śląsk jeden i drugi, państwo polskie bez ujścia Wisły, bez wyjścia do morza”.

Oświadczenie polskie z 19 listopada 1916 roku w Dumie i Radzie Państwa w związku z deklaracją Państw Centralnych wywołało ze strony Lednickiego ponowne zwrócenie się do Rosji i

jej społeczeństwa i wyrażenie przekonania, że to, co się stało „obudzi w Rosji świadomość odpowiedzialności historycznej i że na ogłoszenie niepodległości Królestwa przez mocarstwa centralne odpowie — z inicjatywy Rosji — Koalicja przeciwgermańska uroczystym oświadczeniem, że jednym z celów wojny jest całkowite odbudowania państwa polskiego”. „Wielkie czasy wymagają wielkich czynów” — pisał w październiku 1916 roku. Zaś dał wyraz głębokiemu oburzeniu Polaków z powodu deklaracji Szczegółowitowa w Radzie Państwa przeciwko niepodległości Polski a za złaniem się „strumienia polskiego z morzem rosyjskim”. Tak samo reagował na oświadczenie Protopopowa, Ministra Spraw Wewnętrznych, dziwiąc się, że posłowie polscy w Dumie zachowali w stosunku do niego milczenie.

Kiedy Trepow został w grudniu 1916 roku mianowany premierem, Lednicki doskonale się orientował w sytuacji i pod datą 3 grudnia zapowiadał: „W najbliższym czasie nastąpią niechybnie poważne wydarzenia polityczne. Rzucając okiem wstecz, widzimy w tym, co się dziś dzieje, tylko jeden z etapów wiele już lat ciągnącej się walki o wewnętrzną przebudowę Rosji ...Proces wewnętrznego odrodzenia narodu rosyjskiego, wydobywania się spod przytłaczających go wciąż gruzów przeżytych form organizacyjnych, dosięga coraz to wyższego, coraz tragiczniejszego napięcia... Z zapartym oddechem patrzymy na koleje wzmagającej się nieustannie walki, pytając z niepokojem: czy to są już końcowe jej etapy, kto zwycięży, kto stanie u steru — stara czy nowa Rosja?”.

W tym to czasie Wiktor Golcew i Ławrow piszą w imieniu redakcji *Russkoj Myśli* piękny adres w języku polskim i rosyjskim na pergaminie, umieszczają go w srebrnej staroświeckiej szkatule i posyłają go przez Aleksandra Lednickiego na obchód jubileuszu Henryka Sienkiewicza.

Mieszkając i działając w Moskwie od lat, biorąc żywy udział w rosyjskim polsko-emigracyjnym życiu politycznym i społecznym, czuł Lednicki dobrze siłę ówczesnego napięcia i zdawał sobie dokładnie sprawę z nadchodzącego przewrotu. Przyznaje, że był na początku wojny zwolennikiem działania ostrożnego, gdyż miał wówczas przekonanie, że najważniejszą zdobyczą w ówczesnej wojnie będzie zjednoczenie Polski, przyrzeczone przez Rosję (manifest Wielkiego Księcia r. 1914), że przeto autonomia Polski będzie jedyną realną konsekwencją zjednoczenia, opartego na zwycięstwie koalicji. Ale już w marcu 1915 roku, w publicznym odczycie rosyjskim w Moskwie, wychodził z koncepcji niepodległościowej — jeszcze przed przybyciem do Rosji tych Polaków, którzy głoszenie niepodległości usiłowali określać jako

tendencję germanofilską. Jawne i głośne żądanie niepodległości uznał za nakaz polityczny po ogłoszeniu deklaracji państw centralnych, uważając go za silny atut wobec państw Ententy, za wysunięcie sprawy polskiej jako zagadnienia międzynarodowego. I dlatego w styczniu 1917 roku pisał, że „nastał już moment, kiedy wszelkie obstrony są zgoła zbyteczne, kiedy największa ostrożność, której z natury swojej hołdowaliśmy, wymaga nie milczenia, ale jasnego skryształizowania pojęć o Polsce i jej ideałach... *Musimy* mieć Polskę niepodległą i zjednoczoną. Ale *chcielibyśmy* widzieć ją Polską demokratyczną, w której równe prawa i równe obowiązki wszystkim przysługują obywatelom. I nie wątpimy, że taką właśnie mieć ją będziemy”. W związku z jakże spóźnioną carską naradą do spraw polskich wołał 10 lutego 1917 roku: „Rosja... winna nadać Polsce niepodległy byt państwowy, pozostawiając narodowi polskiemu organizację życia i bytu politycznego”, a jako przykłady czy wzory powoływał Belgię i Serbię.

Przez cały ten okres działalności publicystycznej i politycznej pracował Lednicki z godną podziwu energią, wytrwałością i całkowitym oddaniem, jako Prezes Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny i Prezes Rady Zjazdów organizacji ratowniczych. Jest to piękna karta w dziejach dawnych i wojennych skupień polskich w Rosji, owoc wielkiego zbiorowego wysiłku i rzadkiej ludzkiej solidarności, a ta na wielką skalę zakrojona akcja miała w Lednickim wybitnego przywódcę, kierownika, inicjatora i człowieka wielkiego wpływu wśród licznych, nieraz decydujących kół rosyjskich.

Zarówno ratunkowa, jak i polityczna praca Lednickiego nie płynęła po różach. Otaczała go niebываła popularność zarówno wśród Polaków w Rosji — i tych, którzy tam tworzyli dawną emigrację, jak i wśród uchodźców wojennych. Miał szerokie oparcie wśród samorzutnie powstałych we wszystkich niemal ośrodkach polskich klubów demokratycznych oraz wśród bezpartyjnego ogółu. Same kluby demokratyczne nie mogły być uważane za organizacje partyjne, ponieważ skupiały ludzi różnych przekonań: radykalnych inteligentów, ludowców, socjalistów, postępowych demokratów. Był to obóz wyraźnie niepodległościowy, nastawiony na samodzielne i niezawisłe działanie w stosunku do Rosji, udział której w Entencie nakazywał ostrożność, gdy stronnictwo demokratyczno-narodowe gotowe było w imię solidarności z Ententą miarkować bardzo polskie postulaty wobec Rosji. Jeżeli kluby demokratyczne krytykowały gotowość do ustępstw wobec Rosji, uzasadnianą koniecznością utrzymania koalicyjnej jedności, z tego nie wynikało bynajmniej, by nurtowały w nich tendencje progermańskie, jak to wówczas usiłowano tłumaczyć.



Na tle niewątpliwej różnicy poglądów zarówno na taktykę wobec Rosji, jak i na wizję przyszłej Polski, powstał zrozumiały antagonizm polityczny pomiędzy obozem narodowo-demokratycznym a obozem demokratycznym. Antagonizm ten nie ograniczał się ze strony narodowców do rzeczowych dyskusji ale bardzo szybko przeistoczył się w ostrą walkę o duchowe przywództwo i polityczne kierownictwo wśród Polaków i w Rosji i wszędzie indziej. Narodowcy, którzy uważali Romana Dmowskiego za swego męża stanu, wychodzili z założenia, że kto nie uznaje ich organizacji, ich Komitetów czy to w Paryżu czy to w Petersburgu lub Moskwie za jedyne prawdziwe, miarodajne przedstawicielstwo Narodu polskiego, kto nie popiera Koła Polskiego w Dumie, kto krytykuje politykę czy taktykę tych ciał, powołanych przez narodowców, ten nie jest prawdziwym Polakiem a przynajmniej nie reprezentuje prawdziwie polskiego stanowiska, nie rozumie interesu Polski, a więc najwidoczniej działa pod jakimiś niezupełnie polskimi albo wręcz obcymi wpływami. Mieli duże trudności z ulokowaniem źródła tych wpływów, stąd najłatwiej było je przypisywać nieuchwytnym, niewidocznym, nie dającym się bliżej określić, tajemniczym, ale według obozu narodowego niewątpliwym i groźnym międzynarodowym machinacjom żydowskim jakoteż rzekomo wszechpotężnej, wszędzie istniejącej, zamaskowanej, przebiegłej międzynarodowej masonerii. Sądono widocznie, że łatwiej będzie pognać i zohydzić czyjeś odmiennie przekonania i poglądy, gdy się je przedstawi jako będące wynikiem owych obcych wpływów i działań, nie zaś wyrazem innego sposobu myślenia i innej wiary politycznej i społecznej. W okresie pierwszej wojny światowej, kiedy toczyła się krwawa walka z Niemcami, wiązano rozmyślnie Niemców z Żydami, aby tą drogą złowieszcze wpływy tych ostatnich napiętnować znakiem solidarności z obozem Państw Centralnych.

Jednym z rzeczników tych tez był płodny w Rosji, jako publicysta polityczny, Zygmunt Wasilewski. Wychodził z założenia, że „myśleliśmy przez całe długie okresy mózgiem Żydów a umysł polski, niezbyt trwale jeszcze ugruntowany w swoim typie europejskim, na emigracji deformuje się i wpada w cudze tempo, asymilując się z typem, który go otacza i ani nie wie, kiedy zaczyna myśleć w sposób różny od narodowego”. Niewątpliwym znakiem takiego „odchylenia” jest stosunek krytyczny do polityki i działalności stronictwa narodowego albo kreowanych przez nie komitetów czy przedstawicielstw. Nie udało się narodowcom opanować całego społeczeństwa polskiego, jakie się znalazło w Rosji w czasie pierwszej wojny światowej. Teoria „żydzenia” inteligencji polskiej bardzo była pomocna w zwalczaniu wszy-

stkich, którzy nie okazali wierności i posłuszeństwa prawdziwym, jedynym przywódcom Narodu, jacy się skupiali w Centralnym Komitecie Obywatelskim w Rosji czy w Kole Polskim w Dumie, czy w Komitecie Narodowym w Paryżu. Ci opozycjoniści, spaczeni przez obcą umysłowość żydowską, dochodzili bowiem do takiego zwyrodnienia, że głosili hasło niepodległości, by „drażnić Rosję” wtedy, kiedy narodowcy chcieli tylko autonomii, że w roku 1905 wywołali w Kongresówce ruchy rewolucyjne, które były w istocie podsycane przez Niemców, bo leżały w ich interesie (!) — że później organizowali legiony, że powstał NKN, że rząd wiedeński to wszystko poparł, a to można było tłumaczyć „tylko tym, że całemu temu ruchowi udzielały siły realnej interesy społeczeństwa żydowskiego zorganizowanego w jedną całość na wielkiej przestrzeni Europy z ziemiami polskimi jako jądrem”.

Taka oto filozofia była drogowskazem ówczesnych polityków narodowych w Rosji. Kazała ona Wasilewskiemu piętnować w lutym 1916 roku „tę garstkę ludzi w Królestwie, która nie widziała donioślejszego zadania, jak urządzenie obchodów zdarzeń drobnych w porównaniu z obecnymi (powstanie styczniowe), ale tym dla nich pełnych znaczenia, że już są symbolem”. Nazwał to „nienormalnością w sposobie traktowania rzeczywistości”.

Aleksander Lednicki nie był zwolennikiem ani polityki, ani taktyki, ani filozofii obozu narodowego. Był natomiast siłą wśród emigracji w Rosji i siłą nie do pogardzenia w społeczeństwie rosyjskim. Początkowo usiłowano — jeśli nie zdobyć go całkowicie, to przynajmniej skłonić do zupełnej neutralności czyli nie sprzeciwiania się obozowi narodowemu.

W owych czasach współpraca polityczna z obozem narodowym była możliwa dla ludzi, którzy gotowi byli zrzec się wszelkiego wobec obozu i jego polityki krytycyzmu oraz zobowiązać się do „solidarności narodowej” czyli posłuszeństwa nakazom i zaleceniom obozu. Lednicki nie nadawał się na tego typu partnera. Był zbyt silną indywidualnością, zbyt postępowe, liberalne miał poglądy, by mógł się zmieścić w ramach tego szczególnego typu nacjonalizmu, który często zatraczał głęboką polską prowincję. Daleki był od egoizmu narodowego w stosunku do Ukraińców, Białorusinów czy Litwinów. Był, tak samo jak narodowa demokracja, zwolennikiem pojednania z Rosją, ale widział jego możliwość jedynie w przypadku zwycięstwa tych ruchów demokratycznych, które szły do przewrotu w Rosji carskiej, wówczas gdy demokraci narodowi wciąż szukali oparcia w Rosji rządowej, carskiej. Centralny Komitet Obywatelski, opanowany przez narodowców, widział w nim niebezpiecznego rywala w dzie-

dzinie wpływu na Rosję, która była ważnym członkiem Ententy. Ośrodkiem dyspozycyjnym obozu narodowego był paryski Komitet Dmowskiego, działający w oparciu o rząd francuski, który z kolei współdziałał z rządem rosyjskim. Póki był to rząd carski, Dmowski widocznie uważał za wskazane czy konieczne przestrzeżenie wobec niego lojalności a demokratyczne sympatie i powiązania Lednickiego wchodziły w paradę. Wobec żywiłowego organizowania się polskich kół demokratycznych w Rosji, gdziekolwiek Polacy byli i wobec tego, że Lednicki był im znacznie bliższy, zachodziła obawa powstania — obok obozu narodowego — drugiego polskiego ośrodka politycznego, na którego naturalnego przywódcę wysuwał się Lednicki. Założył on *Echo Polskie*, początkowo jako tygodnik, od stycznia 1916 r. jako dziennik, wychodzący w Moskwie. Demokraci wydawali niezależnie od tego *Dziennik Petrogradzki* pod redakcją Stefana Grosterna. Rozgorzała polemika polityczna. Jako najgroźniejszego współzawodnika wybrano Lednickiego za główny cel ataków, prowadzonych stale i z wielką zawziętością, posiłkując się przede wszystkim piórami Józefa Hłasko i Zygmunta Wasilewskiego. Gdy początkowo oburzano się z powodu nieodpowiedzialnego wysuwania hasła niepodległości, zaczęto w pewnym momencie zarzucać Lednickiemu, jakoby był niepodległości przeciwnikiem, przemilczając fakt, że już w r. 1915, w marcu w publicznym odczycie po rosyjsku w Moskwie wychodził z koncepcji niepodległości. Gdy zaczęto od napadania na jego rzekomo nadmierne rusofilstwo (pomimo, że obóz narodowy miał wyraźną politykę filo-rosyjską), gdy tylko podjął Lednicki próbę wykorzystania aktu listopadowego mocarstw Centralnych, by skłonić Rosję i Ententę do wypowiedzenia się na rzecz niepodległości Polski — ogłoszono go za germanofila.

Pod koniec roku 1915, rozpoczynając wydawnictwo *Echa Polskiego*, rzucił Lednicki na jego łamach hasło koncentracji pracy politycznej, pragnąc, aby „dawna emigracja polska w Rosji uczyniła wszystko dla utrzymania zgody i karnego współżycia”. W jego charakterze osobistym i poglądach politycznych leżało zawsze dążenie do jednoczenia, łagodzenia, uzgadniania, nie do rozbijania. Toteż w rok później musiał z żalem stwierdzić, że go spotkał bolesny zawód — nie z powodu większości nowej emigracji, ale „tej garstki ludzi, co swoich nawyknień partyjnych i szkodliwych metod postępowania nawet w ogniu tej wojny na szlachetniejszy rzuciec przetopić nie zdołali”.

Upadek caratu i objęcie władzy w Rosji przez ludzi, z którymi Lednicki od wielu lat współpracował politycznie, zmieniły radykalnie sytuację i sprawiły, że przy czynnym udziale Lednic-

kiego wydany został akt 30 marca 1917 roku i powołana do życia Komisja Likwidacyjna do spraw Królestwa Polskiego. Z natury rzeczy Rząd Tymczasowy rosyjski, którego Ministrem Spraw Zagranicznych był przyjaciel polityczny Lednickiego Paweł Milukow, szukał rady Lednickiego i działał w porozumieniu z nim, gdy postanowił wypowiedzieć się w sprawie polskiej. Właściwie mówiąc, jak to stwierdził już po śmierci Lednickiego Paweł Milukow, decyzja co do uznania niepodległości Polski była w chwili przewrotu, „dojrzałym owocem, wynikiem długoletnich uprzednich dyskusji polsko-rosyjskich, kiedyś zainicjowanych przez Lednickiego, urzeczywistnieniem dawno powziętego planu i nie wymagała już wtedy żadnych szczególnych zabiegów ani tym bardziej nacisków z zewnątrz” W świetle ustalonych faktów krótka, zaledwie kilkodniowa historia aktu 30 marca wygląda następująco: 1) 23 marca na otwarciu Polskiego Klubu Demokratycznego w Moskwie miejscowy Komisarz Rządu Tymczasowego Kiszkin przysłał depezę, w której oświadczał, że „tylko demokracja może urzeczywistnić od dawna pożądany sojusz powołanej do życia niepodległej Polski z wielką wolną Rosją”, 2) 24 marca Kiereński wzywa Lednickiego do Piotrogradu, 3) 25 marca premier, ks. Lwów, przyjmuje Lednickiego, 4) 26 marca Lednicki odbywa naradę z Pawłem Milukowem, Ministrem Spraw Zagranicznych, na której omawiają projekt aktu w sprawie polskiej, 5) 27 marca Lednicki składa Rządowi Tymczasowemu projekt statutu Komisji Likwidacyjnej, 6) 28 marca Milukow okazuje Lednickiemu gotowy tekst aktu, co do dwu punktów którego Lednicki czyni zastrzeżenia; mianowicie co do wzmianki, że konstytuanta rosyjska udzieli zgody na zmiany terytorialne państwa rosyjskiego, niezbędne dla utworzenia Polski wolnej ze wszystkich rozdzielonych części, oraz co do przyszłego związku militarnego z Rosją. Jak Lednicki sam później stwierdził, Milukow był nieustępliwy co do pierwszego punktu, zgodził się natomiast na dodanie słowa „w *wolnym*” związku militarnym. 7) tego samego dnia został zatwierdzony statut Komisji Likwidacyjnej a następnie ukazała się odezwa Rady Delegatów robotniczych i żołnierskich w sprawie niepodległości Polski.

Zadaniem Komisji Likwidacyjnej było, według aktu 30 marca: a) wyświetlenie miejsca pobytu i stanu majątku instytucji państwowych i społecznych Królestwa Polskiego oraz określenie sposobu przechowania i zarządzania nim aż do czasu przekazania go Państwu Polskiemu, i b) likwidacja instytucji państwowych rosyjskich, które działały w Królestwie Polskim.

Komisja była pomyślana jako organ, reprezentujący obydwie strony-Rosję i przyszłą Polskę, jako państwo. Ze strony rosyjskiej

wchodzili przedstawiciele ministerstw: Spraw Zagranicznych, Spraw Wewnętrznych, Wojny, Oświaty i Sprawiedliwości; ze strony polskiej — przedstawiciele organizacji społecznych (Rady Zjazdów Polskich Organizacji Ratowniczych, Centralnego Komitetu Obywatelskiego. Piotrogrodzkiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny w Moskwie) — z wyboru tych organizacji, Prezesem został Lednicki. Personalnie z Polaków weszli: Seweryn Czetwertyński, Władysław Grabski, Jan Mrozowski i Jerzy Zdziechowski.

Utworzenie Komisji Likwidacyjnej w wykonaniu aktu 30 marca było powitane przez wszystkich Polaków w Rosji jako epokowe wydarzenie, zapowiadające urzeczywistnienie niepodległości Polski. Nawet obóz narodowy, reprezentowany przez Komitet Narodowy i *Sprawę Polską*, zaraz 31 marca wydał radosną odezwę, wysłał delegację dziękczynną do Rządu Tymczasowego i pismo do Rady Delegatów Robotników i Żołnierzy, a sam Zygmunt Wasilewski witał chwilę jako „godzinę sprawiedliwości”. Również nominacja Lednickiego powitana została przez ten obóz w sposób naturalny i bez zastrzeżeń. Pisała *Sprawa Polska*: „Mecenas Lednicki jest osobistością bliską w sferach stronnictwa „Wolności Ludu”, będących dziś u steru władzy. Niewątpliwie wykaze ruchliwość i zabiegliwość, którymi odznaczał się zawsze na stanowiskach pracy społecznej. Społeczeństwo wita z zadowoleniem fakt powstania Komisji Likwidacyjnej”.

Był to także wielki przełom w czynnym życiu Lednickiego, który nareszcie, po wielu latach wytężonej i wytrwałej pracy w kierunku zdobycia demokracji rosyjskiej dla sprawy polskiej, znalazł się przy warsztacie mającym wcielić w życie dobrowolne rozstanie się Rosji z Polską i był powołany do dopilnowania interesów Polski na terenie Rosji w związku ze znajdowaniem się tam wielkiej ilości obywateli polskich oraz bardzo poważnego majątku polskiego — publicznego, społecznego i prywatnego, wraz z całym kompleksem skomplikowanych zagadnień prawnych. Nad tą satysfakcją osobistą górowała głęboka radość z powodu tak szczęśliwego obrotu zdarzeń i zbliżającej się już namacalnie państwowości polskiej. Powstanie Komisji Likwidacyjnej i jej zgodne powitanie przez cały ogół społeczeństwa polskiego bez żadnych wyjątków zdawało się również zapowiadać nastanie warunków zgodnej wszystkich współpracy — bez względu na orientacje i przekonania polityczne — nad konkretnymi sprawami, wymagającymi załatwienia przed wyłonieniem się Państwa Polskiego, jako jednostki międzynarodowej i kraju samodzielnego. Wiara w możliwość takiej zgody doznała i tym razem całkowitej klęski.

Formalne i uroczyste otwarcie posiedzeń Komisji Likwidacyjnej wyznaczył Lednicki na dzień święta narodowego, 3-go maja 1917 roku. Wygłosił wtedy przemówienie o charakterze programowym, przewidując normalną i długą działalność Komisji.

W utworzeniu Komisji opartej na zasadzie równego udziału obu narodów, połowa Polaków, połowa Rosjan, „wśród których nie masz innych prócz wypróbowanych przyjaciół wolności i równości”, widział „najlepsze gwarancje czystości zamiarów w rozstrzygnięciu sprawy polskiej”. W tym momencie doniosłym witał myślą i sercem „całą naszą ojczyznę najmilszą, oddzieloną od nas ścianami bagnetów a tak nieskończenie bliską, witał stolicę naszą Warszawę, żywiąc nadzieję, że niedaleka już jest chwila upragnionego końca naszej rozłąki a triumfu prawdy i sprawiedliwości, który zjednoczy rozdarte części naszego narodu”.

Jednocześnie, kierując pracami Komisji Likwidacyjnej, a wychodząc z założenia, że około niej należy zespolic polskie wysiłki polityczne na emigracji w Rosji, występował przy każdej okazji jako rzecznik sprawy polskiej. Pod koniec czerwca 1917 roku, korzystając z wizyty brytyjskiego Ministra Pracy Hendersona w Rosji, miał do niego dwa przemówienia, w których z wielkim naciskiem wołał, że „chcemy widzieć ojczyznę naszą niepodległą, zjednoczoną i szczęśliwą” i wyrażał ufność, że Anglia, nie zwlekając, wypowie się w sposób jasny i określony w sprawie polskiej, uznając ją za sprawę międzynarodową i że w momencie decydującym zapewni ostateczny triumf tej wzniosłej idei. Powoływał się na „wielkie zapowiedzi Wilsona, że sprawiedliwa, na samookreśleniu narodów polegająca twórcza ekspansja narodu polskiego będzie miała dojście do morza”. To samo mówił 11 lipca Misji Amerykańskiej, dziękując na jej ręce za stanowisko Prezydenta Wilsona.

Kiedy prawica narodowa odbywała zjazd polityczny w Moskwie 21 lipca 1917 roku, w przesłanym Zjazdowi piśmie przypominał, że wszystkich Polaków łączy przyświecające im hasło zjednoczenia i niepodległości Polski i wyrażał nadzieję, „że uwieńczone pomyślnym zakończeniem prace zjazdu wytworzą warunki, umożliwiające w następstwie zjednoczenie wszystkich sił narodowych i politycznych, tu na emigracji reprezentowanych, na zjeździe zebranych i na nim nieobecnych, i wytworzenie skonsolidowanej myśli politycznej polskiej, gorącym patriotyzmem przepełnionej i do walki o zdobycie naczelnego postulatu naszego z całą mocą i energią wyętej”.

Osiągnięcie tego celu było niezmiernie trudne, a walka z Lednickim była i w Rosji i na zachodzie prowadzona przez narodowców polskich z coraz większą zaciętością.

Sprawa wojska polskiego w Rosji zaważyła mocno na postępowaniu Lednickiego i została wykorzystana dla zwalczania go i poddawania w wątpliwość polskość jego intencji. Uważany za przywódcę obozu demokratycznego i za niebezpiecznego konkurenta we współzawodnictwie o wpływy wśród emigracji w Rosji, koncentrował na sobie wszystkie ataki.

Zagadnienie wojska nie było wcale takie proste.

Natychmiast po pierwszej rewolucji, zaraz w marcu 1917 r., wojskowi Polacy zaczęli samorzutnie, we wszystkich bardzo licznych i po całej europejskiej i azjatyckiej Rosji rozrzuconych skupieniach, łączyć się w związki wojskowych-Polaków. Powstały one dosłownie jak grzyby po deszczu bez żadnej z góry organizacji, bez żadnych skądkolwiek wezwań czy namów: były wyrazem organicznej i naturalnej potrzeby wyodrębnienia się spośród masy rosyjskiej, policzenia się między sobą i wspólnego zastanowienia, co począć wobec wielkich wydarzeń i oczywistego rozkładu władzy i państwa rosyjskiego. Jasne zupełnie zachwianie się frontu rosyjskiego, załamanie się dyscypliny wojskowej, jawne odmawianie wszelkiego posłuszeństwa, powodzenie bolszewickiej propagandy antywojennej, uprzytomniły szybko wojskowym Polakom, że na froncie rosyjskim walka z Niemcami się skończyła. Polacy w armii rosyjskiej aż nadto uczciwie spełniali swe obowiązki pomimo, że wcale im nie odpowiadało walczenie w szeregach rosyjskich często przeciwko Polakom z zaborów austriackiego i pruskiego. Było powszechne dążenie lokowania się w formacjach rezerwowych i jednostkach nie walczących. Jeżeli nigdy nie było entuzjazmu do walki z Niemcami na froncie rosyjskim i w armii rosyjskiej, to wobec rozkładu tej armii żaden przytomny wojskowy Polak nie wpadł na myśl, że oto Polacy powinni front rosyjski ratować przez utworzenie armii narodowej, która by rosyjską albo zastąpiła albo przynajmniej przykładem swym zachęciła do dalszego oporu. Kiedy z kół politycznych obozu narodowego w Piotrogradzie i Moskwie zaczęły nadchodzić pierwsze wici w tym kierunku — prości żołnierze i większość oficerów — przynajmniej na froncie zachodnim, gdzie sam byłem — nie mogli się nadziwić, jak mogą politycy proponować wojskowym Polakom beznadziejne krwawienie się na zanikającym froncie rosyjskim w nadziei pozyskania względów Francji i Anglii.

Kiedy się zebrał Zjazd wojskowych Polaków w czerwcu 1917 r. w Piotrogradzie, ujawniły się trzy poglądy czy kierunki. Obóz narodowy uważał, że należy z Polaków służących w armii rosyjskiej utworzyć polską armię narodową, która by walczyła przeciwko Niemcom po stronie koalicji; większość demokratów

ludowców i socjalistów wypowiadała się przeciwko temu z uwagi na to, że armia musi podlegać rządowi narodowemu, jakiego na emigracji w Rosji nie było i być nie mogło, że w najlepszym przypadku — nawet po pokonaniu wszystkich trudności — dało by się stworzyć jednostkę niewielką, pozbawioną wielu niezbędnych składników i rodzajów broni a przez to mającą minimalną wartość bojową, że — wreszcie — należało dążyć do zachowania ludzi dla kraju; trzecia grupa, złożona ze skrajnych lewicowców, wśród których byli polscy bolszewicy, sprzeciwiała się jakiegokolwiek tworzeniu oddziałów polskich, jako pomysłowi burżuazyjnemu i nacjonalistycznemu, szkodliwemu dla rewolucji, osłabiającemu jej siły. Po bardzo długich debatach i pertraktacjach pomiędzy przedstawicielami grup, po opuszczeniu Zjazdu naprzód przez skrajną lewicę, a następnie przez znaczną część lewicy demokratycznej, zapadła uchwała, że „wojsko polskie narodowe na emigracji może być tworzone tylko za zgodą uznanych przez naród władz krajowych”. Zdecydowano natomiast „spiesznie dążyć do zniszczenia pozostałości carskiego ucisku i złączenia wojskowych Polaków, rozproszonych na olbrzymich obszarach państwa rosyjskiego, w oddzielną jednostkę wojskową”, która winna być oparta na dobrowolnym przenoszeniu się do niej Polaków, mogłaby być użyta tylko na froncie austro-niemieckim, w żadnym przypadku do jakiegokolwiek akcji wewnątrz Rosji, pozostawać pod rozkazami dowódców Polaków i składać się ze wszystkich rodzajów broni.

Lednicki, przemawiając na Zjeździe, nie zajął wyraźnego stanowiska nie chcąc, jako Prezes Komisji Likwidacyjnej, wywierać nacisku na kierunek decyzji Zjazdu. Nie wypowiedział się za politycznym stanowiskiem obozu narodowego, co w oczach tego obozu stanowiło grzech śmiertelny. Przed powzięciem swych uchwał Zjazd otrzymał pismo Kiereńskiego, ówczesnego ministra wojny, który wyrażał nadzieję, że Polacy nie zechcą osłabiać armii rewolucyjnej rosyjskiej przez wycofywanie się z niej, co musiałoby ją zdezorganizować i utrudnić walkę o wolność Rosji i Polski. Specjalni delegaci emigracji polskiej w Rosji, którzy spotkali się w Sztokholmie z przedstawicielami Rady Stanu w Warszawie, przywieźli ich opinię, wyrażającą się przeciwko tworzeniu armii polskiej w Rosji.

Oboz narodowy oskarżał Lednickiego zarówno o spowodowanie listu Kiereńskiego, co było niezgodne z prawdą, jakoteż o popieranie na Zjeździe przeciwników tworzenia wojska polskiego. Jako jeden z uczestników Zjazdu, który należał do lewicy demokratycznej, mogę stwierdzić, że Lednicki nie tylko nie wpływał na jej stanowisko, ale bardzo skrupulatnie unikał wszelkich



nawet pozorów wpływania. Mnie osobiście mówił: „musicie sami dojść do własnych wniosków — Prezes Komisji Likwidacyjnej nie może żadnej grupy popierać”. Choć wyjechałem przed zakończeniem Zjazdu, odwołany służbowo, i nie brałem udziału w głosowaniu nad uchwałami ani w poprzedzającym je rozłamię — wiem, że Lednicki do końca trzymał się swego stanowiska, które sformułował publicznie, przemawiając na Zjeździe wojskowych Polaków. Zachowanie przez Lednickiego takiej rezerwy, pomimo że miał własny pogląd na tę ważną sprawę, świadczyło o jego wielkiej lojalności wobec społeczeństwa wojskowego, które się zebrało, by o własnym losie i o tworzeniu wojska decydować, o jego wierności dla własnych przekonań demokratycznych, które mu zakazywały używania swego stanowiska urzędowego dla przeprowadzania osobistych poglądów: stanowisko Prezesa Komisji Likwidacyjnej uważał za ponad-partyjne i obowiązujące do bezstronności.

W liście do Erazma Piltza, pisany 22 lipca 1917 roku, stwierdzał, że stosunki polskie w Rosji „są w jak najgorszym stanie, po prostu są groźne”. „Próżno przez pierwszy period porewolucyjny zasłaniałem obie walczące strony swoją osobą... siłą rzeczy, a szczególnie siłą agresywności menderów endeckich byłem coraz bardziej spychany z tego mego r o z j e m c z e g o stanowiska. Zachowanie się ich prasy zaogniło stosunki do najwyższego stopnia... Natychmiast po objęciu stanowiska Prezesa Komisji Likwidacyjnej wyszedłem z Komitetu Demokratycznego i Klubu Demokratycznego, by pozostawać całkiem bezpartyjnym, ponadpartyjnym. Niestety, niełatwo mi to przychodzi. Narodowa Demokracja prowadzi ze mną walkę na całej linii, wszelkimi sposobami, wartość których Pan sam dobrze zna i na sobie niegdyś doznał, — i niesłuchanie utrudnia robotę pozytywną. ...Widzę, że z każdym dniem będzie gorzej i poradzić na to nie ma sposobu. Endecy wciąż chcą być panami położenia i wszędzie popierać swoje osoby i taktykę, a tego nie można znieść”.

W tym samym liście daje dalej ciekawe informacje o różnicach pomiędzy dwoma głównymi obozami polskimi w Rosji — narodowym i demokratycznym — oraz o swoim własnym stanowisku:

Na czymże polega różnica w poglądach dwu odłamów społeczeństwa tak patriotycznego jak polskie? Na wszystkim i na niczym — przynajmniej od czasu rewolucji rosyjskiej. Komitet Demokratyczny stoi tak samo — wbrew twierdzeniu endeckiej prasy — na stanowisku zjednoczonej i niepodległej Polski, jak i Komitet Narodowy; wszyscy zgadzają się, że w Berlinie główny wróg Polski, że obalenie niemieckiej potęgi to jedyny sposób odbudowy Polski jako państwa... mającego warunki rozwoju. Dzieli

w pewnej mierze zapatrywanie na Tymczasową Radę Stanu, ale dość zaznaczyć, że tylko tzw. Zrzeszenia Niepodległościowe uznawały bez zastrzeżeń Radę Stanu. Kluby Demokratyczne i ja z nimi liczyliśmy się z Radą Stanu jako z zawiązkiem władzy polskiej w kraju, co... uwypuklało państwowość polską. Dziś rzecz się przedstawia inaczej, rola Tym. Rady Stanu zdaje się już jest skończona, nie ma potrzeby kopii o nią kruszyć. Jeszcze mniej jest potrzeba dowodzić, szczególnie wobec obcych, wobec przedstawicieli państw koalicyjnych, że część społeczeństwa jest germanofilską... Tym bardziej, że to nieprawda, bo społeczeństwo nasze od czasu rewolucji w Rosji jest absolutnie przeciwko Niemcom i gorąco pragnie ich pogromu. Co do mnie, to przecież było programem życia całego oparcie polityki Polski na sojuszu z Rosją; wszak my z Panem nie mało za to ucierpieliśmy w przeszłości, bym miał teraz inaczej myśleć — byłoby to szereg pokoleń stracił, nie może jedno zdobyć — trzeba coś zostawić do zrobienia dla naszych dzieci i wnuków, czyli, że pewien jestem, że naród polski nigdy się nie wyrzeknie ani Śląska, ani Cieszyna, ani Poznańskiego. Czy ten program jest dzisiaj realny? Nie wiem, wyznam otwarcie, ale to jest nasz narodowy program i my od niego nie możemy odstąpić i tylko konieczność zmusi nas odłożyć jego skuteczne zrealizowanie. Tutaj w tym kierunku staram się robić co mogę, korzystając ze stanowiska oficjalnego, pcham sprawę polską jak mogę, korzystając z każdej okazji; można by dużo więcej zrobić, gdyby nie atmosfera zawiści i nienawiści mnie otaczała. Nawet w zwykłej pracy tu ciągle myślę o tym, co można mnie zarzucić, bo wiem, że tylko w tę stronę są skierowane myśli i energia moich towarzyszy, których właściwie sam do Komisji Likwidacyjnej wprowadziłem. Często przypominam naszą rozmowę kiedyś w Warszawie, jaki krzyż Pański znosił Pan w Biurze Pracy Społecznej z Wład. Grabskim”.

### Pisze również o sprawie wojska polskiego w Rosji:

„Demokracja jest przeciwko tworzeniu armii polskiej dla następujących powodów: 1) Wpływ destrukcji udzielił się chłopom polskim tak samo jak i rosyjskim, czego dowodem jest zachowanie się polskiej dywizji strzeleckiej, która odmówiła posłuszeństwa, a około 200 przeszło na tamtą stronę. Łatwo zrozumieć, jaki to groźny objaw, bo za to cały naród ponosi odpowiedzialność; dlatego tworzenie polskich oddziałów nawet jest rzeczą hazardowną. 2) Jeżeli ukonstytuuje się rząd w Polsce to, możliwe jest że pod wpływem rozmaitych czynników będzie wydana ta lub inna odezwa do Polaków, wtedy pozycja polskich wojsk w armii Rosji będzie tragiczną i konsekwencje nieobliczalne. Znowu widzę w tym hazard, a nasz naród nie ma prawa do hazardu. Możemy stracić sympatie i zaufanie sprzymierzeńców. 3) Stan tutejszy, rozbieżność nastrojów i animozja narodowościowa doprowadziły do starć pomiędzy oddziałami rosyjskimi a łotewskimi i estońskimi. Bardzo duże napięcie pomiędzy dywizją polską a ukraińską, czyli zamiast wzmocnienia frontu rosyjskiego, co bezwzględnie leży w naszym interesie, możemy doprowadzić do całkowitej anarchii i wywołać niechęć, nawet nienawiść do Polaków. 4) Techniczna strona nie daje możliwości stworzenia czegoś większego — jeden, najwyżej dwa korpusy: A to znowu zmniejsza znaczenie całej akcji... Przy tym należy pamiętać, że bez własnej intendencji takie oddziały są narażone na głód, czasami nawet — przy animozjach — głód złośliwy. To są główne argumenty przeciw tworzeniu armii; są inne, partyjne, które pomijam. Ja całkowicie podzielałam powyższe wywody, lecz zająłem stanowisko obiektywne... lecz i nie prze-

szkadzam... *laissez faire laisser passer* jest jedynym sposobem postępowania przy niesłychanej namiętności naszych charakterów.

Powyższy list do Erazma Piltza, to tylko jeden przykład kontaktów Lednickiego z Polakami na Zachodzie. W Londynie działali wówczas August Zaleski i Józef Witenberg, znany prawnik, i reprezentowali tam poglądy polskiej demokracji. Usiłowali uzgadniać swą działalność z demokratami polskimi w Rosji i szukali informacji i poparcia poprzez Lednickiego. Z zachowanych u Józefa Witenberga resztek korespondencji dowiadujemy się, że już w grudniu 1915 r. zabiegali oni o utworzenie katedry literatury polskiej na Uniwersytecie w Londynie i prosili Lednickiego o pomoc finansową na ten cel. Uniwersytet uzależniał uruchomienie katedry od zapewnienia przynajmniej 500-funtowej subwencji, a przed tym już zorganizowano wykłady rosyjskie i czeskie. Już po miesiącu zapowiedział Lednicki dostarczenie funduszu, jednak zdołał wykonać tę zapowiedź dopiero we wrześniu 1916 r. Planowane były wykłady: a) języka polskiego i literatury polskiej, (zaproponowano je prof. Baudouin de Courtenay), b) prelekcje o Polsce — na mówców przewidywano Szymona Askenazego, Romana Dmowskiego, Władysława Mickiewicza, Curie-Skłodowską i innych. Nie udało się sprowadzić ani prof. Baudouin de Courtenay, ani Mariana Zdziechowskiego i wtedy wykłady języka i literatury polskiej objął w styczniu 1917 r. August Zaleski. Ci sami ludzie wydawali w Londynie w porozumieniu z Lednickim czasopismo *Polish Review*, w którego październikowym zeszycie 1917 r. ukazał się jego artykuł pt. *Polska wobec wojny*\*). Walka o postulaty polskie była w owym czasie niezmiernie trudna na terenie brytyjskim, a tak niezmiernie ważna. Lednicki pisał: „aby być ośrodkiem łączącym demokracje wschodu i zachodu, musi Polska być zupełnie niezależna, nie znajdować się pod niczym obcym, przeważającym wpływem...; pod względem politycznym muszą w skład jej wchodzić wszystkie etnograficznie polskie i ku kulturze polskiej ciągnące ziemie... warunkiem nieodzownym jest uzyskanie dostępu do morza...”. Przekonywując Anglików w szczególności o niezbędności dostępu do morza, używał argumentów gospodarczych, wiedząc, że one właśnie mogą łatwiej trafić do umysłów i zainteresowań brytyjskich.

Nie odpowiadało to wcale Romanowi Dmowskiemu, że ktoś inny, w dodatku z innego obozu politycznego, odbierał mu monopol walki o Polskę. Dopiero teraz dowiadujemy się, jakich

---

\*) Przedrukowany po polsku w zbiorze „Z lat wojny” str. 266.

metod używano, by zwalczać Lednickiego. Znany wydawca brytyjski, Sir Stanley Unwin, ujawnia w swych świeżo ogłoszonych wspomnieniach\*\*), że „Polish Review” wychodziła za zgodą Foreign Office, ale że pomimo to — z niezrozumiałych wówczas powodów — nie dochodziły wcale egzemplarze wysyłane do Ameryki, na czym bardzo zależało Augustowi Zaleskiemu. Po latach dopiero zdołał Unwin stwierdzić, że „reakcyjny Polak”, Roman Dmowski, ostrzegł w Paryżu feldmarszałka Wilsona, że rozpowszechnianie „Polish Review” byłoby szkodliwe. Wskutek tego Wilson zlecił ministerstwu wojny w Londynie wciągnięcie pisma na listę literatury, której nie wolno wysyłać zagranicę — przesyłki więc niszczone. Z drugiej strony mieszkający wówczas w Szwajcarii Wincenty Lutosławski rozsyłał do różnych Anglików pocztówki przeciwko Lednickiemu, a oni przekazywali je Witenbergowi i w ten sposób ta akcja została zdemaskowana. Jedna pocztówka dostała się nawet do rąk własnych Lednickiego w Moskwie, doręczona mu przez... cenzurę rosyjską!

Lednicki i jego przyjaciele w Londynie nie odplacali wzajemnością. Przeciwnie. Przygotowując wykłady o Polsce na uniwersytecie londyńskim, sami wprowadzili Dmowskiego, jako jednego z prelegentów. Kiedy Antoni Osuchowski, członek Komitetu w Vevey, opanowanego przez narodową demokrację, starał się o aprowizację Królestwa Kongresowego, będącego pod okupacją niemiecką, i chciał w tym celu dostarczyć do Warszawy 51 wagonów ryżu, zwrócił się do Zaleskiego i Witenberga z prośbą o pomoc w uzyskaniu zgody rządów rosyjskiego i angielskiego (czyżby Dmowski nie miał po temu dróg?). Natychmiast podjęto próby i w Londynie i w Piotrogradzie. W lipcu 1917 r. Witenberg złożył memoriał brytyjskiemu Ministrowi blokady, ale 10 października dostał odpowiedź odmowną. Pomimo to w liście z 14 października prosił Lednickiego o nieustawianie w staraniach a do Osuchowskiego zwrócił się o „bardziej rzeczowe opracowanie projektu w szczegółach” ze względu na warunki stawiane przez Anglików.

Lipiec-październik 1917 r. — owe miesiące krytyczne, kiedy dojrzewała i zbliżała się druga rewolucja rosyjska, a wojskowi Polacy tworzyli korpus Dowbora-Muśnickiego, zastały Lednickiego świadomym sytuacji, jakkolwiek nie mógł widzieć dokładnie bliskiej nawet przyszłości. Pisał do Pilza 22 lipca: „Sytuacja wewnętrzna w Rosji jest bardzo groźna. Rządu nie ma: dłużej ponad miesiąc bez ostrego kryzysu wytrwać nie możemy” Dziwi się, że dotąd nie udało się bolszewikom „zrobić całkowitego prze-

---

\*\*) *Sir Stanley Unwin. The Truth about a Publisher, Londyn, 1960*

wrotu”. Wobec katastrofального stanu aprowizacji, przemysłu i finansów nie wiedział „jaka będzie z tej strony niespodzianka”. Stwierdzał zmiany w psychologii, „która się robiła patriotyczna i podniosła w kołach inteligencji i burżuazji, nawet w kołach rzemieślniczych”. Biadał natomiast nad chłopem, który „ma umrzeć za ojczyznę na froncie”, ale woli uciec z karabinem w rękę, by się nie spóźnić do ogólnego dzielenia ziemi. Plan, jaki ma wprowadzić Czernow, uważa za destrukcyjny. „A jeżeli dodać sprawy Finlandii i Ukrainy — to chyba będzie dosyć dla zrozumienia tej atmosfery, w jakiej żyjemy”.

W sierpniu 1917 r. jeździł Lednicki do Sztokholmu. Spotkał się tam z Wojciechem Rostworowskim, członkiem Tymczasowej Rady Stanu. W rozmowach, jakie mieli, Rostworowski podzielił się swymi obawami, że „zgodnie z jego informacjami — nie ze sfer kierowniczych, bo tych posiadać nie mógł, ale zasługującymi na uwagę i ze wszech miar ze względu na sytuację ogólną prawdopodobnymi — Niemcy, dla uzyskania wolnej ręki na Zachodzie, czynić będą, a może już czynią, zabiegi w celu skłonienia Rosji do zawarcia odrębnego pokoju”. Według swego własnego oświadczenia Rostworowski mówił Lednickiemu, że w jego przekonaniu „interes Niemiec jest w tym wypadku tak oczywisty, że dla osiągnięcia tego celu rząd niemiecki nie cofnie się przed żadnymi ustępstwami aż do zgłoszenia swego *desinteressement* w sprawie Polski i do zwrócenia Rosji okupowanych przez siebie obszarów włącznie; że rząd austriacko-węgierski nie wahałby się ze swej strony poświęcić Galicji Wschodniej”. Lednicki kategorycznie mu oświadczył, że Rząd Tymczasowy (rosyjski) odrębnego pokoju nie zawrze i że dopóki Kiereński stoi na czele rządu, Polsce to niebezpieczeństwo nie grozi.

Po powrocie do Rosji Lednicki rozmowę tę powtórzył Kiereńskiemu, który później łącznie z innym świadkiem relacji Lednickiego z tej samej rozmowy wobec posła rosyjskiego w Sztokholmie zaraz po jej odbyciu, potwierdził kategorycznie jej treść, prawdziwą. Nie przeszkodziło to Zygmuntowi Wasilewskiemu i jego przyjaciółom politycznym w stworzeniu złośliwej bajki, jakoby Lednicki krzątał się wtedy w Sztokholmie około odrębnego pokoju pomiędzy Rosją a Niemcami.

Korzystając z wyjazdu do Szwecji chciał Lednicki spotkać się tam z Augustem Zaleskim i Józefem Witenbergiem, którzy chcieli przyjechać z Londynu, by w bezpośredniej rozmowie wzajemnie się poinformować i uzgodnić postępowanie. Pomimo starań z obu stron nie dostali paszportów. Nie jest dokładnie wiadome dlaczego, ale jest zgoła prawdopodobne, że zaważyły tutaj wpływy Dmowskiego.

Akcja przeciwko Lednickiemu wznosiła się w kołach narodo-demokratycznych. 21 września 1917 r. wystąpili z Komisji Likwidacyjnej Władysław Grabski, Seweryn Czetwertyński, Jan Mrozowski i Jerzy Zdziechowski, przytaczając jako powód utworzenie Rady przy Prezesie Komisji Likwidacyjnej. Zarzucano Lednickiemu, jakoby chciał stworzyć „przedstawicielstwo narodowe”. Wszakże w liście do Londynu z 12 października pisał on, że „stojąc na stanowisku popierania państwowo-twórczej pracy w kraju i uznawania zwierzchnictwa powstającego tam rządu, nie mogłem mieć i nie miałem na myśli stwarzania tu instytucji, noszącej chociażby pozory reprezentacji narodowej”.

I dalej wyjaśnia w tym samym liście do Witenberga: „Że zaś narodo-demokracja ten właśnie a nie inny pretekst do swojego wystąpienia wybrała, to dzieje się to dlatego, że projektowana Rada uniemożliwia wszelkie potajemne z rządowymi sferami porozumiewanie się i skrępuje niezmiernie paryski Komitet Narodowy, który jak nas o tym narodo-demokratyczna prasa przed kilkoma dniami informowała, rozwija już swą działalność i w Anglii”.

O politycznych manewrach, skierowanych przeciwko Lednickiemu na Zachodzie, nie wiedział nie tylko sam zainteresowany, ale nie wiedział i ogół Polaków, którzy nawet nie przypuszczali, by były do pomyślenia. Najoczywiej nie wiedział także Ignacy Paderewski, który niemal jednocześnie z wystąpieniem grupy „narodowej” z Komisji Likwidacyjnej, już po zjeździe moskiewskim i powstaniu Rady Międzypartyjnej właśnie do niego zwrócił się z propozycją utworzenia na terenie Rosji Polskiej Komisji Wykonawczej, jako przedstawicielstwa wszystkich Polaków. Działał, zresztą, Paderewski nie tylko w imieniu własnym, ale przede wszystkim w imieniu organizacji polskich w Stanach Zjednoczonych. Postępując bezstronnie i lojalnie, Lednicki otrzymaną depeszę rozesłał natychmiast wszystkim organizacjom politycznym, jako to: Radzie Zjednoczenia Międzypartyjnego, Polskiemu Komitetowi Demokratycznemu, PPS — frakcja rewolucyjna oraz przedstawicielom kresów wschodnich i zwołał naradę polityczną z udziałem przedstawicieli tych ugrupowań. Zaprosił na nią także duchowieństwo katolickie z ks. biskupem Cieplakiem na czele oraz polskich członków Komisji Likwidacyjnej. Narada ta odbyła się 25 września 1917 r., a otwierając ją Lednicki wyjaśnił, że ją zwołał, gdyż nie czuł się uprawniony do działania w tak ważnej sprawie inaczej, jak w świetle opinii grup i osób zaproszonych. Zaznaczył również, że inicjatywę utworzenia Komisji Wykonawczej pojmując jako „wyraz dążenia do ujednostajnienia całej opinii politycznej polskiej i ujęcia w ręce jednej wspólnej organizacji

kierownictwa polityczną akcją polską przed kongresem, nie zaś jako dążenie do powołania Rządu Narodowego poza krajem”.

Narada nie dała wyniku jakiego pragnął Paderewski i organizacje polskie w Ameryce; natomiast większością wszystkich przeciwko narodowej demokracji przyznała rację Lednickiemu w konflikcie z ustępującymi członkami Komisji Likwidacyjnej. To wystąpienie spowodowało jednak dalszy rozłam, w odwrotnym kierunku: z Rady Zjednoczenia Międzypartyjnego wystąpiło Polskie Towarzystwo Patriotyczne i Stronnictwo Pracy Narodowej na Rusi, przekształcając się w stronnictwo narodowo-zachowawcze. Obydwie te grupy zbliżyły się do Komitetu Demokratycznego i ludowców i łącznie poparły Lednickiego i nową Radę przy Prezesie Komisji Likwidacyjnej.

W okresie rosyjskiej rewolucji październikowej Lednicki przemawiał na dwóch zgromadzeniach polskich w Piotrogradzie: na drugim Zjeździe Demokratycznym (8 października) i obchodzie Kościuszkowskim (19 października). Na pierwszym mówił, że, dążąc do niepodległości i zjednoczenia, należy Państwo Polskie tworzyć jeszcze pod okupacją: „organa władzy państwowej powinny być wnoszone teraz i wszyscy, w kraju i na emigracji winni stanąć do apelu, by je popierać”. Wobec tego, że Rosja rewolucyjna stanęła na gruncie niepodległości Polski „jedynym kamieniem na drodze jest twierdza reakcji pruskiej”. Mając pełną świadomość, że w warunkach okupacji Polska musi zachować pełną neutralność — w imię tej neutralności władze państwowe polskie odmówiły rekruta „dla obcych rąk i celów” (Niemcom) — w imię tej samej neutralności nie należy poza Polską tworzyć Polskich Sił Zbrojnych jako że armia narodowa nie może powstać poza tą jaką stworzy Rząd Polski, a Rząd Polski tylko w Polsce istnieć może”. Nie trzeba i nie można natomiast sprzeciwiać się powstawaniu ochotniczych formacji polskich w Rosji, nie mających i mieć nie mogących charakteru armii narodowej.

Obchód kościuszkowski stał się olbrzymią, imponującą manifestacją polityczną polską i sprawił wielkie wrażenie na społeczeństwie rosyjskim w Piotrogradzie.

Jednocześnie donosił Witenberg z Londynu, że „naganka przeciwko Prezesowi (Lednickiemu) i nam prowadzona jest przez N.D. z zaciekłością przekraczającą granice uczciwości... denuncjują nas wobec władz angielskich, szerząc najfantastyczniejsze plotki”. Pomimo to zapytują Lednickiego, czy nie można by w Londynie ustanowić delegacji rady politycznej przy Prezesie Komisji Likwidacyjnej, co doradzają przyjaciele angielscy. „Son-

dowania” w sferach rządowych angielskich doprowadziły do wniosku, że byłoby możliwe oficjalne uznanie przedstawiciela demokracji polskiej.

Z tych projektów nic już wynikać nie mogło: podniesiono je w liście do Lednickiego 10 listopada 1917, już po rewolucji październikowej, — było już za późno. 2-go stycznia 1918 Juliusz Łukasiewicz, szef Sekcji prasowej, telegrafował do Witenberga o rozwiązaniu Komisji Likwidacyjnej dekretem z 23 grudnia, o proteście przeciwko temu zarządzeniu ze strony wszystkich członków Polaków, urzędników i Lednickiego, o podaniu się ich do dymisji i o kontynuowaniu prac Komisji przez Radę Ekonomiczną, w dalszym ciągu pod kierownictwem Lednickiego.

To, co było skutkiem marcowej rezolucji Rady delegatów żołnierskich i robotniczych oraz zarządzenia Rządu Tymczasowego, nowe władze skasowały, wyznaczając komisarza do spraw polskich w osobie Leszczyńskiego. Równoległe następuje radykalna zmiana we wzajemnym stosunku pomiędzy władzami rosyjskimi — bolszewickimi — a sformowanym już korpusem polskim, który powstał pod hasłem narodowo-demokratycznym walki na froncie rosyjskim po stronie koalicji, a w styczniu sam gen. Dowbór nie miał innego wyjścia, jak przeciwstawienie się bolszewickiej Rosji i niemal że wypowiedzenie jej wojny. Władze bolszewickie były z istoty swych ideologicznych założeń przeciwne wszelkim oddziałom wojskowym o charakterze narodowym, a przede wszystkim takim, które chciały być niezależne w stosunku do Rosji i wszelkiej jej władzy, a były zdecydowanie odporne wobec bolszewickich metod żołnierskich. Rozpoczęła się akcja jawnego, nawet zbrojnego przeciwdziałania napływowi Polaków wojskowych do korpusu Dowbora, wskutek czego musieli oni czynić to potajemnie, używać rozmaitych forteli, by dostarczać korpusowi broń i zaopatrzenie. Na tym tle dochodziło do sporadycznych utarczek, aż wreszcie do jawnego zerwania. Lednicki, póki był Prezesem Komisji Likwidacyjnej, udzielał gdzie i kiedy mógł wszelkiej pomocy oficerom i żołnierzom Polakom, by ich uchronić od prześladowania przez wzmagający się w wojsku ruch bolszewicki, anty-oficerski i antypolski, a i po skasowaniu Komisji Likwidacyjnej kontynuował tę działalność pomimo połączonego z nią ryzyka osobistego i coraz ostrzejszej polityki bolszewików.

Zmiana sytuacji w Rosji, coraz większe niebezpieczeństwo, w jakim się tam znaleźli Polacy, zarówno cywili jak i wojskowi, oraz formowanie się w kraju zaczątków państwowości polskiej sprawiły, że Lednicki przyjął mandat przedstawiciela Rady Regencyjnej na Rosję. Dawało mu to tytuł do roztoczenia opieki nad



obywatelami polskimi, który utracił wraz z Prezesurą Komisji Likwidacyjnej. Chociaż rząd bolszewicki mandatu tego oficjalnie nie uznał, jednak Lednicki wywalczył sobie takie stanowisko *de facto*, że interwencje jego w sprawach obywateli polskich były nie tylko tolerowane, ale przeważnie okazywały się skuteczne, a wydawane przez niego paszporty polskie były uznawane za dowód obywatelstwa polskiego. Toteż wkrótce powoływał Lednicki swych delegatów po różnych ośrodkach Rosji, upoważniając ich do wydawania polskich paszportów i do roztoczenia opieki nad Polakami. Byłem jednym z takich delegatów, mianowanym łącznie z ks. O'Rurke, ówczesnym administratorem diecezji mińskiej, a późniejszym biskupem gdańskim, do działania na obszarze Białorusi. Nominacja nadeszła na początku lutego a dalszy rozwój wypadków na tym terenie (okupacja niemiecka) szybko jej wykorzystanie uniemożliwiła.

Niewdzięczną i niezmiernie trudną była praca przedstawiciela Rady Regencyjnej. Bez oficjalnego uznania, bez funduszy, pod ciągłą grozą przemocy, wśród anarchii, jaka w Rosji wówczas panowała, Lednicki odważnie i niezmiernie ofiarnie, nie szczędząc czasu, wysiłku, zdrowia, własnego bezpieczeństwa i majątku ratował, ilu się dało ludzi, ratował cudzy dobytek, wydobywał ludzi z Rosji do kraju i zdobył sobie wdzięczność licznych tysięcy uchodźców polskich. Kiedy pod koniec 1918 roku przyjechał do Warszawy otaczały go niezliczone tłumy interesantów, których przyjmował w Hotelu Europejskim, gdzie się zatrzymał. Jedni przychodzili podziękować za uratowanie, inni błagać o ratunek dla krewnych i przyjaciół w Rosji jeszcze pozostawionych, inni dopraszali się o odnalezienie i wydobywanie pieniędzy, majątku ruchomego, dokumentów. Wszyscy chcieli wiadomości o sytuacji w Rosji, o ludziach, majątkach, o horoskopach na przyszłość. Nie wiem, czy był kiedy inny przypadek tak tłumnego garnięcia się ludzi do działacza publicznego. Był istotnie potrzebny wielu tysiącom. Znali jego uczynność i nieograniczoną niemal gotowość do świadczenia pomocy pod wszelką możliwą postacią. Darzono go rzadkim zaufaniem. Był to niewątpliwie moment wielkiego moralnego triumfu Lednickiego, dowód publicznego uznania, stojący w jaskrawej sprzeczności z niewybrednymi, partyjną złością podłanymi napaściami przeciwników politycznych.

Ta popularność Lednickiego nie dawała spokoju jego politycznym przeciwnikom. Zygmunt Wasilewski, który w Rosji żył jego szkalowaniem, a wiedział dobrze, jaka była naprawdę działalność Lednickiego, postanowił, jak sam przyznaje w swoich wspomnieniach ogłoszonych w londyńskiej *Myśli Polskiej* w 1958 i 1959 roku, „wywołać skandal” i 20 stycznia 1920 r.

ogłosił w *Gazecie Warszawskiej* wezwanie do Ministerstwa sprawiedliwości, aby nie dopuściło do wydania paszportu zagranicznego Aleksandrowi Lednickiemu, który dopuścił się czynów zdrady głównej i zamierza w sobotę 24 stycznia wyjechać do Rzymu. Wiedział że było to oczywiste kłamstwo. Ale chodziło o *skandal*. Lednicki natychmiast wniósł do Sądu skargę o oszczerstwo. Zarządzone śledztwo wstępne trwało bardzo długo — rozprawa odbyła się dopiero 28 stycznia 1924 r. czyli po upływie czterech lat.

Razem z Eugeniuszem Śmiarowskim i Mieczysławem Rudzińskim oskarżaliśmy Wasilewskiego. Z górą stu świadków przesunęło się przed kratką sądową. Był to pierwszy proces karny, w którym występowałem jako adwokat a czyniłem to z najgłębszego przekonania, że spełniam obowiązek przyjacielski i obywatelski wobec człowieka dotkniętego na swej czci w sposób nie tylko krzywdzący, ale świadomie złośliwy. Nie było chyba wypadku nawet w tak porywczym i nieopanowanym społeczeństwie, jak nasze, by człowiek niewątpliwie nie przeciętnej zasługi został tak publicznie spotwarzony przez przeciwnika politycznego, doskonale świadomego swej nierzetelnej akcji. Oprócz jakiejś chorobliwej psychologii Wasilewskiego i jego zbroczenia umysłowego na punkcie Żydów i masonerii, których widział wszędzie, gdzie tylko była opozycja przeciwko poglądom i polityce narodowej demokracji, działała tu chęć odbycia publicznego widowiska w celu ostatecznego pogrążenia Lednickiego za jego bezczelną śmiałość zwalczania endecji i działania w interesie Polski nie tylko bez jej zezwolenia i błogosławieństwa, ale wprost wbrew jej poglądom. Co gorsza, Lednicki wysunął się swą inicjatywą, pracą, energią i stosunkami na przywódcę silnych organizacji uchodźczych i politycznych i przez to stwarzał konkurencję dla czołowych narodowych demokratów i podważał teorię o ich rzekomej wyłączności w dziedzinie reprezentowania narodu polskiego i jego interesów. Z pasją ślepego fanatyka, bez żadnych skrupułów etycznych podjął Wasilewski ten ostatni akt kampanii publicznej, starając się tak prowadzić proces, by zmusić Lednickiego do obrony przed fantastycznymi zarzutami i przez to osłabić siłę oskarżenia o pospolite oszczerstwo, za które stanął przed sądem.

Proces ten i jego przebieg to smutny dokument naszych obyczajów w dziedzinie życia publicznego. Świadkowie, jacy zeznawali, musieli w swej olbrzymiej większości — nawet świadkowie Wasilewskiego — zaprzeczyć niemądrym zarzutom, jakoby Lednicki nie był Polakiem albo jakoby chciał popychać rząd rosyjski do odrębnych rokowań z Niemcami, albo że dążył do

terytorialnego pomniejszenia Polski, albo że był nadmiernym zwolennikiem Rosji lub też Niemców — zależnie od tego, co w danym momencie bardziej odpowiadało Wasilewskiemu i jego partyjnym mocodawcom. Oskarżenie z ramienia Lednickiego zastrzegło się wyraźnie, że proces nie ma nic wspólnego ze sporami politycznymi, ze zderzeniem programów czy poglądów ani z rywalizacją obozów: jest po prostu oskarżeniem o oszczerstwo. Sąd Okręgowy w uzasadnieniu swego wyroku stwierdził, że wszystkie zarzuty stawiane Lednickiemu zostały na przewodzie sądowym obalone i że żaden z czynów, zarzucanych Lednickiemu znamion zdrady nie zawierał. Pomimo tego Sąd uznał, że Wasilewski działał w dobrej wierze, przyjmując za prawdziwe nieprawdziwe pogłoski. W apelacji przeciwko temu dziwnemu wyrokowi oskarżyciel reprezentowany przez adv. Eugeniusza Śmiarowskiego, mówił: „Jeżeli nasze życie publiczne nie ma zmienić się w grzęzawisko moralne, jeżeli w tym życiu mają obowiązywać jakieś zupełnie elementarne zasady etyki, jeżeli arena politycznej walki i ścierania się stronnictw nie ma stać się mordownią ludzi między sobą, w której każda broń, a więc również dobrze potwarz jak sztylet, trucizna lub rewolwerowa kula jest uznaną i do godności właściwego środka walki podniesioną bronią, to Wasilewski winien był dowieść postawionego Lednickiemu zarzutu, albo odpokutować przewidzianą w kodeksie karą za krzywdę wyrządzoną człowiekowi oraz sponiewieranie zasady moralnej, za zamach na zdrowie moralne narodu”. Dowieść nie mógł — stwierdza to cały protokół rozprawy, pomimo to Wasilewski zostaje bezkarny, „potwarca wychodzi z sali sądowej, aby stwierdziwszy swoją bezkarność dalej prowadzić dzieło zniesławienia”.

Dopiero w kwietniu 1925 r. Sąd Apelacyjny skazał Wasilewskiego za zniesławienie na dwa miesiące aresztu, ale wskutek amnestii karę uznano za darowaną. W lutym 1926 roku Sąd Najwyższy skargę kasacyjną Wasilewskiego oddalił i wtedy dopiero sprawa została definitywnie zakończona. Pięć lat i kwartał musiał czekać Lednicki na sądowe stwierdzenie oszczerstwa, sześć na zamknięcie sprawy. Przedtem już Sąd Obywatelski stanął w obronie jego krzywdy, ale ani to, ani orzeczenie Sądu, że zarzuty były nieprawdziwe, ani nawet wyrok skazujący nie powstrzymały Wasilewskiego przed dalszym powtarzaniem kalumnii.

Lednicki nie dał się jednak zbić z tropu i po ostatecznym powrocie do Polski rozpoczął nową działalność publiczną. Może popełnił błąd, że wbrew radom niektórych przyjaciół, między innymi niżej podpisanego, nie wrócił do adwokatury. Byłby w niej z pewnością zajął jedno z czołowych stanowisk, jako doświadczony prawnik i adwokat, niepospolity mówca, obdarzony

wielkim talentem obcowania z ludźmi. Sądził jednak, że bez wstępowania do adwokatury wejdzie do życia publicznego.

Już w r. 1919 przystąpił do wydawania łącznie z dziennikarzem Leonem Kozłowskim pisma tygodniowego *Tydzień Polski*, które wychodziło do połowy 1923 roku. Umieszczał w nim wiele artykułów wstępnych na bieżące tematy polityczne zarówno w sprawach wewnętrznych polskich, jak i międzynarodowych, a wśród współpracowników miał pierwszorzędne pióra polskie. Pismo miało na celu: oświetlanie możliwie wszechstronne i rzeczowe zagadnień politycznych, społecznych i kulturalnych, które wysuwała aktualność chwili, dobrze zrozumiany interes narodu polskiego, który, wznosząc budowę państwową, potrzebuje zjednoczenia sił narodowych i opartego na trwałych podstawach porozumienia z sąsiadami. Dążył *Tydzień Polski* do pogłębienia kulturalnego poziomu życia polskiego i wprowadzenia doń pierwiastków intelektualnego i etycznego; chciał służyć idei demokracji i humanitaryzmu, zwalczając wszelką demagogię, z prawa czy z lewa idącą, i wszelki szowinizm na zachód czy na wschód skierowany; „skupiał umysły niezależne, które wśród nocy myśli i sumienia, jaka zapanowała po wojnie światowej, usiłują znowu rozpalic pochodnię ideału, myśli krytycznej i pracy twórczej”.

Nic dziwnego, że dookoła takich zamierzeń i w świetle tak ujętych dążeń i zadań skupiły się istotnie świetne umysły i pióra polskie. Profesor Baudouin de Courtenay, Ignacy Chrzanowski, Stanisław Estreicher, Marcei Handelsman, Leopold Jaworski, Ludwik Krzywicki, Adam Krzyżanowski, Jan Kucharzewski, Ludwik Kulczycki, Ernest Łumiński, Leon Petrażycki, Michał Rostworowski, Stanisław Thugutt, Stanisław Windakiewicz, Marian Zdziechowski, Tadeusz Zieliński, Fryderyk Zoll — oto część listy uczonych i polityków. A obok nich pisali Leon Choromański, Karol Irzykowski, Stefan Krzywoszewski, Antoni Lange, Dymitr Mereżkowski, Jan Parandowski, Andrzej Strug, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Stefan Żeromski.

Tak tworzył Lednicki ośrodek myśli i oddziaływania na opinię publiczną. Sam podnosił głos we wszystkich sprawach, jakie uważał za ważne.

W zakresie zagadnień międzynarodowych i polskiej polityki zagranicznej jako „naczelnny kierunek” widział „zbieżność interesów polsko-francuskich i wynikające stąd wszystkie konsekwencje”, a o wizycie Naczelnika Państwa w Paryżu na zaproszenie rządu francuskiego na początku 1921 roku pisał w artykule „Pod dobrą wróżbą”. W myśl swych z dawna głoszonych poglądów witał jako „Triumf idei wolności” uznanie niepodległości Łotwy,

Estonii i Gruzji: „Dla Polski powstanie tych państw ma nie tylko znaczenie ideologiczne, dające ujście naszemu sentymentowi wolnościowemu, który głęboko tkwi w narodzie polskim, ale ma doniosłe praktyczne znaczenie” — z uwagi na stosunki polsko-rosyjskie, wówczas jeszcze nie uregulowane. Nie wolno — pisał — nie brać pod uwagę možnosti skrzyżowania się dróg przyszłej Rosji i Polski. Mylił się wszakże, zakładając, że „został zmieniony wielki trakt Rosji carskiej, narzucony jej przez Piotra, narzucony wbrew jej naturalnym tendencjom i grawitacjom i został nakreślony siłą logiki dziejowej inny — na południe i wschód. Rosja nic na naszym zachodzie nie pozostawiła, by miała po co wracać, nie miała, a dziś tym bardziej nie ma mocy kultury, której imieniem miałyby prawo i mogła iść na zachód”.

Pomimo takiego przekonania kołatały się w nim pewne wątpliwości co do trwałości nowych państw nadbałtyckich, gdy stawiał pytanie: „Czy niechybna w konsekwencji każdej wojny i rewolucji, istniejąca potencjalnie tendencja reakcji i restauracji nie zburzy tego, co dziś zostało zbudowane, zależeć będzie w znacznym stopniu od zdolności życiowej, od siły moralnej i intelektualnej oswobodzonych narodów. Atoli jakikolwiek ich los w przyszłości, powrotu do dawnego nie ma”. Wiara w triumf prawa i sprawiedliwości nie dopuszczała myśli, że brutalna siła wszystko to zmiążdży.

Powoływał się wtedy na memoriał delegacji gruzińskiej z 15 sierpnia 1920 r. złożony rządowi wielkich mocarstw, w którym Gruzini tłumaczyli, że niepodległość ich kraju „jest w zgodzie z prawdziwą dla narodu rosyjskiego sympatią, w zgodzie z jego interesami, łącznie z nową Rosją, wolną i demokratyczną po wyjściu jej z dzisiejszego chaosu”. Gruzini wówczas pisali: „Rekonstruowana Rosja demokratyczna będzie z konieczności olbrzymim państwem, jeżeli zjednoczy w jedną całość obszary zamieszkałe przez rdzennych Rosjan. Będzie złą przysługą i złą radą dla Rosji przyszłej, jeżeli by ona zapragnęła siłą inkorporować do swego składu narody nie-rosyjskie i tej inkorporacji nie pragnące”.

W stosunku do Litwy uważał za konieczne dojście do porozumienia w drodze nawet daleko idących ustępstw na rzecz Litwy, by za ich cenę osiągnąć prawno-polityczne węzły z tym państwem oraz traktatowe porozumienie, dające Polsce wyjście na Bałtyk — tak samo jak to powinno nastąpić z Łotwą — i w ten sposób uniezależnić Polskę od jedyne go dostępu do morza poprzez Gdańsk.

Politykę wobec Niemiec i Rosji ujął co do jej zasadniczego kierunku w artykule z 31 marca 1923 roku:

„Nie uprawialiśmy polityki nienawiści wobec Niemiec, chociaż widzimy całą sprzeczność interesów niemieckich i polskich, wykluczającą, w bliskiej przyszłości przynajmniej, porozumienie polsko-niemieckie. Za więcej realne natomiast uważaliśmy w bliższej lub dalszej przyszłości porozumienie polsko-rosyjskie. Sądząc tak wbrew opinii większości zarówno społeczeństwa polskiego, jak i rosyjskiego, wbrew nastrojom subiektywnym inteligencji polskiej i emigracji rosyjskiej, wychodziliśmy z obiektywnych konieczności rozwojowych niepodległej Polski i *przyszłej* Rosji odrodzonej. Uważając za możliwe porozumienie polsko-rosyjskie, odrzucaliśmy wszelką możliwość porozumienia z bolszewikami i zwalczaliśmy jako błąd polityczny i moralny rozpowszechniony u nas pogląd, że w interesie Polski leży jak najdłuższe utrzymanie rządów bolszewickich. Odrzucaliśmy również możliwość ewolucji bolszewizmu, którą ludzono się u nas i na Zachodzie”.

Po traktacie ryskim, zaraz po jego podpisaniu pisał, w związku z nową granicą polsko-rosyjską, że „na ostateczną zagładę skazana jest na Ukrainie i Białorusi ta kultura polska, której zniszczyć nie mogły sto lat ucisku carskiego”.

W dziedzinie spraw wewnętrznych był gorącym orędownikiem „spójności narodowej”, koncentracji energii wszystkich stronnictw około odbudowy państwa, umocnienia go od wewnątrz i ugruntowania mu silnego miejsca wśród narodów świata. Ubolewał, kiedy Polska Partia Socjalistyczna wystąpiła z Rządu. Zwolennik rządów parlamentarnych, w lipcu 1922 r. zalecał rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów. W wyborach listopadowych 1922 r. kandydował do Sejmu z ramienia stronnictwa postępowo-demokratycznego, lecz wybrany nie został. Samo stronnictwo miało małe szanse, szczególnie w okręgu białostockim, gdzie Lednicki kandydował. Przy naszym systemie wyborczym powodzenie lub przegrana były przede wszystkim zwycięstwem lub porażką stronnictwa a nie indywidualnego kandydata. Jednakże to niepowodzenie zaważyło na dalszym życiu Lednickiego przez zamknięcie przed nim drogi działalności parlamentarnej, do której się wybitnie nadawał i która go ciągnęła. Szukał więc innych dróg pracy publicznej.

*Tydzień Polski* przestał wychodzić w r. 1923. Pomimo zakończenia sprawy przeciwko Wasilewskiemu wyrokiem skazującym w r. 1925, kampania przeciwko Lednickiemu była coraz to wznawiana przez obóz demokracji narodowej. Miał jednak Lednicki zbyt wielu gorących zwolenników i przywiązanych przyjaciół, tłumy wdzięcznych za ratowanie w Rosji, ludzi znających i ceniących jego zasługi i talenty osobiste, by kampania ta mogła być skuteczna. Toteż znalazł się w zarządach i radach licznych instytucji społecznych i gospodarczych.

Interesował się, jak zawsze, sprawami międzynarodowymi. Stał blisko zainicjonowanego przez Coudenhove-Calergi ruchu

Paneuropy, ale nie był bezkrytyczny wobec niektórych konkretnych planów i pomysłów jego inicjatora. Kiedy na kongresie Paneuropy w Wiedniu, w październiku 1926 r. wyłoniły się pewne tendencje, które mogły być okazać się niekorzystne dla Polski, podjął z Coudenhove-Calergim polemikę w prasie polskiej i wiedeńskiej w styczniu 1927 r. Brał później udział w dyskusjach z nim, jakie miały miejsce podczas jego wizyty w Warszawie w r. 1931 na licznych konferencjach prywatnych. Tegoż roku przewodniczył w Warszawie Radzie organizacji *Les Amitiés Internationales*, do której należał od dłuższego już czasu, a które podczas drugiej wojny światowej działała w Londynie i stanowiła forum międzynarodowe o charakterze półtowarzyskim, z którego korzystał rząd emigracyjny dla utrzymywania kontaktów z czołowymi przedstawicielami narodów walczącego Zachodu.

Mieszkanie Lednickiego przy ul. Piękną było miejscem, gdzie spotykali wybitni przedstawiciele ówczesnej Polski: senatorowie i posłowie, ministrowie i politycy, profesorowie i pisarze, działacze gospodarczy. Bywali także dyplomaci wielu krajów. Zebrania w tym gościnnym domu dawały okazję do poważnych rozmów w sprawach publicznych. Jedno z takich zebrań — „herbatka popołudniowa” — wywołało nawet dyskusję prasową. Było to w okresie ostrego napięcia stosunków pomiędzy Rządem a opozycją. Lednicki zaprosił wtedy chyba ponad sto osób spośród sfer zarówno rządowych, jak i opozycyjnych, nie uprzedziwszy o tym ani jednej, ani drugiej strony. Wątpię, aby to uczynił w jakimś zamiarze politycznym — celem zrobienia próby zbliżenia obu stron. Prędzej sądził po prostu, że takie spotkanie na terenie towarzyskim było i możliwe i wskazane. Omylił się: ludzie byli zaskoczeni a podejrzewając, że może za niewinnym zaproszeniem kryje się jakiś cel polityczny, wzajemnie unikali kontaktu. Pamiętam, że kiedy przyszedłem — a salony już były pełne gości — podeszli do mnie zaraz w przedpokoju Rataj i Thugutt, mówiąc: „niech Pan tam — na lewo (pokazali sąsiedni salon) — nie wchodzi — tam jest cały Rząd”. Taka sytuacja zgasła zwykle niezmiernie przyjemny nastrój zebrań u Lednickiego a zaraz następnego dnia prasa poczęła zgadywać, czy to zebranie było usiłowaniem mediacji politycznej czy też po prostu pomyłką w doborze towarzystwa.

Zebranie było wszakże niezbitym dowodem, jak popularny był Lednicki i jego dom, skoro na jego zaproszenie chętnie przychodzili wszyscy, bez względu na stanowisko i poglądy polityczne.

Rola, jaką odgrywał Lednicki w życiu gospodarczym oraz zaufanie, jakim się powszechnie cieszył, przyczyniły się do jego ostatniej tragedii.

Znane zakłady przemysłu włókienniczego w Żyrardowie znajdowały się w rękach kapitału francuskiego, a polscy akcjonariusze posiadali wszystkiego kilkanaście procent kapitału. Francuska większość zawarła już w r. 1925 niekorzystną umowę z firmami zagranicznymi, która sprawiła, że Zakłady chyliły się ku upadkowi, co wywołało bezrobocie, wydatki na opiekę społeczną i troskę Rządu i społeczeństwa. Walka mniejszości akcjonariuszów z większością — jak zwykle w podobnych przypadkach — nie dawała wyników. Dopiero w r. 1933 mniejszość polska zorganizowała się a na jej czele stanął prof. Feliks Młynarski. Kiedy w styczniu 1934 r. akcjonariusze polscy zaprotestowali przeciwko uchwałom większości i wytoczyli proces o ich unieważnienie, Sąd Okręgowy zarządził sekwestry Zakładów i nakazał ustalenie strat, jakie Zakłady poniosły od r. 1925 w wyniku gospodarki większości. Ponieważ odzyskanie tych strat — bez względu na ich wysokość — wymagałoby długich i kosztownych procesów — akcjonariusze polscy rozpoczęli rokowania z Francuzami za wiedzą Rządu. W maju 1934 r. na prośbę akcjonariuszy zagranicznych Lednicki podjął się roli mediatora, na co strona polska chętnie się zgodziła, mając do Lednickiego całkowite zaufanie. W toku nowych rokowań okazało się, że strona francuska zgodziła się na ustępstwa tak znaczne, jakich uprzednio nie spodziewano się osiągnąć, że już 19 lipca w majątku b. senatora Artura Dobieckiego, Biskupice, parafowano ugodę (i nazwano ją „umową biskupicką”), która 3 sierpnia ujęta zostało w formie notarialną i podana do wiadomości publicznej.

Ujawnienie umowy wywołało krytykę ze strony prasy rządowej. 8-go sierpnia wystąpił przeciwko niej Ignacy Matuszewski na łamach *Gazety Polskiej*, zarzucając jakoby zawarta była bez wiedzy Rządu i jakoby była dla strony polskiej niekorzystna. 10-go sierpnia *Express Poranny* wystąpił z artykułem „Patrioci z Petersburga i Wiednia — kto pośredniczył w aferze żyrdowskiej”, pełnym uwłaczających zarzutów pod adresem Aleksandra Lednickiego. Wstrząśnięty do głębi przekraczającymi wszelką miarę atakami, wyczerpany w wyniku dwóch ciężkich operacji w ciągu ostatnich dwóch lat, przemęczony pracą nad żyrdowską ugodą, którą doprowadził mozolnie do skutku ku najwyższemu zadowoleniu akcjonariuszy polskich, nie mając już — jak mówił do otoczenia — sił do walki we własnej obronie, tegoż 10 sierpnia usiłował popełnić samobójstwo, ale go uratowano. Następnego dnia znaleziono go nieżywego pod oknami własnego mieszkania.

Syn zmarłego, prof. Wacław Lednicki — po załatwieniu w drodze honorowej sprawy z Ignacym Matuszewskim, autorem



artykułu w *Gazecie Polskiej*, zwrócił się do grona obywateli o utworzenie Sądu Obywatelskiego, celem wydania opinii, czy postępowanie śp. Aleksandra Lednickiego w sprawie żyrardowskiej uwłaczało jego czci. Sąd Obywatelski ukonstytuował się we wrześniu 1934 r. w składzie: Zdzisław ks. Lubomirski (przewodniczący), Józef Evert (przemysłowiec), Zygmunt Jundziłł, (adwokat wileński), Witold Kamieniecki (historyk), Jan Piłsudski (sędzia) i Stanisław Wróblewski (Prezes Akademii Umiejętności). Z powodu sprawy karnej, jaka się toczyła przeciwko dyrekcji Zakładów Żyrardowskich, postępowanie Sądu Obywatelskiego musiało być zawieszona i mogło być wznowione dopiero w styczniu 1937 r. Wreszcie 26 kwietnia tegoż roku Sąd Obywatelski wydał orzeczenie, w którym stwierdził, że postępowanie Aleksandra Lednickiego w sprawie żyrardowskiej w niczym czci jego nie uwłaczało, a w szczególności, że umowa biskupicka była korzystna dla polskich akcjonariuszów, korzystna z punktu widzenia ogólnospołecznego i dawała podstawę do uzyskania wysokiego odszkodowania, za które by można odkupić znaczny pakiet akcji żyrardowskich i że ze względu na swą treść nie mogła być uważana za akt godzący w interesy Państwa; że swym postępowaniem w sprawie Lednicki nie wykazał żadnej nieojalności wobec Państwa.

Na te ostateczne oczyszczenie śp. Ojca swego z krzywdzących a zupełnie gołosłownych zarzutów, których rzucenie miało tak tragiczne zakończenie, musiał syn czekać prawie trzy lata.



Prezydent Gabriel Narutowicz zginął od kuli na pół normalnego fanatyka, wychodowanego w atmosferze politycznej żółtej febry. Aleksander Lednicki zginął od trucizny publicznego oszczerstwa, rodzącego się na tle politycznych zawiści i państwowo-twórczej megalomanii. Obydwie te tragedie odległe od siebie o niemal dwanaście lat, tak różne co do swej genezy i skutków, miały tło wspólne w ciężkich niedomaganiach naszego życia publicznego i przedwcześnie pozbawiły kraj i społeczeństwo dwóch wybitnych i zasłużonych obywateli.

Życie i działalność Aleksandra Lednickiego stanowią jedną z kart najnowszej historii Polski. Nie można go pominąć przy badaniu stosunków polsko-rosyjskich na początku dwudziestego stulecia, ani przy przedstawianiu rozwoju sprawy polskiej podczas pierwszej wojny światowej czy dziejów kolonii polskich w

Rosji czy ratowania Polaków po wybuchu rewolucji rosyjskiej. Zapisał się także chlubną kartą w dziejach wymowy polskiej, pomimo że jako adwokat w Moskwie przemawiał częściej po rosyjsku niż po polsku. W pamięci tych, którzy go znali, pozostał jako indywidualność wybitna, o niezwykle żywej inteligencji, nie-  
spożytej energii życiowej — jako obywatel pełen czynnej inicjatywy społecznej, niezmordowany pracownik, człowiek uczynny, głęboko oddany sprawie narodowej.

*Zygmunt NAGÓRSKI, sr.*

## ALEKSANDER LEDNICKI

(OSZCZERSTWA I PRAWDA)

Powróciwszy w październiku 1959 roku z Polski, dokąd udałem się w czasie mego prawie półrocznego pobytu w Europie, dowiedziałem się w Paryżu od przyjaciół, że *Mysł Polska* (w Londynie) drukuje fragmenty pamiętników Zygmunta Wasilewskiego i że w numerach tego czasopisma z dnia 1 lipca i 15 października 1959 r. ukazały się urywki zawierające dawne oszczerstwa z lat pierwszej wojny i pierwszego pięciolecia niepodległości, którymi w owych czasach Z. Wasilewski obrzucał osobę mego śp. ojca, Aleksandra Lednickiego.

Walka polityczna stronnictw jest zjawiskiem w życiu każdego kraju nie tylko normalnym, ale i twórczym. Nie jest jednak rzeczą obojętną, jakimi metodami w dyskusjach politycznych się posługują. Nie wchodzę tu w ocenę metod walki politycznej Narodowej Demokracji, zaznaczę tylko, że ani ojciec mój sam, ani jego obóz nigdy, nawet w odpowiedzi na najnikczemniejsze ataki, za przykładem paszkwilantów nie poszli. Jedyne, co ojciec mój w końcu zrobił, aby położyć kres tej demoralizującej społeczeństwo kampanii, która zaczęła się w r. 1916, to było pociągnięcie Wasilewskiego w Warszawie w 1924 r. do odpowiedzialności

---

Niniejszy artykuł jest fragmentem większej rozprawy, która nie mogła się ukazać w całości ze względów technicznych. Pewne ustępy zostały usunięte również z tego powodu, że dotyczą faktów omówionych w artykule prof. Zygmunta Nagórskiego; stąd w tekście niniejszym brak odpowiedzi na te zarzuty Narodowej Demokracji, z którymi rozprawia się prof. Nagórski.

karnej za zniesławienie. I proces ten ojciec mój w rezultacie wygrał.

Nie miałem zamiaru z p. Wasilewskim „sporów” prowadzić. Przyjaciele moi, zwolennicy ojca mojego, syn mój wreszcie, namówili mnie jednak do zabrania głosu w odpowiedzi na nowy przedruk starych oszczerstw, powołując się z jednej strony na to, że dzisiejsze społeczeństwo polskie po 35-45 latach może szczegółów tej całej sprawy już nie tylko nie pamiętać, ale nawet i nie znać wcale, zaś z drugiej, że jeśli dziś *Mysł Polska*, aczkolwiek mało czytana, te paszkwile na forum publiczne wynosi, to nie należy zapominać, że *verba volant, scripta manent, że calomniez, calomniez, il en reste toujours quelque chose*, stąd rozmowy z ludźmi i ustne wyjaśnienia nie wystarczą. A więc, chcąc nie chcąc, zabieram się do mojego publicznego i do druku przeznaczono-ego sprostowania.

Nie będę tu wchodził w żadne merytoryczne dyskusje na temat orientacji politycznych z czasów pierwszej wojny światowej i ich rozlicznych perypetii. Nadmienię tylko, że działalność polityczna i społeczna mojego ojca dała jako rezultat, w marcu 1917 r., proklamowanie niepodległego państwa polskiego przez rosyjski Rząd Tymczasowy księcia Lwowa, który w większości składał się z przyjaciół politycznych mojego ojca; i dalej, że Manifest tego rządu, po pierwsze, radykalnie zmienił stanowisko Ententy wobec Polski — przed marcem 1917 r. Ententa nie tylko hasła niepodległości Polski nie wysuwała, lecz przeciwnie, Francja dawała Rosji wolną rękę w ustaleniu jej granic zachodnich, zaś Grey oświadczył w 1916 roku Milukowowi, że Anglia traktuje sprawę polską jako wewnętrzną sprawę rosyjską (zresztą i Orędzie Wilsona przyszło prawie w rok po Manifestie Rządu Tymczasowego); po wtóre, że w Traktatach Wersalskich Manifest ten stał się jedną z podwalin prawnych dla ustanowienia niepodległego państwa polskiego; za każdym razem, kiedy jest mowa o skasowaniu rozbiorów, o prawie narodu polskiego do niepodległości, o ukonstytuowaniu niepodległego państwa polskiego — alianci powołują się na własne zwycięstwo, na upadek państw centralnych i na „spontaniczną” zgodę rządu rosyjskiego na odbudowę Polski, czyli na Manifest Rządu Tymczasowego. Bez tej zgody Ententa nie mogła odbierać swojej nieobecnej w Wersalu sojusznicze terytorium, które do niej należało, zaś Manifest Rządu Tymczasowego, jako wtedy ostatniego rządu rosyjskiego uznanego przez Ententę, wyinterpretowano jako zgodę Rosji. A więc Manifest ten stał się jednym z kamieni węgielnych budowy niepodległego państwa polskiego. O roli, którą w tym akcie rosyjskiego Rządu Tymczasowego odegrał mój ojciec, szczegółową

dał relację autor Manifestu, ówczesny rosyjski minister spraw zagranicznych, znakomity historyk rosyjski i przywódca stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, Paweł Milukow (*Przegląd Współczesny*, marzec 1939) oraz Leon Kozłowski, znany publicysta polski, w swojej pracy *Rewolucja rosyjska i niepodległość polska*; i wreszcie sam Aleksander Lednicki dał dokładną relację historii Manifestu Rządu Tymczasowego w swym rosyjskim artykule *P.N. Milukow a sprawa polska* (w książce zbiorowej ku czci Milukowa).

Ograniczę się w swoim sprostowaniu tylko do najbardziej krzyczących zniekształceń rzeczywistości i oszczerstw, przytaczając fakty, które w owych czasach powszechnie były znane i które każdy z żyjących świadków owego okresu potwierdzi.

I. Nazywa p. Wasilewski ojca mojego „Aleksandrem Robertowiczem Lednickim”, „człowiekiem nie umiejącym określić swojej narodowości”.

W odpowiedzi na to przytoczę fakty następujące. Od r. 1896 aż do objęcia stanowiska w r. 1917 prezesa Komisji Likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego i następnie przedstawiciela dyplomatycznego w Moskwie Rady Regencyjnej, Aleksander Lednicki był stałym prezesem Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczyńności, w czasach dawniejszych jedynej instytucji polskiej w Moskwie. Pod jego auspicjami i przewodnictwem powstały przed pierwszą wojną światową w Moskwie Klub Polski „Lutnia”, Związek Kobiet Polskich (którego wielokrotną i wieloletnią przewodniczącą była moja matka, Maria Lednicka), Związek Sokołów Polskich, i wreszcie Dom Polski (ufundowany przez gen. A. Szaniawskiego) ze swoją biblioteką, czytelnią bezpłatną i salą odczytową na kilkaset osób. O rozwoju Towarzystwa Dobroczyńności pod przewodnictwem Lednickiego, o ochronie dla dziewcząt, o komisji dla dostarczania pracy, o ambulatorium bezpłatnym itd., o przemówieniu Lednickiego na otwarciu Domu Polskiego — *Prawda* (1906, nr 45) zamieściła artykuł składający wspaniały hołd działalności narodowej i społecznej Aleksandra Lednickiego.

W tych instytucjach urządzano odczyty i przedstawienia polskie, na które ojciec mój sprowadzał znakomitych prelegentów i artystów z Warszawy i Krakowa, często mieszkali oni w jego domu. W tych samych czasach powstał drugi, nowy, piękny kościół rzymsko-katolicki w Moskwie, na który fundusze zbierała moja matka (pomijam tu już osobisty udział finansowy mojego ojca), a budował go, oczywiście bez wynagrodzenia, jej kuzyn, znany architekt i profesor szkoły sztuk pięknych w Moskwie, Tomasz Dworzecki-Bohdanowicz. Ponadto ojciec mój stale łożył na po-

trzeby malarzy polskich w Galicji i Królestwie, na rozmaite instytucje społeczne i czasopisma polskie, niejednokrotnie służące sprawom wyłącznie kulturalnym, w Krakowie, w Warszawie, na Białej Rusi i Litwie. W domu tego „nie umiejącego określić swojej narodowości człowieka” stale pracowali polscy ubodzy studenci, a także i starsi ludzie, jako bibliotekarze — była to forma pomocy; w jego wielkiej i znanej w całej Rosji kancelarii adwokackiej stale pracowało wielu prawników polskich; w ciągu dwudziestu lat stale odbywały się w tym domu przyjęcia dla kolonii polskiej w Moskwie, zarówno jak i dla przyjezdnych Polaków z Królestwa, Galicji i Poznańskiego, zaś w czasie pierwszej wojny herbaty i rauty dla wygnańców z Polski; „niedziele” mojej matki odwiedzało za każdym razem ponad sto osób; w domu tym odbywały się koncerty, na których występowali najznakomitsi śpiewacy rosyjscy, jak np. Sobinow, najślawniejszy tenor rosyjski, i artyści polscy — na rzecz ubogich studentów Polaków. Salon moich rodziców mógł pomieścić z górą dwieście osób, stąd koncerty te dawały nieraz parę tysięcy rubli dochodu na polskie cele. Aleksander Lednicki jeszcze przed wojną, a następnie w czasie wojny, wcale nie jako adwokat, lecz jako człowiek o olbrzymim osobistym prestiżu w Rosji, na swoją odpowiedzialność i porękę wyciągał z więzienia pepeesowców, niepodległościowców i legionistów; w tym miejscu przypominam, co robił wobec społeczeństwa i rządu rosyjskiego w obronie Legionów Piłsudskiego i jak, po rewolucji, w Komisji Śledczej bronił swoich przeciwników politycznych i z oburzeniem odpowiadał na memoriał Ochrony rosyjskiej, zawierający pewne szczegóły działalności politycznej Narodowej Demokracji — bo dla niego dobre imię Polski i polskość znaczyły więcej niż partie. Muszę też przypomnieć o tym, że jako przedstawiciel Rady Regencyjnej w Moskwie największe wysiłki bodaj poniósł przy ratowaniu z więzień bolszewickich tychże samych endeków, którzy go od paru już wtedy lat szkalowali.

Tak wyglądała działalność i tak wyglądało życie tego „człowieka nie umiejącego określić swojej narodowości”. Nie wspominałem tu o roli Kościoła katolickiego w tym życiu, nie chcąc wchodzić na razie w zbyt osobiste tego życia sfery, nadmienię wszelako stałe pobyty arcybiskupów i biskupów Roppa, Cieplaka, Denisewicza, Szembeka w naszym domu w Moskwie i na wsi, w Wilnie, na których zawsze był obecny dziekan kościoła polskiego w Moskwie, pasterki, tradycyjne święcone polskie, datki na plebanie i kościoły w Smoleńsku i w Mejszagole pod Wilnem, utrzymywanie tajnej polskiej ochronki katolickiej w Smoleńsku. Wiele było innych cech narodowo-polskich, które charakteryzowały to

życie: ściany obszernego domu zawieszono były obrazami malarzy polskich, Orłowskiego, Siemiradzkiego, Stankiewiczówny, Ziomka, Tondosa, Włodzimierza Tetmajera, Wyspiańskiego, Wierusz-Kowalskiego, Ruszczyca, Szewczyka, Lenca, E. Kazimirowskiego, Protasewicza i wielu innych, które stanowiły całkiem pokaźną kolekcję malarstwa polskiego i, rzecz prosta, w oczach każdego gościa, Polaka czy Rosjanina, nadawały temu domowi manifestacyjnie polski charakter.

Czuję się zażenowany, że muszę przytaczaniem wszystkich tych szczegółów odpowiadać na zarzuty aż tak bezsensowne.

II. Zarzuca p. Wasilewski mojemu ojcu pobyt w Rosji (do iluż znakomitych Polaków mógłby p. Wasilewski także zarzuty skierować!) oraz udział w możliwym rosyjskim stronnictwie Konstytucyjno-Demokratycznym. Nie będę tu zastanawiał się nad dobrze znanymi intencjami p. Wasilewskiego i nad głupotą podobnego „zarzutu”. Jest rzeczą jasną, że aktywny udział Polaków w życiu politycznym każdego obcego kraju, gdzie istnieje możliwość obrony interesów polskich, jest służbą, którą pełnić nie każdemu jest dane. Przychodzą mi na myśl ciekawe i głębokie uwagi Norwida o tym, że Polska nigdy swego stronnictwa w Rosji niestety nie miała. Gdyby Norwid żył w czasach Aleksandra Lednickiego, to niewątpliwie z satysfakcją przyglądałby się jego dokonaniom w Rosji.

Był ojciec mój od początku wraz z Leonem Petrażyckim członkiem Komitetu Centralnego Stronnictwa Kadetów, ale swoją akcję polską rozpoczął jeszcze wcześniej. Już w roku 1903 odbyła się z jego inicjatywy w Krakowie konferencja, na którą przybyli Jan Popławski, Roman Dmowski, Tadeusz Gruźewski, Zygmunt Makowiecki i Zygmunt Balicki. Przedmiotem tych obrad był projekt rozwinięcia akcji polskiej w społeczeństwie rosyjskim, i chociaż ojciec nie uzyskał całkowitego poparcia ze strony członków Ligi Narodowej, zorganizował on w listopadzie 1904 r. w Moskwie pierwsze porozumienie polsko-rosyjskie na konferencjach: z rosyjskimi ziemcami u księcia Piotra Dołgorukiego i z działaczami społecznymi miasta Moskwy — w swoim domu. W tych konferencjach wzięli udział: ze strony polskiej hr. Adam Krasieński, L. Straszewicz, W. Żukowski, S. Wydźga i mój ojciec, Rosję natomiast reprezentowali: I. Pietrunkiewicz, książę D. Szachowski, S. Muromcew, książę Piotr Dołgorukow, prof. Kokoszkina, W. Skałona, W. Golcew i M. Guczkow. Na jednej z tych konferencji, po przemówieniach polskich, obrazujących ucisk władz rosyjskich w Polsce i samowolę urzędników rosyjskich, Golcew wykrzyknął: „Wyobraźcie sobie, ci niegodziwcy rusyfikują nawet głuchoniemych!” — zaś Muromcew oświadczył:

„Jak prokonsulowie rzymscy w epoce upadku jeździli do prowincji, aby grabić, a uciskając psuli się sami i po powrocie zepsuciem Rzym zarażali, tak samo urzędnicy rosyjscy w Polsce są nie tylko dla niej nieszczęściem, ale zgniliznę własną przywożą do Rosji”. — I mowę swoją zakończył następującymi słowami: „Do najszcześniejszych chwil mego życia zaliczam, iż mogę Polakom w imieniu lepszej części narodu rosyjskiego wyrazić wstyd i oburzenie, jakimi nas przejmowały bezprawia w Polsce! Wstyd i oburzenie!”.

Następnie, znów w domu ojca mojego, w kwietniu 1905 roku odbył się kongres rosyjsko-polski, zwołany przez ojca i z jego inicjatywy. W kongresie tym wzięło udział około 100 osób; ze strony polskiej m.in. Z. Balicki, Piotr Podhorski, Wacław Sieroszewski, W. Żukowski, Marian Zdziechowski, F. Nowodworski, Stanisław Kempner (i wielu innych członków Postępowej Demokracji, w porozumieniu zresztą z Aleksandrem Świętochowskim); ze strony rosyjskiej wymienię tu również kilku najwybitniejszych: M. Miłukow, książęta Piotr i Paweł Dołgorukowowie, książę S. Trubiecki, książę D. Szachowski, prof. Kokoszkina, Rodiczew itd. Pierwszego dnia przewodniczył prof. Anuczina, drugiego prof. M. Zdziechowski. Po tym kongresie i po zjeździe ziemskim, w jesieni tego samego roku, na którym ojciec mój i Tadeusz Wróblewski — wraz z szeregiem innych działaczy polskich, jak np. A. Suligowski, F. Nowodworski, Z. Balicki, H. Święcicki — wystąpili w obronie postulatów polskich (a jeszcze przedtem, na zjeździe adwokatury ojciec również — wraz z innymi prawnikami polskimi — dezyderaty nasze przedstawiał), kadeci wprowadzili do swego programu autonomię Królestwa Polskiego, co na owe czasy było wielkim osiągnięciem polskim. Znana była powszechnie w Rosji i w Polsce (w trzech zaborach) wielka mowa w sprawie autonomii, którą ojciec mój wygłosił na kongresie rosyjsko-polskim w Moskwie, również znane były mowy Wróblewskiego i Lednickiego na zjeździe ziemców. Przy sposobności zacytuję tu charakterystykę Lednickiego jako mówcy, jaką zamieścił *Kraj* w swoim przeglądzie mówców polskich w Dumie:

„P. Aleksander Lednicki ma wszystko, czego mówca potrzebuje: głos, gest, temperament, entuzjazm. I do tego wszystkiego jeszcze — młodość. Zazdrościć mu. Jego mowa była mową kadecką. Nie od Polaków mówił, ale od wszystkich narodów, które w państwie wydano ludożercy-urzędnikowi, które obrócono w haniebne poddaństwo. Sprężystymi zdaniem piętnował on przemoc wczorajszą, dzisiejszą jeszcze, niby gorącym



żelazem, które ślad robi trwały. Gdy skończył — sala ryknęła burzą oklasków.

A po galeriach poszły słowa podziwu:

— Ci kadeci mają znakomitych mówców...”

Była to mowa w sprawie „Adresu” — odpowiedzi Dumy na mowę tronową. Lednicki domagał się w imieniu wszystkich mniejszości narodowych w Rosji, ażeby w tej odpowiedzi zabrzmiał „głos narodowego cierpienia, głos ofiar narodowego ucisku i wynaradawiania”. Przytoczył w tym przemówieniu Królestwo Polskie, gdzie ludzie „duszą się w atmosferze prochu i dymu, samowoli i gwałtu”, Gruzję i Kaukaz (które nie miały wtedy jeszcze swoich posłów w Dumie), gdzie „góry i doliny skropione są krwią i łzami zniszczonych wiosek”, gdzie „rozbrzmiewają jęki zabijanych dzieci i zbeszczeszczonych kobiet”, Ukrainę, której „oblicze narodowe zostało zamazane”, prowincje bałtyckie, Litwę i kraje muzułmańskie, gdzie „grasują oddziały karne” — tam także, mówił, cierpią chłopcy i robotnicy, wołając o pomoc... — żądał więc, aby w odpowiedzi Dumy dobitnie zabrzmiał protest przeciwko „centralizacji”. Wołał: „Precz z ograniczeniami! Dajcie wszystkim narodowy samorząd!” — zakończył zaś swoje dłuższe przemówienie słowami: „Witam samorząd robotników oraz zadośćuczynienie potrzebom pracowników rolnych, ale nie na tym jedynie polega nasze zadanie i nie to tylko może przynieść ład i uspokojenie krajowi — chodzi nie tylko o emancypację klas społecznych, lecz także o emancypację narodów!” (Wyjątki te podaje według rosyjskich stenogramów pierwszej Dumy).

O zjazdach ziemców, o konferencjach rosyjsko-polskich, o kongresie rosyjsko-polskim, o roli Lednickiego jako inicjatora porozumienia polsko-rosyjskiego, o jego przemówieniach na tych zjazdach i o mowach wygłoszonych w Dumie Państwowej — stale szczegółowe relacje dawały czasopisma polskie (mam fotostaty pod ręką), jak *Prawda* i *Kurier Polski* w Warszawie, *Nowa Reforma* i *Czas* w Krakowie, *Kraj* w Petersburgu. W swoich przemówieniach i w szeregu artykułów dotyczących sprawy polskiej Lednicki już wtedy stale podkreślał jej międzynarodowe znaczenie.

Jak wiemy, endecja aż do Manifestu Rządu Tymczasowego ze stanowiska autonomii nie zesła, podczas gdy ojciec mój już w roku 1915 zaczął wysuwać w Rosji hasło niepodległości. Wolę nie przytaczać epitetów, którymi prasa endecka w Moskwie i w Petersburgu posługiwała się w swojej walce z orientacją niepodległościową.

O tym, że Aleksander Lednicki do pierwszej Dumy poszedł z ziemi mińskiej, z listy wyborczej stronnictwa Konstytucyjno-Demokratycznego, w porozumieniu z Postępową Demokracją w

Polsce i za zgodą ziemiaństwa polskiego w Mińszczyźnie, co w swoim czasie potwierdzili Stanisław Horwatt i Edward Woyniłłowicz, i o tym, że został wybrany wszystkimi głosami Polski oraz innych narodowości — p. Wasilewski ani pamiętać, ani informować swoich czytelników nie chce. Przemilcza on również i fakt, że Aleksander Lednicki stanął do wyborów w Mińszczyźnie (gdzie na przedmieściach Mińska zachował się jego rodzinny folwarczek), mimo że stronnictwo Konstytucyjno-Demokratyczne wystawiło jego kandydaturę nie tylko w Smoleńsku, ale nawet w Moskwie, na liście dziesięciu kandydatów. Poszedł z Mińska po to, żeby w Dumie mieć mandat do spraw polskich. P. Wasilewski i inni narodowi demokraci zarzucali Lednickiemu, że jako poseł ziemi mińskiej nie wstąpił do Koła Polskiego. O tym, że żaden poseł ziemi mińskiej do Koła Polskiego nie należał, że posłowie ci należeli do Koła Litwy i Rusi, jako że reprezentowali interesy nie tylko polskiej ludności na Kresach (nie przeszkodziło to m.in. temu, że Lednicki z Warszawy otrzymywał telegramy, na podstawie których wnosił interpelacje w sprawach takich, jak np. nieletnich chłopców polskich skazanych na śmierć przez sąd wojskowy albo uwięzienie w Warszawie W. Okręta, redaktora *Nowin*) — p. Wasilewski oczywiście milczy.

*Kraj* w owym czasie ogłosił listę wszystkich posłów polskich, zaopatrzywszy nazwiska wybitniejszych w swoje komentarze. W notatce o Lednickim, członku stronnictwa KD, czytam m.in.: „Znany ze swej nadzwyczaj energicznej pracy społecznej, mówca pierwszorzędny i niestrudzony bojownik o prawa ludzkie i narodowe”. W jednej z licznych książek rosyjskich poświęconych pierwszej Dumie i zawierających charakterystyki jej posłów o Lednickim powiedziano: „Został wybrany z Mińska nie jako przedstawiciel lokalnych interesów, lecz jako wybitny przedstawiciel narodu polskiego”. Następnie podkreślono, że Lednicki jest bezwarunkowym zwolennikiem zjednoczenia ziem polskich w jedną terytorialną całość Królestwa Polskiego z osobnym sejmem i własną władzą wykonawczą. Tylko pod tym warunkiem widzi on możliwość wstąpienia Polski do przyszłej Federacji Słowiańskiej.

O tym, że w pierwszej Dumie ojciec mój założył Klub Autonomistów i Federalistów (zostawszy jego prezesem), do którego należeli wszyscy posłowie mniejszości narodowych w Rosji — p. Wasilewski nie pisze. Tymczasem było to nowe i znamienne osiągnięcie, jeśli chodzi o sprawę polską w Rosji: klub Lednickiego, do którego należało ponad 100 posłów (wśród nich oczywiście szereg Polaków, jak arcybiskup Ropp, Harusewicz, Parczewski, hr. W. Grocholski, Massonius i inni), stał się poważnym

nowym zapleczem politycznym dla postulatów polskich, nie mówiąc już o znaczącej nazwie klubu. Wcale nie były to łatwe zdobycze. Świadczą o tym: polemika Lednickiego w sprawie autonomii i „partii autonomistów” z rozmaitymi rosyjskimi przeciwnikami tych koncepcji w czasopismach *Russkija Wiedomosti*, *Riecz*, *Moskowskij Jezeniedielnik* oraz list otwarty Lednickiego do Milukowa, kwestionujący pominięcie autonomii Polski w Adresie Dumy w odpowiedzi na mowę tronową. Były to problemy skomplikowane, wymagające uzgodnienia rozlicznych elementów, takich jak sprawy narodowościowe w Polsce, sprawy wyznaniowe, a także sprawa agrarna — nie tylko na terenie stronnictw rosyjskich, lecz i polskich. I w tym wypadku, jak i w wielu innych, sprawa polska zawdzięczała wiele popularności osobistej Lednickiego. Robotę swoją w tym względzie Lednicki zaczął jeszcze przed Dumą; jak wielką była ta popularność wśród innych mniejszości narodowych w Rosji, świadczą m.in. fakty następujące, że Gruzja w związku z opóźnieniem swoich wyborów do Dumy dała Lednickiemu swój mandat na czas nieobecności posłów gruzińskich; a kiedy, wiele lat później, w roku 1917, Sejm Finlandzki ogłosił niepodległość Finlandii, na tę wielką uroczystość narodową został zaproszony jeden tylko gość obcy: Aleksander Lednicki. Czy sprawa polska na tym ucierpiała?

Odezwa Wyborska, jak wiadomo, została po rozwiązaniu pierwszej Dumy podpisana przez Lednickiego i Petrażyckiego wraz z ich kolegami, kadetami. (Lednicki podpisał ją wbrew swemu przekonaniu — z solidarności ze swymi kolegami ze stronnictwa; ten jego „gest rycerski” podkreślił Milukow w swoim artykule poświęconym Lednickiemu). Wyrok sądowy skazał ich wszystkich na trzy miesiące więzienia i pozbawił praw politycznych, czynnych i biernych. W następnych więc Dumach ta śmietanka Partii Konstytucyjno-Demokratycznej udziału już brać nie mogła. Nie znaczyło to jednak wcale zaniedbania przez Lednickiego pracy politycznej dla polskiej sprawy — działał on dalej na terenie Stronnictwa, wygłaszał odczyty, pisał artykuły i uczestniczył w całym szeregu instytucji, w których sprawa polska była dyskutowana, że tu wymienię Towarzystwo Kultury Słowiańskiej (prezesem był znakomity uczone rosyjski Korsz, a wiceprezesem Lednicki), które zapraszało prelegentów takich, jak M. Zdziechowski, T. Miciński, J. Kurnatowski (Lednicki też był prelegentem i autorem artykułów ogłaszanych w rocznikach tego Towarzystwa), a także Towarzystwo Zjednoczenia Narodów, którego prezesem był W.P. Obniński, znany historyk i pisarz rosyjski, bliski przyjaciel Lednickiego i zwolennik niepodległości Polski.

Te polityczne stosunki Lednickiego, a także jego działalność

adwokacka, która wyniosła go w owym czasie na czoło palestry rosyjskiej, w znacznej mierze zadecydowały o rozmachu, jakiego nabrała na początku pierwszej wojny światowej jego akcja ratunkowa dla polskich ofiar wojny. Od razu powstały w Moskwie: zorganizowany przez Aleksandra Lednickiego Komitet Polski Pomocy Ofiarom Wojny, którego został prezesem, i Petersburskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny, którego został wiceprezesem. W ramach np. Komitetu Polskiego w Moskwie, gdzie znalazła się największa ilość wygnańców z Polski, zostały powołane do życia szkółki, szkoły średnie, kursy wyższe dla inteligencji, które korzystały z takich uprawnień, jakich nigdy szkoły w Polsce nie miały. Trudno tu wyliczyć wszystkie sekcje Komitetu Polskiego (np. Wydział Prawny, Wydział Rannych i Jeńców, Lazaretowy, Inwalidów, Obcopoddanych, Szkolny, Pośrednictwa Pracy, Mieszkań i Dyżurów, Żywnościowy, Zapomogowy, Ochron, Opieki nad rodakami w schroniskach miejskich, Zdrowotny, Opieki nad inteligencją, Opieki nad zabytkami kultury i sztuki polskiej), których w sumie było 23. W obrębie tej samej akcji powstały: teatr polski, czasopisma polskie — na *Echo Polskie* ojciec mójłożył z własnej kieszeni. Przy sposobności podkreślę prawdziwie wyjątkową ofiarność kolonii polskiej. Od dnia 23 lipca 1914 r. do 1 sierpnia 1915 r. Komitet Polski wydał na potrzeby ofiar wojny 128.611 rubli z własnych funduszków, to znaczy z samoopodatkowania się kolonii, z przedstawień dobroczynnych, zbiórek itp., przy czym zdołano zaspokoić nie tylko własne potrzeby w Moskwie — przekazano pokaźne sumy Komitetowi Obywatelskiemu w Warszawie (prawie 33.000 rb.), Komitetowi Obywatelskiemu we Lwowie i innym zamiejscowym organizacjom. Po dwóch latach istnienia Komitetu wydano do 1 września 1916 r. ze środków własnych 349.241 rubli, z rządowych — 2.070.767 rubli, z Komitetu Tatjanowskiego — 2.098.125 rubli. Komitet zatrudnił 793 urzędników, z których honorowo pracowało 308. Gdy w miarę potwornie wzrastających potrzeb wygnańców polskich siłą rzeczy samoopodatkowanie Polaków moskiewskich nie mogło wystarczyć — z powyżej wymienionych cyfr wynika, jak wielkie sumy zaczęły spływać ze źródeł rosyjskich do Komitetu Polskiego. Niebawem potworzyły się podobne organizacje w całej Rosji, a nawet w Syberii, które ojciec mój połączył w jedną całość w postaci Rady Zjazdów Organizacji Polskich Pomocy Ofiarom wojny, zostawszy prezesem Rady. Na zjazdy Rady przybywali delegaci: CKO, P.T.O.W. i komitetów polskich z Piotrogradu, Moskwy, Charkowa, Kijowa, Odessy, Saratowa, Kazania, Samary, Wiatki, Tomska, Omska, Czity, Irkucka, Władykaukazu, Armawiwu, Stawropola, Smoleń-

ska, Mińska, Riazania, Kurska, Niznego-Nowogrodu, Orenburga, Chersonia, Winnicy, Rygi, Rostowa n. Donem, Kurchanu itd. Radę Zjazdów, która stała się rodzajem sejmu polskiego w Rosji, tworzyły trzy główne zręby: Komitet Moskiewski, Towarzystwo Petersburskie i Warszawski Centralny Komitet Obywatelski. Dla zilustrowania rozmachu tych wszystkich organizacji przytoczę tylko kilka cyfr. Mam w rękę sprawozdanie kasowe Komitetu Polskiego w Moskwie za miesiąc luty 1916 r. podpisane przez ojca mojego jako prezesa: budżet miesięczny wyniósł 882.555 rubli. A Rada Zjazdów opiekując się 800.000 Polaków rozrzuconych w całym imperium rosyjskim w 1916 r. np. zorganizowała 17 szkół średnich, 600 ludowych i 700 ochronek, dając w ten sposób naukę polską 85.000 dzieci; jeśli o opiekę sanitarną chodzi, to w marcu 1916 r. w 14-tu organizacjach Rady pracowało 83-ch lekarzy, 8-miu felczerów i 10-ciu sanitariuszy. Porad udzielono 6.908; w 30-tu innych oddziałach pracowało 127-miu lekarzy, 27-miu felczerów i 22-ch sanitariuszy. Porad udzielono 10.106 (w 25 oddziałach). Rada wreszcie zatrudniała bezrobotnych i zorganizowała warsztaty pracy; zgłosiło się do pracy 60.000 osób, otrzymało ją 42.000.

Na potrzeby wszystkich tych poczynań Aleksander Lednicki (on głównie) zdobywał owe olbrzymie środki finansowe u rządu rosyjskiego, z Komitetu W.Ks. Tatiany i społecznych organizacji rosyjskich, takich jak Związek Ziemstw i Związek Miast, które posiadały wielomilionowe fundusze. Na czele tych związków stali kadeci, koledzy polityczni i przyjaciele osobiści Lednickiego, jak książę Lwow i Czełnokow. Natychmiast po pierwszej ofensywie niemieckiej w Królestwie Lednicki ściągnął księcia Lwowa, W. Wyrubowa (przedstawiciela rosyjskiego Czerwonego Krzyża) i innych rosyjskich działaczy na front, aby im unaocznili zniszczenia wojenne w Polsce. Zetknął wtedy Lednicki tych Rosjan z osobistościami polskimi, które stały na czele organizacji ratunkowych w Królestwie, jak ks. Z. Lubomirski, ks. S. Czetwertyński, ks. M. Radziwiłł, P. Górski i inni. Po drugiej zaś ofensywie niemieckiej zaraz wystąpił ostro wraz z księdzem Michalkiewiczem na konferencji międzyministerialnej — Ministerstwa Wojny, Spraw Wewnętrznych — przeciwko zarządzeniu W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza „uśmiercenia kraju” przed ustąpieniem go Niemcom. W mowie swojej wtedy podkreślił, że te straszliwe zarządzenia nie tylko krzywdzą ludność polską, ale i demoralizują armię rosyjską. („Widzę, jak żołnierz rosyjski, który dziś pali i niszczy wioski i miasta polskie — będzie kiedyś palił i niszczył wioski i miasta rosyjskie”).

Dodam, że Lednicki zorganizował nie tylko pomoc Pola-

kom jeńcom wojennym, lecz także grupę obrońców więźniów politycznych wywiezionych z Warszawy i Królestwa Polskiego. Bronili oni wielu spraw w moskiewskiej Izbie Sądowej oraz w sądach wojennych w Smoleńsku i Witebsku.

Wspomniałem *Echo Polskie*. Z początku — tygodnik, później — pismo codzienne; przecie było to czasopismo, w którym pisali polscy poeci i pisarze rozsiani wówczas w Rosji, jak np. Leopold Staff, A. Szelański, S. Kiedrzyński, M. Limanowski, T. Miciński, W. Grubiński, E. Starczewski, F.X. Pułowski, St. Posner (Kucharski), Wł. Mickiewicz, M. Morełowski, J. Klukowski, Z. Stefański, P. Ettinger, i oczywiście redaktor pisma, F. Kierski, a także wybitni Rosjanie, jak np. prof. Gredeskuł, b. wiceprezes pierwszej Dumy, Nowikow, Bierdiajew — w sprawie polskiej. No i sam Lednicki ogłosił kilkadziesiąt artykułów dotyczących polityki polskiej, polityki rosyjskiej, polityki międzynarodowej, a także szereg pięknych artykułów poświęconych krajom sojuszniczym, jak Francja, Belgia, Serbia, Rumunia, Włochy, Stany Zjednoczone. Nadmienię, że wydał szereg numerów specjalnych, poświęconych sojusznikom.

Urządzano również rozmaite odczyty polskie, oraz dla publiczności rosyjskiej, poświęcane tematom z zakresu kultury, sztuki i literatury polskiej; często brali w tym udział wybitni pisarze i poeci rosyjscy, jak W. Iwanow, K. Balmont, W. Briusow, M. Bierdiajew — wszyscy osobiści znajomi Lednickiego.

Wspomniałem wyżej teatr. Bawili wtedy w Moskwie Szyfman, Osterwa, Brydziński — i w Moskwie wystawiano *Lille Wenedę*, *Wesele*, *Dziady*!

Tu przy sposobności chciałbym podkreślić, że nie twierdzę wcale, jakoby Lednicki w tych wszystkich akcjach brał osobisty, bezpośredni udział. Faktem jednak pozostaje, że odbywały się one pod jego patronatem, a w wielu wypadkach był on nie tylko patronem, ale inicjatorem tych polskich przedsięwzięć. I jeszcze jedno pragnę zaznaczyć: że jeżeli z jednej strony wyzyskiwał on swoje osobiste stosunki rosyjskie dla tej akcji kulturalno-ratunkowej, to, z drugiej, cała kolonia polska w Rosji, dawna, a także i nowoprzybyła, w znacznej swojej części stanęła murem przy nim i oddała na te wielkie sprawy nie tylko swój entuzjazm i czas, ale także i środki materialne. Od wielu lat kolonia ta uważała go za swego duchowego przywódcę i wielokrotnie składała mu dowody swego uznania.

Już od początku wojny Lednicki zaczął prowadzić systematyczną, nader konsekwentną propagandę polityczną, której celem już wtedy było przygotowanie publicznej opinii rosyjskiej do przyjęcia koncepcji niepodległego państwa polskiego. Ci, co te

czasy przeżywali, pamiętają olbrzymi entuzjazm na świecie, a w Rosji był on nie mniejszy, dla Belgii. Imię Belgii było wówczas na ustach u wszystkich. Na ulicach odbywały się kwesty. Sprzedawano pocztówki z wizerunkami króla Alberta i królowej Elżbiety i chorągiewki belgijskie, hymn belgijski grywany w operze wśród innych hymnów alianckich budził frenetyczne oklaski. Ojciec mój postanowił skorzystać z entuzjazmu rosyjskiego dla Belgii i przynajmniej część tej sympatii skierować w naszą stronę. Został utworzony specjalny rosyjsko-polsko-belgijski komitet, pod nazwą pomocy „bohaterskiej Belgii” i „męczeńskiej Polsce”. Przy chorągiewkach belgijskich znalazły się polskie. Przy hymnie belgijskim na przedstawieniach galowych, rautach — „Jeszcze Polska nie zginęła”, wśród pocztówek belgijskich — pocztówki polskie, w gazetach artykuły o Belgii i o Polsce. W tym samym czasie energicznie działał Komitet Pomocy dla Serbii; nieraz oba Komitety, składające się zresztą najczęściej z tych samych osób, współdziałały ze sobą pod egidą Lednickiego. Wtedy zestawienie „bohaterska Belgia”, „bratnia Serbia” i „męczeńska Polska” zacierało niejako, jeśli o Polskę chodzi, pojęcie Polski jako prowincji rosyjskiej. Zestawienie to Belgia-Serbia-Polska sugerowało myśl o odrębności i niepodległości Polski. Była to jedna z pierwszych manifestacji symbolicznych, wytaczających przed forum szerokiej opinii rosyjskiej koncepcje odrębności Polski.

Nieco później, w r. 1916, z inicjatywy Lednickiego powstało w Petersburgu Koło Przyjaciół Niepodległości Polski, którego prezesem został prof. Kuźmin-Karawajew. Oprócz niego należeli do tego Koła: Kiereński, Niekrasow, Czheidze, a z Polaków oprócz Lednickiego gen. A. Babiański, prof. Baudouin de Courtenay, J. Dąbrowski, St. Grostern, S. Mickiewicz i A. Więckowski. Wielu członków tego Koła działało w Petersburgu na terenie rosyjskiej lewicy. W Moskwie natomiast od r. 1914 do 1916 włącznie w domu ojca mojego odbywały się stale zebrania dyskusyjne na temat stosunków rosyjsko-polskich, w których brali udział liczni przedstawiciele rozmaitych odłamów społeczeństwa rosyjskiego, zarówno jak i Polacy należący do różnych polskich partii politycznych, z Narodową Demokracją włącznie. Leon Kozłowski w swej pracy *Rewolucja rosyjska i niepodległość Polski* przytacza długą listę uczestników tych zebrań, na zamieszczenie której brak mi tu miejsca. Były to nieraz bardzo ciężkie i drastyczne dyskusje, zwłaszcza gdy analizowano działalność władz rosyjskich w zdobytym Lwowie. Wolę i tu przemilczeć szczegóły dotyczące postawy poszczególnych osobistości politycznych polskich wobec epizodu lwowskiego. A sam Lednicki brał udział również w Moskwie i w Petersburgu w różnych zebra-

niach rosyjskich urządzanych przez nie-kadeckie grupy, które sprawą polską się zajmowały. Nawiasowo zaznaczę, że natychmiast po Rewolucji Lutowej 1917 r., dnia 7 marca, Aleksander Lednicki ściągnął Kiereńskiego, który bawił wtedy w Moskwie, na wiec Polskiego Klubu Demokratycznego, wyzyskując znane sympatie Kiereńskiego dla Polski, a zarazem jego stanowisko członka Rządu Tymczasowego i wiceprezesa Rady Deputowanych Robotniczych i Żołnierskich — dla proklamowania niepodległego państwa polskiego, zapewniwszy sobie w ten sposób poparcie Rady w tej sprawie (Kiereński obiecał swoje całkowite poparcie osobiste) — a jeśli chodzi o Rząd Tymczasowy, to, jak już wspominałem, składał się on w większości z przyjaciół politycznych mojego ojca. Dnia 11 marca Lednicki został wezwany telegraficznie przez Kiereńskiego do Petersburga, gdzie następnego dnia odbył w sprawie proklamowania niepodległego państwa polskiego przez Rząd Tymczasowy konferencję z księciem Lwowem i P. Milukowem, po czym, jak wiadomo, Rząd Tymczasowy ogłosił swój Manifest i dekret w sprawie utworzenia Komisji Likwidacyjnej do Spraw Królestwa Polskiego.

Są to wszystko dzieła człowieka „nie umiejącego określić swojej narodowości”. Czy oprócz p. Wasilewskiego miał kto co do tego wątpliwości? Nie tylko w Rosji, nie tylko w kolonii polskiej w Moskwie i w Petersburgu — nikt tych wątpliwości nie miał, ani przedtem, ani podczas wojny, na Litwie, w Warszawie, w Poznańskim i w Galicji. Czemu Warszawskie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych wywożąc „Grunwald” Matejki w obawie przed Niemcami złożyło ten skarb narodowy w domu Aleksandra Lednickiego w Moskwie? A jakież potem były walki o to z bolszewikami, którzy w 1918 roku, kiedy ojciec mój usiłował „Grunwald” przewieźć do Warszawy, żądali dopuszczenia do Polski parusetosobowej delegacji sowieckiej, która miała „w imieniu ludu rosyjskiego” oddać ten skarb narodowy polski — „ludowi polskiemu”. Ojciec mój musiał tłumaczyć, że lud rosyjski tego skarbu nie zabierał i wobec tego nie ma żadnego tytułu do uroczystego zwrotu — i delegacji takiej się oparł.

Jeszcze raz wracam do kadetów. O tym, że już przed rokiem 1916 w rozmaitych przemówieniach i artykułach Aleksander Lednicki stanowczo podkreślał międzynarodowe znaczenie sprawy polskiej, wysuwając niepodległość jako jedyne zadowalające rozwiązanie tej sprawy — p. Wasilewski „nie pamięta”. O tym, że Lednicki akt 5 listopada interpretował jako wyniesienie sprawy polskiej na forum międzynarodowe i usiłował wyzyskać go na terenie Rosji i Ententy — p. Wasilewski, oczywiście, też „nie pamięta”. O tym, że w czerwcu 1916 roku Lednicki z oburze-



niem prostował wobec Milukowa twierdzenie jednego z wybitnych przywódców Polskiego Komitetu Narodowego (Milukow powołał się na list ogłoszony w prasie), iż dążeniem Polaków nie jest niepodległość, lecz autonomia pod berłem rosyjskim; o tym, że na jesieni, jeszcze przed aktem 5 listopada 1916 r., Aleksander Lednicki ustąpił ze stronnictwa Konstytucyjno-Demokratycznego z powodu odrzucenia (ze względów taktycznych) przez Komitet Centralny stronnictwa jego kategorycznego żądania wprowadzenia postulatu niepodległości Polski do programu stronnictwa (było to zresztą, jak Milukow pisze, rozstanie przyjazne: w tym duchu obie strony wypowiedziały się w prasie, gdy prasa ta w początkach listopada nowego stylu zaczęła mówić o tym wystąpieniu — i chwalał Bogu, że była to tylko manifestacja polityczna, bo te przyjazne stosunki Lednickiego ze stronnictwem przydały się w roku 1917 w sprawie Manifestu Rządu Tymczasowego; p. Wasilewski zaś wbrew oczywistości twierdził, że Lednicki pokryjomu z partii K-D ustąpił!) — p. Wasilewski też pamiętać nie chce.

Nie zamierzam tu kogokolwiek oskarżać za przykładem p. Wasilewskiego o złe intencje w stosunku do Polski. Różnica taktyki politycznej jest jednak rażąca: R. Dmowski i jego obóz protestowali za granicą i w Rosji przeciwko aktowi 5 listopada, wyzyskawszy tę okoliczność, aby raz jeszcze stwierdzić swoją solidarność z Rosją i z Ententą, mimo że ani jedna, ani druga niczego prócz autonomii Polsce nie obiecywały; Lednicki natomiast nie bawił się w żadne protesty — wyzyskał on w szeregu wystąpień akt niemiecko-austriacki jako atut polityczny w stosunku do Rosji i do Ententy, podkreślając zarazem, że akt ten mocy prawnej nie posiada i sprawy polskiej nie rozwiązuje, ponieważ jest to akt jednostronny i nie ma w nim mowy o zjednoczeniu wszystkich ziem polskich. Widział on jednak w tym akcie pewne korzyści realne, mianowicie, że sprawa polska przestała być „sprawą wewnętrzną mocarstw rozbiorowych i weszła znowu na forum międzynarodowe w całej swej rozciągłości”. Podkreślał on również znaczenie organizacji armatury państwowej — jakże się ona przydała w roku 1918! — a później osiągnięcia aktywistów polskich, których o szkodzenie sprawie polskiej oczywiście nigdy nie podejrzewał.

O tym, że w tymże roku 1916 w memoriale złożonym rządowi rosyjskiemu w odpowiedzi na oskarżenia departamentu policji, że wielu działaczy polskich przechodzi na orientację państw centralnych, Lednicki oświadczył, iż rozumna polityka każe Rosji i Koalicji dać Polsce takie same gwarancje, jakie w tej wojnie otrzymały Belgia i Serbia — to znaczy, że niepodległość Polski

powinna być uznana za jeden z celów wojny; i o tym, jak wielkie wrażenie w społeczeństwie rosyjskim wywarł ten memoriał, ogłoszony w gazecie *Russkoje Słowo* (było to w owych czasach najbardziej poczytne czasopismo w Rosji) — p. Wasilewski również pamiętać nie chce.

Jeśli Lednicki mógł w Rosji odegrać tak ogromną rolę w sprawie Polski — to nie tylko dlatego, że tyle zdziałał na terenie polskich instytucji czy organizacji, ale, oczywiście, też i dlatego, że zawsze brał intensywny udział w społecznym, kulturalnym i politycznym życiu społeczeństwa rosyjskiego i że w życiu tym stworzył dla siebie całkiem wyjątkowy prestiż, o którym m.in. świadczy fakt, iż stale był wybierany do moskiewskiej Rady Adwokackiej. O ile mnie pamięć nie myli, to tylko dawniej Spasowicz, a później Lednicki byli jedynymi polskimi członkami Rad Adwokackich w Petersburgu i Moskwie.

Czemu też został wybrany do Centralnego Komitetu partii kadeckiej? Ów prestiż, ów wyjątkowy szacunek, jakim był otoczony w sferach rosyjskich, zawdzięczał zarówno swoim talentom (przede wszystkim swemu krasomówstwu — był to urodzony improwizator), jak i rzetelnej pracy w rozlicznych instytucjach rosyjskich, jak Ziemstwo Smoleńskie, rosyjski Komitet Organizacji Społecznych, Moskiewskie Towarzystwo Prawnicze, a nawet w takich, jak moskiewskie i smoleńskie towarzystwa rolnicze. Wystarczy parę przykładów: przemówienie na jubileuszu pięćdziesięciolecia adwokatury rosyjskiej, wydane jako osobna broszura, przemówienie na jubileuszu czasopisma *Russkija Wiedomosti*, liczne przemówienia i odczyty w moskiewskim Towarzystwie Prawniczym, m.in. wspaniała mowa na posiedzeniu poświęconym pamięci prof. Gabriela Szerszeniewicza, artykuły o Muromcewie (jeden w *Prawie*, jubileuszowy, oraz artykuł o Muromcewie w więzieniu, zamieszczony w książce zbiorowej, wydanej po śmierci Muromcewa), przygotowanie i wydanie albumu pt. *Wianek na mogiłę Muromcewa*, organizacja pogrzebu Muromcewa w Moskwie, który stał się wielką rosyjską manifestacją polityczną, udział w Komitecie Pomocy Ofiarom Głodu, itd., itd.

Czemu ojciec mój tak wydatnie pracował także i wśród rosyjskiego społeczeństwa? Czy dla kariery? Na pewno nie! Kierowało nim poczucie obowiązku i lojalności wobec ludzi, których wciągał w działalność dla Polski i którzy dla ojczyzny jego dużo robili, oraz szlachetna chęć rewanżu. O jak najlepsze stosunki z rosyjskim społeczeństwem liberalnym chodziło mu jednak głównie dlatego, żeby móc tym owocniej służyć polskiej sprawie.

Dodam jeszcze i to, że cała działalność społeczna i polityczna

ojca mego była bezinteresowna. Więcej — często łożył na nią z własnej kieszeni. Nie pozostawał na żołdzie żadnego stronnictwa i żadnego rządu.

III. P. Wasilewski nazywa Aleksandra Lednickiego „faktycznym judofilem”, ponieważ, jak twierdzi, występował on w procesie Bejlisa (p. Wasilewski pisze: Bajlisa) i „współpracował z żydami lwowskimi przed wojną w akcji militarnej Piłsudskiego przeciwko Rosji”. Wolałbym na to wcale nie odpowiadać. Nadmienię wszelako, że po pierwsze — fakt, iż Lednicki liczył się z akcją Piłsudskiego i w Rosji akcji tej zarówno jak i Legionów bronił, dla p. Wasilewskiego naturalnie był nie do strawienia; po drugie, że ojciec mój w procesie Bejlisa udziału nie brał, ale bynajmniej nie z powodu jakichkolwiek wątpliwości moralnych czy ideologicznych; w wywiadzie ogłoszonym w prasie po wyroku dał jasny wyraz swoim poglądom w tej sprawie. Na podobnym stanowisku stanął w swoim artykule jego przyjaciel, Leon Petrażycki, światowej sławy filozof prawa, który wyśmiał bajki o żydowskich morderstwach rytualnych. Chętny bliższego zbadania istoty sprawy niech zajrzy do pamiętników W.A. Makłakowa, który brał udział w tym procesie i który wyjaśnił, że w zwalaniu winy na jawnie niewinnego człowieka chodziło o matactwa polityczne, usiłujące uczynić z sądów narzędzie brudnej polityki rządu. Aleksander Lednicki szedł i w tym względzie śladami swego wielkiego poprzednika i duchowego patrona, osobistego przyjaciela, Włodzimierza Spasowicza, który w swoim czasie przeciwstawiał się ostro antysemickim wystąpieniom reakcyjnych kół rosyjskich, zarówno jak i insynuacjom Dostojewskiego. Mogę również dodać, że bronił Aleksander Lednicki smoleńskich dentystów żydowskich w słynnym procesie, zaś w domu swoim w czasie zamieszek czarnosecinnych antyżydowskich w Moskwie chronił rodziny żydowskie i że w Dumie wygłosił przemówienie znane w całej Rosji w sprawie pogromu białostockiego. Mógłby p. Wasilewski również Elizę Orzeszkową atakować za jej „List w sprawie pogromu kiszyniowskiego”. Każdy chyba dobrze myślący człowiek zrozumie obrzydzenie, jakie mnie ogarnia wobec konieczności polemizowania z tego rodzaju umysłowością.

IV. Wciąż w tym samym zdaniu p. Wasilewski nazywa ojca mego „ministrem do spraw rosyjskich”. Jest to aluzja do Komisji Likwidacyjnej, która zdaniem p. Wasilewskiego powstała po to, „aby Rosja sprawy polskiej ze swej ręki nie wypuszczała” i „zawarłszy pokój osobny ze zwycięskimi Niemcami podzieliła się z nimi wpływami na dalsze losy Polski”. I tu znów, oczywiście, co słowo, to kłamstwo. Kiedy Milukow, minister spraw

zagranicznych w gabinecie ks. Lwowa, z ojcem moim uzgodnił tekst Manifestu Rządu Tymczasowego, proklamujący niepodległość Polski, i zaproponował ojcu mojemu stanowisko ministra do spraw polskich, ojciec mój odrzucił to jako *contradictio in adiecto* i zasugerował natomiast utworzenie Komisji Likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego, na co Milukow od razu się zgodził. Sam fakt utworzenia Komisji Likwidacyjnej potwierdza m.in. szczerość zamiarów Rządu Tymczasowego: był to początek realizacji proklamowanej niepodległości i *rozwołu państwowego* między Rosją a Polską.

Trudno tu wyliczyć wszystko, co Komisja mimo swego krótkiego istnienia zdołała zrobić. Wspomnę tylko skasowanie żandarmerii i policji rosyjskiej w Warszawie, rosyjskiego okręgu naukowego warszawskiego oraz likwidację rozmaitych innych urzędów rosyjskich. Podkreślę tu kilka kapitalnych pozycji: restytucję kamienieckiej i mińskiej diecezji, opracowanie i przeprowadzenie statutu autonomicznego dla Kościoła katolickiego w Rosji, dwa wnioski złożone przez Lednickiego Rządowi Tymczasowemu — jeden w sprawie jeńców wojennych i cywilnych, drugi w sprawie Polaków obcopoddanych, zawierające szczegółowy wykaz zarządzeń koniecznych do poprawy i unormowania warunków życiowych i sytuacji prawnej Polaków objętych tymi wnioskami, memoriał do ówczesnego ministra spraw zagranicznych Tereszczenki o uznanie niepodległej zjednoczonej Polski za cel wojny i o ogłoszenie przez Koalicję aktu w sprawie polskiej, zorganizowanie w dniu 6 (19) października 1917 roku obchodu Kościuszkowskiego, na którym po zagajeniu Lednickiego przemawiał Tereszczenko, a po nim ambasador angielski Buchanan, francuski Noulens, włoski Carletti, amerykański Francis — „wszyscy na rzecz niepodległej, zjednoczonej Polski”. Cytuję M. Bobrzyńskiego, który podawszy wszystkie manifestacje polskie tego okresu w Anglii, we Francji i we Włoszech, nazwał uroczystość petersburską „największą manifestacją na rzecz Polski”. A czy nie należy zapisać na dobro Komisji i jej prezesa — przywrócenia Chełmszczyzny Królestwu Polskiemu? Czyż trzeba tłumaczyć ważność wszystkich tych aktów, posunięć i ich motywy? A przecież w swoim czasie i to p. Wasilewski w swoim piśmie wyśmiewał, na równi z innymi swoimi współwyznawcami, twierdząc, że Lednicki, zamiast robić coś realnego, zajmuje się „kasowaniem papierków”, „kasowaniem ustawy carskiej o autonomii w chwili, kiedy została już proklamowana przez Rosję niepodległa Polska”!

Przytaczam ten szczegół jako jeszcze jeden świetny przykład demagogii p. Wasilewskiego. Stürmerowska ustawa była jedyną

ustawą, w której przed samym upadkiem monarchii Chełmszczyzna została oficjalnie i definitywnie przez rząd carski wyodrębniona z Królestwa. Skasowanie tej ustawy nie tylko polskimi, lecz i rosyjskimi głosami miało wobec tego, jeśli o Chełmszczyznę chodzi, bardzo wielkie, zasadnicze znaczenie, a także wagę na przyszłość.

VI. Oczom swoim wierzyć nie chciałem czytając, że p. Wasilewski nazywa ojca mojego „komisarzem bolszewickim do spraw polskich”. Jeśli szukać jakiegoś porządku w tych strzępach „rozumowania”, to określenie to ma się widocznie odnosić do czasu, gdy mój ojciec został przedstawicielem Rady Regencyjnej w Moskwie. Nastąpiło to po zlikwidowaniu przez bolszewików Komisji Likwidacyjnej i skasowaniu stanowiska jej prezesa oraz po mianowaniu bolszewickiego „komisarza do polskich spraw narodowościowych” w osobie Juliana Leszczyńskiego. Dekret podpisali Lenin i Stalin. Stalin — „Komisarz do spraw narodowościowych”. Komisja Likwidacyjna nie tylko takie czy inne dekrety, ukazy, instytucje rosyjskie likwidowała. Komisja Likwidacyjna opiekowała się losem Polaków w Rosji i przyjąwszy zasadę, że stoi na straży interesów obywateli polskich, wydawała zaświadczenia obywatelstwa polskiego, które nawet później, po skasowaniu Komisji, broniły ich wobec władz bolszewickich. Z chwilą jej skasowania i zastąpienia przez bolszewicki komisarjat pod władzą Stalina, Polacy zostali oficjalnie bez opieki.

W tych warunkach trzeba było, i to szybko, coś zrobić, aby Polaków wobec zalewu bolszewików i terroru bolszewickiego bronić. Nie wyjechał wtedy Lednicki na Zachód, jak wielu — został. Stało przed nim zadanie „ratowania emigracji polskiej w Rosji”... „walka o ratowanie niezmiernych rzesz Polaków, walka o polskie wartości, o polskie dusze, o polskie serca, o polskie życia”... „walka często na śmierć i życie” — cytuję Śmiarowskiego, który w swej charakterystyce tej akcji pełnej ofiarności i otoczonej stałymi niebezpieczeństwami odwołuje się do naocznych świadków i ich zeznań: J. Łukasiewicza, L. Wasserbergera, R. Knolla, księdza Kaczyńskiego i J. Ilińskiego.

W tych to tragicznych okolicznościach ojciec mój został przedstawicielem dyplomatycznym Rady Regencyjnej w Moskwie. Sam byłem drugim sekretarzem Przedstawicielstwa, i wobec tego ja też dobrze wiem, jak wyglądały warunki pracy Przedstawicielstwa i jego szefa nie tylko z powodu wrogiej postawy rządu bolszewickiego, ale i z braku poparcia ze strony niemieckiej. Sytuacja nieco się zmieniła dopiero po zamordowaniu hr. Mirbacha, kiedy nadzwyczajny ambasador niemiecki Helferich, po swoim tygodniowym pobycie w Moskwie i konferencjach z Lednickim,

poparł wreszcie wszystkie dezyderaty Przedstawicielstwa, co zresztą niewiele pomogło wobec coraz większego osłabienia Niemiec.

Aleksander Lednicki uratował kilkaset tysięcy Polaków i wiele milionów rubli polskich (ja sam, jako pierwszy kurier dyplomatyczny Przedstawicielstwa, przewiozłem w sierpniu 1918 r. osiem milionów rubli, które złożyłem w Ministerstwie Skarbu w Warszawie). Uratował rzesze oficerów Polaków, zaaresztowanych gremialnie przez rząd sowiecki; uratował szereg wybitnych działaczy politycznych polskich (rosyjskich także — np. księcia S.D. Urusowa, F.I. Rodiczewa, szermierza sprawy polskiej w Rosji, i księcia E.N. Trubieckiego, który już w roku 1915 wysunął hasło niepodległości Polski w liście otwartym do Aleksandra Lednickiego) z bolszewickiego Cze-ka; uwolnił oficerów-Polaków od przymusowego wstępowania do Armii Czerwonej, wydając im listy ochronne; dopomagał murmańczykom w ich przedzieraniu się przez sieci bolszewickie — narażając się osobiście w wielu akcjach tego rodzaju. Przedstawicielstwo zorganizowało w całej Rosji agentury otaczające opieką Polaków; dzięki Przedstawicielstwu wróciły do Polski całe zastępy Polaków, dawnych sędziów rosyjskich; wrócili także kolejarze (dzięki czemu mogły funkcjonować koleje w wyswobodzonej Polsce); oficerowie, którym groziła śmierć, otrzymali od Lednickiego fałszywe paszporty i uciekli z Rosji. Dziwić się należy, jak Lednicki w ogóle mógł tego wszystkiego dokonać. Jakaż bowiem siła materialna popierała go i broniła? — Żadna.

Jak dalece sytuacja całego Przedstawicielstwa była niebezpieczna, a nawet groźna (pomijam tu już podburzanie przez bolszewików tłumów wygnańczych przeciwko Przedstawicielstwu, którym bolszewicy przez swoich agentów tłumaczyli, że to Lednicki ich do Polski nie puszcza), świadczy fakt, że kiedy Rada Regencyjna wezwała Lednickiego do Warszawy dla odbycia z nim konferencji w różnych sprawach i niebawem nastąpiło jej rozwiązanie — bolszewicy od razu zaaresztowali całe Przedstawicielstwo i matkę moją internowali w naszym domu; dopiero po wielu miesiącach, trzeciego maja 1919 roku, dotarła do Warszawy. I tę oto działalność Aleksandra Lednickiego p. Wasilewski kwalifikuje mianem „komisarza do spraw polskich przy bolszewikach”!

VII. Lednicki „jako Polak — walczył z ideą Komitetu Narodowego”. *Da ist der Hund begraben*. O to właśnie chodzi — z tym wszelako zastrzeżeniem, że walki z Obozem Narodowym Lednicki nie wszczynął, zmuszony był tylko do odpowiadania na ataki publicystów tego obozu, ze swej strony zaś ustawicznie w swych przemówieniach i artykułach nawoływał do „koncen-

tracji narodowej', do „solidarności”, do „stworzenia jednolitego frontu polskiego”, do „karności narodowej” i do tego także, by emigracja wsłuchiwała się w głos kraju.

VIII. *Pamiętnik* p. Wasilewskiego, którym ja się tu zajmuję, stał się nowym polem dla jego walki podjazdowej z prawdą, nawet i w sprawie samego procesu i wyroków sądowych, których przebieg i treść przeinaczył. Pisząc w *Pamiętniku* o procesie, który się odbył na skutek oskarżenia mego ojca, p. Wasilewski powiada, że to on, a nie Lednicki proces ten wygrał. W rzeczywistości zaś w Sądzie Okręgowym wszystkie zarzuty przeciwko Lednickiemu zostały obalone, ale tzw. *bona fides* uratowała p. Wasilewskiego od kary. Sąd Apelacyjny wyrokiem z dnia 14 kwietnia 1925 r. uchylił wyrok Sądu Okręgowego i skazał Z. Wasilewskiego na mocy art. 533 Kodeksu Karnego za zniesławienie na dwa miesiące aresztu. Z mocy amnestii kara została darowana. Oskarżony Wasilewski złożył skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego, który wyroku Sądu Apelacyjnego nie skasował — przeciwnie, wyrok ten zatwierdził. Tak wyglądają fakty.

IX. Dalej cytuję p. Wasilewskiego: „Masoneria była już tak rozzuchwalona, że Lednicki po wyroku zwołał liczną rzeszę przyjaciół do sali w hotelu Bristol w celu zaprotestowania przeciwko wyrokowi. Opinia wiedziała już, co ma myśleć o tym proteście. Masoneria była odtąd zdemaskowana”. I znów co słowo — to nieprawda. Po wyroku w pierwszej instancji, który oczywiście ojca mego zadowolić nie mógł, sprawa poszła na skutek jego skargi do Sądu Apelacyjnego, natomiast zwolennicy i przyjaciele ojca mego urządzili w „Sali Malinowej” Bristolu manifestację na jego cześć w postaci wielkiego, uroczystego bankietu, w którym m.in. większość świadków mego ojca wzięła udział. Jacyż to byli świadkowie i kim byli ci uczestnicy bankietu? Jak ten bankiet wyglądał? Wśród świadków ojca, którzy złożyli w sądzie najpiękniejsze relacje o jego działalności, a wielu z nich na bankiecie wygłosiło mowy, byli ludzie tacy, jak: kardynał Kakowski, arcybiskup Ropp, biskup Łoziński, min. Ludwik Darowski, książę Janusz Radziwiłł, gen. Aleksander Babiański, gen. Jacyna, książę Stanisław Lubomirski, min. Józef Ziabicki, prof. Dickstein, S. Bukowiecki, Konstanty Lenc, ówczesny szef Kancelarii Cywilnej Prezydenta, J. Żarnowski, prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa, gen. Żeligowski, A. Meysztowicz, p. Irena Kosmowska, admirał Porębski, prof. Roman Dyboski, L. Tołłoczko, K. Niedźwiedzki, Rymowicz, J. Dąbrowski, J. Łukasiewicz, St. Wańkowicz, ks. prałat Około-Kułak, Stanisław Horwatt, adw. Kuczyński, późniejszy minister sprawiedliwości, i kilkudziesięciu

innych, wybitnych i zasłużonych przedstawicieli społeczeństwa. Najwięcej irytowało p. Wasilewskiego to, że na bankiecie zasiędlili przy jednym stole konserwatyści krakowscy, realisci warszawscy, ziemianie kresowi, biskupi, prałaci i księżęta z radykalnymi inteligentami, członkami N.P.R., „Wyzwolenia” i P.P.S. Była to piękna uroczystość, która wlała w serca wszystkich otuchę. I tę uroczystość, p. Wasilewski nazywa aktem „rozzuchwalonej” i „zdemaskowanej” masonerii.

Insynuacja na temat masonerii jest chwytem typowym, obliczonym na efekt w ciemnych masach. Stwierdzić jednak pragnę kategorycznie, że jeśli chodzi o ojca mojego, którego endecja stale do masonów zaliczała i zalicza, to ojciec mój masonem nie był. I w ogóle stwierdzam to tylko dlatego, że rozumiem intencje tej insynuacji, a bronić przed przed nią biskupów i innych uczestników bankietu nie będę.

Szcześliwie dla historyka nie tylko p. Wasilewski pisał o moim ojcu. Zachowały się opinie najczcigodniejszych i często najznakomitszych Polaków, dające jak najdodatniejszą ocenę osoby i działalności Aleksandra Lednickiego. Niektóre można odnaleźć w stenogramach procesu (przede wszystkim dwie wielkie mowy Śmiarowskiego, które ukazały się *in extenso* w jego książce pt. *Mowy obrończe*, oraz mowy Nagórskiego i Rudzińskiego) i w sprawozdaniach prasowych z niego, np. opinie księcia Janusza Radziwiłła, arcybiskupa Roppa, posła Antoniego Anusza. Po śmierci ojca ukazały się nie tylko dłuższe nekrologi, ale i obszernie artykuły, w których nieraz wprost entuzjastyczne hołdy złożono jego społecznej i politycznej działalności i w których ludzie nawet o odmiennych zapatrywaniach politycznych podkreślali, że osoba jego „stanie się w przyszłości przedmiotem studiów, monografij przyszłych historyków polskich”. Można tu wymienić artykuły Władysława Studnickiego, Mariana Zdziechowskiego, Stanisława Estreichera. Zasługi Lednickiego jako polskiego polityka wysoko ocenili w swoich pamiętnikach Edward Woyniłłowicz i J.K. Steczkowski, a w swoich pracach tacy pisarze polityczni, jak Wilhelm Feldman i T. Komarnicki oraz historycy, jak M. Konopczyński. Niemniejsze hołdy złożyli Lednickiemu wybitni Rosjanie, jak N.W. Tieslenko, J.W. Hessen, N. Curikow, W. Nabokow, książe Piotr Dołgorukow, D. Fiłosofow, A.W. Amfitieatrow, W.A. Makładow, zaś P.M. Milukow dał wyczerpujący obraz tego, co Lednicki zrobił dla sprawy polskiej w Rosji. Nie przytaczam tu podobnych wypowiedzi innych Słowian oraz Francuzów, Anglików, Austriaków, Szwedów, Bałtów, Gruzinów i Żydów.

Trudno tu wyczerpać wszystkie, naprawdę liczne, dodatnie,



a nawet entuzjastyczne wypowiedzi, bo przecie nie mało było ludzi rozumnych i uczciwych, którzy niezależnie od swoich osobistych politycznych przekonań potrafili ocenić zasługi ludzi odmiennych zapatrywań albo nawet i swoich politycznych przeciwników.

Niech mi będzie wolno jednak, jeśli o polskie opinie chodzi, tylko jeden tekst dodać, mianowicie parę ustępów z aktu dymisji ojca mojego ze stanowiska przedstawiciela polskiego w Rosji, podpisanego przez marszałka Piłsudskiego, „w polu, dnia 18 kwietnia, 1919 r.”, a to w odpowiedzi na kilkakrotne prośby mojego ojca, który wówczas już był w Warszawie, o zwolnienie go z tego stanowiska: „...korzystam z tej sposobności, aby wyrazić Panu uznanie, którego godną jest jego trudna i wysoce odpowiedzialna praca, prowadzona w warunkach nader ciężkich. Żywym dowodem owocności i wyjątkowej pożyteczności całorocznej prawie działalności Pana na stanowisku Przedstawiciela polskiego w Rosji, są liczne rzesze wygnańcze, które zawdzięczają szczęśliwy powrót do Ojczyzny Jego wytrwałym zabiegom i staraniom, i ci rodacy nasi, których życie i mienie zostało w wielu wypadkach ocalone dzięki energicznemu wstawiennictwu Pana... Działalność Pańska czasu wojny znajdzie niewątpliwie sprawiedliwą i słuszną ocenę w przyszłości. — *Naczelnik Państwa: Józef Piłsudski, m.p.*”.

Zresztą przyszli historycy (jeśli Piłsudski i inni przewidywali trafnie), którzy zajmą się działalnością Lednickiego, będą mogli posługiwać się nie tylko ocenami współczesnych, lecz i tekstami samego Lednickiego: jego odczytami o kulturze polskiej i o sprawie polskiej oraz artykułami na podobne tematy, zamieszczanymi w najpoważniejszych czasopismach rosyjskich (jak *Prawo, Russkaja Mysl, Moskowskij Jezeniedielnik, Russkija Wiedomosti, Riecz*), w różnych pracach zbiorowych (jak np. o Muromciewie, o pierwszej Dumie państwowej), w rocznikach Towarzystwa Kultury Słowiańskiej itp. oraz w czasopismach polskich (jak *Prawda Świętochowskiego, Echo Polskie Lednickiego*, wychodzące podczas wojny w Moskwie, *Tydzień Polski*, wydawany przez Lednickiego po wojnie w Warszawie, *Przegląd Współczesny, Świat*), jak również jego książkami (*Mowy polityczne — 1906, Z lat wojny — 1921*) i broszurami. Wszystkie te teksty dają dokładny obraz jego politycznych poglądów i celów, do których dążył.

Pozwolę sobie tutaj na nawiasową, ale ważną w moim przekonaniu uwagę. Polskie kolonie w Rosji, w Petersburgu i w Moskwie, a także i w wielu innych miastach Rosji, które tak słusznie J. Klukowski nazwał „czwartym zaborem”, odegrały dużą rolę historyczną w życiu imperium rosyjskiego w dziewiętnastym

i w początkach dwudziestego stulecia. Jest to wielki epizod historyczny w dziejach Rosji i Polski, który czeka na właściwe opracowanie. Wszędzie kolonie te potworzyły instytucje polskie, dobroczynne i kulturalne, które służyły potrzebom emigracji Polskiej. Wszędzie kolonie te założyły własne polskie ogniska życia społecznego i towarzyskiego, przechowując w ten sposób swoje narodowe i religijne zwyczaje i tradycje. Jeśli natomiast chodzi o rolę tych Polaków poza obrębem ich zamkniętego w sobie narodowego życia polskiego, to często była to rola czynników kulturalnych, których działalność zostawiła poważne ślady w Rosji, w jej życiu państwowym, oraz w życiu rosyjskiego społeczeństwa. Trudno tu byłoby wyliczyć wszystkie wielkie osiągnięcia polskie w dziedzinie nauki, literatury, muzyki, sztuki, przemysłu, handlu, kolejnictwa, armii czy rolnictwa imperium rosyjskiego. W annałach tych dziejów ukazują się raz po raz głośnie nazwiska polskie, nieraz znane, a nawet sławne poza Rosją, ale dopiero Aleksander Lednicki poruszył te wielkie siły polskie znajdujące się w Rosji, zarówno jak i społeczeństwo rosyjskie — dla sprawy polskiej, innymi słowy: użył tych sił dla akcji politycznej. Oczywiście, sekundowali mu w tym Polacy petersburscy i moskiewscy, a później, w czasie pierwszej wojny światowej, liczni Polacy których wojna rzuciła do Rosji i którzy dzielili jego poglądy polityczne. Niewątpliwie wiele w swoim myśleniu politycznym zawdzięczał Włodzimierzowi Spasowiczowi, jednak tak wielki, jak był, Spasowicz nie odegrał podobnej roli politycznej w Rosji. Oczywiście, działalności Lednickiego sprzyjały czasy, w których pracował, Spasowicz zaś umarł za wcześnie.

Jeszcze jeden szczegół pragnę podkreślić. Osobiście, jako prawnik, prawnik *par excellence*, jako tradycjonalista, i wreszcie jako człowiek posiadający duży majątek, nie był Lednicki rewolucjonistą, stąd jako człowiek prywatny przyglądał się toczącym się w Rosji wypadkom z przerażeniem: przewidywał on straszliwe konsekwencje tego przewrotu dla imperium rosyjskiego i dla rosyjskiego społeczeństwa; jednak, jako Polak, szczerzy demokracja, wychowany na Mickiewiczowskiej idei łączenia walki o wolność Polski z walką o wolność narodów, głęboko przekonany, że z caratem do porozumienia Polska nie dojdzie — kartę swoją postawił na rosyjskie ruchy wolnościowe, rewolucję zaś wyzyskał dla sprawy polskiej; dla tych samych powodów współpracował z polskimi stronnictwami postępowymi, a nawet lewicowymi, i był jednym z założycieli Postępowej Demokracji w Polsce, a później, w czasie wojny, stworzył w Rosji Polski Komitet Demokratyczny, zostawszy jego prezesem, przed wojną zaś w Rosji wstąpił do stronnictwa, o którym jeden z najwybitniej-

szych jego członków, a zarazem surowych krytyków porewolucyjnych, Makłakow, powiedział, że w pewnym momencie w Rosji partia kadecka „wchłonęła w siebie całe kulturalne i liberalne społeczeństwo”. I ta właśnie partia, jak to już wykazałem w poprzednich ustępach niniejszego artykułu, stała się w rękach Lednickiego tym narzędziem, którym w pewnym okresie wstrząsnął on całym imperium rosyjskim i narzucił jego sumieniu sprawę polską.

Nadmienię poza tym, że działalność Lednickiego w sprawie polskiej w czasie pierwszej wojny światowej wychodziła poza Rosję. Mam na myśli artykuły w *The Polish Review* w Londynie, odtwarzające treść Memoriału w sprawie Polski, który Lednicki przesłał prezydentowi Wilsonowi przez ministra Motta, oraz znaczny dar pieniężny na utworzenie w czasie wojny lektoratu polskiego na uniwersytecie londyńskim (wspólnie z Józefem Witenbergiem). Nie będę omawiał jego kontaktów z różnymi misjami i delegacjami politycznymi zachodnimi i przemówień w sprawie polskiej wygłaszanych na przyjęciach dla przedstawicieli Europy.



W jednym punkcie p. Wasilewski miał rację: gdy chełpił się z tego, że jego oszczerstwa wpłynęły na losy A. Lednickiego w Polsce. To prawda. Osłabiły one A. Lednickiego, osłabiły odporność tego mocnego, potężnego człowieka, a i na szarą opinię publiczną wpłynęły. Chyba słusznie już po śmierci mojego ojca powiedział mi śp. Roman Knoll: „Panie, ten człowiek, który poruszył imperium rosyjskie dla sprawy polskiej, który odkrył w Rosji Atlantyde liberalną i ją dla Polski wyzyskał — tylko dlatego, że ta Atlantyda naraz się znów pogрузyła na dno morskie, w Polsce został usunięty od spraw państwowych. A co by się z Lednickim stało, gdyby ta Atlantyda została na powierzchni? Tragedia Lednickiego to nie tylko jego tragedia, tragedia to Polski także”. Atlantyda tą była kulturalna i polityczna elita rosyjska, która w ciągu dwu wieków swego istnienia głęboko zasymilowała tradycje cywilizacji zachodniej i która była jedyną ręką normalizacji stosunków Rosji z Zachodem i wewnętrznych stosunków w Rosji. Powołaniem jej w roku 1917 stało się opamiętanie rosyjskiego chaosu rewolucyjnego, niestety była to zawsze warstwa cienka i wzburzone fale rosyjskiego — że tu użyję formuły Puszkina — „bezmysłnego i bezlitosnego buntu” zmiotły ją z powierzchni życia rosyjskiego. Była to tragedia światowa. Inaczej świat by wyglądał, gdyby ci rosyjscy zachodowcy utrzymali władzę w swoim ręku.



Wielu ludzi w Polsce było świadomych tego, że Aleksandrowi Lednickiemu stała się wielka krzywda. Chciałbym tu jednak dorzucić inne jeszcze rozważania, natury bardziej ogólnej. Każda zasługa narodowa należy do skarbu historycznego narodu. Ocena takiej czy innej zasługi wcale nie koniecznie ma prowadzić do pomniejszania innych zasług. Wszystkie, jak powiedziałem, należą do tego skarbu ogólnonarodowego i w interesie każdego narodu leży uznanie i odkrycie wszelkiej, choćby najmniejszej zasługi. Ci, co postępują inaczej i w imię obrony zasług swojego obozu niszczą wszelkie inne zasługi — budują kapitał zasług swojego obozu kosztem nie tylko tych, którym prawa do uznania odmawiają, ale kosztem historycznego kapitału narodu. Z punktu widzenia historycznego jest to złodziejstwo. Jeżeli w pewnym stopniu można... nie wybaczyć, ale wyrozumieć napastliwość polityczną takich czy innych publicystów w chwili aktualnego ścierania się różnych obozów politycznych, to nie może być ani wyrozumienia, ani wybaczenia dla tych, którzy w swojej zaciekłości, po kilkudziesięciu latach, kiedy walki już dawno minęły — wciąż usiłują niszczyć swoich przeciwników politycznych, od czego ich odwieść nie może nawet perspektywa historyczna.

P.S.: — Chciałbym dodać jeszcze kilka uwag. Początkowo miałem zamiar napisać krótkie sprostowanie wszystkich wymienionych tu oszczerstw, w trakcie pisania jednak uświadomiłem sobie, że głoślowa odpowiedź minie się z celem — stąd zostałem zmuszony do zebrania potrzebnych materiałów, aby każde swoje twierdzenie oprzeć na tekstach, nie na pamięci jedynie, co w konsekwencji narzuciło konieczność sprowadzania fotokopij z rozmaitych bibliotek, nie tylko amerykańskich, londyńskich i paryskich, ale także i polskich. Zabrało to wiele czasu — stąd zwłoka. Podkreślam, że wszystko, co tu powiedziałem, oparte jest na dokumentach, które posiadam, i ściśle jest zgodne z prawdą.

Cała moja apologetyka ojca w odpowiedzi na krzywdzącą kampanię endecką wcale nie znaczy, że sam nie uznaję zasług innych wielkich patriotów, działaczy i historycznych postaci polskich. Nie kwestionuję osiągnięć i dobrej woli ludzi, którzy polityką polską kierowali inaczej, a nawet osiągnięć tych, którzy otwarciem byli politycznymi przeciwnikami mojego ojca — jednak powtarzam: wszelka zasługa narodowa należy do historii, tworzy tę historię. Dlatego w historii narodu dla wszystkich uczciwych jego sług powinno znaleźć się miejsce. Czy ten, który, jak wyka-

załem w ciągu swego artykułu, tyle zrobił dla wygnańców polskich w Rosji oraz założył jeden z kamieni węgielnych pod budowę państwa polskiego — może być usunięty z historii swego narodu?



Coś się psuje w państwie duńskim, kiedy Hamlet musi swoje „łapki na myszy” rozstawiać i wołać: „Mnież to przystoi, synowi, jedynakowi zamordowanego drogiego ojca, od nieba i piekła powołanemu do zemsty, jak baba marnymi słowy dawać folgę sercu?...”

*Wacław LEDNICKI*



## POWSTANIE WARSZAWSKIE

(Z MOJEGO NOTATNIKA W WASZYNGTONIE)

### *Wstęp*

We wrześniu 1941 roku Sztab Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych w Londynie otrzymał specjalnym kurierem, przysłanym z Warszawy plan zbrojnego powstania, opracowany przez ówczesnego Dowódcę Armii Krajowej, gen. brygady Stefana Roweckiego i przez jego ścisły Sztab.

W tym czasie pełniłem funkcję zastępcy szefa sztabu Naczelnego Wodza i kierowałem między innymi pracami Oddziału VI Sztabu N.W., pracującego dla Armii Krajowej i dla Kraju.

Armia Krajowa w tym okresie przechodziła zasadniczą reorganizację, stając się siłami zbrojnymi Kraju — Rzeczypospolitej Polskiej, dotychczas była konspiracyjną organizacją, istniejącą pod nazwą Związek Walki Zbrojnej, podobnie jak przed 1914 rokiem. Konspiracja ta obowiązywała zarówno wewnątrz Kraju, jak i w Londynie; zmiana dotyczyła również i podległości Armii Krajowej. Miała ona po reorganizacji podlegać bezpośrednio Naczelnemu Wodzowi PSZ. gen. Sikorskiemu, a nie, jak poprzednio, Komentantowi Głównemu Związku Walki Zbrojnej, gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu. Na skutek decyzji gen. Sikorskiego Rząd Polski w Londynie uchwalił odpowiednią ustawę, która włączała Armię Krajową do Polskich Sił Zbrojnych, nadając jej tym samym prawa międzynarodowe, należne siłom zbrojnym walczącego Państwa.

Zasadniczym jednak celem tego postanowienia było doprowadzenie w Polsce do unifikacji wszystkich organizacji o charakterze wojskowym w ramach jednej Armii Krajowej. Dla zapewnienia właściwego kierunku politycznego Dowódca Armii Krajowej, gen. Rowecki, otrzymał polecenie bliskiego i ścisłego współpracowania z Delegatem Rządu na Kraj i uzgadniania z nim oraz z Radą Polityczną Stronnictw w Kraju, reprezentowanych w Rządzie Jedności Narodowej w Londynie, wszelkich posunięć o charakterze politycznym.

Decyzja gen. Sikorskiego o przemianowaniu Związku Walki Zbrojnej na Armię Krajową i zarządzenia z tym związane nastąpiły po zawarciu układu z dnia 30 lipca 1941 roku ze Związkiem Sowieckim i po kryzysie w Rządzie Polskim w Londynie, skutkiem którego było ustąpienie z Rządu kilku ministrów, między innymi i gen. Kazimierza Sosnkowskiego.

Plan zbrojnego powstania w Polsce, nadesłany przez gen. Roweckiego z Warszawy do Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie we wrześniu 1941 roku oparty był na następujących zasadniczych, ogólnych przesłankach:

1. Armia Krajowa nie będzie zdolna do wykonania ogólnego zbrojnego powstania, jako operacji wojennej w dużym stylu, zanim nie otrzyma niezbędnego, minimalnego uzbrojenia i zaopatrzenia materiałowego. Obecny stan Armii Krajowej pod tym względem jest całkowicie niewystarczający.

2. Powodzenie powstania jest całkowicie uzależnione od pomocy z zewnątrz, to znaczy od bezpośredniego wsparcia Armii Krajowej przez akcję sił powietrznych Aliantów, oraz przez pomoc działaniami lądowymi sił Alianckich.

3. Powstanie zbrojne może być wykonane jako duża operacja wojenna, jedynie w momencie ostatecznego załamywania się Niemiec, w pierwszym rzędzie niemieckich sił lądowych.

Dowódca Armii Krajowej gen. Rowecki wyraźnie podkreślał w swoim planie, że powstanie zbrojne powinno być zarządzane w chwili, kiedy niemieckie siły zbrojne będą już pokonane i znajdować się będą w odwrocie na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Podkreślał przy tym, że czas i warunki wykonania zbrojnego powstania w Polsce muszą być w tym wypadku ściśle uzgodnione z Zachodnimi Aliantami.

4. Akcja zbrojna Armii Krajowej w formie ogólnego zbrojnego powstania w Polsce może być działaniem jednorazowym.

W szczegółach operacyjnego planu zbrojnego powstania w Polsce z września 1941 roku Sztab Armii Krajowej zakładał:



1. Działania będą podjęte na tym obszarze Polski, na którym Armia Krajowa posiada największe możliwości mobilizacyjne i, w związku z tym możliwość szybkiej koncentracji sił w warunkach konspiracji. Warunkom tym, według oceny Sztabu Armii Krajowej, odpowiadał najbardziej obszar położony w Środkowej Polsce, po obu brzegach rzeki Wisły, pomiędzy Krakowem a Warszawą, z punktem ciężkości w rejonie Kielce — Częstochowa — Radom — Piotrków — Łódź, na zachodnim brzegu Wisły.

2. Cele operacyjne Armii Krajowej postawione były następująco: przez opanowanie obszaru Środkowej Polski z głównymi liniami komunikacyjnymi, przecinającymi ten obszar i łączącymi niemieckie fronty wschodni i zachodni, oraz stanowiącymi linie zaopatrzenia dla niemieckiego frontu wschodniego w Rosji, Armia Krajowa stawałaby na komunikacjach niemieckich i uzyskiwałaby ich przecięcie pomiędzy Wschodem a Zachodem, w szczególności zaś odcinałaby niemiecki front wschodni od Rzeszy Niemieckiej. W wypadku powodzenia tego planu zapewniałoby to poważne korzyści dla Aliantów w ich jednoczesnych działaniach w tej części Europy, a zwłaszcza dawałoby duże korzyści Związkowi Sowieckiemu, co było wówczas bardzo ważne. — Z punktu widzenia interesów Polski, opanowanie przez Armię Krajową i uwolnienie spod niemieckiej okupacji tak znacznego obszaru Kraju, pozwalałoby na odtworzenie tam Polskich Sił Zbrojnych i polskich władz administracyjnych, jako wstępnego przygotowania do odtworzenia Państwa Polskiego.

3. Jako nieodzowne warunki powodzenia i wykonania zbrojnego powstania, gen. Stefan Rowecki uważał:

a) niezwłoczne rozpoczęcie intensywnych dostaw drogą powietrzną uzbrojenia, lekkiego sprzętu i wyposażenia dla Armii Krajowej, według złożonych zapotrzebowań.

b) w momencie rozpoczęcia powstania: natychmiastowe jego wsparcie akcją powietrzną przez przerzucenie możliwie dużych sił lądowych polskich lub alianckich z Zachodu oraz zorganizowanie codziennego, stałego, powietrznego zaopatrywania powstania, niezbędnego dla prowadzenia walki z Niemcami do czasu nadejścia bezpośredniej pomocy sił lądowych Alianckich z zewnątrz.

c) określając możliwości samodzielnego prowadzenia walki z Niemcami przez Armię Krajową, na powyżej wskazanym obszarze, na 14-21 dni, gen. Rowecki domagał się działania sił morskich Zachodnich Aliantów na Bałtyku z desantem odpowiednich sił lądowych w obszarze portów Gdynia — Gdańsk, skąd siły te — złożone z wojsk polskich z Anglii i jednostek Zachodnich Alian-

tów — powinny przyjść z bezpośrednią pomocą Armii Krajowej. Jednocześnie porty Gdynia i Gdańsk stanowiłyby bazę zaopatrzeniową dla dowozu materiału wojennego z Zachodu. Wariantem utworzenia bazy zaopatrzeniowej i podstawy wyjściowej dla pomocy Armii Krajowej w rejonie Gdynia — Gdańsk była umieszczona w planie gen. Roweckiego sugestia działania Zachodnich Aliantów od południa, przez Turcję i Włochy, z tym, że bazy morskie dla zaopatrywania Polski i wsparcia Armii Krajowej byłyby w portach rumuńskich lub w Trieście z wysuniętymi odpowiednio bazami lądowymi.

4. Możliwości mobilizacyjne Armii Krajowej określone były w planie na 16 dywizji piechoty i 6 brygad kawalerii — ogółem około 250.000 ludzi — pod kategorycznym warunkiem otrzymania na czas potrzebnego uzbrojenia, sprzętu i wyposażenia. Zasadą przyjętą w planie mobilizacyjnym było odtwarzanie *Ordre de Bataille* Wojska Polskiego sprzed 1 września 1939 roku.

Zasadniczą tezę planu Dowódcy Armii Krajowej gen. Roweckiego było oparcie ogólnego powstania w Polsce na przewidywanej decydującej ofensywie Zachodnich Aliantów w Europie przeciwko Niemcom.

Plan opracowany przez gen. Roweckiego i jego ścisły Sztab został przedłożony gen. Sikorskiemu w jesieni 1941 roku i na mocy jego decyzji był przyjęty za podstawę do studiów i prac przygotowawczych Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie w planowaniu użycia sił zbrojnych w Kraju oraz za punkt wyjściowy do rozmów na ten temat z naszymi sojusznikami — a w pierwszym rzędzie z Anglikami.

W okresie od jesieni 1941 roku do kwietnia 1943 roku niezależnie od studiów w Sztabie Naczelnego Wodza w Londynie przeprowadzono badania na gruncie Brytyjskiego Sztabu Imperialnego i częściowo w Sztabie Stanów Zjednoczonych. Badania te nie wyszły w tym okresie poza ramy bardzo ogólnych rozmów i nie doprowadziły do uzyskania konkretnych wypowiedzi ze strony przedstawicieli Sztabu Brytyjskiego i Sztabu Stanów Zjednoczonych. Na memoriały Sztabu Polskiego, a raczej Naczelnego Wodza PSZ. gen. Sikorskiego, dotyczące użycia Armii Krajowej, według planu gen. Roweckiego, nie otrzymano w tym czasie żadnych wyraźnych odpowiedzi, ani konkretnych zobowiązań. Sztab Brytyjski, z którym omawiane były przede wszystkim te zagadnienia, podkreślał zawsze i niezmiennie, że od Armii Krajowej w Polsce oczekuje zasadniczo prowadzenia dywersji, sabotażu i intensywnego wywiadu przeciwko Niemcom. Podobne stanowisko, w doraźnych rozmowach z tego okresu, zajmowali również przedstawiciele Sztabu Stanów Zjednoczonych.

W grudniu 1942 roku gen. Sikorski w czasie swego pobytu w Stanach Zjednoczonych złożył memoriał Najwyższemu Dowództwu Zachodnich Aliantów (*Combined Chiefs of Staff*), w którym podał swój punkt widzenia na operacje Alianckie w Europie przeciwko Niemcom. Redakcyjnie i technicznie memoriał ten był opracowany przez płk. dypl. Andrzeja Mareckiego z pomocą oficerów operacyjnego oddziału Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie.

Plan gen. Sikorskiego polegał na wykonaniu głównej i decydującej ofensywy sił lądowych Aliantów w południowej i wschodniej Europie przez uderzenie Zachodnich Aliantów i Związku Sowieckiego na główne siły niemieckie (i włoskie), znajdujące się na froncie wschodnim w Rosji i na froncie południowym we Włoszech i na Bałkanach. Ofensywa Zachodnich Aliantów, synchronizowana z ofensywą Związku Sowieckiego, powinna była nastąpić, według planu gen. Sikorskiego, od południa Europy, z obszaru Bałkanów i z półwyspu Apenińskiego. Ogólny kierunek tego uderzenia widział gen. Sikorski w działaniu wzdłuż osi Belgrad — Budapeszt — Praga (Warszawa), a w uzasadnieniu swego planu podkreślał, że odebranie Niemcom Bałkanów i Włoch oraz wejście silnych armii Zachodnich Aliantów do obszaru Środkowej i Środkowo-Wschodniej Europy, poza wielkim wrazeniem moralnym uaktualni sprawę powstań przeciwniemieckich w narodach uciemnionych, a zarazem pozbawi Niemcy możliwości prowadzenia wojny, ponieważ stracą zasoby ropy rumuńskiej, żywność, pewne surowce bałkańskie oraz znaczną część węgla jak również ośrodki przemysłowe, przesunięte z Rzeszy Niemieckiej i rozbudowane w czasie wojny w Austrii, na Węgrzech, w Czechosłowacji i w Południowo-Zachodniej Polsce. Z punktu widzenia czysto strategicznego ofensywa Zachodnich Aliantów, wykonana zgodnie z planem gen. Sikorskiego wymierzona byłaby jednocześnie na tyły i skrzydła obu frontów niemieckich: wschodniego w Rosji i zachodniego we Francji i, w najgłębszym przekonaniu Generała, w najbardziej skuteczny sposób stanowiłaby o pomocy zbrojnej dla Związku Sowieckiego, domagającego się wówczas, w 1942 roku, nader krzykliwie najprędszego otwarcia drugiego frontu — zachodniego. Gen. Sikorski przewidywał, że aby działania Aliantów były ze sobą powiązane ofensywa rosyjska powinna wyjść na południowym odcinku wschodniego frontu w ogólnym kierunku na Kijów — Lwów z jednoczesnym uderzeniem na kierunku Moskwa — Smoleńsk — Mińsk.

W końcowych wnioskach memoriału do Najwyższego Dowództwa Zachodnich Aliantów gen. Sikorski podnosił, że tak

wykonana decydująca ofensywa aliancka powinna spowodować znaczne skrócenie czasu trwania wojny, ponieważ, w wypadku jej powodzenia, uniemożliwi Niemcom prowadzenie wojny dwu-frontowej i odbierze możliwości działań po liniach wewnętrznych, pomiędzy frontami wschodnim i zachodnim. Gen. Sikorski udawał następnie, że w wypadku uderzenia Zachodnich Aliantów od Zachodu, przez Francję, frontalnie w stosunku do sił niemieckich broniących wybrzeży Francji, Belgii, Holandii i Danii, niezbędny będzie znacznie większy i, przede wszystkim, znacznie dłuższy w czasie wysiłek, aby uzyskać rozstrzygnięcie, ponieważ Niemcy, dysponując wielką przestrzenią pomiędzy atlantyckimi brzegami Francji a linią Leningrad — Moskwa — Stalingrad, wzdłuż której przebiegał wtedy front niemiecki na wschodzie, posiadając zasoby i przemysł całej prawie Europy, będą w stanie stawić opór długi, nawet uwzględniając coraz bardziej skuteczną działalność amerykańsko-brytyjskiego lotnictwa i wzrastającą z każdym miesiącem moc jego bombardowań Niemiec.

Przy przedstawieniu powyższego planu do *Combined Chiefs of Staff* zasadniczą myślą gen. Sikorskiego były na pierwszym miejscu interesy Polski. Oceniał bowiem, że w najwyższym interesie polityki polskiej leży skrócenie czasu trwania wojny przeciwko Niemcom, aby zapobiec dalszemu moralnemu i fizycznemu niszczeniu narodu i dalszemu materialnemu rujnowaniu Polski. Gen. Sikorski dążył także do uzyskania takiego strategicznego rozwiązania operacji alianckich, które by zapewniało najkorzystniejsze warunki użycia Armii Krajowej, uznawanej przez niego za jedyne siły Narodu Polskiego i za główne siły zbrojne Polski.

Należy tu zaznaczyć, że prawie identyczny plan wykonania decydującej ofensywy przeciwniemieckiej w Europie, tj. przez Bałkany i Włochy, a nie przez Kanał La Manche, był długo pielęgnowany przez Imperialny Sztab Brytyjski, nawet popierany gorąco przez Churchill'a, i dopiero, zdaje się, na konferencji „Trzech” w Teheranie ustalono ostatecznie, pod wpływem Rosjan i Amerykanów, ofensywę przez Francję.

Oczywiście, nie jest mi wiadome, czy plan gen. Sikorskiego z 1942 roku, proponujący główne uderzenie przeciwko Niemcom od południa Europy *soft underbelly* jak to nazywali Anglicy, stanowił pierwszy projekt tego rodzaju, czy też Sztab Brytyjski miał gotowy ten plan dużo wcześniej.

W początkach roku 1943 gen. Sikorski ocenił, jak wynika z jego memoriałów, że istnieją dwie alternatywy, w ramach których mogą być skutecznie i celowo użyte siły zbrojne organizowane w Polsce, a mianowicie:

a) w wypadku wykonania ofensywy zachodnich Aliantów przez południową Europę, z tym, że z ich strony nastąpi bezpośrednia pomoc dla Armii Krajowej w Polsce działaniami na lądzie, to znaczy przez wkroczenie wojsk Zachodnich Aliantów na teren Polski,

b) we współdziałaniu ze Związkiem Sowieckim, opierając plan na wsparciu Armii Krajowej działaniami wojsk sowieckich przy przejściu ich do decydującej ofensywy.

Plan przedstawiony przez gen. Sikorskiego w końcu grudnia 1942 roku w Waszyngtonie *Combined Chiefs of Staff* zmierzał do połączenia w jedną całość obu wspomnianych alternatyw.

Druga z nich wydawała się co najmniej niepewna z racji stosunku Związku Sowieckiego do sprawy Rzeczypospolitej Polskiej, stosunku w tym czasie już wybitnie nieprzychylnego.

W styczniu 1943 roku, po powrocie z wizyty do Stanów Zjednoczonych, gen. Sikorski zdecydował się na przesunięcie zagadnienia użycia całości Polskich Sił Zbrojnych — Armii Krajowej w Polsce i wojsk polskich na obczyźnie — w decydujących działaniach Aliantów w Europie i przewidywanych na rok 1943-1944, na szczebel Najwyższego Dowództwa Alianckiego, za jakie uważał on *Combined Chiefs of Staff* w Waszyngtonie.

Powody tej decyzji były wielorakie: po pierwsze, niezdecydowane, niejasne i chwiejne stanowisko Brytyjskiego Sztabu Imperialnego w odniesieniu do sprawy przygotowania i użycia Armii Krajowej w Polsce, co miało swój wyraz w ograniczeniu dostaw uzbrojenia i sprzętu do Polski, a po drugie, wynikały one z układu stosunków Związku Sowieckiego do Rzeczypospolitej Polskiej, do Rządu Polskiego w Londynie, które od połowy 1942 roku, wtedy, kiedy to Rosjanie poczuli się pewniejsi siebie w wojnie przeciwko Niemcom, głównie dzięki pomocy Ameryki i Anglii, coraz bardziej wchodziły w niepomyślne i w wysoce niepokojące stadium. Gen. Sikorski i jego Rząd, zdawali sobie całkowicie sprawę z tego stanu rzeczy w drugiej połowie 1942 r. Gen. Sikorski w każdym razie jasno widział, co czeka Rzeczpospolitą Polską, gdyby pomoc Zachodnich Aliantów okazała się niewystarczającą w ułożeniu powojennych stosunków z Rosją Sowiecką. Dlatego też usiłował poszukiwać ewentualnej pomocy i oparcia u najpotężniejszego członka Aliantów, w Stanach Zjednoczonych, przenosząc tam zasadniczą akcję dyplomatyczną polską, również i pod względem wojskowym. Niewątpliwym i przekonującym dowodem stanu rzeczy w stosunkach między Rosją Sowiecką a Rzeczpospolitą Polską w tym czasie niechaj służy słowa gen. Sikorskiego, rzucone w podrażnieniu w maju 1942 roku w

mojej obecności Ambasadorowi Rosji Sowieckiej przy Rządzie Polskim w Londynie Bogomołowowi: „Niech Pan nie próbuje traktować nas, Polaków, tak, jak niesławnej pamięci poprzednik Pana, Repnin, traktował nas za czasów Katarzyny II, bo na to zdecydowanie nie pozwolę!”. — Ambasador sowiecki Bogomołow zaczynał właśnie mówić tonem mentorskim gen. Sikorskiemu o ludności Białoruskiej i Ukraińskiej, przyłączonej do Państwa Polskiego na podstawie Traktatu Ryskiego 1921 roku, twierdząc z zaciętym uporem, że to jest ludność pochodzenia czysto rosyjskiego, pokrewna Wielkorusom, i że z tej racji należy ona do Związku Sowieckiego, do bratniego narodu Wielkorusów, czego dała ona najlepszy dowód w czasie „plebiscytu” w 1939 roku, oddając swe głosy w 99% na rzecz przyłączenia do Rosji Sowieckiej...

Nawiasem muszę wspomnieć, że gen. Sikorski w swoich poglądach, co do Ukraińców, Białorusinów i Litwinów był bardzo zbliżony do poglądów Marszałka Piłsudskiego. Uważał on, że przyszłość Państwa Polskiego, zależy od tego, czy będą utworzone państwa Ukraińskie, Białoruskie i Litewskie, połączone federacyjnie z Państwem Polskim. Gen. Sikorski za jądro tego związku państw sfederowanych uważał Polskę i Czechosłowację.



Gen. Sikorskiemu chodziło o dokładne wyjaśnienie, czy Stany Zjednoczone i Wielka Brytania — zamierzają wykonać decydujące uderzenie przeciwko Niemcom w Europie od południa, od strony Bałkanów, ewentualnie Turcji, i z półwyspu Apenińskiego, oraz, czy w tym wypadku zamierzają wkroczyć od Węgier i Czechosłowacji do Polski, aby umożliwić Armii Krajowej dostateczną pomoc i wsparcie. Łącznie z tym gen. Sikorski przewidywał użycie Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie w akcji Zachodnich Aliantów zwarcie i w całości. Od odpowiedzi na to pytanie gen. Sikorski, jak to niejednokrotnie podkreślał na poufnych konferencjach w Sztabie swoim w Londynie, uzależniał wydanie zarządzeń dla Armii Krajowej w Polsce o projektowanym ogólnym zbrojnym powstaniu przeciwko Niemcom. W wypadku, gdyby decydujące uderzenie Zachodnich Aliantów w Europie miało być skierowane na Francję, przez La Manche, gen. Sikorski uważał, że ogólne powstanie zbrojne przeciwko Niemcom w Polsce stałoby się nieaktualne, albo co najmniej mniej aktualne.

W związku z tym w lutym 1943 roku, za zgodą najwyższych czynników wojskowych Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, gen. Sikorski postanowił wysłać do Waszyngtonu swego przed-

stawiciela, jako reprezentanta Polskiego Naczelnego Wodza w *Combined Chiefs of Staff*.

Generał Sikorski powierzył tę misję mnie.

W związku z tym zostałem wezwany ze Szkocji ze stanowiska zastępcy Dowódcy 1-ej Dywizji Pancernej, gdzie odbywałem mój staż liniowy, do Londynu do Sztabu Naczelnego Wodza i przystąpiłem do przygotowywania się do objęcia tej trudnej misji.



Dla słusznego osądu dalszych wydarzeń, związanych z użyciem Armii Krajowej w Polsce, konieczne jest wyraźne zaznaczenie, że po wyjściu wojsk polskich z Rosji do Persji, co nastąpiło na jesieni 1942 roku, i wobec stale wzrastającego napięcia stosunków między Rządem Sowieckim i Rządem Polskim, przy tym bez żadnej winy ze strony Rządu Polskiego, poza wycofaniem wojska z Rosji, do rozmów w sprawie uzgodnienia działań Armii Krajowej w Polsce z operacjami wojsk sowieckich na szczeblu obu Sztabów — sowieckiego i polskiego, nigdy nie doszło. W 1941 i w początkach 1942 roku ze strony sowieckiej wysuwane były niejednokrotnie pół-oficjalne propozycje nawiązania współpracy. Propozycje te polegały na przygotowaniu na terenie Polski działań partyzancko-dywersyjnych oraz na wspólnym prowadzeniu w Polsce i w całej Europie wywiadu przeciwniemieckiego. Ponieważ propozycje sowieckie miały charakter wyłącznie jednostronny, a mianowicie chodziło o oddanie do dyspozycji Sowieckiego Sztabu placówek polskich, bez żadnych ekwiwalentów z jego strony, Sztab Polski w Londynie nie przyjął tych propozycji. Współpraca między Sztabem Sowieckim a Sztabem Polskim w Londynie, zapoczątkowana w sierpniu 1941 roku, ograniczała się wyłącznie do dostarczania Sztabowi Sowieckiemu przez Oddział II Sztabu Polskiego wiadomości o położeniu Niemiec; istniało również dość luźne współdziałanie na tym gruncie na szczeblu Sztabu Polskiego i Sowieckiej Misji Wojskowej w Londynie. Polski Sztab nigdy nie otrzymał od Sowieckiego Sztabu żadnych wiadomości o położeniu armii niemieckich na froncie rosyjskim, ani w ogóle żadnych wiadomości dotyczących Niemiec, pomimo ponawianych ciągle upomnień. Punktem szczytowym tej quasi-współpracy było ustanowienie w kwietniu 1942 roku przez Sztab Polski bezpośredniej łączności radiowej pomiędzy Moskwą a Sztabem Armii Krajowej w Polsce (w Warszawie), celem szybkiego przekazywania ważniejszych wiadomości wywiadowczych o położeniu sił niemieckich w Polsce i na tyłach frontu niemieck-

kiego w Rosji wprost do Sowieckiego Naczelnego Dowództwa w Moskwie. Między innymi wiadomościami przekazanymi tą drogą i w tym czasie Sztabowi Sowieckiemu, Sztab Polski (Oddział VI) w końcu kwietnia 1942 roku podał dane o dokładnie rozpoznanej przez wywiad Armii Krajowej koncentracji sił niemieckich, przygotowywanych do ofensywy w kierunku Stalingradu i Kaukazu, awizując jednocześnie o możliwości rychłego natarcia Niemców w tym kierunku.

W kwietniu 1943 roku, po zerwaniu stosunków dyplomatycznych przez Rząd Sowiecki z Rządem Polskim w Londynie, wszelka łączność ze Sztabem Sowieckim została przerwana. Odnosiło się to również całkowicie do Armii Krajowej w Polsce.

Jedyna droga szukania — w razie potrzeby — łączności ze Sztabem Sowieckim, zwłaszcza w wypadku wkraczania wojsk sowieckich do Polski, istniała odąd za pośrednictwem Sztabów Zachodnich Aliantów.

### *1. Plan użycia i działania Armii Krajowej z roku 1943*

W lutym i początku marca 1943 r. na szeregu konferencji, poprzedzających mój wyjazd do Waszyngtonu, w których brali udział gen.-bryg. Tadeusz Klimecki, płk. dypl. Andrzej Marecki, ppłk. dypl. Stefan Piotrowski, ppłk. dypl. Michał Protasewicz, ppłk. dypl. Utnik, mjr. dypl. Fudakowski i inni, stwierdzono na podstawie otrzymanych ostatnio raportów Dowództwa Armii Krajowej, że działalność Armii Krajowej w Polsce rozrosła się na tyle, iż wystawienie 22-ch dywizji piechoty i 6 brygad kawalerii (bez koni, spieszonych) jest rzeczą realną, jeśli chodzi o liczbę zorganizowanych już kadr, liczebność istniejących organizacji militarnych oraz o obliczenia prawdopodobnego stawiennictwa ludności po ogłoszeniu powszechnej mobilizacji. Dowódca Armii Krajowej, gen. Rowecki, wyrażał przekonanie, że pod względem pokrycia liczebnego mobilizacja jest całkowicie zapewniona. Jednocześnie powtarzał, jak i w 1941 roku, że mobilizacja tak poważnych sił będzie najzupełniej bezprzedmiotowa, jeśli nie zostanie na czas dostarczone uzbrojenie. Gen. Rowecki podawał, że w rachubę wchodziło jedynie lekkie uzbrojenie piechoty, ponieważ o dostawach w warunkach konspiracyjnych cięższego sprzętu drogą powietrzną nie było można praktycznie myśleć. Jednostki Armii Krajowej, jak z góry było to przewidziane, miały nie posiadać artylerii, a jako jej namiastkę miały być uzbrojone w lekkie moździerze, specjalną lekką broń przeciw-pancerną. W



czasie naszych konferencji przyjęto zasadę, że pożądane jest, aby jednostki Armii Krajowej w Polsce otrzymały uzbrojenie typu piechoty spadochronowej względnie piechoty powietrznej, według etatów jednostek tego typu w wojskach Zachodnich Aliantów.

Raport Dowództwa Armii Krajowej o stanie uzbrojenia z końca listopada 1942 roku wskazywał, że posiadane zapasy w Kraju pozwalają na wystawienie jedynie dziesięciu batalionów piechoty, słabo wyposażonych, szczególnie jeśli chodzi o broń maszynową. Dowódca Armii Krajowej, gen. Rowecki, powtarzając swoje postulaty z jesieni 1941 roku, wprost domagał się od Naczelnego Wodza w Londynie niezwłocznego zorganizowania regularnych dostaw do Polski drogą powietrzną uzbrojenia, które by pozwoliło na wyposażenie w broń przynajmniej 40-50 batalionów piechoty. Tę siłę uważał generał Rowecki za nieodzowne minimum dla rozpoczęcia ogólnego zbrojnego powstania przeciwko Niemcom.

W podstawowych założeniach planu operacyjnego Armii Krajowej z 1941 roku nie zaszły żadne zasadnicze zmiany. Sztab Naczelnego Wodza wyjaśnił Dowódcy Armii Krajowej, iż nie można liczyć na opanowanie przez desant Zachodnich Aliantów obszaru Gdynia — Gdańsk i wykonanie stamtąd uderzenia wspierającego bezpośrednio zbrojne powstanie, dokonane przez Armię Krajową, podał natomiast do wiadomości Sztabu Armii Krajowej możliwość uzyskania pomocy od południa Europy, przez Węgry lub Rumunię, gdyby ofensywa Zachodnich Aliantów miała być skierowana przez Bałkany.

Z raportów i wniosków operacyjnych Dowództwa Armii Krajowej wynikało, że w Polsce liczone bardzo poważnie na otrzymanie w momencie rozpoczęcia zbrojnego ogólnego powstania pomocy drogą powietrzną od Zachodnich Aliantów, szczególnie od Stanów Zjednoczonych. Przyjmowano w Kraju za rzecz pewną transport powietrzny wojsk polskich, w szczególności polskiej brygady spadochronowej pułkownika dypl. Stanisława Sosabowskiego, formowanej wyłącznie dla tego celu w Szkocji, oraz masowe zrzućy uzbrojenia i zaopatrzenia. Należy tu podkreślić, że Sztab Naczelnego Wodza w Londynie nigdy nie wyrażał zbyt optymistycznych poglądów na ten temat, przynajmniej tak było do wiosny 1943 roku, a do Kraju wysyłane były przez Sztab Naczelnego Wodza jedynie wiadomości sprawdzone i pewne. Przypuszczam, że w dużej mierze powodem tych rachub były prywatne relacje oficerów polskich, przetrzucanych powietrzem z Anglii do Polski, nie orientujących się dokładnie w możliwościach, a przede wszystkim w zamiarach istotnych Wielkiej Brytanii i częściowo Stanów Zjednoczonych. Wobec braku bez-

pośredniego kontaktu między Sztabem Naczelnego Wodza w Londynie a Sztabem Armii Krajowej w Warszawie, poza wyjątkowymi oficerami łącznikowymi jak np. płk. dypl. Iranek-Osmeci — pełne wyjaśnienie położenia i ustalenie wspólnych poglądów na zagadnienie ogólnego zbrojnego powstania, jako dużej operacji wojennej, było nader poważnie utrudnione. Odnosiło się poza tym wrażenie studiując dokumenty otrzymywane w tym czasie (1941-1943) z Polski, że panowało tam niewzruszone przekonanie o wielkich możliwościach Rządu Polski i Sztabu Polski w Londynie wpływania na Aliantów, zwłaszcza Zachodnich, na przebieg spraw zarówno wojskowych, politycznych etc.

Specjalnie celowała w tym nastawieniu tzw. „grupa młodych” oficerów polskich na obczyźnie, należąca do wszystkich rodzajów broni, a nawet do liczby oficerów dyplomowanych; „grupa młodych” uważała wtedy, w latach 1939-1943, całą starszą grupę wojskową, mniej więcej od stopnia podpułkownika w górę, za bezpośrednich sprawców naszej klęski wrześniowej. W tej grupie młodych oficerów rejdowali kapitanowie: Jan Górski, Maciej Kalenkiewicz, Zdzisław Tułodziecki, Antoni Jadźwiński, oraz wielu innych, głównie z lotnictwa, przy minimalnej ilości przedstawicieli kawalerii polskiej. Byli to ludzie względnie młodzi, w wieku przynajmniej przed 40-ką, bardzo rozumni, inteligentni, pałający prawdziwą chęcią przysłużenia się Ojczyźnie, w najlepszy sposób, a razem z tym pełni niesłychanego tupetu, ale tylko wobec swoich własnych, polskich władz, bardzo gadatliwi, raczej wygadani, i niebardzo przestrzegający dyscyplinę w stosunkach z przełożonymi, nie mówiąc już o starszych stopniem, oraz nade wszystko czyniący niebywały szum i nawet zamieszanie w około siebie samych. Miałem osobiście nieco kłopotów z „grupą młodych” z racji zajmowania się sprawami Oddziału II. Niektóre projekty wojskowe „grupy młodych” zostały nawet uwzględnione w oficjalnych poglądach Sztabu Naczelnego Wodza PSZ. w Londynie, jak na przykład w sprawie zastosowania „uderzenia powierzchniowego” za pomocą masowych desantów lotniczych wojsk spadochronowych, całych korpusów armii, przy wsparciu potężnego lotnictwa. Otrzymałem nawet będąc już w Waszyngtonie pismo Zastępcy Szefa Sztabu N.W., w tej materii, gdzie między innymi, było powiedziane: „szczególnie znaczenie miałyby one („uderzenia powierzchniowe”) na terenie naszego Kraju w przyszłej akcji zbrojnej”. — Nie przeczę, owszem, myśl znakomita, wręcz doskonała, bardzo słuszna, nawet wybiegająca daleko naprzód przed ówczesne koncepcje operacyjne Zachodnich Aliantów, ale grzesząca bardzo nieliczeniem się z naszymi polskimi możliwościami. Wydawało się im — „grupie mło-

dych” w naszym wojsku na obczyźnie, a także i w Kraju — że polski Naczelny Wódz, czy Polski Rząd w Londynie, powinien mieć wszystko, czego tylko zażąda do swej dyspozycji od Aliantów Zachodnich, bo przecież, powtarzali, P o l s k a i t d .



Zasadnicze wnioski z konferencji, przeprowadzonych w Sztabie Naczelnego Wodza w Londynie, które potwierdzone mi były osobiście przez gen. Sikorskiego, i z którymi, jako dyrektorem Naczelnego Wodza, zostałem wysłany w charakterze polskiego przedstawiciela do Najwyższego Dowództwa Aliantów w Waszyngtonie, były w ogólnych zarysach następujące:

1. Powstania zbrojnego, jako operacji wojennej w dużej skali, nie należy rozpoczynać bez dokładnego uzgodnienia naszych zamierzeń z *Combined Chiefs of Staff* w Waszyngtonie, bez uzyskania pomocy materiałowej: broń dla 40-50 batalionów piechoty — bez zapewnienia środków transportu powietrznego dla przetrzutu jednostek wsparcia (polska brygada spadochronowa płk. S. Sosabowskiego) i dalszego uzbrojenia oraz bez szczegółowego uzgodnienia w czasie i w przestrzeni bezpośredniej pomocy dla powstania zbrojnego w Polsce przez Zachodnich Aliantów w drodze działań lądowych.

2. Ogólne zbrojne powstanie w skali, przewidywanej przez plan operacyjny Armii Krajowej z 1941 roku, jest możliwe do wykonania tak długo, jak długo Armia Krajowa jest w stanie przeprowadzić mobilizację i koncentrację swoich sił na tyłach armii niemieckich. Z chwilą, gdy pod naporem wojsk sowieckich armie niemieckie wschodniego frontu, nie będąc jeszcze pobite, wycofają się na obronną linię rzeki Bug, zadanie to stawałoby się mniej wykonalne, wobec wypełnienia obszaru mobilizacji i koncentracji Armii Krajowej jednostkami wojska niemieckiego. W wypadku ustalenia się przejściowo niemieckiego frontu na linii rzek Wisła-San, według jednomyślnej opinii osób, biorących udział w konferencjach sztabowych, wykonanie planu byłoby niemożliwe.

3. Na konferencjach ustalono, że jest rzeczą konieczną i pilną możliwie wczesne wyjaśnienie w *Combined Chiefs of Staff*, czy nasz plan użycia Armii Krajowej, plan ogólnego zbrojnego powstania Armii Krajowej przeciwko Niemcom, jest realny w związku z ogólnymi planami Zachodnich Aliantów i czy w wypadku pozytywnym możemy liczyć na otrzymanie pomocy w potrzebnym nam zakresie i w potrzebnym czasie. W szczególności

zależało gen. Sikorskiemu na wyjaśnieniu kwestii czy decydująca ofensywa Zachodnich Aliantów skierowana będzie od południa Europy, przez Bałkany i przez półwysep Apeniński, czy też nastąpi przez Kanał La Manche, przez zachodnie wybrzeża Francji. Na ten punkt zwrócili moją szczególną uwagę gen. Sikorski i gen. Klimecki, Szef Sztabu Naczelnego Wodza.



Zegnając się ze mną, gen. Sikorski powiedział: „Wyjeżdża Pan w dobre strony do Ameryki, tam, zdaje się, nie traktują Polaków, jak ubogich krewnych; jest to najważniejsza misja, którą właśnie Panu powierzam: będzie tam Pan daleko od z a t r u t e j s t u d n i ze śmierzącą wodą, jaką jest atmosfera, panująca tutaj, między nami, w polskim Londynie. Zobaczmy się jeszcze przed Pana wyjazdem z Londynu. Dowidzenia, kochany pułkowniku”.

Widziałem się z gen. Sikorskim na śniadaniu, zastępującym zapowiedzianą mi przez Naczelnego Wodza odprawę, w Kasynie Oficerskim w Hotelu Rubens, w towarzystwie generałów Kukiela i Klimeckiego. W czasie śniadania byłem świadkiem, jak gen. Sikorski łamał się sam ze sobą w wewnętrznych decyzjach personalnych, dotyczących najwyższego z naszych generałów. Padło powiedzenie gen. Sikorskiego: „że też taka wybitna, wyjątkowa inteligencja musi się marnować na drobne podkopy przeciwno mnie ze stratą dla sprawy!”. — Było mi niewymownie przykro to słyszeć.

Tegoż dnia gen. Sikorski wraz z gen. Klimeckim wyjechał na kilka dni do Szkocji, do Gasku. Otrzymałem w ciągu paru następnych dni podpisane osobiście przez gen. Sikorskiego pełnomocnictwa i instrukcję do Waszyngtonu i czekałem na termin odejścia okrętu. 8 marca 1943 roku nadeszła wiadomość, że okręt odejdzie z portu w Liverpool'u 10 marca 1943 roku. Rano 9 marca musiałem opuścić Londyn.

Gen. Władysława Sikorskiego, ani Tadeusza Klimeckiego, przed wyjazdem moim już nie widziałem. Nie przypuszczałem wtedy, że nie ujrzę ich nigdy więcej...

Opuściłem Londyn z bardzo ciężkim sercem. Zapadły mi głęboko słowa gen. Sikorskiego o atmosferze zatrutej studni, jako określenie naszej, polskiej, rzeczywistości na obczyźnie. Gen. Sikorski wypowiedział te słowa z wielką, bezgraniczną goryczą. Gen. Sikorski nie wyglądał zbyt dobrze, szczególnie po zmęczo-

nych oczach, z głęboką naokoło siną obwódką, znać było na nim ciężkie moralne przejścia i ślady trudów.



W tym czasie stanowisko Brytyjskiego Sztabu Imperialnego w sprawie Armii Krajowej i ewentualnego wykonania zbrojnego powstania przeciwko Niemcom w Kraju nie uległo żadnym zmianom. Sztab Naczelnego Wodza w Londynie nie uzyskał żadnych konkretnych decyzji, chociaż rozmowy na ten temat prowadził ciągle (od roku 1941) płk. dypl. Andrzej Marecki z odpowiednimi oficerami Sztabu Brytyjskiego. W marcu 1943 roku odnosiło się wrażenie, że Rząd i Sztab Imperialny Brytyjski zwlekają celowo i świadomie z decyzjami w sprawie polskiej, uzależniając je od ustalenia ostatecznych planów politycznych i strategicznych, co do przyszłych działań w Europie łącznie ze Związkiem Sowieckim. Sztab Brytyjski wówczas ani odrzucał, ani akceptował naszej oferty, co do roli Armii Krajowej w Polsce; starał się on trzymać sprawę możliwości zbrojnego powstania w Polsce „w odwodzie”, do ewentualnego wykorzystania, gdyby miało to odpowiadać celom politycznym Imperium Brytyjskiego, a na razie mówiono nam, członkom Polskiego Sztabu w Londynie, że głównym celem pracy w Kraju, w Polsce, jest wywiad i jeszcze raz wywiad oraz sabotaż i dywersja przeciwko Niemcom.

## *II. Najwyższe Dowództwo Alianckie w Waszyngtonie*

W końcu marca 1943 roku przybyłem do Waszyngtonu. Pierwsze moje kroki nie były zbyt pomyślne, jeśli chodzi o nawiązanie stosunków z przedstawicielami Najwyższego Dowództwa Alianckiego i wejście do jego składu, jako przedstawiciel Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych. Przyznać muszę, że najwięcej trudności napotkałem ze strony własnych kompatriotów. Pomimo, że sprawa mojego przyjazdu była omówiona wcześniej przez gen. Sikorskiego z przedstawicielami CCS Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych i znana była od dawna w naszej ambasadzie i w attachacie wojskowym, zostałem powitany w ambasadzie, a zwłaszcza w attachacie wojskowym co najmniej wstrzemięźliwie, a raczej zupełnie nieprzychylnie.

Dochodziły do mnie głosy, że wobec początkowego faska mojej misji, powinienem wracać czym prędzej do Londynu. Mając jednak w ręku pisemne instrukcje Naczelnego Wodza, nadające

mi na terenie Stanów Zjednoczonych prawo zwierzchnictwa w stosunku do wszystkich bez wyjątku polskich wojskowych władz i urzędów (miałem nadany przez gen. Sikorskiego dla wewnętrznego użytku, polskiego, tytuł: Zastępca Szefa Sztabu Naczelnego Wodza PSZ) i uniezależniające mnie całkowicie od władzy Ambadora R.P. w Waszyngtonie, postanowiłem działać, nie zwracając uwagi na złośliwe i pełne ironii zapytania pewnych osób: „więc cóż, Panie Pułkowniku, kiedyż Pan wyjeżdża z powrotem do Londynu?”.

Rozpocząłem od złożenia oficjalnych wizyt wszystkim przedstawicielom Brytyjskim i Stanów Zjednoczonych z Najwyższego Dowództwa Aliantów na czele z Admirałem W. Leahy i Feldmarszałkiem Sir John Dill. Byłem również u Szefa Oddziału Operacyjnego Sztabu Generalnego Stanów Zjednoczonych, gen. Alberta Wedemayera, i u Szefa Oddziału Wywiadowczego tegoż Sztabu, gen. Kronera. Wizyty te organizował i bardzo mi w tym był pomocny rotmistrz Stefan Zamoyski, pełniący dotychczas w Waszyngtonie funkcję oficera łącznikowego do CCS.

Muszę tu nadmienić, że ze strony brytyjskich przedstawicieli CCS spotkałem się z przyjęciem nader dyplomatycznie uprzejmym, jednakże z dużym zastrzeżeniem i podkreśleniem mi z miejsca, że nie jest im wcale potrzebny polski przedstawiciel do *Combined Chiefs of Staff*, gdyż wszystkie sprawy polskie będą szły drogą przez Naczelne Dowództwo Brytyjskie, a więc przez Londyn.

Natomiast ze strony wszystkich przedstawicieli Stanów Zjednoczonych do *Combined Chiefs of Staff*, jak Admirał W. Leahy, gen. Marshall, Admirał King, gen. Arnold, gen. A. Wedemayer, spotkano mnie, jako uznanego przez siebie delegata Naczelnego Wodza PSZ do współpracy z *Combined Chiefs of Staff*.

To gruntownie i zasadniczo przesądziło sprawę o moim wejściu do *Combined Chiefs of Staff*. Po mojej wizycie u Admirała Leahy i u gen. Wedemayera, po przedstawieniu im pisemnych instrukcji, otrzymanych od gen. Sikorskiego, zostałem oficjalnie uznany przez Najwyższe Dowództwo Alianckie, jako przedstawiciel Polskiego Naczelnego Wodza. Jedną tylko rzecz wywalczyli Brytyjczycy: tytuł mój brzmiał: *Polish Liaison Officer with the Combined Chiefs of Staff*. Trwało to zresztą bardzo krótko, bowiem już z końcem 1943 r. był on zmieniony na: *Polish Representative with the Combined Chiefs of Staff*. Biuro moje w Waszyngtonie nosiło niezmienną nazwę na terenie *Combined Chiefs of Staff*: *Polish Military Mission*. Wkrótce też otrzymałem lokal służbowy w budynku, gdzie mieściło się Najwyższe Dowództwo Alianckie.

Po uporaniu się z tymi trudnościami rozpocząłem rozmowy z przedstawicielami Sztabu Stanów Zjednoczonych. Jedną z pierwszych była rozmowa z gen. Kronerem z dnia 10 maja 1943 roku. Tematem rozmowy była sytuacja Niemiec i sprawa Polski. Podałem gen. Kronerowi w detalach sytuację naszego kraju, malując w prawdziwym świetle obraz trudności, z jakimi muszą walczyć ludzie, pracujący w Polsce dla wspólnej sprawy alianckiej. Podałem również cyfry stanu liczebnego Armii Krajowej i wskazałem na bardzo duże braki sprzętu, a przede wszystkim broni. — Gen. Kroner wysłuchał mnie z dużym zainteresowaniem i w odpowiedzi zaproponował mi, że „G-2” (Oddział II) Sztabu Stanów Zjednoczonych wystąpi z wnioskiem do *Combined Chiefs of Staff* o poparcie Polskiej Armii Krajowej (nazywał ją: *Polish Secret Army*) dla wspólnych celów alianckich. Gen. Kroner miał na myśli, a zdaje się, że się nie myliłem, sprawy polskiego wywiadu, prowadzonego sprężysto i z dobrymi wynikami przez Oddziały II Sztabu Naczelnego Wodza i Sztabu Armii Krajowej w Polsce, a których wyniki przedstawialiśmy nieustannie Amerykanom. W każdym bądź razie, gen. Kroner wyraził nadzieję, że tą drogą możemy uzyskać transporty uzbrojenia i środki transportu lotniczego dla Polskiej Armii Krajowej. Gen. Kroner — spotkałem go po raz drugi — pierwszy raz gdy byłem w Waszyngtonie w roku 1942 — bardzo się zainteresował sprawą Armii Krajowej i jej potrzebami, a szczególnie sprawą powstania zbrojnego w Polsce.

W dniu 3 czerwca 1943 roku miała miejsce decydująca rozmowa między gen. Albertem Wedemayerem, a mną. Gen. Wedemayer na wstępie wizyty mojej oświadczył, że sprawa mojego statutu w CCS jest uzgodniona z Admirałem Leahy i z gen. Marshall'em, Szefem Sztabu Stanów Zjednoczonych i że wszyscy postanowili uznawać mnie, zgodnie z życzeniem gen. Sikorskiego, jako przedstawiciela Polskiego Naczelnego Wodza do CCS, z tym, że mam reprezentować w CCS sprawy polskie, gdy zajdzie tego potrzeba, na tych samych prawach, jak przedstawiciele innych państw: Chin, Holandii i Francji de Gaulle'a.

Od samego początku mego tu przyjazdu napotykałem na duże trudności pod tym względem ze strony przede wszystkim naszych sojuszników Anglików; twierdzili oni z uporem, że współpraca polsko-brytyjska na szczeblu Naczelnym Dowództw istnieje w Londynie, a więc nie ma potrzeby ustanawiania nowych torów, gdyż i tak będziemy zmuszeni robić to, co każe nam Brytyjskie Naczelne Dowództwo z Londynu. Specjalnie celował w tym Szef Sztabu Brytyjskiej Misji Wojskowej do CCS. gen. MacReady. W imię prawdy należy tu dodać, że w układzie

brytyjsko-polskim z 1940 roku o ustanowieniu Polskich Sił Zbrojnych w Anglii na szczególne żądanie Brytyjczyków zawarty był punkt, że Polskie Siły Zbrojne podlegają operacyjnie Naczelnemu Dowództwu Brytyjskiemu.

W każdym bądź razie było to pewne, co prawda małe, zwycięstwo polskiej sprawy, że dopuszczono przedstawiciela Polskiego Naczelnego Wodza do obrad Najwyższego Dowództwa Alianckiego w sprawach dotyczących wyłącznie Polski. Zawdzięczamy to, osobiście my, Polacy, przede wszystkim energicznej interwencji gen. Alberta Wedemayera, który poznawszy sprawę Armii Krajowej i sytuację Polski postanowił nam dopomóc.

Po raz drugi w czasie tej wojny byłem postawiony przez moich przełożonych w niewyraźnej sytuacji. W identycznym, jak tu, położeniu znalazłem się w Międzyalianckim Sztapie Francusko-Brytyjskim w Londynie w lutym 1940 roku; wysłany byłem tam z Paryża. Różnica tylko polegała na tym, że wtedy zwalczali stanowisko polskiego przedstawiciela Naczelnego Wodza z całą zaciętością Francuzi, a bronili go uporczywie i również zacięcie ci sami Brytyjczycy...

Teraz obrońcami są Amerykanie. Ostatecznie, i wówczas, i teraz, wygraliśmy sprawę.

Przekonałem się już wtedy, w roku 1940, namacalnie, jak niewiele znaczyło w oczach naszych sojuszników: Francuzów i Brytyjczyków, utracenie całej Armii Polskiej i całe krwawe poświęcenie Polski we wrześniu 1939 roku.



Gen. Wedemayer w czasie rozmowy, 3 czerwca 1943 roku, po wysłuchaniu planu użycia Armii Krajowej i naszych postulatów, zaproponował, abym opracował projekt memorandum, które by objęło całość zamierzeń gen. Sikorskiego i naszych potrzeb, włączając to, co mamy na obczyźnie i to, co mamy w Polsce do ogólnego planu zbrojnego powstania Armii Krajowej. Gen. Wedemayer oświadczył, że memorandum ma być oddane jemu i że on sam przedstawi je do *Combined Chiefs of Staff*. Gen. Wedemayer oddał zarazem do naszej dyspozycji na czas prac nad memorandum pułkowników Todd'a i Roberts'a ze Sztabu Generalnego Stanów Zjednoczonych.

W wykonaniu otrzymanych zadań i po pokonaniu wielu trudności w porozumieniu się ze Sztabem Naczelnego Wodza w Londynie, gdzie właśnie nie było ani gen. Sikorskiego, ani Szefa Sztabu N.W. gen. Klimeckiego, ani też Szefa Oddziału Operacyj-



nego płk. Mareckiego, bo wszyscy wyjechali na inspekcję 2-go Korpusu na Bliski Wschód, ostatecznie złożyłem w dniu 2 lipca 1943 roku na posiedzeniu plenarnym Najwyższego Dowództwa Aliantów memoriał w imieniu gen. Sikorskiego o zamierzonym użyciu i o możliwościach działania Polskiej Armii Krajowej. Pułkownicy Roberts i Todd byli mi bardzo pomocni; oni też nadali ostateczny tekst angielski memoriałowi, a także oficerowie mojego biura i rotmistrz Stefan Zamoyski, który był właściwym redaktorem memoriału po angielsku.

Memoriał ten w najważniejszych ustępach brzmiał, jak następuje:

„...Armia Krajowa w Polsce dowodzona jest przez dowódcę, który podlega bezpośrednio Naczelnemu Wodzowi Polskich Sił Zbrojnych w Londynie, Generałowi Władysławowi Sikorskiemu... Siły Armii Krajowej skupione są na obszarach Kraków — Kielce — Łódź — Warszawa — Lublin... Liczebność Armii Krajowej wynosi w przybliżeniu 5000 oficerów, 20.000 podchorążych i podoficerów oraz 200.000 szeregowych. W pierwszych dniach zamierzonej operacji Armia Krajowa może szybko zmobilizować około 50 batalionów piechoty, co równa się 6 dywizjom piechoty. Wykonanie planu mobilizacyjnego w całości, w oparciu o przedwojenny, pokojowy system dyslokacyjny Armii Polskiej, przewiduje wystawienie dalszych 16 dywizji piechoty i 6 brygad kawalerii spiesznej pod warunkiem, że morskie lub lądowe drogi zaopatrywania będą otwarte dla dostaw sprzętu przez Zachodnich Aliantów, nie później, niż w 20 dniu działań powstańczych Armii Krajowej... Uzbrojenie znajdujące się obecnie w posiadaniu Armii Krajowej, przechowywane konspiracyjnie, wynosi: 600 ciężkich karabinów maszynowych, 1000 lekkich karabinów maszynowych, 25.000 karabinów, 6000 pistoletów, 30.000 granatów ręcznych. Stanowi to ilość uzbrojenia, wystarczającego na alarmowe wyposażenie 10 batalionów piechoty...

Myślą przewodnią Polskiego Naczelnego Wodza Generała Sikorskiego jest przygotowanie Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie i Armii Krajowej w Polsce do ścisłego współdziałania z ogólnymi planami operacyjnymi Aliantów. Zasadniczym celem Polskiego Naczelnego Wodza, w ramach operacji Aliantów, jest opanowanie obszaru Środkowej Polski (Kraków — Warszawa) i rozwinięcie tam działań Polskich Sił Zbrojnych przeciwko Niemcom. Jest rzeczą konieczną, aby Polskie Siły Zbrojne, łącznie z Armią Krajową w Polsce, były gotowe do użycia przed terminem rozpoczęcia decydujących działań Aliantów w Europie, a przede wszystkim przed nieoczekiwanym załamaniem się Niemiec...

Obecny bieg wydarzeń na europejskim teatrze wojennym wydaje się wskazywać na słusność następujących przypuszczeń:

— wzmocniona działalność alianckiego lotnictwa w Europie kruszy skutecznie wojenny potencjał Niemiec i podważa poważnie ich stan moralny,

— nie wydaje się prawdopodobne, aby Niemcy były zdolne do poszukiwania decyzji rozstrzygającej tę wojnę na froncie wschodnim w Rosji, a wszystko wskazuje na to, że Związek Sowiecki będzie kontynuował skuteczny opór, wiążąc większość niemieckich sił lądowych.

— mogą zaistnieć warunki, pozwalające Zachodnim Aliantom na częściowe przeniknięcie do obszaru Śródziemnomorskiego, lub nawet do Zachodniej Europy w ciągu bieżącego, 1943 roku, a w szczególności, wobec

prawdopodobieństwa upadku Włoch, względnie oderwania się ich od osi. Wobec powyższego nie jest przedwczesne przewidywanie załamania się Niemiec w ciągu 1943 roku, jeżeli byłyby one związane w ciężkiej sytuacji na froncie wschodnim, w Rosji.

Wobec powyższych rozważań jest rzeczą konieczną przyspieszenie planowania związanego z udziałem Polskiej Armii Krajowej w ramach operacji Aliantów w Europie.

...Geograficznie Rzeczpospolita Polska jest położona dalej od baz operacyjnych Zachodnich Aliantów i jest trudniej osiągalna dostawami i zasięgiem operacji wojennych, aniżeli inne, okupowane przez Niemców kraje Europy. Z drugiej jednak strony położenie geograficzne Polski z punktu widzenia strategicznego jest szczególnie doniosłe. Terytorium Polski obejmuje żywotne linie komunikacyjne, łączące Rzeszę Niemiecką z niemieckimi siłami głównymi, znajdującymi się na wschodnim froncie, w Rosji, i zarazem terytorium Polski przecina w poważnym stopniu linie komunikacyjne, łączące Rzeszę Niemiecką z obszarem Bałkańskim i rejonem naftowym Rumunii. Strategicznie Polska jest położona prawie na całej długości bezpośrednich tyłów niemieckiego frontu wschodniego. W wypadku rozpoczęcia przez Zachodnich Aliantów decydujących operacji na teatrze Bałkańskim, Polska byłaby, podobnie, jak ma to miejsce w stosunku do niemieckiego wschodniego frontu, na tyłach niemieckich sił, broniących Bałkanów...

Mobilizacja poważnych sił zbrojnych na terytorium Polski, wobec powyższych okoliczności, może być porównana z operacją powietrznego desantu na olbrzymią skalę, dokonaną na bezpośrednie tyły nieprzyjaciela, Niemców, i w obszarze, gdzie są położone żywotne ośrodki i linie jego systemu komunikacyjnego. Operacja taka zawiera wielkie ryzyko dla Zachodnich Aliantów, ale w razie powodzenia obiecuje walne i szybkie zwycięstwo nad Niemcami w rejonie Środkowej Europy, nie tylko wojskowe, ale również i polityczne...

Operacje Polskiej Armii Krajowej są planowane w założeniu, że będą one wsparte działaniami lotnictwa Alianckiego. Powinny być one również ściśle uzgodnione w czasie i skoordynowane z ogólnymi działaniami Aliantów dla uniknięcia dłuższego odosobnienia Armii Krajowej, zanim nastąpi skuteczna pomoc ze strony sił lądowych Alianckich, przede wszystkim Aliantów Zachodnich.

Plan Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych Generała Sikorskiego, co do użycia Armii Krajowej, przewiduje dwa okresy:

— pierwszy, którego rozpoczęcie powinno nastąpić 1 września 1943 roku, miałby na celu wzmoczenie w Polsce akcji dywersyjnej i sabotażowej, przeciwko niemieckim komunikacjom oraz kontynuowanie wywiadu,

— drugi, nastąpiłby w chwili otrzymania rozkazu rozpoczęcia powstania przez Armię Krajową z zadaniami, jak omówiono poprzednio.

Zasadniczym zamiarem w drugim okresie jest możliwie szybkie zdeorganizowanie niemieckiego okupacyjnego systemu administracyjnego i obezwładnienie sił policyjnych i bezpieczeństwa. Po dokonaniu tego nastąpiłaby mobilizacja jednostek Armii Krajowej i koncentracja sił do wykonania zadań operacyjnych. Powstanie powinno nastąpić jednocześnie w licznych punktach Polski, aby zmusić nieprzyjaciela do rozproszenia jego sił. Celem głównym w pierwszych momentach powstania byłoby opanowanie lotnisk w celu zapewnienia warunków lądowania Polskiego Lotnictwa z Anglii, desantu Polskiej Brygady Spadochronowej ze Szkocji oraz masowych dostaw transportami powietrznymi sprzętu, broni i amunicji oraz innego zaopatrzenia na czas walk Armii Krajowej, zanim pomoc z lądu Zachodnich Aliantów nadejdzie.

Sztab Imperialny Brytyjski jest stale informowany o planach odnośnie Polski przez Polski Sztab w Londynie; znane są mu cele i konieczność dostaw do Polski materiału wojennego; dotychczas jednak ze strony Sztabu Brytyjskiego nie uznano nawet za wskazane określenie ilości środków transportu powietrznego do Polski na jaką Sztab Polski mógłby stale liczyć. W wypadku, gdyby Sztab Brytyjski podjął się dostarczania własnymi środkami dla Armii Krajowej w Polsce uzbrojenia dla 50 batalionów piechoty, niezbędnych dla rozpoczęcia zbrojnego ogólnego powstania, to jeszcze, niezależnie od tego, pozostawałyby do zaspokojenia następujące potrzeby dla wszczęcia zbrojnego ogólnego powstania w Polsce:

— w okresie pierwszym — od 1 września 1943 roku do 1 maja 1944 roku: przerzut transportem powietrznym 750 ton materiału, co wymagałoby 500 lotów,

— w okresie drugim: przerzut do Polski całości Polskiego Lotnictwa z Anglii oraz przerzut Polskiej Brygady Spadochronowej płk. dypl. Stanisława Sosabowskiego do Polski ze Szkocji; potrzebne dla tych celów środki transportu powietrznego wynoszą: 360 samolotów dla transportu Polskiego Lotnictwa, 360 samolotów dla transportu Polskiej Brygady Spadochronowej, ponadto codzienne loty w okresie 20 dni od rozpoczęcia zbrojnego powstania w Polsce z dostawami zaopatrzenia w wysokości 600 ton dziennie.

Plan Polskiego Naczelnego Wodza Generała Władysława Sikorskiego w odniesieniu do Armii Krajowej w Polsce opiera się na następującej podstawowej zasadzie: ogólne powstanie zbrojne Armii Krajowej w Polsce m u s i b y ć uprzednio skoordynowane i uzgodnione w czasie z Najwyższym Dowództwem Alianckim w Waszyngtonie”.

### *III. Decyzje Najwyższego Dowództwa Alianckiego w Waszyngtonie w sprawie Armii Krajowej i powstania zbrojnego w Polsce*

Rozmowy, przeprowadzone przeze mnie, jako przedstawiciela Polskiego N.W. do CCS, z różnymi osobistościami z CCS i Sztabu Stanów Zjednoczonych oraz Misji Brytyjskiej w czasie od kwietnia 1943 do początków czerwca 1943 roku pozwoliły mi na wyjaśnienie gen. Sikorskiemu, że ostateczne decyzje co do kierunku ofensywy Zachodnich Aliantów w Europie jeszcze nie zapadły, lecz raczej trzeba się przygotować na to, że decydujące uderzenie nastąpi przez Kanał La Manche, na Francję, a nie jak proponował gen. Sikorski w *Combined Chiefs of Staff* w grudniu 1942 roku, od południa Europy, przez Bałkany i Włochy. Donosiłem gen. Sikorskiemu, że wpływały na to zarówno względy wojskowe — kwestia transportu morskiego i zaopatrywania sił zbrojnych ze Stanów Zjednoczonych — jak i względy polityczne: stanowisko Związku Sowieckiego, domagającego się uparcie ochrony jego interesów w Środkowo-Wschodniej Europie i na Bałkanach. Wynikało również z moich rozmów, że w południowej Europie, na półwyspie Apenińskim, będą prowadzone operacje drugorzędne o charakterze demonstracji, mającej na celu związan-

części sił nieprzyjacielskich, niemieckich, i oddziaływanie na wyjście Włoch z wojny po stronie Niemiec. W rozmowach moich w CCS nie było mowy o przedłużeniu tej demonstracji bardziej na wschód do Grecji i Turcji.

W tym czasie wyjaśniło się również, że pomoc Stanów Zjednoczonych bezpośrednio dla Armii Krajowej w Polsce, jakkolwiek chętnie ofiarowywana przez Sztab Stanów Zjednoczonych, nie może być realizowana bez zgody Sztabu Brytyjskiego w Londynie.

Sztab Stanów Zjednoczonych przez usta gen. Alberta Wedemayera, Szefa Oddziału Planowania (Operacyjnego) i po części gen. Kronera, Szefa Oddziału II Sztabu, dał obietnice dopomożenia Polsce w uzbrojeniu i zaopatrywaniu Armii Krajowej i w przygotowaniu powstania zbrojnego w Polsce. Admirał William Leahy, Szef Sztabu Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych, Prezydenta Roosevelta i przewodniczący *Combined Chiefs of Staff*, niejednokrotnie wyrażał się bardzo przyjaźnie wobec mnie względem Polski i obiecywał jak najdalej idące poparcie zamierzeń gen. Sikorskiego. Wreszcie memoriał złożony przeze mnie *Combined Chiefs of Staff* w dniu 2 lipca 1943 roku o planie użycia Armii Krajowej został całkowicie przepracowany z Oddziałem Planowania Sztabu Stanów Zjednoczonych i dopiero po poprawkach amerykańskich oficerów sztabu generalnego, pułkowników Roberts'a i Todd'a został złożony do CCS przez gen. Alberta Wedemayera.

Odnosiło się najpełniejsze wrażenie, że Sztab Stanów Zjednoczonych przez swych przedstawicieli do CCS. Admirała W. Leahy, gen. Marshall'a, Admirała Kinga, gen. Arnolda, gen. A. Wedemayera i gen. Kronera, tych dwóch w szczególności, naprawdę, szczerze chce dopomóc Rzeczypospolitej Polskiej.

Sztab Brytyjski, a raczej Misja Wojskowa Brytyjska do CCS, która w Waszyngtonie spełniała rolę Sztabu Imperialnego pod przewodnictwem Feldmarszałka Sir John Dill'a, od początku mego tu przybycia zajęła stanowisko uparte, że polskie przedstawicielstwo do *Combined Chiefs of Staff* nie jest potrzebne, ponieważ wszystkie sprawy w Środkowo-Wschodniej Europie załatwiają sami Anglicy i nie należy mieszać do tego Amerykanów i Sztabu Stanów Zjednoczonych, a zatem i sprawę powstania zbrojnego w Polsce załatwi bezpośrednio Polski Naczelny Wódz z Imperialnym Sztabem Brytyjskim w Londynie. Podobne stanowisko, oczywiście z polecenia władz w Londynie, zajął wobec mnie w dniu 17 czerwca 1943 roku Szef Sztabu Brytyjskiej Misji Wojskowej w Waszyngtonie gen. MacReady. Oficjalnie, Sztab Brytyjski, opierając się na porozumieniu Brytyjsko-Amerykań-

skim, co do podziału kompetencji na terenie Europy i opierając się na umowie wojskowej Brytyjsko-Polskiej z dnia 5 sierpnia 1940 roku, stanął na stanowisku stanowczego odmawiania jakichkolwiek dostaw materiału i uzbrojenia do Armii Krajowej w Polsce bezpośrednio ze Stanów Zjednoczonych bez wiedzy i aprobaty Sztabu Brytyjskiego w Londynie. Dotyczyło to również środków transportu powietrznego — samolotów długodystansowych — dla dostaw materiału i łączności z Armią Krajową w Polsce. Umowa brytyjsko-polska z dnia 5 sierpnia 1940 roku, notabene przeze mnie wówczas przeprowadzona, istotnie podporządkowywała Polskie Siły Zbrojne Brytyjskiemu Naczelnemu Dowództwu, pod warunkiem ich użycia w całości. W sierpniu roku 1940, nawet w bardzo odległym planowaniu nie istniała możliwość udziału Rosji Sowieckiej w tej wojnie przeciwko Niemcom, a w związku z tym pilność sprawy powstania zbrojnego Armii Krajowej. Stanowisko Naczelnego Dowództwa Brytyjskiego, twarżo upierającego się przy umowie z 5 sierpnia 1940 roku, spychające Polskę do roli podrzędnego, trzeciorzędnego alianta, było co najmniej bardzo dziwne i bardzo nie na miejscu.

O wytworzonym położeniu, o stanowisku Brytyjczyków w szczególności, doniosłem gen. Sikorskiemu osobistym listem, wysłanym do Kairu w początkach czerwca 1943 roku, w którym z całą stanowczością nadmieniałem, że według mego głębokiego przekonania Brytyjczycy nie życzą sobie zupełnie jakiegokolwiek powstania zbrojnego Armii Krajowej w Polsce z racji Rosji Sowieckiej, obawiając się, że Polacy w Polsce wystąpią zbrojnie przeciwko wojsku sowieckiemu. I w związku z tym na pewno Anglicy będą nam przeszkadzać w utworzeniu uzbrojonej, poważnej Armii Krajowej w Polsce.

Podawałem gen. Sikorskiemu równocześnie, że aczkolwiek stanowisko do sprawy Armii Krajowej ze strony Sztabu Stanów Zjednoczonych jest o wiele przychylniejsze, a nawet zupełnie przychylne, ze strony Admirała Leahy, gen. A. Wedemayera i gen. Kronera, to jednakże i Sztab Stanów Zjednoczonych prawdopodobnie ustąpi w tej kwestii Sztabowi Brytyjskiemu. Przypomniałem przy tym gen. Sikorskiemu, że w państwach o ustroju parlamentarnym, jak Stany Zjednoczone, nie Sztab Stanów Zjednoczonych — nie wojsko, jako takie — ma decydujący głos w sprawach politycznych, ale Prezydent Stanów Zjednoczonych, jako szef rządu, podobnie, jak w Wielkiej Brytanii Premier Rządu Brytyjskiego.

Jednym słowem — kończyłem swój meldunek do gen. Sikorskiego — mam ogromne trudności w mojej misji dotyczącej pomocy dla Armii Krajowej w Polsce.

Na mój meldunek do gen. Sikorskiego otrzymałem od niego w dniu 20 czerwca 1943 roku depezę z Kairu tej treści:

„Militpologne. Washington. Pułkownik Mitkiewicz. — Po przeczytaniu Pańskiego raportu i listów do Klimeckiego i Mareckiego stwierdzam z zadowoleniem, że jest Pan na właściwej drodze w ocenie sytuacji w Kraju. Uwagi Pana są słuszne. Przewidywałem wielkie trudności dla Pańskiej misji. Zostały one jeszcze zwiększone przez wydarzenia z Rosją. Następstwa rozwiązania Kominternu mogą jeszcze spotęgować te trudności. Liczę na Pańskie wyrobienie, takt oraz umiar, że przetrzyma Pan Pułkownik wszelkimi siłami te chwile. Wszystkim oficerom proszę zwracać uwagę, aby ze szczególną rozwagą działali w obecnej sytuacji. Wypróbowanym przyjaciółom amerykańskim wyjaśniać ją rzeczowo i spokojnie... Pańska ocena możliwości na morzu Śródziemnym jest słuszna z tym, że, o ile nie zajdą nowe wydarzenia, mogą to być obecnie raczej demonstracje niż poważne operacje wojskowe... Ja pozostaję na Wschodzie około 4 tygodni, przede wszystkim wśród wojska polskiego... Sikorski. 3456”.

Była to ostatnia depeza do mnie, ostatnie słowa, gen. Sikorskiego.



6 września 1943 roku miałem nader doniosłą rozmowę z gen. Albertem Wedemayerem, który oświadczył mi, że Najwyższe Dowództwo Alianckie (CCS) dało opinię o naszym memoriale z dnia 2 lipca 1943 roku. Opinia ta składa się z trzech punktów: pierwszy — Wielka Brytania jest dostatecznie silna jeśli idzie o środki transportu lotniczego, by dokonać przerzutu materiału, potrzebnego w Polsce konspiracji dla podtrzymania działalności wywiadu i kontynuowania sabotażu i dywersji; drugi — Polska leży w brytyjskiej strefie wpływów strategicznych, co oddaje decyzje i planowanie operacyjne w Polsce Brytyjczykom i usuwa to zagadnienie z Najwyższego Dowództwa Alianckiego i, wreszcie, trzeci — Związek Sowiecki zdecydowanie nie życzy sobie żadnej obcej siły wojskowej, oprócz swojej własnej, na swoich zachodnich granicach.

Gen. Albert Wedemayer podkreślił poważnie, że Sztab Generalny Stanów Zjednoczonych pragnie Polsce najszybciej i najwydatniej dopomóc pod każdym względem i sugeruje mi, jako polskiemu przedstawicielowi do *Combined Chiefs of Staff*, abym wystąpił mocno i zdecydowanie na najbliższym posiedzeniu plenarnym CCS wykładając wszystkie karty na stół, jak się gen. Wedemayer wyraził, w obronie naszego planu w Kraju, a, przede wszystkim, abym domagał się kategorycznie uzyskania decyzji CCS, że Rzeczpospolita Polska nie jest obszarem wyłącznego zainteresowania Wielkiej Brytanii i Związku Sowieckiego, lecz także

i Stanów Zjednoczonych oraz naszego własnego, to znaczy Rządu R.P. w Londynie.

W szczegółowej dyskusji tego zagadnienia, w obecności rotmistrza Zamoyskiego, gen. Wedemayer powiedział, że z uwagi na szczególnie trudne i złożone warunki położenia w Środkowej i Wschodniej Europie nie jest wskazane, aby decyzje wojskowe i polityczne pozostawały w ręku jednego Alianta — Rosji Sowieckiej — musi to być zbiorowa odpowiedzialność wszystkich Aliantów z bezwarunkowym udziałem Stanów Zjednoczonych. Dotyczy to w szczególności kwestii Rzeczypospolitej Polskiej.

Co do ostatniego punktu opinii CCS o naszym memoriale, gen. Wedemayer powiedział, że wschodni obszar Rzeczypospolitej Polskiej już teraz jest (1943) pod okupacją i pod kontrolą Związku Sowieckiego i że są tam już obecnie sowieckie organizacje bojowe i dywersyjne. Wydawało się, że gen. Wedemayer uważa te obszary dla Rzeczypospolitej Polskiej za co najmniej niepewne.

Przy końcu długiej rozmowy gen. Wedemayer dał wyraz swoim przekonaniom politycznym; oświadczył, że jako żołnierz Stanów Zjednoczonych, podporządkuje się decyzjom politycznym swojego Rządu, ale jednak może zupełnie prywatnie powiedzieć, że Stany Zjednoczone będą posiadały przy końcu tej wojny potężne lotnictwo, marynarkę wojenną i armię lądową, i że te siły zbrojne Stanów Zjednoczonych zostaną użyte albo dla opanowania i uporządkowania całej Europy, albo dla zabezpieczenia wylądowania interesów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, lub też pozostaną w Ameryce i nie będą użyte w Europie. — Decyzje te są natury politycznej i odpowiedzi na nie gen. Wedemayer nie miał.

Przy pożegnaniu — była to moja z nim ostatnia rozmowa w Najwyższym Dowództwie Alianckim — powiedział mi, jakby z pewnym żalem i z goryczą: „Alianci uprawiają politykę strusią względem Rosji Sowieckiej — chowają głowy w piasek”. — W parę tygodni później gen. Albert Wedemayer został nagle przeniesiony na inne stanowisko i odszedł ze Sztabu Generalnego USA.



Decyzje Najwyższego Dowództwa Alianckiego odnośnie planu użycia Armii Krajowej w Polsce, przedstawionego w dniu 2 lipca 1943 roku, zapadły dopiero w dniu 23 września 1943 roku, kiedy otrzymałem je celem doręczenia Polskiemu Naczelnemu Wodzowi, którym wtedy już był gen. broni Kazimierz Sosnkowski.

Przed omówieniem decyzji CCS, które były odmowne, jeśli chodzi o uzgodnienie zbrojnego powstania Armii Krajowej w Polsce z operacjami Zachodnich Aliantów w Europie, należy podkreślić, że zostały one poprzedzone dyrektywami Brytyjskiego Sztabu Imperialnego, wydanymi Polskiemu Sztabowi Naczelnego Wodza pod nieobecność gen. Sikorskiego, będącego na inspekcji II korpusu PSZ na Bliskim Wschodzie.

Dyrektywy Brytyjskiego Naczelnego Dowództwa zawierały stwierdzenie, że Sztab Brytyjski bierze na siebie pełną odpowiedzialność i wszelkie troski za przygotowanie Armii Krajowej w Polsce do ewentualnych działań, których potrzebę w uzgodnieniu z operacjami Aliantów całkowicie uznaje. Jednocześnie Sztab Brytyjski, a raczej Naczelne Dowództwo Brytyjskie, postanawiało, że wszelkie sprawy związane z przygotowaniem Armii Krajowej w Polsce do stanu bojowego, jak dostawy uzbrojenia i sprzętu, jak środki transportu powietrznego itp. mają być załatwiane w y ł ą c z n i e w Londynie za pośrednictwem specjalnego organu Sztabu Brytyjskiego, wydziału Brytyjskiej *Secret Service*, istniejącego w czasie II-ej wojny światowej pod nazwą: *Special Operations Executive*. Zadania tej instytucji polegały, między innymi, na prowadzeniu wywiadu i dywersji (sabotażu) na terenie całej Europy. Poza tym w rękach *Special Operations Executive* skoncentrowane były sprawy sił podziemnych wszystkich okupowanych przez Niemców krajów Europy.

Dyrektywy Sztabu Brytyjskiego znacznie uprzedziły w czasie decyzje, co do Armii Krajowej ze strony *Combined Chiefs of Staff*, mianowicie, ukazały się one w drugiej połowie czerwca 1943 roku. Przesądzały one z góry, że pełnię kompetencji w rozstrzygnięciu zagadnień, związanych z Polską i Polską Armią Krajową zachował w swoim ręku niepodzielnie Rząd Wielkiej Brytanii i Imperialny Sztab Brytyjski, nie zgadzając się absolutnie na rozpatrywanie tych spraw na szczeblu *Combined Chiefs of Staff*, instytucji, wspólnej dla Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Sytuacji tej dobrze nie zrozumieli, niestety, nasi oficerowie Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie, a przede wszystkim nie zrozumiał jej ówczesny Zastępca Szefa Sztabu N.W. Wydawało się im, że ujęcie dyrektyw przez Naczelne Dowództwo Brytyjskie podyktowane było najlepszymi i najszlachetniejszymi chęciami względem Polski i że żadne niebezpieczeństwo sprawie Armii Krajowej z tej strony nie grozi. Sztab Naczelnego Wodza — pod nieobecność gen. Sikorskiego, Szefa Sztabu N.W. gen. Klimeckiego i płk. Mareckiego — posunął się tak daleko, że przysłał mnie, jako przedstawicielowi Naczelnego Wodza do CCS, mó-



wiąc językiem najbardziej oględnym, wytyczne Sztabu Brytyjskiego, bez najmniejszej wzmianki o podporządkowaniu spraw Polski i Polskiej Armii wyłącznej kompetencji Brytyjskiej *Special Operations Executive*. Istniały bardzo poważne różnice w treści wytycznych, które nadesłał mnie Sztab Naczelnego Wodza za podpisem zastępującego Szefa Sztabu N.W. wyższego oficera, a tym, co otrzymałem z Brytyjskiej Misji Wojskowej w Waszyngtonie, jako o r y g i n a l n e wytyczne dla Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie od Naczelnego Dowództwa Brytyjskiego. W tej sprawie odniosłem się w dniu 19 lipca 1943 roku do Naczelnego Wodza PSZ już gen. Sosnkowskiego, podając, że wprowadzony zostałem w fałszywą sytuację przez podanie mi przez zastępującego Szefa Sztabu N.W. nieścisłych danych. Między innymi, jakby przeczuwając przyszłość, zwróciłem uwagę Naczelnego Wodza na niebezpieczeństwo uzależnienia spraw Polski od *Special Operations Executive*, i tym samym oddanie Polski od łaskę i niełaskę Rządu Brytyjskiego, a nie pod decyzję Naczelnego Dowództwa Alianckiego.

Treść mojej depechy była następująca:

„Naczelny Wódz. 19 lipca 1943. Melduję, że dnia 2 lipca br. złożyłem memoriał do *Combined (Chiefs of Staff)* o włączeniu planu użycia Polskich Sił Zbrojnych w Kraju i na obczyźnie w ogólne planowanie Aliantów na Europę. Memoriał przedstawiłem zgodnie z dyrektywami tamt. L. dz. 630/op.tj. z dnia 10 maja br. Dnia 14 lipca br. otrzymałem od Brytyjczyków z CCS. odpis tekstu angielskiego dyrektyw, które ustalają załatwienie całości spraw Kraju przez S.O.E — Nie było to zaznaczone w tamt. L. dz. 630/op.tj. Ta rozbieżność może zahamować włączenie Kraju w ogólne planowanie na szczeblu *Combined Chiefs of Staff* oraz uzależnić nas całkowicie od Anglików. Przeszkadza to realizacji naszych zapotrzebowań na sprzęt i transport lotniczy w USA. Ponadto uzależnienie spraw Kraju od *Special Operations Executive* wydaje się niepożądane ze względów politycznych. Według mojego zdania konieczne jest utrzymanie za wszelką cenę operacyjnego planowania spraw Kraju na szczeblu *Combined Chiefs of Staff*. Ze strony Sztabu Amerykańskiego liczę na poważne poparcie. Potrzebna jest niezwłoczna akcja w Londynie dla skorygowania dyrektyw o kompetencjach *Special Operations Executive*. Mitkiewicz. 379”.

Szef Sztabu N.W. w liście swoim do mnie z dnia 20 sierpnia 1943 roku usiłował wyjaśnić tę sprawę. Powołując się wyłącznie na raporty z marca i z kwietnia 1943 roku, złożone jeszcze przez śp. płk. dypl. Andrzeja Mareckiego z konferencji z generałami brytyjskimi Ismay i Kennedy, Szef Sztabu N.W. uważał za rzecz naturalną, że *Special Operations Executive* będzie działała, jako władza wykonawcza we wszystkich wojskowych zagadnieniach Polski. Podając oświadczenie gen. Ismaya z dnia 26 marca 1943 roku, złożone śp. płk. Mareckiemu, w którym mówi gen. Ismay:

„Składam zapewnienie, że w chwili, gdy przystąpimy do realizacji tej czy innej hipotezy Sztab Polski będzie o tym na czas poinformowany, ażebyśmy mogli omówić konkretnie współdziałanie i rozplanować użycie naszych sił. Skończy się współpraca z komitetem *Special Operations Executive*, a zacznie się praca bezpośrednia z komitetem planowania — *Joint Planning Staff*”.

Szef Sztabu N.W., przesyłając mnie do wiadomości to oświadczenie, widocznie uznał sprawę Armii Krajowej za załatwioną pomyślnie.

Wydaje mi się nieco dziwne, że pomimo nader ważnych wiadomości, jakie Sztab Naczelnego Wodza posiadał w tym czasie, między innymi i ode mnie, nie zostały niezwłocznie powtórzone rozmowy z Brytyjskim Sztabem, z gen. Ismay'em i z gen. Kennedy, w sprawach Armii Krajowej, zwłaszcza wobec śmierci gen. Sikorskiego i pułkownika Mareckiego. Od kwietnia do sierpnia 1943 roku upłynęły cztery miesiące. Jest to kawał czasu, zwłaszcza w czasie wojny światowej, która miała zasadniczo zmienić układ polityczny Europy.



Nasze nowe najwyższe władze wojskowe w Londynie, nie znając prawdopodobnie całości zamierzeń i planów gen. Sikorskiego, nie ufając zbyt w ich słuszność i skuteczność, i nie orientując się dokładnie wskutek tego, na czym polegał istotnie cel postawienia przez gen. Sikorskiego zagadnienia powstania zbrojnego Armii Krajowej w Polsce, jako operacji ściśle uzgodnionej z Aliantami, zwłaszcza zachodnimi, na forum Najwyższego Dowództwa Alianckiego przyjęły bez żadnych zastrzeżeń dyrektywę Sztabu Brytyjskiego i podporządkowały się całkowitej kontroli przygotowań działań w Polsce przez Brytyjską *Secret Service*. Tym samym oddały tak ważne dla sprawy polskiej decyzje w ręce wyłącznie Rządu Brytyjskiego i polityki brytyjskiej.

Decyzje *Combined Chiefs of Staff* z dnia 23 września 1943 roku potwierdzały, że sytuacja taka zaistniała.

„The Combined Chiefs of Staff. Washington, 23 september 1943  
Colonel Leon Z. Mitkiewicz  
Washington, D.C.

*Dear Colonel Mitkiewicz: The Combined Chiefs of Staff have given careful consideration to the paper which you presented to them at their meeting on 2nd July, 1943, and we have directed to forward you their comments. The Combined Chiefs of Staff appreciate the great importance that is attached by the Polish Commander-in-Chief to the role envisaged by him for the Polish Secret Army. The operation requirements of active theatres however are heavy; the Secret Army could not openly take an*

*active part against Axis until direct land or sea communication were immediately in prospect; there is also a lack of suitable aircraft for the delivery of large quantities of supplies to Poland. For these reasons the Combined Chiefs of Staff are unable at present time to see their way to the allocation of the equipment required for the Polish Secret Army. The supplies requested from U.S. and British sources for sabotage and intelligence activities in Poland have been approved, and the appropriate authorities have been so informed. The shortage of heavy bomber aircraft continues and the Combined Chiefs of Staff regret therefore that at present it is not possible to allocate such aircraft to the Polish Government for delivery to Poland of supplies for sabotage and subversive activities. Sincerely yours for the Combined Chiefs of Staff; Redman, Brigadier, J.R. Deane, Brigadier-General, Combined Secretariat".*

To oficjalne pismo *Combined Chiefs of Staff*, nadesłane na moje ręce, zatwierdziło tylko prowadzenie przez Armię Krajową w Polsce wyłącznie akcji dywersyjnej, sabotażowej i wywiadowczej, przyznając na te cele sprzęt zapotrzebowany przez Sztab Naczelnego Wodza, natomiast zawieszało na czas nieokreślony, a więc po prostu odrzucało, plan operacyjny powstania zbrojnego Armii Krajowej w Polsce, wyrażając opinię, że Armia Krajowa w Polsce nie może wziąć czynnego udziału w działaniach przeciwko Niemcom, dopóki Polska nie znajdzie się w zasięgu komunikacji lądowych lub morskich A l i a n t ó w — zachodnich — i wschodniego, w konsekwencji: Rosji Sowieckiej.

Równocześnie na drodze półoficjalnej (Brygadier Redman, Sekretarz CCS ze strony Brytyjskiej) oświadczono mi ustnie, jako przedstawicielowi polskiemu do CCS, że odroczenie decyzji członków Najwyższego Dowództwa Zachodnich Aliantów w sprawie przygotowania Armii Krajowej w Polsce do udziału w operacjach Zachodnich Aliantów w Europie przeciwko Niemcom, spowodowane jest względami politycznymi, mianowicie nieuregulowanymi stosunkami rosyjsko-polskimi i w związku z tym niemożliwością określenia obecnie, jak zachowałyby się Armia Krajowa w Polsce w stosunku do wojsk sowieckich, wkraczających do Polski.

Na ten temat miałem rozmowę z Brygadierem Redmanem, który dodał, że brytyjscy przedstawiciele do CCS z Feldmarszałkiem Sir John Dill na czele sugerowali Rządowi i Sztabowi Brytyjskiemu w Londynie, aby na najbliższej konferencji ze Związkiem Sowieckim sprawa użycia Armii Krajowej w Polsce była definitywnie wyjaśniona, co pozwoliłoby na udzielenie Polskiemu Sztabowi w Londynie wyraźnej odpowiedzi. Jasne było, że po pierwsze, jesteśmy w Polsce zależni od operacji Armii Sowieckich, i po drugie, że Związek Sowiecki jest już powiadomiony przez Brytyjczyków o istnieniu Armii Krajowej i o zamiarach jej użycia przez Naczelne Dowództwo Polskie.

W tymże czasie otrzymałem odpowiedź Rządu Polskiego w Londynie w sprawie naszego stosunku do Rosji Sowieckiej. Rząd Polski w Londynie, niestety, nie zdobył się na jasne i wyraźne ujęcie i postawienie tej sprawy. Nawet Szef Sztabu N.W. gen. Kopański podawał w depezy, przesyłając mi poglądy Rządu Polskiego, że odpowiedź jest sformułowana bardzo niejasno. Na moje kategoryczne domaganie się wyraźnej odpowiedzi, czy liczymy się i chcemy wznowienia stosunków z Rosją Sowiecką a w takim razie jesteśmy gotowi dać odpowiedź Brytyjczykom, a raczej Najwyższemu Dowództwu Alianckiemu, że przyjmujemy współpracę z Rosją Sowiecką również i w Polsce, w odniesieniu do Armii Krajowej, czy też nie wznawiamy stosunków, i w takim razie poweźmiemy osobną decyzję w sprawach Kraju — otrzymałem depezę, która stwierdzała, że Rząd Polski w Londynie życzy sobie dla Kraju pomocy brytyjsko-amerykańskiej, gdyż stosunki polsko-rosyjskie zostały przez Związek Sowiecki przerwane w kwietniu 1943 roku. — Przesyłając mi tę depezę, Szef Sztabu N.W., gen. Kopański, polecał w imieniu Naczelnego Wodza gen. Sosnkowskiego jak największą ostrożność w tym zagadnieniu, nie angażowania się w rozmowy na ten temat, a w razie konieczności ich odbycia, nie przesądzania naszej, polskiej, przyszłej postawy wobec wschodniego sąsiada.

W jakiś czas później, w ostatnich dniach września 1943 roku, uzyskałem dalsze potwierdzenie podanej mi przez Anglików (Brygadier Redman) wiadomości, że Związek Sowiecki nie życzy sobie w żadnym wypadku mieć obok swych wojsk na terenie Polski, Armii Krajowej, podporządkowanej nie sowieckiemu Naczelnemu Dowództwu, a polskiemu Naczelnemu Dowództwu w Londynie.

Wiadomości tej udzielił mi Admirał William Leahy, do którego udałem się w sprawie ostatecznego wyjaśnienia kwestii zbrojnego powstania Armii Krajowej w Polsce w związku z operacjami alianckimi w Europie. — Admirał Leahy zgodził się na udzielenie mi odpowiedzi na moje pytania w sprawie Armii Krajowej. Moje pierwsze pytanie dotyczyło odpowiedzi CCS na nasz memoriał z planem zbrojnego powstania w Polsce Armii Krajowej, która, jak wiadomo, była negatywna, a raczej wyraźnie wymijająca. Wyjaśniłem Admirałowi Leahy, że Naczelnemu Wodzowi PSZ chodzi o wyraźną, niedwuznaczną odpowiedź: czy Zachodni Alianci zamierzają liczyć na Polską Armię Krajową w operacjach przeciwko Niemcom i czy chcą, abyśmy prowadzili dalej przygotowania w tym celu w Polsce. Przy tym, jest jasne — mówiłem Admirałowi Leahy — że bez wyraźnej odpowiedzi: tak, lub nie, Sztab Polski nie będzie miał podstaw do dalszej

w tym kierunku pracy. Chodzi nam, o zasadniczą odpowiedź: czy Polskie Siły Zbrojne, wchodzą czy też nie wchodzą w rachubę planów alianckich w Europie ze zbrojnym powstaniem Armii Krajowej w Polsce?

Admirał William Leahy, wytrawny dyplomata, były ambasador Stanów Zjednoczonych we Francji (Marszałek Pétain — Vichy), stary wilk morski, a zarazem starszy pan, o niezwykle miłym i sympatycznym wyglądzie, zamiast bezpośredniej odpowiedzi na to moje pytanie, sam z kolei spytał: „A cóż na to mówią Panom Rosjanie?”. Utajony sens odpowiedzi Admirała Leahy był nietrudny do odgadnięcia, lecz dla podtrzymania tej interesującej rozmowy odpowiedziałem znakiem zapytania na mojej twarzy. Admirał Leahy w dalszym toku rozmowy, jakby rozwijając swoją myśl powiedział do mnie: „my, Amerykanie, doskonale wiemy, jaką Polska ma być — my, Amerykanie, myślimy o całej Polsce, ale nie wiemy, o jakiej Polsce myślą Brytyjczycy. Rosjanie natomiast uważają, że istnieje sowiecka Polska — wschodnia Polska. Doprawdy, to my, Amerykanie, nie wiemy, czego Rosjanie chcą od Polski”.

Admirał Leahy powiedział następnie, z mocnym naciskiem na te słowa, że wojska sowieckie szybko zbliżają się do granic Polski i mogą niebawem być w Polsce.

Drugie moje pytanie dotyczyło opinii Najwyższego Dowództwa Alianckiego, co do wspólnej odpowiedzialności Aliantów (Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych), jeśli idzie o terytorium Polski. Dotychczasowa sytuacja przedstawiała się w ten sposób, że Brytyjczycy twierdzą, że cały obszar Polski leży w ich strefie odpowiedzialności strategicznej, podczas, gdy nie było to nigdy ustalone umowami, ani w ogóle nie było omawiane między Rządami. Oświadczyłem Admirałowi Leahy, że wobec szybkiego zbliżania się wojsk sowieckich do granic Rzeczypospolitej Polskiej chcemy wiedzieć wyraźnie, i stawiam to pytanie w imieniu Naczelnego Wodza PSZ, czy Rzeczpospolita Polska jest strefą odpowiedzialności anglo-amerykańskiej, czy też jest strefą odpowiedzialności strategicznej ogólnoalianckiej, to znaczy anglo-amerykańsko-sowieckiej. Na to pytanie Admirał Leahy mi nie dał żadnej odpowiedzi, powiedział tylko, że sprawa będzie — być może — wyjaśniona na konferencji z udziałem Związku Sowieckiego, która to konferencja ma niebawem nastąpić.

Na zakończenie, raz jeszcze ze szczególnym naciskiem, Admirał Leahy powtórzył swoje słowa, że wojska sowieckie b ę d ą p i e r s z y m Aliantem, który wkroczy na tereny Rzeczypospolitej Polskiej.

Było to przy końcu września roku 1943.

Niezwykle ważne i doniosłe wypowiedzi Admirala Leahy przesłałem niezwłocznie do Naczelnego Wodza PSZ do Londynu, dodając od siebie, że uważam za nader pilne, wobec wytworzonej sytuacji, przybycie do Waszyngtonu, Naczelnego Wodza, gen. Sosnkowskiego, aby mógł on jeszcze przed konferencją Zachodnich Aliantów z Rosją Sowiecką postawić sprawę Armii Krajowej w Polsce i kwestię odpowiedzialności strategicznej ogólnoaliantkiej w Rzeczypospolitej Polskiej w Najwyższym Dowództwie Alianckim z należytą mocą i odpowiednim prestiżem Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych.

Na depezę moją otrzymałem odpowiedź gen. Sosnkowskiego, która brzmiała:

„Militpolgone. Washington. Pułkownik Mitkiewicz. Na tamt. 676. Zgadzam się z Pańską oceną, iż w całej sprawie względy polityczne stanowią istotną i prawdziwą przeszkodę. Jest to zgodne z moją oceną, powziętą jeszcze w roku 1941, a potwierdzoną przez cały szereg obserwacji, poczynionych ostatnio na stanowisku Naczelnego Wodza. Całość sprawy przekazałem Rządowi (Polskiemu), zaś w szczególności Ministrowi Spraw Zagranicznych (p. Romerowi) celem prowadzenia jej dalej na platformie politycznej. Nota w tej sprawie będzie złożona Rządowi Brytyjskiemu w najbliższych dniach. Przed załatwieniem politycznej sprawy na terenie Rządu Brytyjskiego przyjazd mój do Washingtonu byłby bezcelowy. Nie można bowiem przez *Combined Chiefs of Staff* wymanewrować zagadnień, nie załatwionych politycznie w Londynie. Poza tym w odróżnieniu od sytuacji śp. generała Sikorskiego nie łączę w swym ręku władzy politycznej i wojskowej. Nie omieszkam poinformować Pana Pułkownika we właściwym czasie o dalszym przebiegu sprawy. Naczelnny Wódz. (Generał-broni, Kazimierz Sosnkowski). 6439”.



W październiku i listopadzie 1943 roku byłem w Londynie, wezwany tam (wreszcie, pomimo moich ciągłych przypomnień, gdyż po śmierci gen. Sikorskiego chciałem wiedzieć osobiście, czy będę nadal użyteczny nowemu Naczelnemu Wodzowi na zajmowanym stanowisku) przez Szefa Sztabu N.W. Pobyt mój w siedzibie tymczasowej Prezydenta R.P., Rządu Polskiego i Naczelnego Wodza PSZ nie przyniósł mi najzupełniej zasadniczych decyzji w sprawach dużej wagi, które poruszyłem wyżej, mianowicie w sprawie stosunku naszego wobec Rosji Sowieckiej. Po prostu wszyscy moi rozmówcy w Londynie — od Prezydenta R.P. Władysława Raczkiewicza począwszy — a w szczególności moje władze wojskowe — przyjęły co prawda, do wiadomości groźne ostrzeżenia ze strony Admirala Leahy, lecz nie wyciągnęły z nich dosłownie żadnych konsekwencji, nawet o nocie do Rządu

Brytyjskiego nie było mowy. Wprawdzie przyjęto moją propozycję, aby jeszcze raz domagać się od Najwyższego Dowództwa Alianckiego wyraźnej, jasnej odpowiedzi na postawione przez nas postulaty w sprawie Armii Krajowej i terytorium Polski, nastąpiło to jednak pod moim bezpośrednim naciskiem. Natomiast, będąc w Londynie, otrzymałem polecenie od moich przełożonych, abym tu, na miejscu, uzyskał od Amerykanów potrzebne samoloty do przetrzucenia do Kraju materiału wojennego i na przetrzuty ludzi z Anglii do Polski. Odnosiłem też wrażenie, że w Sztapie Polskim w Londynie wierzą bezwzględnie i liczą na to, że Zachodni Alianci, przede wszystkim Brytyjczycy, wkroczą do Polski i dopomogą w zbrojnym powstaniu Armii Krajowej. Moje zaś słowa, a raczej słowa Admirała Leahy, przyjęte były za przyszłowiowe „Strachy na Lachy!”. Wynikało to z panującego wtedy pośród wyższych wojskowych polskich w Londynie przeświadczenia, że wojna ta zakończy się podobnie, jak poprzednia, mianowicie, że Niemcy pobiją doszczętnie Rosjan, a sami będą rozbici w miazgę przez Zachodnich Aliantów:

Wyjątkiem pod tym względem był gen. Sosnkowski. Jego opinia była szczególnie zastanawiająca dla mnie. O naszym aktualnym położeniu powiedział gen. Sosnkowski do mnie, w obecności gen. Kopańskiego, następujące zdanie: „Sytuacja nasza jest tego rodzaju, że, jeżeli nie będziemy posiadali szczególnej pomocy z Departamentu Opatrzności Boskiej, to spotka nas straszliwa katastrofa!”.

Miało to miejsce w dniu 13 października 1943 roku.

Skorzystałem również z tego, że jestem nareszcie w Londynie (oczekiwałem wezwania przez trzy i pół miesiąca), ażeby postawić moją osobę do dyspozycji nowego Naczelnego Wodza, o ile jestem z tych, lub innych względów niewygodny, albo nieodpowiedni na moim stanowisku w Waszyngtonie. Powiedziałem o tym gen. Kopańskiemu, który obiecał powtórzyć moje słowa Naczelnemu Wodzowi. — Na ten temat nigdy nic wtedy, w roku 1943, nie usłyszałem, poza poleceniem powrotu do Waszyngtonu.

Jako całą odpowiedź na przedstawione przeze mnie dane wielkiej wagi, które omówiłem poprzednio, otrzymałem od Szefa Sztabu N.W. przed samym odjazdem do Waszyngtonu ustną instrukcję, abym się starał w dalszym ciągu w Najwyższym Dowództwie Alianckim o dostawy broni i sprzętu dla powstania zbrojnego Armii Krajowej w Polsce. Dodam jeszcze, że na moją propozycję, aby rozładować narastającą sprawę powstania zbrojnego w Kraju, należałoby wydać niezwłocznie Dowódcy Armii Krajowej odpowiednie polecenia z Londynu, połączone z j a s -

nym naświetleniem całej sytuacji, Szef Sztabu N.W. odpowiedział mi, że to jest sprawa Rządu Polskiego w Londynie, a nie Sztabu Naczelnego Wodza.



W przebiegu dalszych wydarzeń, związanych z Armią Krajową, okazało się w styczniu 1944 roku, że pomimo pozytywnej decyzji *Combined Chiefs of Staff*, przyznającej uzbrojenie i sprzęt dla prowadzenia przez Armię Krajową sabotażu, dywersji i wywiadu, dostawy materiału z Wielkiej Brytanii do Polski, kierowane przez *Special Operations Executive*, zostały praktycznie przerwane; odbywały się jedynie sporadyczne loty pojedynczych samolotów. W czasie od lipca 1943 roku do końca stycznia 1944 roku zamiast przyrzeczonych przez Sztab Brytyjski (SOE) 300 lotów do Polski, wykonano tylko 30 (trzydzieści) lotów, jak wynika z notatki, złożonej przez Sztab Naczelnego Wodza Premierowi Rządu Polskiego w Londynie w dniu 26 stycznia 1944 r.

24 stycznia 1944 roku Najwyższe Dowództwo Alianckie wypowiada ostateczną decyzję, co do polskiego planu operacyjnego i użycia Armii Krajowej do zbrojnego powstania przeciw Niemcom w Polsce. Jest to poza tym pisemna odpowiedź na pytania, postawione przeze mnie Admirałowi Leahy we wrześniu 1943 roku.

„The Combined Chiefs of Staff. Washington, D.C. 20, January 1944.  
Colonel Leon Z. Mitkiewicz. Washington. D.C.

*Dear Colonel Mitkiewicz: The Combined Chiefs of Staff have carefully considered your letter which was presented to them on October 14, 1943. With regard to the preparation and ultimate equipment of the Polish Forces in Poland, the Combined Chiefs of Staff can only reiterate their remarks as conveyed to you in their letter of 23 September 1943, as they are still unable to see their way to the allocation of the equipment for the Polish Secret Army. As you are aware, the supplies requested for sabotage and intelligence activities in Poland have been approved and deliveries are and will be taking place in accordance with the availability of aircraft. With regard to a pronouncement of joint British-American strategic responsibility over Polish territory, the Combined Chiefs of Staff consider that this question is basically political rather than military, and therefore can only be determined by the Chiefs of State. It is regretted therefore, that the Combined Chiefs of Staff, in the absence of any guidance in this matter, do not at present find themselves in a position to discuss this matter conclusively with the Polish General Staff.*

*Sincerely yours, for the Combined Chiefs of Staff: H. Redman, Brigadier, A.J. McFarland, Brigadier-General, Combined Secretariat\*\*).*

---

\*) Wszystkie podkreślenia w tekście są moje.



Odpowiedź pisemna *Combined Chiefs of Staff* jest tylko powtórzeniem odmowy na nasz memoriał z 2 lipca 1943 roku i podkreśleniem, że ustalenie odpowiedzialności strategicznej na terytorium Polski może być rozstrzygnięte przez zainteresowane Rządy odnośnych Państw. Natomiast całkowitą i pełną odpowiedź uzyskałem w formie półoficjalnej, werbalnej, którą Alianci Zachodni, Anglicy zwłaszcza, woleli wobec Polaków stosować, albowiem słowo ludzkie jest płynne, a papier jest trwały i stały... Brygadier Redman ustnie podał mi do wiadomości, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone nie biorą na siebie żadnej odpowiedzialności za przygotowanie do powstania zbrojnego Armii Krajowej i za przyszłe jej działania, ponieważ terytorium Polski nie znajduje się w ich zasięgu strategicznym. Brygadier Redman podkreślił ponadto, że ustalenie odpowiedzialności strategicznej za działania Armii Krajowej w Polsce jest zagadnieniem czysto politycznym, które może być rozstrzygnięte jedynie przez Rządy Państw zainteresowanych, w danym wypadku, przez Rządy przede wszystkim Związku Sowieckiego i Polski (w Londynie); z pomocą — *good office* — Rządów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych mogłaby być ta sprawa ewentualnie załatwiona, natomiast nie ma żadnej możliwości dyskusowania tej sprawy na forum *Combined Chiefs of Staff*.

Decyzja Najwyższego Dowództwa Alianckiego (CCS) z dnia stycznia jest wynikiem postanowień konferencji w Teheranie, odbytej przez przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Sowieckiego w listopadzie i w grudniu 1943 roku. W konferencji tej brali udział wszyscy członkowie CCS oraz polityczni kierownicy Zachodnich Aliantów.

Na konferencji Teherańskiej, jak było mi wiadomo dużo wcześniej niż innym, zadecydowano, iż decydująca ofensywa Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii nastąpi w Europie w lecie 1944 roku przez Kanał La Manche, na Francję, a nie od południa przez Bałkany. Postanowione zostało również, że obszary Środkowo-Wschodniej Europy, do linii Lubeka — Triest, będą stanowiły teren działań strategicznych Rosji Sowieckiej, tym samym terytorium Rzeczypospolitej Polskiej znalazłoby się w wyłącznym zasięgu strategii, więc, rzecz naturalna, i polityki Rosji Sowieckiej. Miałem też pewne informacje, że na konferencji w Teheranie zapadły niepomyślnie decyzje w sprawie polskich granic wschodnich. Rzekomo granica wschodnia Polski miała być przyrzeczona marszałkowi Stalinowi przez Churchill'a i Roosevelta według biegu linii Curzona z roku 1919. Sprawa Teherańskiej konferencji była, a częściowo i pozostała nieogłoszona, nie-

znana w każdym razie Rządowi Polskiemu w Londynie, i była utrzymywana w najściślejszej tajemnicy przez Rządy i Sztaby Alianckie. Rząd Polski i razem z nim Sztab Naczelnego Wodza w Londynie w dalszym ciągu prowadzili swoje sprawy, również i sprawę Armii Krajowej w Polsce, tak, jak gdyby nic doniosłego nie zaszło w sytuacji międzynarodowej i w sytuacji Rządu Polskiego w Londynie.



Odnosiłem wrażenie, że sprawa jest całkowicie i bez reszty wyjaśniona, jeśli chodzi o Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię. Z otrzymanych decyzji Najwyższego Dowództwa Alianckiego i ze stosunku Sztabu Brytyjskiego (SOE) do zagadnienia dostaw materiału wojennego do Polski wynikało niedwuznacznie, że wobec zapadłych w Teheranie postanowień o charakterze politycznym i strategicznym, Rząd Polski i Sztab Naczelnego Wodza absolutnie nie mogą liczyć na współdziałanie i pomoc ze strony Zachodnich Aliantów w wykonaniu zbrojnego powstania przez Armię Krajową w Polsce. Wniosek, jaki zdawałoby się w sposób naturalny wypływał z tej nowej dla Rządu Polskiego i Sztabu N.W. w Londynie sytuacji, powinienby polegać na stwierdzeniu, że, jeżeli ogólne powstanie zbrojne Armii Krajowej w Polsce ma być jednakże przeprowadzone, to powinno być uzgodnione ze Związkiem Sowieckim.

Było to jednakże mało prawdopodobne, ze względu na to, że Rosja Sowiecka brutalnie sama zerwała stosunki dyplomatyczne z Rządem Polskim w Londynie w kwietniu 1943 roku, wykorzystując, jako pretekst, oskarżenie jej o mord tysięcy oficerów polskich — jeńców sowieckich z 1939 r. — w Katyniu w 1940 r. Późniejsze fakty potwierdziły, że oskarżenie Rządu Polskiego w Londynie przeciw Sowiecom było najzupełniej słuszne. W międzyczasie Rząd Sowiecki przygotowywał się do podporządkowania sobie całej Rzeczypospolitej Polskiej. Już w roku 1942 Rząd Sowiecki nakazał, aby w Moskwie powstał „nowy” rząd polski — k o m u n i s t y c z n e j Ludowej Polski i „nowe” wojsko polskie pod dowództwem płk. Zygmunta Berlinga, mianowanego wkrótce przez Stalina generałem. Wszakże było i inne wyjście z tej sytuacji, być może, że najsłuszniejsze. Mianowicie, inną decyzją Rządu Polskiego i poniekąd Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie mogło być w ogóle całkowite odwołanie powstania zbrojnego, jako dużej operacji wojennej w Polsce, i zmniejszenie do minimalnych rozmiarów działalności Armii Krajowej. Nie było to bynajmniej zadaniem łatwym dla Dowódcy Armii Krajowej ze względu na

słabą łączność Londynu z Polską, i ze względu na nastroje bezgranicznego, prawie ślepego, zaufania i świętej wiary całej bez wyjątku ludności Polski w pomoc Zachodnich Aliantów, przede wszystkim sojusznika — Wielkiej Brytanii. Wierzano w Polsce głównie w pomoc aliancką w zbrojnym powstaniu Armii Krajowej przeciwko Niemcom. Wierzano, podobnie, jak i w polskim Londynie, że i tym razem powtórzy się sytuacja z roku 1918: Rosja będzie pobita przez Niemców, a Niemcy przez Anglików, Amerykanów i Francuzów, co otworzy nową erę dla Państwa Polskiego.

Niestety historia nie powtarza się w naszej erze.

W każdym bądź razie plany Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie, co do powstania zbrojnego Armii Krajowej w Polsce ani na jotę się nie zmieniły i pozostały te same, jakie były półtora roku przedtem. Przynajmniej nic mi o tym nie było wiadomo.

Zresztą ilustruje to najwyraźniej notatka, adresowana do Premiera Polskiego Rządu p. Stanisława Mikołajczyka, zawierająca postulaty Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych, co do rozmów politycznych p. Mikołajczyka w Waszyngtonie. Zagadnienia Armii Krajowej w Polsce ujęte są w końcowym ustępie tej notatki następująco: „Naczelnny Wódz proponuje, by rozmowy polityczne w Waszyngtonie zostały doprowadzone do takiego stanu, który by umożliwiał w z n o w i e n i e s p r a w y p o w s t a n i a (zbrojnego i ogólnego) na terenie wojskowym (Zachodnich Aliantów), a w szczególności, by móc w o s t a t n i m m o ż l i w y m do przerzutu o k r e s i e (do wiosny roku bieżącego) dostać do Kraju niezbędny sprzęt i materiał”. Data tej notatki: 25 stycznia 1944 roku. (Sztab Naczelnego Wodza. Oddział Operacyjny. L.dz. 136 (Op. Tj.); podpis: Szef Sztabu Naczelnego Wodza generał-brygady Kopański.



Wizyta Premiera Rządu Polskiego w Londynie p. Stanisława Mikołajczyka w Waszyngtonie bardzo się opóźniła (był właśnie... aliancki Teheran!) i zamiast z końcem stycznia 1944 roku nastąpiła dopiero w początku czerwca 1944 roku.

Postulaty Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych do rozmów politycznych w Waszyngtonie jednak nie uległy najmniejszym zmianom. Były one w niezmiennym tekście przywiezione do Waszyngtonu przez towarzyszącego Premierowi Mikołajczykowi Zastępcę Szefa Sztabu Armii Krajowej w Polsce gen.-bryg.

Stanisława Tatara (pseudonim: Tabor), świeżo przybyłego z Polski.

#### IV. Położenie Armii Krajowej w Polsce w czerwcu 1944 roku

Wizyta p. Mikołajczyka i gen. Tatara nie zapowiadała się pomyślnie — była spóźniona co najmniej o pół roku. Sprawa Rzeczypospolitej Polskiej już była przesądzona na konferencji alianckiej w Teheranie, jeśli chodzi o najbardziej żywotne w tej wojnie kwestie Polski. Pomimo to, jedno było ważne i konieczne, aby Premier Rządu Polskiego i polski wyższy wojskowy, działający w imieniu Naczelnego Wodza PSZ i Dowódcy Armii Krajowej s a m i p o z n a l i nagą prawdę, że ze strony Zachodnich Aliantów — Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych — nie możemy oczekiwać żadnej absolutnie pomocy w powstaniu zbrojnym Armii Krajowej w Polsce.

Ten cel wizyty, zdaje się, został osiągnięty.

Obecność w Waszyngtonie gen. Tatara, przybyłego bezpośrednio z Polski, posiadającego pierwszorzędne dane o Armii Krajowej, jako jej Zastępca Szefa Sztabu do spraw operacyjnych, stała się prawdziwym wydarzeniem dnia w wojskowym alianckim Waszyngtonie. Był też on zaproszony na posiedzenie plenarne *Combined Chiefs of Staff*.

Na posiedzeniu CCS w dniu 12 czerwca 1944 roku gen. Tatar podał szczegółową ocenę położenia na froncie wschodnim, w Rosji, tak, jak ją oceniał Sztab Armii Krajowej w połowie maja br., oraz omówił dokładnie sytuację Armii Krajowej pod kątem widzenia jej gotowości do ewentualnych działań. W dużym streszczeniu oświadczenia gen. Tatara przedstawiały się następująco:

Co do sytuacji na froncie wschodnim w Rosji Sowieckiej: Armie niemieckie frontu wschodniego są wprawdzie wyczerpane i osłabione liczebnie stratami trzyletniej kampanii w Rosji, zachowały one jednak nadal swoją wartość bojową, i są one ciągle jeszcze poważnym przeciwnikiem, którego nie wolno lekceważyć. W związku z tym należy się liczyć z silnym oporem niemieckim w najbliższych operacjach na froncie wschodnim. — Nic nie wskazuje na to, że Niemcy zamierzają porzucić stosowany przez nich system „elastycznej obrony”, oparty na uporczywym trzymaniu terenu i ustępowaniu tylko pod naporem przeważających sił. W tym rodzaju działań trzeba być przygotowanym na energiczne, silne i dobrze przygotowane przeciwnatarcia ze strony niemieckiej, które mogą przynieść Niemcom szereg lokalnych powodzeń.

Co do możliwych operacji na froncie wschodnim, to wydaje się, iż nastąpi główne uderzenie sowieckie w kierunku Smoleńsk-Warszawa. Stosunek sił sowieckich do sił niemieckich wynosi, jak 2 1/2 do 1, co, dając

znaczną przewagę liczebną Związkowi Sowieckiemu, pozwala im na wykonanie ofensywy jednocześnie na kilku kierunkach operacyjnych. — Odwrót niemiecki w lecie 1944 roku przewidywać można na ogólną linię, opartą na północy o Prusy Wschodnie, a na południu o Karpaty, z tym, że w odcinku środkowym, na terytorium Polski, nie posiadającym, poza rzekami, żadnych naturalnych przeszkód, linia ta może przebiegać wzdłuż rzeki Bug lub wzdłuż rzeki Wisły i Sanu.

W ocenie sytuacji Armii Krajowej podał generał Tatar, co następuje: Polska Armia Krajowa stanowi organizację, która pod rozkazami swego dowódcy, jest gotowa do podjęcia i wykonania licznych zadań bojowych. Dowódca Armii Krajowej znajduje się w bliskiej współpracy z Delegatem dla Kraju Rządu Polskiego w Londynie i za jego pośrednictwem ze wszystkimi stronnictwami politycznymi. W wyniku tej współpracy Polska Armia Krajowa jest silnie związana z całą ludnością Polski i stanowi jej część zbroijną. Warunki konspiracji, w jakich musi obecnie działać Armia Krajowa, decydują o możliwościach jej użycia i działania. Działania operacyjne w warunkach konspiracyjnych Armii Krajowej nie mogą być rozpatrywane pod kątem widzenia normalnych działań wojennych, tym niemniej wyniki są identyczne. Działalność dywersyjna, prowadzona nieustannie i niezmordowanie w Polsce, zmusiła Niemców do użycia poważnej ilości wojska dla zabezpieczenia żywotnych dla nich linii komunikacyjnych, łączących niemiecki front wschodni z Rzeszą Niemiecką, oraz dla ochrony ważnych urządzeń tyłowych i lotnisk na terenie Polski. Zgodnie z danymi, uzyskanymi przez służbę wywiadowczą Armii Krajowej do dnia 1 czerwca 1944 roku, niemieckie siły jednostek bojowych użytych dla powyższych celów wynoszą 8 dywizji piechoty, nie licząc policji i innych organów bezpieczeństwa. Generał Tatar omawia następnie możliwości Armii Krajowej: Podstawowym celem Polskiej Armii Krajowej jest kontynuowanie z podziemia walki, podjętej przez Polskę przeciwko napaści niemieckiej we wrześniu 1939 roku. Walka ta w okresie ubiegłych pięciu lat nigdy nie była przerwana, zmienione były tylko jej metody. Obecna działalność Armii Krajowej w Polsce polega na: — służbie wywiadowczej na rzecz Aliantów, — pracy organizacyjnej, wyszkoleniowej i zaopatrzenia, — działalności dywersyjnej i bojowej, których głównym celem jest obrona własnej konspiracji oraz ścisła wojskowa współpraca z Aliantami, jak również ochrona Narodu Polskiego przed zupełnym zniszczeniem przez Niemców — działalności propagandowej, której zadaniami są: utrzymanie w społeczeństwie polskim ducha oporu i walki przeciwko Niemcom, informując je prawdziwie o położeniu wojennym oraz politycznym, jednocześnie, zwalczając wszelkie objawy demoralizacji i słabości, zwalczanie propagandy wrogiej — niemieckiej — utrzymanie wiary w ideały, dla których Naród Polski podjął walkę z Niemcami i wpajanie ducha pracy i poświęcenia dla dobra Narodu Polskiego i Demokracji — oddziaływanie na morale Niemców, celem jej osłabienia.

W dalszej ocenie sytuacji Armii Krajowej gen. Tatar powiedział: Należy podkreślić, że rozpoczęcie wojny pomiędzy Niemcami a Związkiem Sowieckim w dużym stopniu wzmogło możliwości prowadzenia przez Armię Krajową dywersji i sabotażu. Polska stała się terenem, przez który przechodzą najważniejsze linie komunikacyjne, łączące przemysłowe centra Niemiec z frontem wschodnim w Rosji. Ponadto w Polsce Niemcy założyli, względnie rozbudowali, szereg ważnych dla prowadzenia wojny ośrodków przemysłowych i urządzeń wojskowych. Armia Krajowa podjęła przeciwko nim akcję. Pomimo środków ochronnych, zastosowanych przez Niemców, działalność dywersyjna Armii Krajowej wzrasta i powoduje ciężkie straty dla nieprzyjaciela. W wyniku tego oddziały niemieckie zostały skoncen-

trowane w większych ośrodkach Polski; nie przerwało to działalności Armii Krajowej.

Pomoc otrzymywana przez Armię Krajową z zewnątrz (od Aliantów Zachodnich; głównie od Wielkiej Brytanii), transportami lotniczymi, jest bardzo ograniczona, p o p r o s t u z n i k o m a — mówi gen. Tatar. Mimo tego, w ciągu 1943 roku jednostki Armii Krajowej wykonały szereg poważnych działań dywersyjnych. Przykładem działalności pod tym względem może być akcja, wykonana ostatnio na życzenie Sztabu Brytyjskiego w czasie pomiędzy 6 a 9 kwietnia 1944 roku; akcja ta spowodowała przerwanie komunikacji kolejowej na jednej linii kolejowej w Polsce na okres 48 godzin. Miało to miejsce podczas nasilenia ruchu transportów kolejowych niemieckich na front wschodni do Rosji. Niemcy są bezradni wobec działań Armii Krajowej, stwierdza gen. Tatar. Polska stała się dla nich dodatkowym frontem wojennym, co wpłynęło ujemnie na morale niemieckiego żołnierza i zmusiło władze niemieckie do stałego wzmocniania sił okupacyjnych. Mimo tego, nie są Niemcy w stanie przeciwdziałać działalności Armii Krajowej, bronią oni jedynie tylko niektórych ważniejszych dla siebie obiektów. Przeciwdziałanie niemieckie na akty dywersji Armii Krajowej przyjęło formę dzikich, terrorystycznych represji, zwróconych przeciwko cywilnej ludności. Nieustanna walka przeciwko Niemcom pociągnęła za sobą duże straty Narodu Polskiego. Nie jest rzeczą możliwą podanie obecnie dokładnych danych; w przybliżonych obliczeniach straty Narodu Polskiego, spowodowane wojną są: zabici w działaniach wojennych, zamordowani lub zmarli w więzieniach i w obozach koncentracyjnych wynoszą ponad 5.000.000 ludzi. Do tych strat należy dodać zmniejszenie stanu urodzeń, jak również znaczne zwiększenie śmiertelności. Należy stwierdzić bez żadnej przesady, mówi gen. Tatar, że Polska poniosła w tej wojnie bardzo poważne straty.

Następnie gen. Tatar przechodzi do omówienia siły Armii Krajowej w czerwcu 1944 roku. Siła liczebna Armii Krajowej w Polsce na dzień 1 czerwca 1944 roku wynosi 6.500 plutonów — około 250.000 ludzi — uzbrojenie pokrywa o k o ł o 1 2 , 5 % t e g o s t a n u , a więc uzbrojonych jest zaledwie około 32.000 ludzi.

Gen. Tatar oświadcza członkom Najwyższego Dowództwa Alianckiego (CCS), że dla doprowadzenia stanu uzbrojenia Armii Krajowej do 45 % ogólnego stanu, co określa, jako nieodzowne minimum dla prowadzenia skutecznej dalszej działalności dywersyjnej i sabotażowej, niezbędne jest natychmiastowe rozpoczęcie i wykonanie w poważnej skali dostaw broni do Polski. Potrzebne jest wykonanie 500 lotów, po 150-200 miesięcznie. Po otrzymaniu 45 % potrzebnego uzbrojenia Armia Krajowa będzie dopiero zdolna do wzmocnienia akcji dywersyjnej. Gen. Tatar kontynuuje dalej: W wypadku wykonania przez Zachodnich Aliantów 1300 lotów do Polski, co spowodowałoby dostarczenie 100 % potrzebnego uzbrojenia Armii Krajowej, jej zdolność bojowa mogłaby być w pełni wykorzystana i synchronizowana z ogólnym wysiłkiem wojennym Aliantów i operacjami alianckimi z zewnątrz, jako pomoc Armii Krajowej w Polsce. Obecne dostawy uzbrojenia dla Armii Krajowej z Zachodu (głównie z Wielkiej Brytanii) nie pokrywają jej minimalnych potrzeb — zakończył swoją ocenę położenia Armii Krajowej gen.-bryg. Stanisław Tatar, Zastępca Szefa Sztabu Armii Krajowej w Polsce.

Jednocześnie gen. Tatar złożył za moim pośrednictwem do Najwyższego Dowództwa Alianckiego pisemne memorandum, w którym oświadczył:

„Niezbędne jest możliwie najszybsze wykonanie 500 lotów do Polski, aby wzmocnić działalność dywersyjną Polskiej Armii Krajowej; jeżeli ogólne zbrojne powstanie w Polsce, uzgodnione w czasie i skordynowane z działaniami Aliantów, ma być zadecydowane, to nieodzowne jest wykonanie dalszych 1300 lotów, jako masowej operacji w odpowiednim momencie”.

W czasie posiedzenia plenarnego Najwyższego Dowództwa Alianckiego w dniu 12 czerwca 1944, na którym zabierał głos gen. Tatar, nastąpiła wysoce interesująca scena. Gen. MacReady, Szef Sztabu Brytyjskiej Misji, wyznaczony przez Brytyjczyków do zadawania pytań gen. Tatarowi, przystępuje do nich. Jego pytanie pierwsze brzmi: „Jak gen. Tatar rozumie wykonanie ogólnego zbrojnego powstania w Polsce? Czy we współdziałaniu z Rosjanami?” — Gen. Tatar bez chwili zastanowienia się natychmiast odpowiada na to pytanie: „Polska Armia Krajowa będzie współdziałać w pobiciu Niemców z pierwszym Aliantem, który zbliży się odpowiednio do obszarów Polski”.

Nie jestem całkowicie pewien, czy ta odpowiedź gen. Tataru wynikała z instrukcji Naczelnego Wodza PSZ w Londynie, w każdym bądź razie była ona dla mnie nieco nieoczekiwana

Odpowiedź gen. Tataru wywołuje niezwykle wrażenie pomiędzy zebranymi członkami *Combined Chiefs of Staff*, a zwłaszcza pomiędzy członkami CCS ze strony Brytyjskiej w składzie Admirał Sir Percy Noble (zastępca Feldmarszałka Sir John Dill'a), Air Marshal Sir Welsh, generał MacReady, gen. Davidson oraz commader Coleridge. Jest ogólne poruszenie między Brytyjczykami, wzajemna szybka wymiana uwag, porozumiewawcze uśmiechy, w ogóle niezwykle żywe podniecenie. Szczególniej żywo reagują gen. gen. MacReady i Davidson. Brytyjczycy siedzieli wszyscy razem, było więc to widoczne, zresztą po słowach gen. Tataru podniósł się z ich strony gwar głosów. Członkowie CCS ze strony Stanów Zjednoczonych z Admirałem W. Leahy na czele — Admirał King, gen. MacNearny (w zastępstwie gen. Marshall'a) i generał Arnold — zachowują się bardzo powściągliwie, raczej wyrażnie chłodno, nie dzieląc entuzjazmu swoich kolegów brytyjskich nad tą odpowiedzią gen. Tataru.

Gen. MacReady stawia następne pytanie gen. Tatarowi: „Jakie były wyniki współpracy wojsk sowieckich z oddziałami Polskiej Armii (Krajowej) na Wołyniu i w Małopolsce?” — Gen. Tatar odpowiada: „Współpraca nasza z Rosjanami na Wołyniu i w Małopolsce była pod względem wojskowym zadawająca. W niektórych wypadkach wspólne działania oddziałów polskich i sowieckich były uzgodnione i dały dobre rezultaty. Polski

Komendant Okręgu Wołyń miał sposobność porozumienia się bezpośrednio z dowódcą jednej z armii sowieckich. Dowództwo Sowietkie miało sposobność przekonania się, że Armia Krajowa posiada istotnie rzeczywiste siły nawet na obszarach Wołynia i Małopolski Wschodniej. Przypuszczalnie, wycofanie partyzanckich oddziałów sowieckich z tych obszarów poza linię frontu sowieckiego, co nastąpiło w marcu-kwietniu r.b. (1944) było wynikiem stwierdzenia tego stanu rzeczy”.

Ta odpowiedź gen. Tataru wywołuje pośród Brytyjczyków efekt jeszcze silniejszy niż poprzednie jego oświadczenie. Przyjęta jest wprost z radosnym uniesieniem, co im się na ogół zdarza zupełnie wyjątkowo.



7 lipca 1944 roku Brygadier Redman, Brytyjski sekretarz CCS, powiedział mi w imieniu swoich szefów, że jest bardzo zaniepokojony wynikami posiedzenia Najwyższego Dowództwa Alianckiego z gen. Tatarą w dniu 12 czerwca 1944 roku i zwłaszcza skutkami tegoż w Londynie. — Chodzi o to, że gen. Tatar złożył zapotrzebowanie dla Armii Krajowej wprost do CCS, podczas, gdy zgodnie z ustaloną już procedurą, należało złożyć to w Londynie, przez *Special Operations Executive*. Ponadto dodał, że *Combined Chiefs of Staff* nie poweźmie żadnej decyzji, dotyczącej działań Armii Krajowej w Polsce i że nie da żadnej odpowiedzi na postulaty gen. Tatar. Odpowiedź ta będzie udzielona Polskiemu Sztabowi w Londynie przez *Special Operations Executive* przez jej szefa gen. Gubbins'a. Brygadier Redman pokazał mi również depeszę z Londynu, w której zapytywany jest on, na jakiej podstawie gen. Tatar oczekuje zatwierdzenia swoich wniosków, co do Armii Krajowej w Polsce i powołuje się, że *Combined Chiefs of Staff* zgodził się poprzeć jego propozycje. Odpowiedziałem, że prawdopodobnie nastąpiło to na skutek końcowych słów przewodniczącego CCS Admirała Leahy, który zapowiedział, iż memoriał gen. Tataru będzie dokładnie rozpatrzony przez CCS i przychylnie potraktowany.

To wszystko stanowiło dopiero wstęp do zasadniczej rozmowy z Brygadierem Redmanem.

Brygadier Redman odczytał mi szereg dokumentów wielkiej wagi. Były to protokoły z posiedzeń Najwyższego Dowództwa Alianckiego, Brytyjskiego Sztabu Imperialnego w Londynie i opinie o Armii Krajowej w Polsce Sztabu gen. Eisenhowera, dowódcy przyszej inwazji zachodnich aliantów na Europę. Z dokumentów tych wynikało:



1. na przygotowanie generalnego zbrojnego powstania w Polsce powietrznymi transportami z Zachodu nie ma co liczyć — możliwe to jest jedynie lądem lub morzem i to w y ł ą c z n i e z o p e r a c j a m i Związku Sowieckiego (Teheran!).

2. ani *Combined Chiefs of Staff*, ani gen. Eisenhower nie są w możności określić, kiedy ma nastąpić wybuch powstania w Polsce. To należy do R z ą d u P o l s k i e g o w Londynie, który powinien t o u z g o d n i ć ze Związkiem Sowieckim, bo t y l k o Rosja Sowiecka jest bezpośrednio zainteresowana tym działaniem (Teheran!).

3. wykonanie przerwania całości komunikacji niemieckich, przechodzących przez teren Polski, jest operacją bezsprzecznie pożyteczną dla działań Aliantów, lecz przede wszystkim dla Związku Sowieckiego i z nim powinno być t o u z g o d n i o n e w pierwszym rzędzie (Teheran!).

Co do punktów 2 i 3 powyższej rozmowy: sprawa dowodzenia powstaniem zbrojnym w Polsce i sprawa uzgodnienia akcji tej ze Związkiem Sowieckim powinny nastąpić na miejscu w P o l s c e , a nie w Londynie, ani w Waszyngtonie. Zbyt wielka przestrzeń oddziela Polskę od Zachodnich Aliantów — wyraził się Brygadier Redman. Gen. Bedell Smith, szef sztabu gen. Eisenhowera, podał opinię do CCS, że działania operacyjne na froncie Zachodnich Aliantów (we Francji) są tak odległe od Polski, że przerwanie komunikacji na terenie Polski nie wpłynie na ich przebieg (!).

Wnioski z rozmowy mojej z Brygadierem Redmanem były ogromnej wagi. Najwyższe Dowództwo Alianckie po wysłuchaniu gen. Tantara przybyłego z Armii Krajowej, z Polski, odpowiedziało: nie możemy dokonać niczego w Polsce bez porozumienia się na polu wojskowym ze Związkiem Sowieckim. — Najciekawsze właśnie jest to, że Brygadier Redman nic nie wspomina o zgodzie Związku Sowieckiego na tego rodzaju porozumienie i nic nie mówi o pomocy pod tym względem Zachodnich Aliantów. Odnosiłem pełne wrażenie, że decyzje konferencji Teherańskiej grały tu największą rolę.

Na zakończenie naszej rozmowy powiedziałem Brygadierowi Redmanowi, że uważam za niezwykle ważne, aby o tej naszej rozmowie, o podanych mi przez niego doniosłych niesłychanie wiadomościach, byli poinformowani jak najprędzej w Londynie Szef Sztabu Naczelnego Wodza generał-brygady S. Kopański i generał-brygady S. Tatar (Tabor). Sztab Polski powinien dowiedzieć się od Sztabu Brytyjskiego o zasadniczych decyzjach Aliantów, dotyczących działań w Polsce, które to decyzje uzależniają wyraźnie zarówno działalność dywersyjną, jak i ewentualne zbroj-

ne powstanie, od współdziałania z Rosją Sowiecką i nakazują, czy też zalecają, aby decydował o tym Sztab Sowiecki i Dowódca Armii Krajowej w Polsce, a nie Rząd Polski i Sztab Polski w Londynie.

Brygadier Redman zgodził się na to chętnie, bez wahania, i przy mnie podyktował depezę do Londynu o następującej treści: „miałem bardzo szczerą rozmowę z Mitkiewiczem. Proszę poinformować o całokształcie spraw, dotyczących operacji w Polsce, gen. Kopańskiego i gen. Tabora (Tabora)”. Ze swej strony o dokładniej treści tej rozmowy nadałem szczegółowy raport depezą do Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie na imię gen. Kopańskiego.



W tym czasie, pomiędzy 7 a 10 lipca 1944 roku, przypadek zrządził, że przekonałem się jeszcze raz naocznie i osobiście, że w sprawie uzbrojenia Armii Krajowej w Polsce decydującą i kierowniczą rolę odgrywał Brytyjski Wojenny Gabinet (*War Cabinet*), i że wszystkie dyrektywy pod tym względem wychodziły stamtąd, zarówno pod względem wojskowym, jak i politycznym. W szczególności dyrektywy Sztabu Imperialnego Brytyjskiego z czerwca 1943 roku, włączające Polską Armię Krajową pod kompetencje SOE, organu podległego bezpośrednio Premierowi Brytyjskiemu, i wzbraniające czynienia jakichkolwiek starań o jej uzbrojenie w *Combined Chiefs of Staff*, albo od Stanów Zjednoczonych, pochodziły z tegoż źródła.

Depesze Brytyjskiej Misji Wojskowej w Waszyngtonie — ich odpisy — były tym dowodem; przysłane były one do mnie niewątpliwie przez pomyłkę. Oto ich treść:

„To: *War Cabinet Offices — London.*  
From: *Joint Staff Mission — Washington.*  
Dated: 30 th June, 1944.

1. *Tabor was particularly anxious to meet Combined Chiefs of Staff and this was arranged largely on our insistence, since we felt it only right that he should not feel that he had visited the United States straight from Poland without at least having had a chance to put forward his views. He had previously put in a memorandum and in discussion stressed the four points recorded in the minutes. No suggestions were given by the Combined Chiefs of Staff that his proposals had been accepted.*

2. *We have for some time been in difficulty with the Poles here for whom we would like to do our best but it is our clear understanding that any requirements for Poland, be they of material or for operational sorties, must in the first instance be put to British Special Operation Executive in London who are the link between the British Chiefs of Staff and*

*Polish G.H.Q. If SOE agrees with Polish requirements then, as we understand it, they put this to the British Chiefs of Staff who, if necessary, refer it, to the Combined Chiefs of Staff. Please correct us if we are wrong in this impression.*

3. *We have always assumed that above has been made clear to the Poles in London and we have certainly made it clear to their representative here.*

4. *We have previously got into difficulties with regard to supply of equipment to the Polish Secret Army and if you remember in instructions from London and in agreement with the Americans, the Combined Chiefs of Staff approved only the provision of equipment for their sabotage groups and not for arming of their Secret Army.*

*There is no doubt, of course, that the Poles if they fail to get what they feel is justified, through the proper channels, sometimes naturally try any other means available, but we have always done our best to discourage this"\*)*.

Depesza powyższa była wysłana przez Brytyjską Misję w Waszyngtonie, jako tłumaczenie się na wymówki (prawdopodobnie bardzo ostre Premiera Brytyjskiego) z Londynu, z Wojennego Gabinetu, za ponowne poruszenie przed forum *Combined Chiefs of Staff* sprawy przygotowania i uzbrojenia Armii Krajowej w Polsce oraz za udział gen. Tatara (Tabora) w posiedzeniu CCS.

Z dokumentu tego, jakim jest niewątpliwie ta depesza, wynika bezwzględnie, że decyzja dostarczenia do Polski, dla Armii Krajowej, sprzętu i uzbrojenia jedynie dla celów dywersji, sabotażu i wywiadu, a nie uzbrojenia masowego Armii Krajowej, pochodziła jeszcze w 1943 roku z Londynu, z Wojennego Gabinetu Premiera Rządu Brytyjskiego.

Druga depesza Brytyjskiej Misji Wojskowej w Waszyngtonie jest odpowiedzią na dalsze wymówki Premiera Brytyjskiego w sprawie udziału gen. Tatara w posiedzeniu *Combined Chiefs of Staff* w dniu 12 czerwca 1944 roku; oto jej treść:

*„To: War Cabinet Offices — London.*

*From: Joint Staff Mission — Washington.*

*Dated: 7th July, 1944.*

*Have had a long talk with Colonel Mitkiewicz in the course of which we discussed General Tabor's visit to the United States and his meeting with the Combined Chiefs of Staff. It is possible that from concluding remarks made by Admiral Leahy at the meeting on the 12th June General Tabor may have understood that the Combined Chiefs of Staff would take into consideration the requests made by General Tabor for assistance in the question of supplies, particularly of signal equipment, and of additional operational flights to Poland. I have made it clear to Colonel Mitkiewicz, and expect that similarly you will have done so to General Tabor, that*

---

\*) Wszystkie podkreślenia są moje. L.M.

*all action that may be possible in response to the requests included by General Tabor in his statement to the Combined Chiefs of Staff in Washington will be taken or has already been taken in London through the agreed channels laid down for this purpose, and not by direct action of the Combined Chiefs of Staff from Washington*)\*).

Na posiedzeniu plenarnym *Combined Chiefs of Staff* w dniu 12 czerwca 1944 roku z udziałem gen. Tataru w słowach zamykających sesję Admirał Leahy, przewodniczący *Combined Chiefs of Staff*, wypowiedział następujące wyrazy, według polskiego stenogramu: „Bardzo dziękujemy Panu Generałowi (Tatarowi) za cenne i interesujące jego wyjaśnienia do memorandum, które członkowie *Combined Chiefs of Staff* już otrzymali. Po wyjaśnieniach Pana Generała będzie ono dla nas zrozumiałe i łatwe do oceny. Z b a d a m y j e n a j d o k ł a d n i e j . — Pragnę — korzystając z okazji — w imieniu *Combined Chiefs of Staff* i m e g o N a r o d u (*and this Nation of America*) złożyć Panu życzenia dalszego szczęścia i pomyślności oraz wyrazić nadzieję, że niebawem już powinny nastać lepsze i szczęśliwsze czasy dla Pańskiej Ojczyzny-Polski”.

Natomiast w urzędowym brzmieniu sprawozdania w języku angielskim tego końcowego przemówienia na posiedzeniu 12 czerwca 1944 roku Admirał Leahy miał powiedzieć: *Admirał Leahy thanked General Tabor (Tatar) on behalf of the Combined Chiefs of Staff and expressed the hope on behalf the Combined Chiefs of Staff that Poland would soon be restored to a peaceful and prosperous position...*

Gen. Tatar, którego 7 lipca 1944 roku już nie było w Waszyngtonie, oczywiście powodował się w Londynie tylko polskim tekstem sprawozdania z posiedzenia *Combined Chiefs of Staff* z dnia 12 czerwca 1944 roku, które osobiście słyszał.



W połowie lipca 1944 roku sytuacja Armii Krajowej w Polsce i sprawa wykonania przez nią zbrojnego powstania, jako większej operacji wojennej, przedstawiała się na moim odcinku, jako polskiego przedstawiciela do *Combined Chiefs of Staff* w Waszyngtonie, następująco:

1. Armia Krajowa jest kompletnie nieuzbrojona — posiada zaledwie 12,5 % potrzebnego sprzętu uzbrojenia; jej uzbrojone oddziały na całym obszarze Polski liczą około 30.000 ludzi.

---

\*) Podkreślenia są moje. L.M.

2. Według opinii Zastępcy Szefa Sztabu Armii Krajowej gen. Tatara, wypowiedzianej na posiedzeniu 12 czerwca 1944 roku w CCS, Armia Krajowa z posiadanym uzbrojeniem nie jest zdolna do wykonania żadnej większej i szerszej zaplanowanej akcji dywersyjnej; jest ona ponadto **całkowicie niezdolna** do wykonania ogólnego zbrojnego powstania lub podobnej akcji o większym zasięgu bez otrzymania pełnego uzbrojenia i pomocy z zewnątrz;

3. Pomocy dla Armii Krajowej ze strony Zachodnich Aliantów — Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, jeżeli chodzi o dostawy broni dla przygotowania ogólnego zbrojnego powstania i o jego wsparcie — odmówiono definitywnie.

4. Pomoc dla Armii Krajowej poprzez działania lotnictwa Zachodnich Aliantów, przerzut Polskiej Brygady Spadochronowej płk. Sosabowskiego i lotnictwa Polskiego z Anglii do Polski nie są w najmniejszym stopniu przygotowane; ani *Combined Chiefs of Staff*, ani Sztab Brytyjski — *Special Operations Executive* w Londynie nie dali żadnych w tym względzie obietnic, jak wynika z poprzedniego, a po prostu wręcz odmówili;

5. Stosunki Rządu Polskiego w Londynie z Rządem Związku Sowieckiego nie zostały wznowione i nadal pozostają w zawieszeniu. Premier Rządu Polskiego w Londynie ma udać się do Moskwy celem szukania porozumienia z Rządem Sowieckim. W Moskwie w międzyczasie powstał Komitet Wyzwolenia Polskikonkurencyjny Rząd dla Polski, złożony z ludzi wiernych Moskwie — komunistów polskich, oraz zorganizowana została w Związku Sowieckim nowa armia polska pod dowództwem gen. Berlinga, która ma wkroczyć łącznie z wojskami sowieckimi do Polski Nade wszystko widoczny jest w Moskwie, a również w Waszyngtonie i w Londynie, wpływ konferencji Teherańskiej na sposób traktowania przez Aliantów kwestii Polski. W tych warunkach brak jest wszelkiej łączności pomiędzy Sztabem Sowieckim a Sztabem Polskim w Londynie, i w Warszawie, co do uzgodnienia ewentualnych działań Armii Krajowej w Polsce z ofensywą sowiecką. Ze strony CCS nie wysunięto żadnych propozycji zmierzających do pomocy w nawiązaniu porozumienia między Sztabem Sowieckim a Sztabem Polskim w Londynie.

6. Dotychczasowe wyniki współdziałania jednostek Armii Krajowej z wojskami sowieckimi na wschodnich obszarach Rzeczypospolitej Polskiej, określone, jako zadawałające przez gen. Tatara w CCS, wskazywały, że wobec braku zasadniczego porozumienia i uzgodnienia działalności Armii Krajowej na szczeblu Rządów i Sztabów Sowieckiego i Polskiego, oraz głównie w związku z chęcią Rosji Sowieckiej podporządkowania sobie Rze-

czyzospolitej Polskiej (czego dowodem była konferencja Teherańska) miały miejsce liczne przykre i ciężkie konsekwencje dla jednostek Armii Krajowej przy nawiązaniu współpracy z armiami sowieckimi. Znane są wypadki, że jednostki Armii Krajowej na wschodnich obszarach Rzeczypospolitej Polskiej były przez wojska sowieckie wręcz likwidowane.



W połowie 1943 roku został aresztowany przez Niemców w Warszawie i uwięziony w jednym z obozów koncentracyjnych w Niemczech pierwszy Dowódca Armii Krajowej w Polsce generał-brygady Stefan Rowecki, organizator Związku Walki Zbrojnej w Polsce, później Armii Krajowej, i twórca zasadniczego planu operacyjnego ogólnego zbrojnego powstania w 1941 roku, uzupełnionego w 1943 roku. Następcą jego został mianowany przez Naczelnego Wodza PSZ. Gen. Sikorskiego, na wniosek Delegata Rządu w Polsce, pułkownik kawalerii Tadeusz Komorowski (pseudonim: Bór), awansowany zresztą niebawem do stopnia generała. W imieniu nowego Dowódcy Armii Krajowej przybył w czerwcu 1944 roku do Londynu i do Waszyngtonu zastępca jego szefa sztabu, gen. Tatar, który złożył w Najwyższym Dowództwie Alianckim oświadczenie, że powstanie zbrojne ogólne w Polsce jest bez poważnej i niezwłocznej pomocy materiałowej i bez zapewnienia współdziałania Aliantów od strony zachodniej, czy też od strony wschodniej — absolutnie niewykonalne. Jednocześnie gen. Tatar oświadczył Szefowi Sztabu Stanów Zjednoczonych, gen. Marshall'owi, że w Sztabie Armii Krajowej w Polsce opracowany został zastępczy plan działania, zamiast ogólnego zbrojnego powstania, polegający na tym, że poszczególne jednostki Armii Krajowej na określonych obszarach Polski, w miarę rozwoju wypadków w związku z ofensywą Związku Sowieckiego i odwrotem niemieckich sił zbrojnych na zachód, będą występowały zbrojnie kolejno, dostosowując swoje działania do lokalnych warunków położenia. Oznaczało to, że zamiast ogólnego zbrojnego powstania — operacji wojennej w dużej skali — Armia Krajowa wykona, (podobnie, jak na początku w 1944 roku na Wołyniu, na Wileńszczyźnie i w Małopolsce Wschodniej), szereg mniejszych działań, poszczególnymi oddziałami, przeciwko Niemcom, w uzgodnieniu z działaniami wojsk sowieckich. Według słów gen. Tataro stolica Polski, Warszawa, miała być w zupełności wyłączona z planu „Burza”, co znaczy, że nie miały być tam wszczęte żadne walki powstańcze, nawet i w wypadku

powstania ogólnego. Plan ten, jak podał gen. Tatar, oznaczony był kryptonimem — „Burza”.



Generał Tatar miał powrócić z wynikami swojej misji w Londynie i w Waszyngtonie do Warszawy, aby poinformować Dowódcę Armii Krajowej gen. Komorowskiego o ogólnym położeniu Aliantów, o położeniu sprawy polskiej, i o decyzjach Aliantów: zachodnich i wschodniego. Wydarzenia spowodowały, że gen. Tatar tym razem do Polski nie powrócił.

W końcu lipca 1944 roku Rząd Polski w Londynie zdecydował się na wznowienie rozmów z Rządem Sowieckim celem przywrócenia stosunków między Rządami. Idea ta była głównie myślą Prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, który i osobiście i przez Sekretarza Stanu Stettiniusa bardzo gorąco nalegał na p. Mikołajczyka, aby niezwłocznie udał się do Moskwy. Była to zresztą wspólna myśl z Brytyjczykami. Premier Anglii Winston Churchill nakłaniał również p. Mikołajczyka, aby tylko w Moskwie ze Stalinem szukać porozumienia między Rosją Sowiecką a Polską. Oczywiście, nie było przy tym zupełnie mowy o wynikach konferencji Teherańskiej... Natomiast wiadomo było, że ceną wątpliwego porozumienia miało być oddanie Rosji Sowieckiej całej wschodniej Rzeczypospolitej Polskiej i bezwzględne podporządkowanie się Rządu Polskiego w Londynie Rządowi Związku Sowieckiego pod względem polityki zagranicznej i dokonanie doniosłych zmian ustroju wewnętrznego Rzeczypospolitej Polskiej, a także zmian personalnych wśród osób, należących do Rządu i wojska na obczyźnie. Mimo takich warunków Rząd Polski w Londynie w lipcu 1944 roku postanowił udać się do Moskwy, licząc, że pomoc Zachodnich Aliantów okaże się p ó ź - n i e j b a r d z i e j s k u t e c z n a .

W ostatnich dniach lipca 1944 roku wyjechał do Moskwy Premier p. Stanisław Mikołajczyk w towarzystwie Ministra Spraw Zagranicznych Romera, profesora Stanisława Grabskiego i gen. Stanisława Tatara. Oficjalnym celem podróży, jak podano w komunikacie prasowym Polskiej Agencji Telegraficznej, była chęć Rządu Polskiego w Londynie doprowadzenia do porozumienia pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Sowieckim.

Nieco wcześniej, wyjechał na kilka tygodni, na inspekcję II Korpusu Polskiego do Włoch, Naczelny Wódz PSZ gen. K. Sosnkowski.

1 sierpnia 1944 roku w siedzibie tymczasowej Rządu Polskiego w Londynie nie byli obecni ani Prezes Rady Ministrów, ani Naczelnny Wódz PSZ.

1 sierpnia 1944 w Warszawie wybuchło powstanie zbrojne, zakrojone na dużą skalę.

## V. Powstanie zbrojne w Warszawie w sierpniu 1944 roku

W drugiej połowie lipca 1944 roku Sztab Naczelnego Wodza w Londynie przesłał telegraficznie do mnie do Waszyngtonu ocenę położenia wojennego na terenie Polski. Ocena ta była oparta całkowicie na wiadomościach ze Sztabu Armii Krajowej. Dowódca Armii Krajowej, gen. Komorowski, podawał, że niemieckie armie frontu wschodniego poniosły już zupełną klęskę i znajdują się w nieuporządkowanym, bezładnym odwrocie, graniczącym z paniką; donosił on również o bezplanowej, chaotycznej pośpiesznej ewakuacji przez Niemców Warszawy i opuszczaniu miasta przez cywilnych urzędników i ludność niemiecką. Ocena Sztabu Armii Krajowej pozostawała w dużej sprzeczności z tym, co w połowie czerwca 1944 roku, kilka tygodni przedtem, oświadczył w *Combined Chiefs of Staff* gen. Tatar, o położeniu niemieckim na froncie wschodnim. Ocena gen. Komorowskiego nie zgadzała się również z ocenami Sztabu Stanów Zjednoczonych i Sztabu Brytyjskiego, tego pierwszego w szczególności. Polski Sztab Naczelnego Wodza w Londynie (Oddział II) w ocenie położenia niemieckiego z dnia 8 lipca 1944 roku dawał obraz chęci walki do ostatka ze strony Niemiec, nie widząc żadnych oznak załamania się Niemiec. Zgodnie opinie Sztabów Alianckich przewidywały podobnie, jak oceniał to gen. Tatar, że armie niemieckie na wschodzie, na froncie rosyjskim, są jeszcze zdolne do stawiania długiego oporu.

Na froncie wschodnim w tym czasie — koniec lipca 1944 roku — wojska niemieckie były w pełnym odwrocie. Wydarzenia wskazywały, że Niemcy pragną się utrzymać jak najdłużej na północnym skrzydle frontu wschodniego w obszarze Prus Wschodnich oraz w Krajach Bałtyckich, a na południu w obszarze Karpat i Alp Siedmiogrodzkich. Przebieg linii obronnej na nizinym terenie Polski trudny był do przewidzenia, mogła to być rzeka Bug lub linia rzek Wisły i Sanu.

Ofensywa wojsk sowieckich postępowała bardzo szybko naprzód do dnia 1 sierpnia 1944 roku, lecz, ponieważ na kierunku Moskwa — Smoleńsk — Warszawa wyruszyła ona z podstaw wyjściowych na wschód od Smoleńska, należało przypuszczać, że



tempo działań sowieckich będzie musiało być zwolnione wobec nadmiernego wydłużenia linii zaopatrzenia. Prawdopodobne przejściowe zatrzymanie ofensywy nastąpić mogło, jak przypuszczałem, na linii Bugu lub na Wiśle i Sanie. — Wskazywały na to doświadczenia z niemieckiej ofensywy z 1941 przeciw Rosji, która postępowała skokami, seriami zaczepnych operacji, każda o zasięgu do 300 kilometrów. Podobne wnioski można było wyprowadzić z zaczepnych działań sowieckich, zapoczątkowanych ofensywą 1944 roku.

Po konferencjach Premiera Mikołajczyka i gen. Tatara w Waszyngtonie z członkami Rządu Stanów Zjednoczonych, włączając w to i Prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, w czerwcu 1944 roku, i po wyjeździe obu do Moskwy w końcu lipca 1944 roku, można się było spodziewać, że zapadną decyzje w sprawie Kraju. Spodziewałem się, że zgodnie z przedstawionym położeniem Armii Krajowej w Polsce na posiedzeniu 12 czerwca 1944 roku i z odpowiedzią *Combined Chiefs of Staff* z dnia 7 lipca 1944 roku, odsyłającą Sztab Polski w Londynie ze sprawą powstania zbrojnego w Polsce do Moskwy, nastąpi teraz, właśnie w Moskwie, nawiązanie jakiegoś porozumienia między Sztabem Sowieckim a przedstawicielem Sztabu Polskiego gen. Tatarem oraz reprezentantami wojska polskiego, formowanego w Rosji Sowieckiej. Porozumienie to objęłoby uzgodnienie przynajmniej działań Armii Krajowej z działaniami wojsk sowieckich, które przekraczały już wtedy — połowa lipca 1944 roku — ogólną linię Mińsk — Kijów.

Względnie, należało się spodziewać, że w wypadku niedojścia do porozumienia politycznego i wojskowego w Moskwie z Rządem Sowieckim, będą wydane przez Rząd Polski i Sztab Naczelnego Wodza w Londynie odpowiednie dyrektywy, nawet kategoryczne rozkazy, wstrzymujące bezwzględnie wszelkie działania o charakterze większych operacji Armii Krajowej.



Między innymi, w tym czasie otrzymaliśmy od Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie depesze Dowódcy Armii Krajowej gen. Komorowskiego o stosunkach z wkraczającym na tereny Rzeczypospolitej Polskiej wojskiem sowieckim. Depesze nadchodziły prawie codziennie, w lipcu 1944 roku — jedną z nich przytaczam w dosłownym brzmieniu — jest to depesza z dnia 30 lipca 1944 roku:

„Sowieckie władze aresztują oficerów dowodzących i sztaby Polskiej Armii Krajowej. Ten sam los niewątpliwie oczekuje przywódców Polskiej Podziemnej cywilnej administracji. Proszę usilnie, zróbcie co możecie, dla uratowania tych ludzi przed likwidacją przez NKWD. Jest sprawą bardzo pilną poinformowanie Anglików i Amerykanów o tej działalności NKWD. w Polsce, ponieważ ona zagraża eksterminacją całej naszej podziemnej organizacji. Żądamy natychmiast przedsięwziąć kroki w celu uzyskania od Alianckiego Dowództwa pełnego uznania Polskiej Krajowej Armii, jako części składowej Armii Alianckich, podobnie, jak to było uczynione w stosunku do Francuskiej Armii Podziemnej.

W dniu 26 lipca 1944 roku oddział 8 pułku piechoty w rejonie Lublina był rozbrojony w czasie, gdy wchodził w kontakt, zgodnie z otrzymanym rozkazem, z wojskami sowieckimi. Pod groźbą rewolweru polski dowódca oddziału był przymuszony do podpisania deklaracji o chęci wstąpienia do armii Berlinga. W dniu 25 lipca 1944 roku sowieckie władze rozpoczęły rozbrajanie naszej 27-ej dywizji piechoty, która przed nadejściem wojsk sowieckich zajęła i utrzymywała rejon Stalowa Wola i Lubartów.

Te fakty, połączone z wrogim stosunkiem sowieckich władz względem naszych sił w rejonie Wilna, wskazuje jasno, że sowieckie władze zamierzają przeprowadzić likwidację Polskiej Armii Krajowej niezależnie od lojalnej i aktywnej pomocy, jakie Polska Armia Krajowa dawała i daje sowieckim wojskom. Jest to niezwykle ważne i pilne, aby te fakty były natychmiast doprowadzone do wiadomości Aliantów (Zachodnich), ponieważ ta postawa ze strony Sowietów może zmusić nas do przeciwdziałania w samobronie. (Podkreślenia moje. L.M.).

W walkach o miasto Lwów nasz oddział, wynoszący do 3000 ludzi, wziął czynny i korzystny udział. Po ujawnieniu się naszego dowódcy sowieckiemu dowództwu powiedziano mu, że rejon Lwowa stanowi sowieckie terytorium i że jego oddział musi zatem złożyć broń w czasie dwóch godzin i ma się uważać jako zlikwidowany. Dodano przy tym, że mobilizacja będzie przeprowadzona przez sowieckie władze w rejonie Lwowa. Polacy będą mieli prawo wyboru między wstąpieniem do armii Berlinga, albo do Armii Sowieckiej. Oficerowie Polskiej Armii Krajowej nie są obowiązani do mobilizacji, zachowują oni swoje uzbrojenie i mają wstąpić do armii Berlinga”.



Na podstawie danych, jakimi dysponowałem w tym czasie w Waszyngtonie, wydawało się, że przy końcu lipca 1944 roku nie było innych rozwiązań dla Armii Krajowej w Polsce poza następującymi:

— niezwłoczne uzgodnienie działań z ofensywą wojsk sowieckich, zgodnie z dyrektywami Najwyższego Dowództwa Alianckiego na Zachodzie, i przyjęcie planów działania Sztabu Sowieckiego w całości, albo:

— natychmiastowe odwołanie wszelkich operacji bojowych Armii Krajowej o charakterze masowego powstania zbrojnego, a poprzestanie ewentualnie i wyłącznie na akcji, znanej z planu „Burza”.

Wypadki potoczyły się jednak w Polsce inaczej.

Na podstawie dokumentów Polskiej Misji Wojskowej w Waszyngtonie wydarzenia, związane ze zbrojnym powstaniem Armii Krajowej w Warszawie w sierpniu 1944 roku miały następujący przebieg:

„O zbrojnym wystąpieniu jednostek Armii Krajowej obszaru Warszawy przeciwko Niemcom w dniu 1 sierpnia 1944 roku dowiedziała się Misja Wojskowa z komunikatu Polskiej Agencji Telegraficznej, umieszczonego w prasie Stanów Zjednoczonych — w Waszyngtonie — w rannych wydaniach gazet w dniu 2 sierpnia 1944 roku.

Najwyższe Dowództwo Alianckie (*Combined Chiefs of Staff*) i Sztab Stanów Zjednoczonych nie byli poinformowani przed 2 sierpnia 1944 roku o zamiarze wykonania powstania zbrojnego w Warszawie. W tym dniu zostało to oficjalnie dokonane przez Polską Misję Wojskową w Waszyngtonie.

Z przedstawienia położenia Armii Krajowej w Polsce w czasie pobytu Premiera Mikołajczyka i gen. Tataru w połowie czerwca 1944 roku w Waszyngtonie nie wynikało najzupełniej, ażeby akcja taka, jak powstanie zbrojne w Warszawie, była planowana na własną rękę w Polsce.

Powstanie zbrojne w Warszawie nastąpiło w chwili, kiedy w siedzibie Rządu Polskiego w Londynie byli nieobecni Prezes Rady Ministrów i Naczelny Wódz PSZ. Premier p. Stanisław Mikołajczyk w dniu 1 sierpnia 1944 roku rozpoczął rozmowy z Rządem Sowieckim w Moskwie. Naczelny Wódz gen. Sosnkowski wyjechał w tym samym czasie na inspekcję 2 Korpusu do Włoch.

Pierwszą oficjalną wiadomością o powstaniu zbrojnym w Warszawie i o położeniu jednostek Armii Krajowej obszaru warszawskiego, a jednocześnie z żądaniem natychmiastowej pomocy dla powstania w Warszawie ze strony Zachodnich Aliantów, przede wszystkim ze strony Stanów Zjednoczonych, była depesza do Ambasadora R.P. w Waszyngtonie w dniu 6 sierpnia 1944 roku, nadesłana z Londynu szyfrem wojskowym na mój adres i otrzymana o godzinie 01.15 dnia 6 sierpnia 1944 roku.

Depesza ta, podpisana przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Władysława Raczkiewicza i przez wiceprem. Rządu Polskiego w Londynie p. Kwapińskiego, nakazywała Ambasadorowi R.P. w Waszyngtonie natychmiastową interwencję w Rządzie Stanów Zjednoczonych celem uzyskania polecenia dla gen. Eisenhowera, Naczelnego Dowódcy wojsk Zachodnich Aliantów w Europie, wykonania masowych lotów do rejonu Warszawy celem zrztu dla oddziałów walczących w Warszawie broni i amunicji oraz dla dokonania przetrzutu transportem powietrznym do Warszawy ze Szkocji Polskiej Brygady Spadochronowej gen. S. Sosabowskiego (około 3000 ludzi).

W depeszy tej było podane, że od czterech dni Warszawa bije się sama, bez żadnej pomocy, że położenie jest ciężkie, że obiecana przez Premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla pomoc lotnictwa Brytyjskiego nie może być wykonana ze względu na trudności techniczne.

W dniu 6 sierpnia 1944 roku nastąpiła wizyta Ambasadora R.P. w Waszyngtonie i moja, jako przedstawiciela Naczelnego Wodza PSZ do CCS, w State Department i w Sztabie Stanów Zjednoczonych. W Sztabie Stanów Zjednoczonych przyjął nas w zastępstwie Szefa Sztabu Gene-

ralnego gen. Marshalla gen. Mac Narney. Zastępca Szefa Sztabu Generalnego. Gen. MacNarney po zaznajomieniu się z położeniem w Warszawie zapowiedział, w sposób zupełnie niewiążący, pomoc dla jednostek polskich, walczących w Warszawie przez wysłanie lotnictwa amerykańskiego dla zrzucenia broni i amunicji. Gen. MacNarney w rozmowie z nami podkreślił bardzo mocno, że jedyna skuteczna pomoc dla Warszawy polegałaby na przyspieszeniu operacji wojsk sowieckich w obszarze Warszawy, przy tym nastąpiło to wskutek zajęcia przez gen. MacNarney zdecydowanej opinii o udziale wojsk sowieckich w walkach pod Warszawą. Gen. MacNarney poruszył również sprawę wykorzystania baz lotniczych sowieckich dla lądowania samolotów amerykańskich i brytyjskich, któreby po zrzuceniu ładunku nad Warszawą mogły lądować w tych bazach, bez konieczności wracania do odległych baz we Włoszech lub w Anglii.

W dniu 9 sierpnia 1944 roku otrzymałem odpowiedź na interwencję Ambasadora R.P. w Waszyngtonie i moją w dniu 6 sierpnia 1944 roku. Odpowiedź udzielona została przez Najwyższe Dowództwo Alianckie (CCS), a nie przez Sztab Generalny Stanów Zjednoczonych, do którego z polecenia Rządu Polskiego w Londynie zwróciliśmy się.

Najwyższe Dowództwo Alianckie (CCS) zajęło stanowisko, że wykończenie pomocy dla Warszawy i decyzja w tej sprawie powinna nastąpić w Londynie przez Rząd i Sztab Brytyjski. Zarazem oświadczone w odpowiedzi z 9 sierpnia 1944 roku, że Warszawa znajduje się w o b s z a r z e działań sowieckich i interwencja bez wiedzy i zgody sowieckiego Naczelnego Dowództwa jest zupełnie wykluczona. Stanowisko Naczelnego Dowództwa Alianckiego (CCS) — jak było do przewidzenia — nie uległo więc żadnej zmianie; powtórzono nam to samo, co powiedziano nam dwa miesiące temu. Podobną odpowiedź otrzymał Ambasador R.P. w Waszyngtonie od *State Department* Stanów Zjednoczonych. W czasie od 2 sierpnia do 10 sierpnia 1944 roku Polska Misja Wojskowa w Waszyngtonie nie otrzymywała żadnych informacji o położeniu w Warszawie. Wiadomości czerpane były z komunikatów Polskiej Agencji Telegraficznej, podawanych w prasie. Stwierdzić należy, że były to ułamkowe dane, noszące piętno każdego tego rodzaju komunikatu, nie wystarczając absolutnie dla placówki tej wagi, jaką była Misja Wojskowa w Stanach Zjednoczonych.

10 sierpnia 1944 roku, o godz. 09.00 rano, otrzymałem osobisty rozkaz Naczelnego Wodza PSZ gen. Sosnkowskiego, który powrócił tylko co z inspekcji II Korpusu z Włoch do Londynu, nakazujący interwencję u Szefa Sztabu Stanów Zjednoczonych gen. Marshalla o zorganizowanie wyprawy lotnictwa amerykańskiego na pomoc Warszawie z baz we Włoszech lub w Wielkiej Brytanii. Wyprawa ta miałaby na celu zrzucenie sprzętu, broni i amunicji w Warszawie. Gen. Sosnkowski podkreślał w swoim rozkazie, w odpowiedzi na przedstawione przeze mnie sugestie gen. gen. MacNarney'a i Donovan'a, szef COS w Waszyngtonie, że organizacja podobnej wyprawy na pomoc Warszawie z terenu Związku sowieckiego, z wykorzystaniem baz sowieckich lotniczych, napotkałaby na zbyt wielkie trudności natury politycznej i trudności techniczne i, wobec tego, polecał starania o uzyskanie zgody na większą wyprawę lotniczą lotnictwa amerykańskiego z baz we Włoszech lub w Anglii.

W dniu 11 sierpnia 1944 roku sprawa pomocy dla Warszawy, zgodnie z poleceniem Naczelnego Wodza PSZ, przedstawiona zostaje w formie pisemnej interwencji do Najwyższego Dowództwa Alianckiego (CCS). Do Sztabu Generalnego Stanów Zjednoczonych zwrócono się innymi kanałami. Jednocześnie uzyskałem informacje, że przrzuty broni i amunicji dla Warszawy zostały już, w małej co prawda skali, wdrożone z baz we Włoszech.

W dniu 14 sierpnia 1944 roku sekretariat CCS w osobie gen. Deane udzielił mi wyjaśnienia, że sprawa zorganizowania większej wyprawy lotniczej na pomoc Warszawie jest rozważana w trybie przyspieszonym przez Najwyższe Dowództwo Alianckie i przez Sztab Generalny Stanów Zjednoczonych i że są prowadzone studia możliwości tej operacji w sztabach lotniczych alianckich we Włoszech i w Wielkiej Brytanii. — Jednocześnie gen. Deane, sekretarz od Sztabu Stanów Zjednoczonych do CCS, podkreślił bardzo silnie, że podobnej operacji ze względów technicznych nie wolno improwizować. W dniu 21 sierpnia 1944 roku otrzymałem pisemną odpowiedź *Combined Chiefs of Staff* na interwencję w dniu 11 sierpnia 1944 roku, dokonaną na rozkaz gen. Sosnkowskiego, przy tym pismo CCS datowane było 18 sierpnia 1944 roku.

W tym piśmie Najwyższe Dowództwo Alianckie podkreśla, że ze względów geograficznych pomoc dla jednostek Polskiej Armii Krajowej powinna nastąpić przede wszystkim z strony Związku Sowieckiego, tym niemniej Najwyższe Dowództwo Alianckie pragnie uczynić, wszystko, co jest w jego mocy, aby choć trochę dopomóc Warszawie. W piśmie tym umieszczone jest raz jeszcze — przypuszczalnie dla porządku właściwego Anglikom — wskazanie że sprawy pomocy dla Armii Krajowej w Polsce, w Warszawie, są prowadzone w Londynie, a nie w Waszyngtonie, stąd też należy się zwracać w tych sprawach jedynie do Londynu — do gen. Gubbins z *Special Operations Executive*.

— Anglicy nie odmówili sobie potrzeby, a może też i satysfakcji, powtórzenia, nawet w tak tragicznych dla Polski, i Jej stolicy Warszawy, okolicznościach, swej uparcie przestrzeganej zasady, że Armia Krajowa i cała Polska stanowi ich wyłączną, własną domenę i podlega *Special Operations Executive*. Wymierzone to było zresztą przede wszystkim w Sztab Naczelnego Wodza w Londynie i w osobę gen. Sosnkowskiego.

Pismo to miało treść następująco:

„*The Combined Chiefs of Staff. Washington 25 D.C. 18 August, 1944 Memorandum for the Polish Representative with the Combined Chiefs of Staff. Subject: Immediate assistance to the Polish Home Forces in Warsaw.*

1. *With reference to your memorandum 11 August 1944 addressed to the Combined Chiefs of Staff. The seriousness of the situation in Warsaw is fully realised. For geographical reasons the responsibility for helping Polish Home Forces in Warsaw should rest primarily with the Russians, but the Combined Chiefs of Staff are anxious to do their utmost to help.*

2. *The British Chiefs of Staff, on behalf of the Combined Chiefs of Staff are doing everything they can to help and they have informed us:*

a) *That short nights and full moon have prevented large-scale supply dropping operations since fighting in Warsaw broke out, but three successful sorties were flown from Mediterranean by Polish crews on the 8th and four on the 9th of August 1944.*

b) *It is hoped that operations on a larger scale with British crews will start immediately.*

3. *The Combined Chiefs of Staff do not consider that any special directives are necessary to enable suitable air units to be diverted to the assistance of the Polish Secret Army.*

4. *The Combined Chiefs of Staff have greatest sympathy with you in regard to present situation of your Secret Army in Warsaw, but wish to point out that the whole matter of their support is being handled in London. Request for assistance should, therefore, be presented in London and not in Washington.*



Na podstawie całości powyższego materiału należy stwierdzić, że pomoc dla powstania zbrojnego w Warszawie została przychylnie załatwiona decyzją *Combined Chiefs of Staff* z dn. 18 sierpnia 1944 roku na skutek nagłej prośby Prezydenta R.P. Władysława Raczkiewicza z dnia 6 sierpnia 1944 roku. Uzyskanie tej decyzji zawdzięczamy bardzo przychylnemu stanowisku, przedstawicieli Stanów Zjednoczonych do *Combined Chiefs of Staff* Admirałowi Leahy, gen. Marshall, adm. King oraz gen. Arnold, dowódcy lotnictwa Stanów Zjednoczonych. Była to jednak decyzja pomocy dla powstania zbrojnego w Warszawie mocno spóźniona i wykonana w warunkach kompletnej improwizacji, stąd mało skuteczna.

W istocie, jak wiadomo, pomoc ta w granicach aktualnych możliwości Stanów Zjednoczonych, wobec całkowitego improwizowania działań lotnictwa amerykańskiego (i angielskiego) i braku poprzedzającego powstanie w Warszawie przygotowania tego rodzaju akcji, była jednakże pomimo wielkich trudności wykonana. Największą akcją lotniczą na pomoc Warszawie była wyprawa grupy lotnictwa bombowego Stanów Zjednoczonych w sile ponad 100 samolotów pod dowództwem pułkownika Thurdell.

Pomoc okazana przez Stany Zjednoczone, i częściowo przez Anglię, sprowadzała się do niewielkiej ilości broni, amunicji i materiału wojennego, który w dodatku niezawsze dostawał się do rąk powstańców z Armii Krajowej w Warszawie. Pomoc tego rodzaju nie mogła w żadnym wypadku wpłynąć na losy operacji, podjętej przez Dowódcę Armii Krajowej gen. Komorowskiego i Delegata Rządu Polskiego (w Londynie) na Kraj Jankowskiego. Uratowanie tej operacji zależało, w myśl zasadniczej podstawy planu powstania zbrojnego Armii Krajowej z roku 1943, potwierdzonej przez przybyłego z Polski gen. Tatara w czerwcu 1944 roku, od b e z p o s r e d n i e j p o m o c y działaniami l ą d o w y m i, A l i a n t ó w z z e w n ą t r z . Wobec stanowczej odmowy ze strony Najwyższego Dowództwa Zachodnich Aliantów pomoc ta mogła być wykonana w y ł ą c z n i e przez Alianta Wschodniego, to jest przez Związek Sowiecki, co było bezustannie w pismach i werbalnych notach Najwyższego Dowództwa Zachodnich Aliantów do mnie podkreślane.

W ostatnich dniach sierpnia i w pierwszych dniach wrześ-

nia 1944 roku położenie jednostek Armii Krajowej w Warszawie weszło w stadium krytyczne. Wiadomości otrzymywane ze Sztabów Brytyjskiego i Stanów Zjednoczonych wskazywały, że ofensywa wojsk sowieckich została wstrzymana na linii rzek Wisła — San. Pod Warszawą, na Pradze, walczyły oddziały wojska polskiego sformowanego w Rosji Sowieckiej pod dowództwem gen. Zygmunta Berlinga.

W dniu 3 września 1944 roku Rząd Polski w Londynie nakazał Ambasadorowi R.P. w Waszyngtonie ponowną interwencję o pomoc dla Warszawy tym razem u Prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta i u najwyższych władz wojskowych Stanów Zjednoczonych. — Była to jeszcze jedna beznadziejna próba ratowania twarzy naszego Polskiego Rządu w Londynie przed zarzutem, który mógłby go spotkać, od bohaterkiej, ale nieświadomej istotnej prawdy, ludności Warszawy.

Odpowiedź na tę interwencję brzmiała, że sprawa udzielania pomocy dla powstania zbrojnego w Warszawie, jest przedmiotem nieustannych rozważań Sztabu Stanów Zjednoczonych...

W dniu 18 września 1944 roku na podstawie komunikatów radiowych Dowódcy Armii Krajowej gen. Tadeusza Komorowskiego można było przypuszczać, że w sprawie pomocy dla powstania zbrojnego w Warszawie nastąpiły nowe decyzje, których wynikiem była pomoc lotnictwa sowieckiego, udzielana Warszawie od dnia 13 września 1944 roku oraz zgoda Naczelnego Dowództwa Sowieckiego na korzystanie przez lotnictwo Stanów Zjednoczonych i Brytyjskie z baz sowieckich dla lotów do Warszawy, czego poprzednio Sowiety odmówiły. Mimo to jest faktem bezspornym, że wojska sowieckie znajdowały się na przeciwległym brzegu Wisły, na Pradze, pod samą Warszawą prawie że od początku zbrojnego powstania Armii Krajowej w Warszawie i absolutnie nic nie uczyniły, ażeby powstaniu dopomóc. Owszem, jednostki polskie z armii gen. Berlinga, przesunięte spod Puław, przedostały się nawet do Warszawy; były to poszczególne bataliony, ale wyginęły całkowicie w przeciwnatarciach niemieckich. Naczelne Dowództwo Sowieckie nie zamierzało bynajmniej pomagać Armii Krajowej w zajęciu stolicy Polski — Warszawy.

Ostatnie wiadomości o położeniu jednostek Armii Krajowej w Warszawie, Polska Misja Wojskowa w Waszyngtonie otrzymała ze Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie w dniu 28 września 1944 roku.

3 października 1944 roku otrzymano w Polskiej Misji Wojskowej w Waszyngtonie wiadomość o kapitulacji jednostek Armii Krajowej w Warszawie i o dostaniu się do niewoli niemieckiej gen. Komorowskiego wraz z całym Sztabem Armii Krajowej.

## *Zakończenie*

Powstanie zbrojne w Warszawie, w sierpniu 1944 roku, które śledziłem, jako przedstawiciel Polskiego Naczelnego Wodza do Najwyższego Dowództwa Zachodnich Aliantów w Waszyngtonie, prowadząc od kwietnia 1943 roku wszystkie sprawy współdziałania Polskiej Armii Krajowej z Zachodnimi Aliantami — sprawiło na mnie wrażenie akcji zupełnie przypadkowej.

W szczególności wyraźnie byłem zaskoczony wybuchem powstania zbrojnego w Warszawie w dniu 1 sierpnia 1944 roku po oświadczeniach gen. Stanisława Tatara (Tabora) z dnia 12 czerwca 1944 roku w CCS w Waszyngtonie, w których wyraził się on, że stan uzbrojenia Armii Krajowej nie pozwala nawet marzyć o wykonaniu bez pomocy Aliantów zbrojnego powstania lub większej operacji podobnego typu. Pomoc ta była, jak wiadomo, zdecydowanie odmówiona przez Zachodnich Aliantów, głównie przez Brytyjczyków.

Na podstawie przytoczonych wyżej danych można przypuszczać, że powstanie zbrojne w Warszawie zostało zarządzane na podstawie błędnej oceny przede wszystkim położenia wojskowego Niemiec, a również i ogólnego położenia politycznego. Decyzja o zbrojnym powstaniu w samej tylko Warszawie, prawdopodobnie, a być może niewątpliwie, zapadła ze strony Dowództwa Armii Krajowej zupełnie nieoczekiwanie dla większości żołnierzy Armii Krajowej, nie mówiąc już o ogóle o mieszkańcach Warszawy i była poniekąd zaskoczeniem. Mam wrażenie, że wskutek niepełnej znajomości ogólnej sytuacji politycznej i sytuacji wojskowej na niemieckim froncie wschodnim, powstanie w Warszawie wywołane zostało przypadkowo, niespodziewanie, pod wpływem silnych nacisków wewnętrznych, wywieranych na decydujące w tym czasie w Polsce osobistości.

Należy stwierdzić, w perspektywie czasu, że decyzja podjęcia poważnej operacji opanowania stolicy Rzeczypospolitej Polskiej i utrzymaniu jej przez Armię Krajową, stwarzając przez to doniosły fakt dokonany, przede wszystkim wobec Związku Sowieckiego, następnie wobec Niemiec, już wtedy odchodzących z terytorium Polski, i wreszcie wobec Zachodnich Aliantów, jakkolwiek okrywałaby nieśmiertelną sławą jej inicjatorów w razie udania się, nie była, niestety, oparta na dokładnym i obiektywnym rozważeniu całości elementów politycznego i wojskowego położenia.

Ocena położenia niemieckiego z połowy lipca 1944 roku przez Dowódcę Armii Krajowej gen. Komorowskiego, którą przytoczyłem poprzednio, okazała się co najmniej przesadzona i przed-



wczesną, jeżeli nie całkowicie bezpodstawną; w dniu 3 czy 4 sierpnia 1944 roku grupa niemieckich pancernych dywizji przeszła przez całą Warszawę i przez mosty na Wiśle w Warszawie na jej wschodni brzeg i w bojach pod Radzyminem i pod Zegrzem spowodowała odrzucenie czołowych elementów wojsk sowieckich. Podobnie, opór niemiecki na linii rzek Wisły i Sanu i ciężkie walki wojsk sowieckich o zdobycie przedmości na zachodnim brzegu Wisły, które trwały ze zmiennym szczęściem aż do grudnia 1944 roku, bynajmniej nie wskazują, że zupełne załamanie się Niemców na wschodnim froncie już miało miejsce w lipcu 1944 roku. Między innymi, jednostki Armii Krajowej, walczące w Warszawie, nie zdołały przeszkodzić trzem niemieckim dywizjom pancernym przy przejściu przez mosty na Wiśle i przez miasto Warszawę w dniach 3-6 sierpnia 1944 roku. Ocena armii niemieckiej przez gen. Komorowskiego z lipca 1944 nie odpowiadała więc rzeczywistości.

Przed wszystkim jednak, należy jeszcze raz podkreślić, że powstanie zbrojne w Warszawie zarządzane było bez uprzedniego powiadomienia Najwyższego Dowództwa Zachodnich Aliantów w Waszyngtonie, a również bez wiedzy i zgody Brytyjskiego Sztabu w Londynie.

Zastanawiając się nad możliwymi przyczynami, dlaczego dzień 1 sierpnia 1944 roku wybrany został przez Dowódcę Armii Krajowej i Delegata Rządu Polskiego w Londynie na Kraj na wykonanie zbrojnego powstania w Warszawie — należy przypomnieć sobie, że w tym właśnie czasie w Moskwie odbywały się konferencje między Rządem Związku Sowieckiego a delegacją Rządu Polskiego w Londynie pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów p. Mikołajczyka. W dniu rozpoczęcia powstania w Warszawie, rozmowy te były dopiero w stadium początkowym i żadne decyzje jeszcze nie zapadły. Wyniki konferencji ze Związkiem Sowieckim nie wróżyły najmniejszych nadziei na porozumienie ani na jakąkolwiek pomoc wojsk sowieckich dla powstania w Warszawie. Plan rosyjski był już wówczas — w 1944 roku gotowy; szło o zagarnięcie pod swoją władzę całej Polski. Rosja Sowiecka już miała gotowy skład Rządu Polskiego, złożonego wyłącznie z wyszkolonych w Moskwie Polaków-komunistów, miała również tak zwane „wojsko polskie” pod wodzą gen. Berlinga, zaś oficjalnie Armię Krajową w Polsce nazywała agenturą niemiecką, pracującą dla Niemców. W tych warunkach, rzecz jasna, wszelkie rozmowy z Moskwą były absolutnie bezskuteczne, chyba ostateczne poddanie się woli i rozkazom Moskwy. Lecz decyzje te — Teheran — nie były znane przed 1 sierpnia 1944 roku w Warszawie, a nawet i w Londynie.

Odnoszę wrażenie, że Sztab Armii Krajowej, i Delegatura Rządu Polskiego w Londynie na Kraj, opierając się na mniemaniu, że armie niemieckie nie są już zdolne do walki, oraz mając być może odpowiednie instrukcje Rządu Polskiego w Londynie, zamierzali zająć Warszawę p r z e d w k r o c z e n i e m do niej armii sowieckich.

Jeżeli więc pod względem wojskowym, można dopuścić, że decyzja opanowania Warszawy przez Armię Krajową oparta była na błędnej ocenie możliwości Niemców i na zupełnym zneglizowaniu konieczności uzgodnienia tej akcji z Aliantami, to z punktu widzenia politycznego decyzja ta nie znajduje innego wytłumaczenia, jak tylko takie, że była to chęć stworzenia faktu dokonanego i zajęcia Warszawy własnymi siłami p r z e d wojskami sowieckimi.

Można przypuszczać, że odpowiedzialną za to była grupa osób na najwyższych stanowiskach w Londynie, a głównie grupa osób w Warszawie, która po prostu nie zdawała sobie sprawy z rzeczywistości tragicznej sprawy polskiej i z ogólnej sytuacji politycznej całej Europy w tym okresie oraz z dalszych następstw tego czynu. Szerokie warstwy społeczeństwa polskiego w Kraju, nie były poinformowane o ogólnym położeniu sprawy Polski a zwłaszcza o zamiarach Zachodnich Aliantów. W szczególności, nic nie wiadano w sierpniu 1944 r. o konferencji w Teheranie i o zapadłych tam decyzjach. Cała Polska, jak długa i szeroka, święcie wierzyła w tym czasie, że pomoc Zachodnich Aliantów, w pierwszym rzędzie sojuszniczej Anglii, w razie powstania zbrojnego w Warszawie, będzie z całą pewnością okazana. Co prawda, Rząd Polski i Sztab Polski w Londynie, zwłaszcza po śmierci Gen. Sikorskiego, prawdopodobnie bardzo ogólnikowo informował Delegata Rządu i Dowódcę Armii Krajowej, tym niemniej, Dowódca Armii Krajowej i jego ścisły Sztab byli, jak przypuszczam, poinformowani o tym, że jeszcze we wrześniu 1943 roku Najwyższe Dowództwo Zachodnich Aliantów odmówiło wszelkiej pomocy w zbrojnym powstaniu Armii Krajowej, uważając, że w każdym razie współdziałania należałoby, szukać w Związku Sowieckim, którego armie będą pierwsze na terytorium Polski.



Powstanie zbrojne w Warszawie w dniu 1 sierpnia 1944 roku było dużą operacją wojenną, zastępującą w pewnym stopniu ogólne zbrojne powstanie Armii Krajowej w Polsce, tak, jak to planowane było przez poprzedniego Dowódcę Armii Krajowej

gen. Roweckiego. Świadczy o tym rozkaz Dowódcy Armii Krajowej gen. Komorowskiego z sierpnia 1944 roku, nakazujący, jednocześnie z rozpoczęciem działań w Warszawie, mobilizację w innych obszarach Polski, na zachodnim brzegu Wisły, i koncentrację zmobilizowanych sił w rejonie Warszawy. Raport bojowy z walk w Warszawie wskazuje, że brały w nich udział trzy dywizje powstańcze piechoty Korpusu Warszawskiego pod dowództwem gen. bryg. Chruściela (Montera).

Powstanie zbrojne w Warszawie w dniu 1 sierpnia 1944 roku nie mieściło się również w ramach akcji „Burza”, o której poinformował Sztab Generalny Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie gen. Tatar.

Odrzucając na razie wszelkie momenty o charakterze politycznym, które wpływały, względnie mogły być wpływać, na decyzje wykonania powstania, jest rzeczą niezbędną skonstatować na podstawie poprzednio prztoczonych faktów, że powstanie to jako działanie wojenne, wykonane zostało w b r e w p l a n o m , opracowanym przez samo Dowództwo Armii Krajowej i przedstawionym do zatwierdzenia w 1941, 1943 i 1944 roku Rządowi Polskiemu i Sztabowi Naczelnego Wodza w Londynie, a z kolei oddanym do zadecydowania Najwyższemu Dowództwu Zachodnich Aliantów w Waszyngtonie. Pamiętać przy tym należy, że gen. Stanisław Tatar (Tabor), uppełnomocniony przedstawiciel Dowódcy Armii Krajowej i Naczelnego Wodza PSZ w Londynie, w dniu 12 czerwca 1944 roku oświadczył w Waszyngtonie, na plenarnym posiedzeniu Najwyższego Dowództwa Alianckiego, że bez pomocy bezpośredniej poprzez działanie na lądzie, a więc przez bliską obecność wojsk alianckich, jednego z dwóch Aliantów — zachodniego lub wschodniego, ogólne powstanie zbrojne oraz z a d n a w i ę k s z a operacja wojenna przeciwko Niemcom w Polsce j e s t n i e m o ż l i w a , warunkując jednocześnie to oświadczenie koniecznością otrzymania od Zachodnich Aliantów n i e z b ę d n e g o uzbrojenia. Gen. Tatar, mówił zaledwie s z e ś ć t y g o d n i przed wybuchem powstania w Warszawie.

Sprawą zupełnie niedostatecznie dotychczas wyjaśnioną jest zasadnicze pytanie, kto, jaka instancja polska, wydała rozkaz wykonania powstania w Warszawie w dniu 1 sierpnia 1944 roku. Czy było to zarządzenie Rządu Polskiego w Londynie? czy Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie? czy też była to własna inicjatywa Dowódcy Armii Krajowej, ale w porozumieniu się z Delegatem Rządu Polskiego dla Kraju p. Jankowskim?

W planowaniu operacji Armii Krajowej w Polsce w Sztabie Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego w latach 1941-1943, po róż-

nych ewolucjach i poprawkach została ostatecznie przyjęta zasada, że rozkaz wykonawczy do ogólnej mobilizacji i koncentracji Armii Krajowej oraz sygnał rozpoczęcia działań wydany będzie na miejscu, w Polsce, przez Dowódcę Armii Krajowej. Gen. Sikorski stał na stanowisku, że powstanie zbrojne w Polsce może być rozpoczęte t y l k o i j e d y n i e na podstawie zgody Najwyższego Dowództwa Zachodnich Aliantów na okazanie pomocy przez działanie bezpośrednie wojsk alianckich na lądzie. Ze strony Sztabu Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego w Londynie, przyjmując, że powstanie zbrojne w Polsce m o ż e nastąpić jedynie w uzgodnieniu z ogólnymi operacjami Zachodnich Aliantów, a w ostateczności ze Związkiem Sowieckim, miały być wydane w odpowiednim czasie o g ó l n e d y r e k t y w y , ustalające warunki współdziałania z Aliantami, zakres i terminy pomocy z ich strony oraz wyznaczające ramowy termin rozpoczęcia działań przez Armię Krajową. Nie jest mi zupełnie wiadome, jaki był dalszy, po marcu 1943 roku, przebieg czynności w tej sprawie Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie, zwłaszcza po tragicznej śmierci gen. Sikorskiego 4 lipca 1943 roku. O ile wiem, żadne rozkazy, dotyczące powstania zbrojnego w Polsce, ani w ogóle akcji o szerszym zakresie, nie były przez Sztab Naczelnego Wodza w Londynie wydane do chwili śmierci gen. Sikorskiego.

Gen. Tadeusz Komorowski w swoich oświadczeniach publicznych, wypowiedzianych w Stanach Zjednoczonych w jesieni 1946 roku, przyjął na siebie pełną odpowiedzialność za wydanie rozkazu powstania zbrojnego w Warszawie w dniu 1 sierpnia 1944 roku. Pomimo tego sprawa powstania warszawskiego nie jest całkowicie zamknięta i wyjaśniona. Geneza tego powstania musi być wyjaśniona. Wymaga tego sprawiedliwość historyczna dla przyszłej Polski.

*Leon MITKIEWICZ*

## FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ W CZASIE 2-ej WOJNY ŚWIATOWEJ

*W drodze przez Polskę*

Fundusz Obrony Narodowej został powołany do życia dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 kwietnia 1936 r. (Dz. Ust. R.P. z 20 kwietnia 1936 r. nr 28, poz. 225). Celem jego było zasilenie środków, przeznaczonych na cele obrony Państwa (art. 1). Plan użycia FON ustalał Minister Spraw Wojskowych (art. 3), do niego też należał zarząd FON (art. 4).

Rozporządzenie wykonawcze Ministra Spraw Wojskowych z dnia 9 lipca 1936 r. (Dz. Ust. R.P. z 11 lipca 1936 r. nr 53, poz. 390) wydane w porozumieniu z ministrami Skarbu, Spraw Wewnętrznych, Rolnictwa i Reform Rolnych, Przemysłu i Handlu oraz Komunikacji sprecyzowało szczegóły wykonania dekretu o FON.

Administracja FON znajdowała się w Biurze Budżetowym Ministerstwa Spraw Wojskowych (szef Biura płk. Michał Grossek). Dary na FON w gotówce i papierach wartościowych loko-

---

Opracowanie niniejsze oparte jest na dokumentach znajdujących się w Instytucie Józefa Piłsudskiego poświęconym badaniu najnowszej historii Polski w Nowym Jorku, w teczce sygnowanej „F.O.N.”. Są to oryginały dokumentów, a częściowo odpisy, dotyczące ewakuacji FON z Polski, przewiezienia do Bukaresztu i do Francji. Poza tym, jako jeden z „opiekunów” FON, a więc ten, który brał bezpośredni udział w całej tej akcji, korzystałem z własnych notatek i wspomnień. Pewne dokumenty uzyskałem z Instytutu gen. Sikorskiego w Londynie.

wane były na rachunkach w bankach i były użyte na rozbudowę przemysłu wojennego i zakup sprzętu dla wojska. Dary w postaci przedmiotów wartościowych były przechowywane w magazynach M.S. Wojskowych lub jako depozyty w skrytkach Biura Budżetowego lub P.K.O. (2)

Niezorganizowana ewakuacja wartości FON z Warszawy rozpoczęła się już 4 września 1939 r., gdy kpt. Mieczysław Januszewski i urz. Edmund Gutman (Biuro Budżetowe) wywieźli nieco depozytów, gotówkę w złotych, чеки i waluty obce, złożone w ostatnich dniach sierpnia na FON, i znajdujące się w szafie żelaznej referatu III Biura Budżetowego (nie zdeponowane jeszcze w PKO).

Następnego dnia (5 września) kierownik ref. III, kpt. Wacław Skarżyński, po przyjeździe rano do biura, dowiedział się o zarządzonej ewakuacji M.S. Wojsk. z Warszawy i otrzymał rozkaz natychmiastowego wywiezienia wartości FON z dwóch magazynów FON przy M.S. Wojsk. i z ośmiu skrytek PKO.

Kpt. Skarżyński zabrał wszystkie depozyty z PKO, a z magazynów FON-u wszystko, co się dało pomieścić na dwóch samochodach ciężarowych, w tym znaczną ilość pakietów otrzymanych bezpośrednio od ofiarodawców, a jeszcze nie otwartych, oraz akta FON i, dołączwszy się do kolumny złota Banku Polskiego, udał się do Lublina. Kierownikiem tego całego transportu był przełożony Skarżyńskiego, płk. Grossek.

FON został 6 września zdeponowany w lubelskim oddziale Banku Polskiego, gdzie przebywał do 8 września.

W Warszawie, w magazynach FON pozostawiono wobec braku środków transportowych około 60 nieotwartych paczek otrzymanych od ofiarodawców, wszystkie obrazy, 4 rowery, 8 sztuk wag do ważenia wartości FON, laski, lornetki, albumy, monety miedziane, niklowe i żelazne nieobiegowe, 2 skrzynki monet srebrnych nieobiegowych i część aktów FON mniejszej wagi. Z cennych darów nie można było zabrać kompletnej zastawy porcelanowej w 8 paczkach, wartości kilku tysięcy złotych (dar p. Cukermana).

Nie była też podjęta gotówka z rachunków bankowych, papiery wartościowe i waluty obce, znajdujące się już w bankach.

8 września płk. Grossek, przebywający w Krasnymstawie, udał się samochodem wraz z dwoma oficerami swego biura: kapitanami Jerzym Wyrzykowskim i Stefanem Olszewskim do Lublina i polecił im przeprowadzić dwa samochody naładowane wartościami FON do oddziału Banku Polskiego we Lwowie, gdzie mieli przystąpić do segregacji tych wartości.

Kpt. Skarżyński, zgodnie z otrzymanym rozkazem, udał się do Tarnopola. Przywiózł on tam worek z wartościami FON,

---

(2) „Uwagi ogólne o FON i jego ewakuacji”, raport kpt. Wacława Skarżyńskiego z 25 października 1939, w aktach Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku.

wywiezionymi 4 września z Warszawy przez kpt. Januszewskiego.

Wyrzykowski z Olszewskim zabrali FON z Lublina na dwóch samochodach (nie znając ani ilości ani zawartości paczek) i pod eskortą 4 żandarmów przybyli 9 września wieczorem do oddziału Banku Polskiego we Lwowie.

Mimo, że Niemcy byli niedaleko od Lwowa, często bombardowanego, 10-y września (niedziela) był dniem wolnym od pracy. Dopiero następnego dnia w południe obaj oficerowie zaczęli segregować dary FON, wydzielając przede wszystkim złoto. Waluty zagraniczne (701 dol. amer., 750 franków szwajc., 4200 fr. franc. i inne) przekazano lwowskiemu oddziałowi Banku Polskiego, celem zapisania na rachunek FON.

Po południu oficerowie ci otrzymali rozkaz z DOK Lwów włączyć FON na 2 samochody i nocą ruszyć do Tarnopola. Tam przebywano dwa dni (12 i 13 września). W Tarnopolu dołączył się do nich kpt. Skarżyński. Od tej chwili ci trzej oficerowie wraz z ochroną żandarmów czuwali nad majątkiem FON. Również w Tarnopolu kpt. Skarżyński odebrał od przybyłego tam z Warszawy urzędnika Edmunda Gutmana czek, waluty obce i monety złote, podjęte przez niego z szafy żelaznej Biura Budżetowego jeszcze 4 września.

14 września otrzymano od gen. Narbut-Łuczyńskiego, dowódcy wojsk w Tarnopolu, rozkaz przewiezienia FON do Horodenki razem z ewakuowanym oddziałem Banku Polskiego w Tarnopolu. Na rozkaz gen. Łuczyńskiego kpt. Skarżyński wręczył mu 800 dol. am., a płatnikowi M.S. Wojsk. 22,677 zł. 13 gr. do dyspozycji Szefa Biura Budżetowego M.S. Wojsk. oraz 2 skrzynie z aktami FON, 13 rewolwerów i przedmioty biurowe FON.

Na tym samym szlaku z Tarnopola do granicy rumuńskiej w Śniatyniu przesuwały się w owych dniach transporty złota Banku Polskiego, kierowane przez Henryka Floyar-Rajchmana, b. ministra Przemysłu i Handlu. Transporty te szczęśliwie połączyły się w rejonie Śniatynia i tam pod najściślejszą kontrolą zostały załadowane do 10 wagonów w nocy z 13 na 14 września. Pociąg ze złotem, obecnie pod kierownictwem Ignacego Matuszewskiego, b. ministra Skarbu, niezwłocznie wyruszył przez terytorium rumuńskie do Constancy.

Po dokonaniu tego zadania, tj. przywiezieniu do Śniatynia i przekazaniu transportów złota Matuszewskiemu, Rajchman 15 września powrócił do Tarnopola celem udania się do Lwowa i zgłoszenia się do służby u gen. Sosnkowskiego. Lecz w Tarnopolu otrzymał on od Szefa Administracji Armii, gen. Litwinowicza, nową misję przeprowadzenia transportu FON w bezpieczne miejsce. Ponieważ FON opuścił już Tarnopol 14 września i przybył do Horodenki 15-go w nocy, przeto Rajchman niezwłocznie udał się do Horodenki, gdzie 16-go w godzinach rannych objął kierownictwo transportu FON.

17 września o świcie wojska sowieckie przekroczyły granicę Polski. Rajchman zdołał na krótko przed zajęciem Horodenki przez bolszewików przeprowadzić kolumnę FON wraz z jednym, opóźnionym, eszelonem złota Banku Polskiego w kierunku na Sniatyń. Uniknąwszy dostania się w ręce bolszewików, kolumna ta była bombardowana przez nalot niemiecki, lecz strat nie poniosła. Wobec zburzenia przez ten nalot stacji w Sniatyniu, Rajchman poprowadził kolumnę do Kut, gdzie przybyło o godz. 17.00, a późnym wieczorem przekroczone granicę państwa.

18 września FON dotarł do Czerniowiec i wraz z ostatnim transportem złota Banku Polskiego (70 skrzynek wagi ok. 4 ton) (3) znalazł się na dziedzińcu koszar rumuńskiej żandarmerii.

### *Czerniowce — Bukareszt*

Następnego dnia spotkałem się z Rajchmanem w Czerniowcach. Poinformował mnie on o sprawie FON i prosił, bym wspólnie z nim zajął się przetransportowaniem wartości FON do ambasady w Bukareszcie by tam zająć się dalszymi jego losami.

Pobyt wśród żandarmów rumuńskich i pod ich strażą był dla FON niebezpieczny. Mógłby on łatwo podzielić losy złota polskiego, którym Rumuni specjalnie się interesowali i dobrze pilnowali. Staraliśmy się przeto z Rajchmanem przede wszystkim wyodrębnić FON jako jednostkę państwową, ale nic wspólnego nie mającą z Bankiem Polskim. W tym względzie pomagali nam urzędnicy Banku Polskiego tak, że udało się nam załadować wartościami FON i wyprowadzić z koszar dwa samochody ciężarowe i jeden autobus.

Ciągle nikt z nas nie wiedział, nawet oficerowie przydzieleni do FON, co właściwie wieziemy, ponieważ tylko znikoma część tego transportu została posegregowana we Lwowie. Lecz był to, w naszym pojęciu, bardzo znaczny majątek należący do polskich władz wojskowych, który wymagał troskliwej opieki zwłaszcza, że składał się z darów osób prywatnych, złożonych ojczyźnie na jej obronę. Wychodząc z tych założeń, znajdujący się wówczas w Czerniowcach gen. Waclaw Stachiewicz, Szef Sztabu Głównego, polecił wezwać z Bukaresztu zastępcę attaché wojskowego, mjr. Zimnała, by ten, znając teren i stosunki, przeprowadził bezpiecznie transport FON do Bukaresztu. Jednocześnie (21 września) Rajchman otrzymał od gen. Stachiewicza pisemne polecenie „skierować transport FON na teren Francji i zabezpieczyć go w porozumieniu z p. ambasadorem R.P. w Paryżu”.

Mjr. Zimnał przybył do Czerniowiec 21 września wieczorem i pod jego kierownictwem transport FON wyruszył następnego dnia w rannych godzinach do Bukaresztu. Na każdym wozie

(3) Zygmunt Karpiński. „Losy złota polskiego w czasie II wojny światowej”. Najnowsze dzieje Polski, tom I, str. 101, Warszawa, 1957.



znajdował się jeden z naszych kapitanów, jeden polski żandarm po cywilnemu i 2 kierowców. Poza tym Rumuni przydzielili po jednym rumuńskim żandarmie w charakterze eskorty, co okazało się bardzo potrzebne w długiej drodze z Czerniowiec do Bukaresztu. Rajchman i ja znaleźliśmy jakiś samochód prywatny.

Tegoż 22 września zamordowany został premier Rumunii, Armand Calinescu. Było to dziełem członków „Żelaznej Gwardii”, rumuńskiej organizacji faszystowskiej. Zabójstwo premiera wywołało oburzenie społeczeństwa, które na własną rękę zaczęło mordować należących do „Żelaznej Gwardii” w miastach i miasteczkach. W naszej długiej podróży napotykalimy się na wiele trupów członków tej organizacji, rozstrzelanych czy powieszonych na rynkach miast. Liczne warty i kordony, cywilne i wojskowe, stale legitymowały nasz transport, co nie sprzyjało szybkiemu posuwaniu się do Bukaresztu.

Razem z FON wyruszyła także do Bukaresztu kolumna złota Banku Polskiego. Jednak nasz mniejszy transport posuwał się szybciej i 24 września o godz. 2.00 nad ranem przybył do Bukaresztu na dziedziniec ambasady R.P. Kolumna Banku Polskiego została od razu skierowana na teren Banku Rumunii, a złoto polskie przeniesiono do jego skarbców. Miało ono tam przebyć całą wojnę.

Tymczasem popołudniu 24 września na teren ambasady wkroczyła żandarmeria rumuńska, zaarrestowała wozy FON z niewyładowanymi jeszcze wartościami i odprowadziła je do koszar żandarmerii. Płk. Zakrzewski, attaché wojskowy, i p. Lubaczewski, radca ekonomiczny ambasady, zgodzili się na to jawne pogwałcenie prawa eksterytorialności ambasady, obawiając się, iż w tych specjalnych warunkach politycznych wszelki opór ze strony polskiej może spowodować likwidację ambasady.

Poszły więc w ruch łapówki, nawet nieduże, jak wskazują istniejące dowody, i po dwóch dniach trzy samochody FON, nienaruszone, znalazły się z powrotem na dziedzińcu ambasady.

Teraz dopiero udało się nam przeliczyć zawartość samochodów. Okazało się, że zawierają one 83 skrzynie i paczki, 28 worków i 2 skrzynie z aktami. Wszystko to złożono do piwnicy ambasady, którą zaplombowano oraz postawiono straż naszych żandarmów. Protokół tego faktu został podpisany przez oficerów FON, Rajchmana, Wincentego Jastrzębskiego, wiceministra opieki społecznej i Stanisława Sadkowskiego, wicedyrektora departamentu Obrót Pieniężny Ministerstwa Skarbu, którzy zostali proszeni by asystować złożeniu FON w ambasadzie.

### *W Bukareszcie. Złoto FON*

W myśl wspomnianego zlecenia gen. Stachewicza, polecającego ministrowi Rajchmanowi dowiezenie FON do Paryża, za-

stanawialiśmy się, jak to zadanie wykonać. Stan faktyczny wyglądał następująco: w piwnicy ambasady w Bukareszcie znajdowało się przeszło 100 skrzyń, paczek i worków, zawierających nieznaną nam majątek FON. Były tam na pewno rzeczy bardzo cenne, była gotówka w złocie, było też zapewne wiele przedmiotów o wartości nikomej. Mieliśmy do dyspozycji trzech kapitanów i kilku żandarmów. Trzeba było powziąć decyzję dotyczącą dalszych losów FON.

Ambasada nasza nie była w stanie interesować się tą sprawą. Trzeba pamiętać, że były to pierwsze dni po klęsce wrześniowej i przez ambasadę przechodziły setki i tysiące ludzi, prosząc o opiekę, radę i pomoc. Do tego dochodziły zagadnienia istotne: sprawa Prezydenta, Rządu Polskiego i Naczelnego Wodza, internowanych w Rumunii. Było jasne, że w sprawie FON trzeba było działać na własną rękę, powziąć jakiś plan i w miarę potrzeby prosić o pomoc ambasady.

Lecz w tak ważnej sprawie nie chcieliśmy decydować sami. Rajchman szukał grona ludzi odpowiedzialnych, którzy daliby nam placet na realizowanie naszego planu. A ponieważ trzeba było działać szybko, więc już na drugi dzień, 27 września, odbyło się w piwnicy ambasady, wśród masy skrzyń i worków, zebranie w składzie: b. premier Janusz Jędrzejewicz, wiceminister Jastrzębski, dyrektor Banku Polskiego Stefan Michalski, wicedyrektor departamentu Obrotu Pieniężnego Ministerstwa Skarbu Sadkowski, trzech oficerowie biura FON: kpt. Wacław Skarżyński, kpt. Jerzy Wyrzykowski i kpt. Stefan Olszewski, b. minister Przemysłu i Handlu Henryk Floyar-Rajchman i b. minister Oświaty Wacław Jędrzejewicz.

Zebrani postanowili przystąpić do otwarcia paczek z darami celem wydzielenia przedmiotów złotych i posegregowania srebra i przedmiotów małowartościowych. Wykonanie tego zadania powierzono trzem oficerów biura FON przy współudziale urzędników Banku Polskiego.

Tegoż dnia przystąpiono do otwierania skrzyń, paczek i worków i badania ich zawartości, którą segregowano prowizorycznie, wydzielając złoto, srebro i przedmioty małej wartości oraz waluty zagraniczne. Z urzędników Banku Polskiego w pracy tej wzięli udział: Józef Gołębiowski, Teofil Hęćlik, Czesław Jędrzejczak, Mieczysław Komar, Tadeusz Kwiatkowski, Witold Lorentz, Zygmunt Szmajke i dr. Zbigniew Zakrzewski. Pomoc w tej pracy ofiarował także inż. Dominik Janowicz.

Skład ten zmieniał się w następnych dniach. Stałymi pracownikami byli wymienieni trzej kapitanowie biura FON.

Rajchman i ja codziennie doglądaliśmy roboty i załatwialiśmy wszystkie sprawy FON na terenie ambasady polskiej i francuskiej.

Warunki pracy w ciemnej piwnicy ambasady były nad wyraz prymitywne. Piwnica nie miała podłogi, tylko ubitą ziemię,

która często kruszyła się. Coraz to jakaś złota moneta spadała do piasku i trzeba było ją tam odszukiwać. Wentylacja była niewystarczająca. Na zmontowanych prowizorycznie stołach leżały setki wydobytych przedmiotów, obok stały skrzynie do których wrzucano posegregowany materiał. Po zakończeniu pracy piwnica była codziennie komisyjnie plombowana.

Olbrzymią większość wartości FON stanowiły zaklejone koperty, na których było napisane nazwisko ofiarodawcy i zawartość: zegarek złoty czy srebrny, papierośnica, 5 czy 10 rubli w złocie, lub 20 dolarów, lub inne złote waluty, ogromna ilość obrączek złotych, kubków srebrnych, damskich srebrnych woreczków, wiele łańcuszków, łyżeczek itp. Znajdowały się tam także czek bankowe w różnych walutach, gotówka papierowa różnych krajów, książeczki oszczędnościowe itp. W większych paczkach były srebrne kandelabry, tace, monstrancje, zastawa stołowa itd.

Ponadto oddzielnie przybyła do ambasady wielka skrzynia z rękopisami marszałka Piłsudskiego, jego szablamy, mundurem i innymi pamiątkami z Muzeum Belwederskiego. Skrzynię tę eskortowali dwaj funkcjonariusze Belwederu, chor. Wójcik i sierż. Kozera.

Wstępne prace segregacyjne FON trwały codziennie od 27 września do 3 października.

Po zakończeniu tej czynności odbyło się 3 października w ambasadzie posiedzenie, w którym brali udział: minister Mirosław Arciszewski, jako zastępca ambasadora Rogera Raczynskiego, dyr. Sadowski, Rajchman i Jędrzejewicz. Zdecydowano wówczas:

1) wysłać do Paryża około 192 kg. monet i przedmiotów złotych oraz około 14.000 dolarów amer. w czekach dolarowych i różnych walutach obcych do dyspozycji prezydenta Raczkiewicza.

2) pozostawić w ambasadzie monety i przedmioty srebrne wagi około 2,400 kg. celem spieniężenia i przekazania uzyskanych sum Prezydentowi;

3) spalić protokólnie papiery wartościowe, książeczki oszczędnościowe itp.

4) zniszczyć w zasadzie wszystkie przedmioty nieużyteczne lub małowartościowe;

5) skrzynię belwederską przesać Prezydentowi Raczkiewiczowi i prosić go o opiekę nad nią.

O powyższym powiadomiono szyfrem 8 października Prezydenta RP w Paryżu i gen. Sikorskiego, jako ministra Spraw Wojskowych. Szyfr był podpisany przez ambasadora Raczynskiego, Rajchmana, Jędrzejewicza oraz oficerów biura FON (Skarżyńskiego, Wyrzykowskiego i Olszewskiego).

Przesyłka złota do Paryża mogła odbywać się jedynie za pośrednictwem ambasady francuskiej w Bukareszcie, a w szczególności jej biura wojskowego. Minister Arciszewski i radca

ambasady Alfred Poniński uzyskali w tym względzie zasadniczą zgodę ambasady francuskiej. Rajchman i ja zajęliśmy się, wspólnie z oficerami francuskimi, techniczną stroną przesyłki.

Na szczęście wśród oficerów francuskich mieliśmy szereg przyjaciół i znajomych, członków francuskiej misji lotniczej i attachatu wojskowego w Polsce. Gen. Faury, szef misji wojskowej w Polsce, mój i Rajchmana profesor z Wyższej Szkoły Wojennej, płk. Arbitre, attaché lotniczy, mjr. Hugon z Oddz. II sztabu francuskiego i inni pomagali nam niezwykle chętnie. Francuscy wojskowi kurierzy bardzo często kursowali między Bukaresztem i Paryżem pociągami i samolotami i brali nasze skrzynki ze złotem i przedmiotami wartościowymi celem wręczenia władzom polskim w Paryżu.

Przedmioty złote, wydzielone z darów FON, po ponownym przeważeniu pakowano do specjalnie zakupionych skrzynek drewnianych. Skrzynki te po zamknięciu plombowano ołowianymi plombami FON, pieczętowano pieczęciami ambasady polskiej i naklejano na nich nalepki z numerem skrzynki, adresem i wykazaniem wagi złota i opakowania. Waga poszczególnych skrzynek wahała się od 20 do 28 kg.

W okresie od 8 października do 16 listopada złożono w ambasadzie francuskiej w Bukareszcie 11 skrzynek ze złotem i innymi wartościami, które stopniowo były przesyłane przez Francuzów do Paryża. Wykaz ich, z datami zdeponowania w ambasadzie francuskiej, jest następujący:

Nr 1 (8. X).	Przedmioty złote na złom, waga netto	25 kg.
Nr 2 (12. X)	Przedmioty złote na złom, waga netto	24 kg. 360 gr.
Nr 3 (14. X)	Przedmioty złote na złom, waga netto	26 kg. 750 gr.
Nr 4 (14. X)	Przedmioty złote na złom, waga netto	26 kg. 500 gr.
Nr 5 (17. X)	zegarki złote z werkami waga netto	24 kg.
Nr 6 (17. X)	zegarki złote z werkami waga netto	20 kg. 140 gr.
Nr 7 (18. X)	Biżuteria złota i kamienie drogocenne	18 kg. 180 gr.
Nr 8 (30. X)	Monety waga netto	28 kg. 740 gr.
Razem w 8 skrzynkach złota netto		193 kg. 670 gr.

Nr 9 (10 XI). Paczka z walutami i czekami. Z walut w banknotach znajdowało się w niej 442 dol. am., 12 dol. kanad., 9150 fr. franc., 25 1/2 funta ang. 5 milrejsów braz., 3 funty palest., 3 liwry tureckie, 20 fr. marok., 2150 fr. szwajc., 910 pengö węgierskich, 1100 marek niem., 200 fr. belg., 45 szyl. austr., 20 lei rumun., 164 złote polskie, 20 guldenów holend., 320 koron czesk. i 1010 lirów włoskich. Poza tym znajdowało się tam 6 czeków dolarowych na ogólną sumę 13,363 dol. 12 cent. i 1 akcja wartości nominalnej 10 dol. Jeden z czeków (na 12,912 dol.) był wystawiony na nazwisko kardynała Hlonda, jeden czy dwa na prezydenta Mościckiego. Uzyskaliśmy od obydwóch, znajdujących się na emigracji, ich podpisy indorsujące te чеки. W paczce tej znajdowało się także 7 czeków polskich na ogólną

sumę 79,493 zł. 50 gr. Ten pakiet był wyjątkowo wysłany przez ambasadę angielską w Bukareszcie.

Nr 10 (16.XI). W skrzynce tej umieszczono 20 kg, monet o wartości numizmatycznej, a także pas słucki, obicie krzesła z inicjałami Stanisława Augusta, dwie artystyczne srebrne papierośnice, jedna papierośnica z kości słoniowej, 9 sztuk monet watykańskich oraz 100 gr. przedmiotów i okruchów złotych z domieszką srebra.

Nr 11 (16.XI) — monety numizmaty wagi netto 16 kg. 500 gr.

Poza tymi 11 przesyłkami udało się nam przesłać do Paryża kilka sztab złota, należącego do Banku Polskiego. Jak wspomniałem wyżej, ostatni transport polskiego złota nie zdążył połączyć się z głównymi transportami (które minister Ignacy Matuszewski przewiózł przez Rumunię, morze Czarne, Turcję do Francji) i był zatrzymany przez Rumunów w skarbcu Banku Rumunii. Otóż udało się odzyskać z tego banku kilka standartowych sztab złota i drogą przez wojskowych kurierów przesłać do Francji. Pamiętam, że otrzymywałem te sztaby złota, zawinięte dla niepoznaki w starą gazetę rumuńską i odnosiłem je do biura francuskiej misji wojskowej, ku wielkiemu zainteresowaniu oficerów francuskich. Ta akcja była prowadzona dorywczo i poza FON-em, wykorzystując Rajchmana i moje bliskie stosunki z Francuzami.

Pamiętek z Belwederu, ze względu na ich pojemność, nie udało się w całości przesłać od razu do Paryża. Podzieliliśmy je na dwa transporty. Dwie walizy, zawierające rękopisy marszałka Piłsudskiego, jego mundur i przedmioty pamiątkowe przekazaliśmy 13 października naszemu posłowi w Sofii, Adamowi Tarnowskiemu, bawiącemu wówczas w Bukareszcie, na czasowe przechowanie. Eskortę tego transportu stanowił sierż. Kozera. Tegoż dnia wysłaliśmy do Paryża worek z szablami pamiątkowymi marszałka Piłsudskiego. Zabrał go francuski kapitan de Winter celem wręczenia ich Prezydentowi Raczkiewiczowi. W ostatecznym rezultacie wszystkie pamiątki z Belwederu oraz szable znalazły się potem w rękach marszałkowej Piłsudskiej w Londynie. Obecnie szable marszałka Piłsudskiego znajdują się w Muzeum Polonii w Chicago.

Wysyłając poszczególne paczki, posyłałymi jednocześnie szyfrowe depesze do ambasady R.P. w Paryżu, awizujące datę wysłania, zawartość paczki i miejsce jej odebrania w Paryżu. Tym miejscem było zazwyczaj francuskie ministerstwo lotnictwa. Szyfry były podpisywane trzema nazwiskami: Floyar-Rajchman, Jędrzejewicz i Racyński, a przeznaczone były dla premiera (ministra spraw wojskowych) i ministra skarbu.

Porozumienie nasze z rządem w Paryżu nie było łatwe. Na depesze nasze, domagające się potwierdzenia odbioru skrzynek ze złotem, nie otrzymywaliśmy żadnej odpowiedzi. To nas w Bukareszcie doprowadzało do rozpaczy, a gwałtowny charakter

Rajchmana miał z tego powodu częste okazje do wybuchów. Bo jakże ta sprawa wyglądała z naszej strony? Uratowaliśmy FON z Polski od Niemców i bolszewików, nie daliśmy go Rumunom, przesyłamy złoto i czekamy do rządu w Paryżu i nie wiemy, czy to w ogóle dochodzi. Toteż po jakimś czasie depesze nasze zaczynają wykazywać zniecierpliwienie. Do 18 października już wysłaliśmy 7 skrzynek i, jak brzmi szyfr z tego dnia, „ponownie prosimy o potwierdzenie dotychczas odebranych skrzynek”. I na to nie było odpowiedzi. 25 października idzie dalszy szyfr: „Po raz trzeci prosimy o potwierdzenie przesłanych ogółem siedmiu skrzynek złota FON i jednego worka pamiętek Belwederskich”. To także zostało bez odpowiedzi. Następny nasz urgens był 31 października — bez rezultatu. 12 listopada telegrafowaliśmy: „Od pięciu tygodni nie otrzymaliśmy potwierdzenia odbioru ani wiadomości czy przesyłki odebrano w porządku”.

Wreszcie 7 grudnia ambasada w Bukareszcie otrzymała od ministra skarbu potwierdzenie odbioru 8 skrzynek złota, 2 skrzynek srebrnych numizmatów i pakiet z walutami i czekami. Przesyłki nadeszły w porządku z nienaruszonymi pieczęciami.

W ten sposób zakończyła się ewakuacja złota, walut i czeków FON. W końcu listopada 1939 r. wartości te znalazły się w rękach rządu polskiego w Paryżu.

### *Srebro FON*

W miarę wysyłania złota FON do Francji rozpoczęto segregację srebra. W tym czasie (7 listopada) ubył nam kpt. Wacław Skarżyński, którego, ciężko chorego na płuca, trzeba było skierować do rumuńskiego sanatorium w górach. Na jego miejsce zaprosiliśmy do dalszych prac segregacyjnych p. Zdzisława Hempła, współwłaściciela i kierownika fabryki wyrobów srebrnych i metalowych „Bracia Hempel w Warszawie”. Jako rzeczoznawca, p. Hempel oddał wielkie usługi w pracy nad segregowaniem wartości FON.

Aby nie narazić majątku FON na żaden uszczerbek, wszystkie wydatki FON pokrywano z sum ambasady R.P. w Bukareszcie w granicach preliminarza, zatwierdzonego przez ambasadora. Ani Rajchman, ani ja żadnego uposażenia nie otrzymaliśmy.

W myśl opinii zebranych w dniu 3 października, całość srebra FON miała być spieniężona na miejscu w Bukareszcie. Lecz próby nasze w październiku i listopadzie znalezienia nabywcy na monety i przedmioty srebrne nie udały się. Wprawdzie można byłoby znaleźć nabywcę na całość srebra traktowaną jako złom, ale cena srebra była bardzo niska. Za 1 kg. srebra standartowego 990 próby można by uzyskać maksymalną sumę 15 dol., a 800 próby 12 dol. W tych warunkach uważaliśmy,

że, po zakończeniu ewakuacji złota, należy przystąpić do wysyłania do Francji także około 2,400 kg. srebra celem kontynuowania akcji FON w nowych, emigracyjnych warunkach.

Całość srebra, po fachowej jego segregacji przez Hempla, składała się z monet i bilonu srebrnego oraz przedmiotów srebrnych.

Monety (wagi ok. 840 kg.) były to przeważnie ruble rosyjskie, próby ok. 900, oraz monety niemieckie, austriackie i in. państw, próby 800-900.

Bilon (wagi netto ok. 430 kg.) składał się przeważnie z bilonu rosyjskiego (kopiejkowego, próby 400-450) z niewielką domieszką niemieckich półmarkówek i drobnych monet innych krajów.

Na przedmioty srebrne, (wagi ok. 1,150 kg.) składały się: parę tysięcy papierosnic, wielka ilość różnych sztucy stołowych (przeważnie zdekompletowanych),

kilka tysięcy kubków, pucharów i kieliszków, srebrne torebki damskie, paręset zegarków,

różne przedmioty srebrnej galanterii stołowej (cukiernice, mleczniki, części serwisu do kawy lub herbaty, kompotiery, popielniczki, solniczki, koziołki, podstawki do szklanek, tace, świeczniki lichtarze itp.),

drobne przedmioty galanterii osobistej, jak łańcuszki, bransolety, broszki, spinki, breloki, rączki do lasek, ordery i odznaki, paski, pudełeczka, puderniczki, medaliony itp.

Różne przedmioty jak nagrody sportowe, jubileuszowe itp.

Wśród specjalnie wartościowych przedmiotów przypominać sobie następujące: wspaniała para srebrnych kandelabrow, ręcznej roboty, cyzelowanych, wagi 3 kg. 880 gr., patera kuta ręcznie, antyk, wagi 750 gr., popielniczka w kształcie pantofla, ręcznie kuta, ozdobna, wagi 500 gr., kielich kościelny srebrny, połączony, wagi 970 gr. (kosztował według załączonej przy nim notatki 2,500 zł. czyli ok. 500 dol.), cukiernica stylowa wagi 500 gr. i wiele innych artystycznych przedmiotów srebrnych.

Z tego wszystkiego wiele przedmiotów nadawało się jedynie na złom. Zepsute zegarki, pęknięte kubki, uszkodzone cukiernice, papierosnice itp. nie dawały się do reperacji. Było tego bardzo dużo, tak, że ostatecznie stosownie do opinii rzeczoznawcy Hempla, rozbito całość przedmiotów srebrnych na dwie grupy:

a) srebro nadające się do użytku wagi ok. 600 kg.

b) grupa złomu wagi ok. 535 kg.

Wydawało się nam, że użytkowe przedmioty FON winny być sprzedane indywidualnie jako pamiątki FON za możliwie wysoką cenę, jako dalsza ofiara na rzecz FON. Za teren tej akcji uważaliśmy przede wszystkim Polonię w Stanach Zjed-

noczonych. W planie naszym leżało, po przewiezieniu srebra do Francji, wzbudzić zainteresowanie rządu do tej akcji, która miałaby być przeprowadzoną przy pomocy placówek zagranicznych. Tysiące srebrnych kubków, zegarków, bransoletek, woreczków itp. przedmiotów, zaopatrzonych w zaświadczenia, że pochodzą one z Funduszu Obrony Narodowej, miałyby, naszym zdaniem, wielkie wzięcie wśród Polonii, która by w ten sposób znalazła ujście swym patriotycznym chęciom pomocy walczącej Polsce. Liczyliśmy, że poważne sumy mogłyby jako nowy FON zasilić nasze wojenne potrzeby.

Już w raporcie Rajchmana i moim do ministra skarbu z 23 października 1939 r. formułowaliśmy ogólne wnioski w sprawie FON. Bardziej szczegółowo omawialiśmy to z osobami z rządu lub wojska, które przyjeżdżały z Paryża do Bukaresztu i wracały potem do Francji. Chcieliśmy przy ich pomocy wywołać zainteresowanie rządu sprawami FON. Toteż gdy przybył do Bukaresztu minister Marian Szumlakowski, poseł w Hiszpanii, by przejąć fundusze dyspozycyjne ministra spraw zagranicznych, Henryk Stebelski, radca finansowy ambasady polskiej w Paryżu, lub ppłk. dypl. Zygmunt Borkowski, adiutant gen. Sikorskiego, prowadziliśmy ich do piwnic ambasady, pokazywaliśmy stopy złota i srebra, przedstawialiśmy możliwości na przyszłość i prosiliśmy, by zainteresowali oni tą sprawą rząd w Paryżu.

Wszystkie te nasze wysiłki nie dawały jednak żadnego rezultatu, jak to świadczył fakt długiego oczekiwania nawet na potwierdzenie odbioru przesyłek ze złotem.

Jak to było w naszym zwyczaju, o dalszych losach srebra FON nie chcieliśmy decydować sami. Jednak jakaś dalsza decyzja była potrzebna i 28 listopada spowodowaliśmy konferencję w ambasadzie z udziałem ministra Arciszewskiego, radcy Ponińskiego, dyr. Sadkowskiego, Rajchmana i Jędrzejewicza.

Po zreferowaniu sprawy ewakuacji złota, które już zostało całkowicie wysłane do Paryża, przedstawiona została zebrany opinia rzeczoznawcy Hempla. Wykazał on, iż właściwą sprzedaż wybranych przedmiotów srebrnych może wynieść sumę kilkakrotnie większą od sumy, którą można by uzyskać sprzedając srebro na złom. Jednak na terenie Rumunii nie jest wskazane dokonać tej sprzedaży ze względu na bardzo niską cenę srebra.

Zebrani postanowili, by srebro zostało ponownie zważone, sprotokołowane, umieszczone w zabezpieczonych skrzynkach i przygotowane do transportu do Francji Transport ten winien być wysłany przez ambasadę polską w Bukareszcie drogą morską za wiedzą władz rumuńskich, podobnie, jak to miało miejsce ze zbiorami wawelskimi, bez asekuracji i ubezpieczenia od uszkodzenia, celem uniknięcia niewspółmiernie wysokich kosztów. Eskortę na statku stanowią mają oficerowie i żandarmi biura FON.

Uznano także, iż przedmioty „nikczemne” należy posegre-



gować i część posiadającą wartość handlową spieniężyć przez pośrednika, uwzględniając jego komisowe, a resztę protokółar- nie zniszczyć. Czynność tę mają załatwić oficerowie biura FON, a po ich wyjeździe niesprzedane przedmioty mają zostać przeka- zane ambasadzie do dalszej likwidacji.

Po załatwieniu szeregu spraw bieżących, zebrani zesłali do piwnicy ambasady i zapoznali się na miejscu ze stanem prac nad segregowaniem i pakowaniem srebra, przy czym uznali pracę tę za celową i właściwie przeprowadzoną.

Wśród przedmiotów, które miały być zlikwidowane na miejscu, w Bukareszcie, znajdowały się 4 aparaty fotograficz- ne, 1 kupon materiału na ubranie, 1 pas myśliwski z nabojami, 8 lornetek, 15 rewolwerów, chronometr, 4 kawałki płótna domo- wego, 1 butelka rtęci, 2 zbiory znaczków pocztowych itp.

Segregując, ważąc i pakując przedmioty, składane przez społeczeństwo polskie na Fundusz Obrony Narodowej, byliśmy często głęboko wzruszeni postacią tych darów. I może objawami najbardziej wzruszającymi były te drobne, często bez — lub małowartościowe przedmioty, ofiarowane w przekonaniu, że były one najcenniejszymi rzeczami w rodzinie. Jakież dwie sre- brne łyżeczki do herbaty, jakiś nadpęknięty srebrny kubek, mo- neta drobnowartościowa rosyjska, naszyjnik fałszywych koral- i, przysłany do M.S. Wojskowych w przeświadczeniu, że są one prawdziwe, te sztuki płótna czy kupon na ubranie — świad- czyły, jak bardzo ofiarne było to społeczeństwo które, w obli- czu nadchodzącej burzy, spieszyło z czym mogło, by wzmocnić obronę państwa.

A cóż dopiero mówić o złocie, o przedmiotach wysokowar- tościowych, wspaniałych kandelabrach, złotych i srebrnych pa- pierośnicach, często pięknie inkrustowanych. To były pełno- wartościowe dary i tylko dziwililiśmy się, dlaczego władze woj- skowe w Polsce nie zużyły ich zgodnie z intencją ofiarodawców.

Lecz, jak się nam wydawało, jeśli nie były one wykorzystane przed wojną, to tym bardziej winny być zużyte podczas wojny, która trwała i która żądała dalszych ofiar. To wymagało czynnej akcji z naszej strony na terenie Paryża, której na pew- no nie mogliby wykonać oficerowie FON, zajęci techniką skomplikowanych czynności z wartościami FON. Uważaliśmy obaj z Rajchmanem, że obecność nasza w Paryżu jest dla sprawy FON pożyteczna, już nie mówiąc o konieczności zdania tam sprawozdania, i dlatego przygotowywaliśmy się sami do wyjaz- du do Francji.

Decyzje konferencji z 28 listopada zostały wykonane i 14 grudnia 1939 r. ukończono pakowanie srebra do 61 skrzynek różnej wielkości, wzmocnionych pasami z blachy. Skrzynie zao- patrzono numerem bieżącym (od 1 do 61), odpowiednim znakiem rozpoznawczym oraz zabezpieczono plombami FON. Na każdej skrzyni podano wagę brutto, a wewnątrz umieszczono kartkę

opatrzoną podpisami z wyszczególnieniem zawartości i wagi netto.

Poza tym jedna skrzynka (Nr 62) zawierała mundury żandarmów, eskortujących transport.

Najlżejsza skrzynka (Nr 43) ważyła brutto 17 kg. 300 gr. (galanteria srebrna), najcięższa (Nr 61) 103 kg. 400 gr. (różne przedmioty srebrne i galanteria na złom). Przeważnie waga skrzynki wynosiła około 42 kg. Waga całości (61 skrzynek) netto wyniosła 2,403 kg. 540 gr., brutto 2,749 kg. 330 gr.

### *W drodze Bukareszt — Marsylia*

Jako firmę transportową ambasada nasza wybrała francuską firmę z Marsylii de Brousse, mającą swą filię w Bukareszcie. 20 grudnia o godz. 11 rano w piwnicy ambasady nastąpiło przekazanie tej firmie 61 skrzyń srebra FON celem wysłania ich do Konsulatu Generalnego R.P. w Marsylii.

Przekazanie to odbyło się wobec specjalnie zwołanej komisji w której udział wzięli: minister Alfred Poniński (w zastępstwie ambasadora), minister Mirosław Arciszewski (komisarz Rządu), dyrektor St. Sadkowski (radca finansowy ambasady), b. minister Henryk Floyar-Rajchman, b. minister Wacław Jędrzejewicz, dyr. Antoni Kotiużyński i prokurator Krzysztof Bieńkowski, obaj z Komisji Ochrony Mienia Państwowego, ppłk. Rudolf Leroch-Orlot z ramienia attaché wojskowego ambasady, kpt. Jerzy Wyrzykowski i kpt. Stefan Olszewski z biura FON.

Komisja zaaprobowала załadowanie tego transportu pod nadzorem do wagonu w Bukareszcie celem przeładowania na statek rumuński „Suceava” w Constancy. Srebro FON ma być eskortowane przez dwóch żandarmów zawodowych: wchm. Leona Bielaszewskiego i plut. Zygmunta Pawłowskiego, a nadzór nad całością mają objąć H. Floyar Rajchman i W. Jędrzejewicz.

Kapitanowie Wyrzykowski i Olszewski na razie mieli pozostać w Bukareszcie, likwidując pozostawione wartości FON, po czym, mając wizy francuskie, mieli udać się do Francji.

Trudną sprawę zwolnienia transportu od cła rumuńskiego załatwiła pomyślnie ambasada.

„Suceava” miała odplynąć 24 grudnia, lecz nastąpiło znaczne opóźnienie tak, że dopiero 13 stycznia 1940 r. statek wyruszył w drogę.

Skrzynie, zabrane 20 grudnia do składów firmy de Brousse pod ochroną naszych żandarmów, zostały 21 grudnia przewiezione do magazynów urzędu celnego, gdzie znajdowały się do 5 stycznia pod ochroną straży rumuńskiej. Były one codziennie sprawdzane przez polskich żandarmów.

5 stycznia 61 skrzyń zostało przewiezionych kolejną w oddziel.

nym wagonie do Constancy i złożone tam w magazynie urzędu celnego. 8 stycznia srebro FON zostało załadowane w obecności obu polskich żandarmów na statek „Suceava”, ułożone przy jednej ze ścian ostatniego luku przy rufie statku i założone workami z fasolą. Po czym luk został wypełniony deskami (w nocy z 12 na 13 stycznia) i zamknięty.

Stosownie do decyzji komisji z 20 grudnia kierownictwo transportu FON do Francji spoczywało na Rajchmanie i Jędrzejewiczu, a eskortę stanowili żandarmi Bielawski i Pawłowski, dla których ambasada uzyskała wizy francuskie.

Jednak ani Rajchman, ani ja takich wiz nie posiadaliśmy, a ponieważ ta sprawa, choć tylko ubocznie związana z głównym zagadnieniem ratowania FON, ma swoje charakterystyczne aspekty, ilustrujące nasze wewnętrzne stosunki z owych czasów, przeto pozwałam sobie streścić jej przebieg.

Od chwili znalezienia się w Bukareszcie i Rajchman i ja staraliśmy się uzyskać wizy do Francji. Było to naturalne dążenie, gdyż jako dyplomowani oficerowie rezerwy chcieliśmy znaleźć się w szeregach armii polskiej, organizowanej we Francji. Poza tym w Paryżu znajdowała się rodzina Rajchmana. Nasze depesze do Juliusza Łukasiewicza, ambasadora w Paryżu, były przez niego bardzo szybko i na jego odcinku pozytywnie załatwiane. Coraz to otrzymywaliśmy depezę, list lub telefon z Paryża że sprawa wiz jest załatwiona. Lecz ambasada francuska w Bukareszcie nic o tym nie wiedziała i na stałe nasze i naszych francuskich przyjaciół (gen. Faury, mjr. Hugon) reklamacje odpowiadała, iż nie otrzymała odpowiedniego polecenia z francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

A sprawa była bardzo prosta i szybko zorientowaliśmy się w niej. W Paryżu, jeszcze przed powołaniem rządu gen. Sikorskiego (30 września), zaczęli działać na terenie Quai d'Orsay pierwsi przyjezdni z Bukaresztu ze Stanisławem Strońskim, a potem Kotem na czele. Selekcjonowali oni nazwiska z not Łukasiewicza na „dobrych” Polaków, którzy mogą przyjechać do Francji, i „złych”, którzy są tam niepotrzebni. My i szereg innych w Bukareszcie należeliśmy do tej drugiej kategorii która wiz nie otrzymywała.

Poza tym drugie sito segregacyjne, zapewne znacznie ważniejsze, istniało w samej naszej ambasadzie w Bukareszcie, przede wszystkim w osobach radcy Ponińskiego i płka Zakrzewskiego (4). Ambasada francuska wydawała wizy na wyjazd do Francji mając zapewnienie z polskiej ambasady, że wizę można wydać. Ponieważ znajdowaliśmy się na „czarnej” liście naszej ambasady, przeto nie chciała ona interweniować w naszej sprawie. W rezultacie — nie otrzymywaliśmy wiz na wjazd do Francji.

---

(4) Wł. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, tom III, str. 73-74.

Poza tym nasze stosunki z ministrem Ponińskim były jak najbardziej poprawne i chętnie udzielał on nam wszelkiej pomocy potrzebnej dla FON, którego znaczenie bardzo dobrze rozumiał.

Stale oczekując na wizy francuskie, na razie zajmowaliśmy się kolekcjonowaniem wszelkich wiz, które udało się uzyskać w Bukareszcie. Robili to wszyscy i wytworzył się wśród emigracji polskiej rodzaj sportu uzyskania jak największej wiz do różnych krajów „na wszelki wypadek”. Na mym paszporcie dyplomatycznym znajduję wówczas otrzymane wizy jugosłowiańską, angielską, grecką, turecką, włoską, bułgarską, hiszpańską, portugalską — oraz 6 wiz francuskich, wydanych przed wrześniem 1939 i, oczywiście, nieważnych.

Mimo braku wiz francuskich, których nie mogliśmy uzyskać w Bukareszcie, udaliśmy się w podróż licząc, że może po drodze otrzymamy te wizy, a jeśli nie, to będziemy się tym martwili w Marsylii, po przywiezieniu srebra FON.

Ostatnie dni pobytu naszego w Bukareszcie zajęło nam przygotowanie odpowiednich dokumentów, który zabezpieczyłyby FON od zajęcia przez obce, czy nawet alianckie, czynniki. 20 grudnia ambasada nasza wydała, za podpisem ambasadora Raczyńskiego zaświadczenie (w języku francuskim) stwierdzające, że 62 zaplombowane skrzynki zawierają „des objets précieux” ewakuowane z Polski i są skierowane do rządu polskiego we Francji. Ambasada uprasza odpowiednie władze celne i kontrolne francuskie i angielskie o pomoc w dostarczeniu tego transportu bez kontroli rządowi polskiemu we Francji.

Dokument ten uzyskał wizę w poselstwie brytyjskim w Bukareszcie wystawioną przez pierwszego sekretarza R.M.A. Hankey'a, którego przedtem zaprosiliśmy do piwnicy ambasady i pokazaliśmy wartości FON. Poza tym otrzymaliśmy także wizę francuską na tym zaświadczeniu.

Także uzyskaliśmy zaświadczenie od rady handlowego ambasady francuskiej w Bukareszcie proszące o współpracę władz alianckich w dostarczeniu tych skrzyń do Marsylii. Chodziło nam o uniknięcie kontroli przez okręty alianckie na morzu Śródziemnym, które zatrzymywały neutralne statki i kontrolowały ich zawartość.

W ostatniej chwili przed naszym odjazdem (10 stycznia) minister Poniński wydał nam w zastępstwie ambasadora jeszcze dodatkowy „certificat”:

„L'Ambassade de Pologne certifie par la présente, que MM Waclaw Jedrzejewicz et Henryk Floyar-Rajchman accompagnent à destination de Marseille le transport de 62 caisses plombées au cachet FON, contenant des objets précieux évacués de Pologne et destinées au Gouvernement Polonais en France.

L'Ambassade de Pologne prie les autorités compétentes françaises de bien vouloir leur prêter tout concours en cas de besoin”.

12 stycznia 1940 r. udaliśmy się z Rajchmanem do Constan-  
cy. Następnego dnia o godz. 12.30, na dwie godziny przed wy-  
ruszeniem statku „Suceava”. Rajchman otrzymał następującą  
depeszę po polsku od radcy Ponińskiego:

„Starania o wizy francuskie bezcelowe stop. Pełnomocnicy zgłoszą się do  
panów na statek w Marsylii. Alfred.

Rajchman zdążył jeszcze zatelefonować do ambasady w Bu-  
kareszcie i stwierdzić, że powyższa depesza zawiera treść ana-  
logicznej depeszy z Paryża do Bukaresztu.

Nie wróżyło to nic dobrego, ale innego wyjścia nie było  
i ruszyliśmy w drogę z Constanca w bardzo zimny dzień stycz-  
niowy.

„Suceava” był to stary rumuński statek handlowy. Miał  
kilkanaście kabin pasażerskich, lecz pasażerów było bardzo mało.

W Konstantynopolu staliśmy dwa dni (14 i 15 stycznia).  
Luk, w którym znajdowało się srebro FON był podczas postoju  
statku pod stałą obserwacją żandarmów. Zresztą w tych dniach  
nie był on otwierany.

17-go stycznia przybyliśmy do Pireusu. Żandarmi czuwali  
nad lukiem, w którym znajdował się FON i z którego cały ładunek,  
oprócz naszych skrzynek i paru innych, został zabrany.  
Żandarmi protokółarnie stwierdzili, że wszystkie skrzynki FON  
znajdują się na swym miejscu i są nienaruszone.

Korzystając z dwudniowego postoju w Pireusie, pozostawi-  
liśmy obu żandarmów na statku, a sami udaliśmy się do na-  
szego poselstwa w Atenach.

Posel Władysław Günther był nieobecny, gdyż właśnie wy-  
jechał służbowo do Bukaresztu. Zastępował go jako *chargé  
d'affaires* radca Englisz, którego znałem z czasów mej służby  
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Englisz przyjął nas bardzo uprzejmie i wysłuchał z zacie-  
kawieniem opowieści o FON i naszym zadaniu. Pokazałem mu  
nasze „certifikaty” z Bukaresztu i powiedziałem, że mieliśmy  
w Bukareszcie trudności w uzyskaniu wiz francuskich. Zapy-  
tałem, czy może on nam w tym dopomóc.

Energiczny Englisz, opierając się na piśmie ambasady w  
Bukareszcie z 10 stycznia, a więc sprzed tygodnia, wziął od  
nas nasze dyplomatyczne paszporty, natychmiast napisał notę  
słowną do poselstwa francuskiego w Atenach, wysłał z nią i z  
paszportami woźnego i po pół godzinie miłej z nim rozmowy  
wręczył nam nasze paszporty, zaopatrzone w dyplomatyczne wizy  
francuskie.

Po podziękowaniu radcy Engliszowi i wyjściu z poselstwa,  
wróciliśmy na statek w Pireusie. Ponieważ podróż „Suceavy”  
przewidziana była na bardzo długi okres czasu (przemyślała ona  
do Marsylii dopiero 5 lutego), przeto Rajchman, zawsze bardzo  
czynny, postanowił przerwać podróż statkiem, wziąć samolot

do Rzymu i potem udać się jak najprędzej do Paryża. Ja zaś miałem dostarczyć FON drogą morską do Marsylii i tam ewentualnie spotkać się z Rajchmanem.

W Rzymie Rajchman bawił bardzo krótko, widział się z ambasadorem Wieniawą-Długoszewskim i attaché wojskowym ppłk. dypl. Marianem Romeyko, po czym udał się do Paryża.

Przyjazd Rajchmana do Paryża był kijem w mrowisko w ośrodkach rządowych, związanych z gen. Sikorskim i ministrem Kotem. Skąd i kto wydał Rajchmanowi wizę francuską? Wiedząc, że przybył on z Rzymu, szukano ofiary w osobie ppłka Romeyki. W tydzień po opuszczeniu Rzymu przez Rajchmana Romeyko otrzymał następujący szyfrogram: (5) „Jakim prawem uzyskał pan bez mego pozwolenia wizę francuską dla Rajchmana”. Podpis: Naczelný Wódz.

Romeyko odwrotnie telegrafował: „Nie prosiłem o pozwolenie, albowiem wizę francuską Rajchman miał przed przybyciem do Rzymu”.

Smutne refleksje nasuwają się, gdy się myśli, że polski Naczelný Wódz w czasie wojny nie miał ważniejszych spraw na głowie niż interesowanie się kto pomógł Rajchmanowi uzyskać wizę wjazdową do Francji...

Poszukując dalej wykryto, że wizy otrzymaliśmy za pośrednictwem poselstwa naszego w Atenach. Romeyko pisze w swych wspomnieniach:

„Słyszałem, że ministra Günthera spotkała poważna nieprzyjemność”. Nie wiem, jakiego ona była rodzaju, lecz wiem, że ostatecznie ofiarą padł radca Englisz, którego zwolniono ze służby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Taki miał przebieg epizod wiz francuskich dla opiekunów Funduszu Obrony Narodowej.

Z Pireusu „Suceava” popłynęła do Smyrny i dalej przez Maltę, Salerno (6 dni postoju) do Marsylii, gdzie przybyliśmy 5 lutego 1940 r. o godz. 14.00 po 24 dniach podróży. Skrzynki FON były w każdym porcie pod ścisłą obserwacją żandarmów. W dniach 24 i 25 stycznia napotkał nas bardzo silny cyklon, który spowodował pęknięcie kilku desek w skrzynkach, zwłaszcza skrzynka nr 1 z bilonem srebrnym została uszkodzona i, jak sprawdzono w Marsylii, około 1 1/2 kg. bilonu wypadło z niej i zaginęło w luku wśród setek ton kukurydzy i pszenicy, którą tam naładowano.

### *W Marsylii*

Po przybyciu do Marsylii zgłosili się do mnie na statek konsul Władysław Sidorowicz, zastępca konsula generalnego,

---

(5) Marian Romeyko. „Ze wspomnień attaché wojskowego”, *Wojskowy Przegląd Historyczny*, Rok V Zesz. 2, str. 287-8, Warszawa, 1960.

oraz urzędnik konsulatu Władysław Radziwanowski, który okazał mi pismo Ministerstwa Skarbu z 29 stycznia 1940 r., podpisane przez podsekretarza stanu A. Faltera, upoważniające p. Radziwanowskiego „do odbioru i pokwitowania z odbioru wartości stanowiących własność FON”.

Ponieważ Ministerstwo Skarbu nie uzyskało od władz francuskich zgody na bezcłowy wwóz srebra FON do Francji, nie można było natychmiast przystąpić do wyładowania skrzyń FON. Ustaliliśmy przeto, że do czasu wyładowania skrzyń ze statku pozostaną one nadal pod dotychczasową opieką i zabezpieczeniem. W tym celu pozostawiłem na statku żandarmów Bielaszewskiego i Pawłowskiego.

Korzystając z chwili, gdyśmy z konsulem Sidorowiczem, moim starym przyjacielem, byli sami w mej kabinie, Sidorowicz poinformował mnie o hałasie, jaki się podniósł w Paryżu z powodu przyjazdu Rajchmana i mojego z wizami francuskimi, dodając: „tu chcą ciebie aresztować, wrywaj więc z Francji jak możesz najprędzej”.

Rajchman przysłał mi depeszę że nie może przyjechać do Marsylii (nie uzyskał zezwolenia, wymaganego na kolejach) i przez kpt. Klocka, zastępcę komendanta stacji zbornej w Marsylii dał mi radę by uzyskać jak najprędzej wizę *de sortie* i jechać do Anglii.

Nie bardzo się tym przejmowałem, gdyż miałem na razie ważniejszy kłopot na głowie: zakończyć sprawę FON.

Dopiero 13 lutego władze celne w Marsylii zgodziły się na wyprowadzenie skrzyń FON i ulokowanie ich w skarbcu oddziału Banku Francji w Marsylii do czasu ostatecznego uregulowania spraw celnych przez Paryż. Oddział Banku Francji zobowiązał się wobec władz celnych w Marsylii do niewydawania skrzyń FON do czasu uzyskania zwolnienia transportu od opłat celnych. Tegoż dnia popołudniu nastąpiło wyładowanie skrzyń srebra ze statku w obecności konsula Sidorowicza, Wł. Radziwanowskiego, Wacława Jędrzejewicza i żandarmów. Skrzynki te zostały przewiezione na dwóch samochodach ciężarowych pod opieką wymienionych i celnika francuskiego do skarbcza marsylskiego oddziału Banku Francji. Stwierdzono, iż jedna ze skrzynek (nr 1) została lekko uszkodzona, przy czym około 1 1/2 kg. bilonu srebrnego zaginęło. Zważono ją powtórnie i opieczętowano pieczęcią konsulatu. Inne skrzynki nie miały poważniejszych uszkodzeń (pęknięta deska lub drut) i zważone wykazywały swoją pierwotną wagę.

O tych wszystkich faktach został spisany protokół zdawczo-odbiorczy 14 lutego 1940 r. i podpisany przez Wacława Jędrzejewicza, jako zdającego transport FON, Wł. Radziwanowskiego, jako odbierającego, w obecności dr. Jana Rozwadowskiego, konsula generalnego R.P. w Marsylii i Władysława Sidorowicza, konsula.

Teraz nadszedł czas dla mnie zająć się sprawami osobistymi. 13 lutego otrzymałem od pdch. Grocholskiego, oficera granicznego w Marsylii pismo, w którym mi zakomunikował, że na podstawie pisma Biura Personalnego Min. Spraw Wojskowych z 8 lutego nie zostałem powołany do służby czynnej. Miałem niezwłocznie udać się do Paryża i zgłosić się do płka Modelskiego, wiceministra spraw wojskowych. Uzyskanie francuskiej wizy *de sortie* miał mi ułatwić konsulat generalny w Paryżu.

W ciągu mego 10 dniowego pobytu w Marsylii zauważyłem, że „porządki polityczne” z Paryża właśnie docierały i do naszego konsulatu w tym mieście. Konsul generalny, dr Jan Rozwadowski, był „na wylocie”, również niepewnie się czuli moi przyjaciele, konsulowie Sidorowicz i Adam Switkowski, a w konsulacie panowała ponura atmosfera obaw i podejrzeń.

16 lutego przybyłem do Paryża. Udałem się do hotelu „Regina” gdzie znajdowały się bjura Min. Spraw Wojskowych by zgłosić się u płka Modelskiego. Okazało się, że jest on poważnie chory. Nie mogę powiedzieć, iż w biurach „Reginy” i w naszej ambasadzie przyjmowano mnie entuzjastycznie. Moją koleżdy, a nawet dawni przyjaciele z wojska i ze służby zagranicznej starali się mnie nie widzieć, a gdy spotkania na korytarzach nie dało się uniknąć, witali się pośpiesznie i szybko znikali. Na tym tle miło wspominam serdeczny stosunek do mnie ppłka dypl. Zygmunta Borkowskiego, generalnego adiutanta gen. Sikorskiego, starego kolegi szkolnego i przyjaciela, konsula generalnego Al. Kawałkowskiego, Tadeusza Święcickiego i in.

23 lutego złożyłem w Ministerstwie Skarbu (w gmachu ambasady) rozliczenie z sum, pobranych w Bukareszcie na koszt transportu FON do Marsylii. To była ostatnia moja czynność na odcinku FON.

Jednocześnie ppłk. Borkowski dał mi dobrą radę: „wiej jak najprędzej”. 1 marca opuściłem Paryż udając się do Londynu.

Epilogiem ewakuacji FON z Polską do Francji było pismo gen. Kukiela, zastępcy Ministra Spraw Wojskowych do mjra dypl. Henryka Floyar-Rajchmana z 12 marca 1940 r. które brzmiało:

„Wyrażam Panu Majorowi w Imieniu Służby podziękowanie i uznanie za wyratowanie transportu Funduszu Obrony Narodowej przed zagrożeniem przez wojska sowieckie, za bezinteresowną pieczę nad ochroną transportu, oraz za dostarczenie transportu w bezpieczne miejsce — do dyspozycji Pana Ministra Spraw Wojskowych”.

### *Losy FON*

Do przesłanych jesienią 1939 r. do Paryża 11 skrzynek złota i innych wartości, wysłana została dodatkowo w styczniu 1940 r. przez Francuzów skrzynka nr 12 wagi netto 7 kg. 580 gr. za-



wierająca różne przedmioty, jak szal z dżetami, woreczek z koralami (wagi 2 1/2 kg.), czyste srebro 1.000 próby (1 kg. 670 gr.), mały obrazek olejny treści religijnej i drobne przedmioty złote i srebrne.

Skrzynki ze złotem (nr 1-8) podzieliły losy całości złota polskiego, tj. znalazły się początkowo w Dakarze, a potem via St. Zjednoczone i Kanada powróciły, jak przypuszczam, do Polski. W swym opracowaniu o losach złota polskiego dyr. Karpiński stwierdza, iż 17 czerwca 1940 r. we Francji, w porcie Lorient, podczas ładowania złota na statek „Victor Schoelcher” pod kierunkiem dyr. Stefana Michalskiego

„...urzędnicy Ministerstwa Skarbu zdolali podrzucić Michalskiemu w drodze 8 skrzynek z darami na FON. Skrzynki te zawierały rezultat zbiorów dokonywanych w Polsce przed wojną i zostały we wrześniu wywiezione z kraju. Podczas 9 miesięcznego pobytu we Francji żaden z organów rządowych — ani cywilnych, ani wojskowych — nie zdołał się na rozpakowanie i uporządkowanie zawartości tych skrzynek; dołączone w ostatniej chwili do transportu złota Banku Polskiego, znalazły się razem z nim w Afryce. Jak się później okazało, wartość tych darów była znikoma” (6).

W następstwie podczas swego pobytu w Algierze, dyr. Michalski, reprezentujący Bank Polski, podpisał 17 grudnia 1943 r. z ministrem Mendes-France, jako przedstawicielem Francuskiego Komitetu Narodowego gen. de Gaulle’a umowę o wydanie przez Francję złota polskiego i osobną umowę o wydanie 8 skrzynek z darami na FON (7).

Pragnę nadmienić, iż dyr. Michalski będąc jesienią 1939 r. w Bukareszcie był dobrze poinformowany w sprawach FON i chętnie udzielał nam swych rad i opinii (np. na konferencji 27 września 1939 r.).

Po upadku Francji gen. Sikorski, jako Wódz Naczelny, rozkazem swym z 12 października 1940 r. polecił szczegółowe zbadanie i ustalenie majątku FON. Zadanie to wykonała Komisja Kontroli Majątku FON i Darów pod przewodnictwem gen. dyw. Mieczysława Norwid-Neugebauera (8). W końcowym raporcie Komisji z 15 maja 1942 r. znajdujemy, że według danych Komisji w Dakarze powinny być znajdować się skrzynki ze złotem nr 1 — 8 i 13, wagi netto 213 kg. 814 gr. Nie jest mi znana skrzynka nr 13 i nie wiem, co zawierała. Ponieważ waga ośmiu skrzynek (nr 1-8) wynosiła 193 kg. 670 gr. netto, przeto waga skrzynki nr 13 powinna była wynosić 20 kg. 144 gr. W każdym razie ani dyr. Karpiński, ani dyr. Michalski o tej dziejącej skrynce nie wspominają.

Drugą sprawą, wynikającą z raportu gen. Neugebauera, jest wartość owych skrzynek złota FON. Według przybliżonego

(6) Z. Karpiński, op. cit. str. 116.

(7) ibid. str. 133 (odnośnik).

(8) Archiwa Instytutu gen. Sikorskiego w Londynie.

szacunku Ministerstwa Skarbu w dniu 1 maja 1940 r. wartość ich wynosiła 225,000 dol. amer. Według opinii dyr. Karpińskiego, podanej wyżej, „wartość tych darów była znikoma”. Jak widzimy, różnica opinii jest znaczna.

Raport gen. Neugebauera podaje jeszcze jedną skrzynkę (nr 14) przyslaną z Bukaresztu po naszym wyjeździe, oraz 7 skrzyń (nr 15-21) wysłanych z Bukaresztu przez Komisję Ochrony Mienia Państwowego (której oficerowie Biura FON przekazali pozostałe wartości FON 21 stycznia 1940 przed swym wyjazdem do Francji).

Z raportu tego wynika, że wartości FON zawarte w paczce nr 9 i w skrzynkach nr 10, 11, 12, 14 oraz 15-21 zostały przewiezione do Anglii, przejęte przez Komisję Kontroli Majątku FON i Darów i zinwentaryzowane częściowo w Londynie, a częściowo w Duplin Castle. Część majątku, jaką warunki wojenne pozwoliły upłynnić, wpłacono na rachunek FON w Centralnej Kasie Ministerstwa Skarbu, a część znajdowała się w maju 1942 r. w depozytach.

61 skrzynek ze srebrem były oszacowane przez organa Min. Skarbu w dniu 1 maja 1940 r. na 48,000 dol. am. Oczywiście, był to szacunek bardzo ogólny, bo wartość srebra jako złomu była stosunkowo niewielka, a trudno było określić wiele wyniesie sprzedaż poszczególnych przedmiotów srebrnych z wolnej ręki.

Po 21 latach skrzynki te znajdują się nadal w Marsylii, w skarbcu tamtejszego oddziału Banku Francji, jak mnie o tym poinformowało francuskie Ministerstwo Skarbu swym pismem z 18 stycznia 1961 r.

*Wacław JĘDRZEJEWICZ*

## INDEKS NAZWISK

DO TRZECH TOMÓW  
„NAJNOWSZEJ HISTORII POLITYCZNEJ POLSKI”  
WŁADYSŁAWA POBÓG-MALINOWSKIEGO

- Abd-el-Krim Muhammad, III — 148.  
d'Abernon Edgar Vincent, II — 213, 276, 290, 301-306, 339, 341-343.  
Abramowicz Witold, II — 184, 390.  
Abramowski Edward, I — 66, 170, 212.  
Adam Ernest, I — 183.  
„Adam-Prostokąt” — III — 858.  
Adamski, chorąży, I — 275.  
Adamski Stanisław, ks. biskup, — 91, 371, II — 9, 271, 272.  
Agnew P.C., III — 873.  
Agroszewski — zob. Kotek-Agroszewski.  
Ajwazowa, I — 387.  
Akashi, major, I — 127.  
Akimow, generał, II — 260.  
Akińczyc F., II — 536.  
Alanbrooke, marszałek, III — 422, 423, 473, 550, 700, 763, 844, 848.  
Albedynskij Piotr, I — 40.  
Albrecht Janusz, III — 125, 402.  
Aleksa-Angeritis Z., I — 380.  
Aleksander I, car, I — 124.  
Aleksander II, car, II — 9, 13, 14, 18, 47, 138, 164.  
Aleksander III, car, I — 26, 40, 52, 57, 58, 68, 98.  
Aleksandrowicz K., III — 348.  
Aleksiejew, generał, I — 345, II — 96, 97.  
Alexander, plk., II — 197.  
Alexander, generał, marszałek, III — 445, 553, 569, 581, 844, 846, 847, 893.  
Alter Leon, II — 626.  
Alter, z sowieckiej misji, I — 387.  
Alter Wiktor, II — 625, III — 211, 212, 267.  
Alterowa, z misji sowieckiej, I — 387.  
Ancewicz F., III — 225, 324.  
Anders Władysław, II — 480, 483, 628, III — 51, 109, 110, 121, 157, 195, 197-207, 224-226, 228-242, 255-257, 261, 267-270, 281-282, 285, 287-295, 297, 303-305, 311, 384, 385, 398, 422, 424, 430, 471, 473, 485, 512, 519, 525, 535, 551-553, 581, 604-607, 610, 642, 700, 702, 706, 754, 766, 767, 772, 773, 801, 844-

- 848, 862-864, 871, 877, 882, 883, 910.
- Andrassy Juliusz, ojciec, I — 18.
- Andrassy Juliusz syn, I — 281, 304
- Andriejew — zob. Żatko-Andriejew.
- Andriolli Michał E., I — 86.
- Andrzejewski J.K., III — 673.
- Anielewicz Mordechaj, III — 378.
- Anonim, I — 20.
- d'Anselme, Philippe, gen., II — 101.
- Antonescu Ion, M., III — 435.
- Antonescu Wiktor, II — 651.
- Antonow, sowiecki szef sztabu, III — 885, 894.
- Anusz Antoni, II — 9, 273, 459, 482.
- Apfelbaum — zob. Zinowjew
- Apuchtin Aleksander, I — 40, 41, 58, 399.
- Archinard, generał, I — 324.
- Arciszewski Tomasz, I — 147, 178, 188, 189, 191, 192, 208, 209, 250, 289, 364, 369, II — 482, 603, III — 32, 306, 340, 344, 351, 537-539, 567, 572, 603, 604, 755, 772, 791, 816-819, 823-827, 831, 832, 840, 841, 846, 848-850, 852, 855-865, 868, 870, 872-877, 889, 890, 903, 907-910.
- Arctowski Henryk, II — 80.
- Arlet Wiesław, III — 239.
- Armstrong, generał, III — 446.
- Armstrong Hamilton, dziennikarz, II — 545.
- Askenazy Szymon, I — 101, 224, 296, II — 374, 393.
- Asnyk Adam, I — 82.
- Asper, I — 218, 219.
- Asquith Herbert Henryk, I — 306, II — 309.
- Astor, lady, z Izby Gmin, III — 873.
- Attlee Clement R., III — 643, 701, 702, 711, 834, 839.
- Auchinleck Claude, marszałek, III — 219.
- Awałow — zob. Bermond Awałow Paweł.
- Awksientjew, z „dyrektoriatu” w Ufie, II — 97.
- Axelrod Paweł, I — 99.
- Babiański, generał, II — 126, 169.
- Babiński W., kpt., III — 574, 575, 579, 581, 631, 635, 640, 642, 643.
- Bach, von dem, Erich, III — 651, 677, 679, 728, 744, 745.
- Bachmietjew, z rosyjskiej Rady Politycznej, II — 95.
- Baczyński, z ukraińskiej Delegatury, II — 122.
- Baczyński Krzysztof, III — 651.
- Baczyński Rajmund, generał, I — 254-256, 260.
- Baćmaga Józef, II — 529.
- Badeni Kazimierz, I — 77, 78, 84, 253.
- Bader J., dr, II — 628.
- Badoglio Pietro, marszałek, III — 438.
- Bagajew M., kpt., III — 401.
- Bagiński Henryk, I — 230, 308.
- Bagiński Kazimierz, II — 411, 515, 528, 529, 531-533, 542, 602, III — 489, 539, 715, 741, 757, 758, 776, 783, 786, 856, 857, 859, 864-867, 871, 900-903, 905.
- Bagiński Wacław, II — 432.
- Bagramian, generał, III — 616.
- Bajan Jerzy, III — 299.
- Bakanowski, II — 500.
- Bakunin Michał, I — 31, 47, 148.
- Baldwin, H. W., publicysta, III — 430, 432, 434.
- Balfour Arthur James, I — 319, 325, 346, 389, II — 51, 52, 60, 104, 105, 167, 168, 622.
- Balicki Zygmunt, I — 45, 54-56, 82, 105, 126, 127, 153, 178, 183, 216-219, 238, 248, 269, 270.
- Baliński Karol, poeta, I — 19.
- Baliński Ignacy, III — 701.
- Ballodis, generał, II — 196, 228.
- Balzac Honoré, I — 60.
- Bałachowicz-Bułak Józef, II — 188.
- Bałachowicz-Bułak Stanisław, II — 188, 237, 241, 327, 343, 350, 373, 374, 444.
- Banaczyk St., ludowiec, III — 409.
- Banaczyk Władysław, minister, II — 613, III — 306, 310, 458, 522, 535, 599, 601, 611, 615, 628, 630, 631, 636, 637, 657, 761, 764, 767, 771, 774, 789, 812, 863.

- Banasiński, major, III — 120.  
 Bandera Stefan, II — 630, III — 324, 327.  
 Bandrowski-Kaden Juliusz, III — 341, 678.  
 Banow Iwan, III — 693.  
 Baran S., II — 171, 402, 541, 565, 631, 637.  
 Baranowski Władysław, II — 56-59, 61, 62, 68-72, 80, 364, 378, 455, 458, 459, 493.  
 Baranowski Wojciech, I — 300.  
 Baranowskij, plk., — III — 401.  
 Barański J., III — 394..  
 Barański Stanisław, I — 45.  
 Barbusse Henri, II — 446.  
 Barda, ks. biskup, II — 605.  
 Bardel Franciszek, II — 203.  
 Bardowski Piotr, I — 48.  
 Bardoux Jacques, II — 277.  
 Barlicki Norbert, I — 289, 369, II — 271, 274, 291, 292, 312, 366, 369, 371, 411, 419, 470, 471, 473, 515, 529, 532, 533, 542, 603, III — 336.  
 Baron Henryk, I — 191.  
 Barszczewski Jan, II — 177.  
 Bartel Kazimierz, II — 203, 218, 270, 291, 356, 468, 475, 484-486, 488-491, 494, 495, 502, 516, 520, 525-527, 533, 534, 556, 585, 642, 645, III — 118, 157.  
 Barth, generał, I — 330.  
 Barthel de Weydenthal Jadwiga, I — 274.  
 Barthel de Weydenthal Przemysław, I — 341, 342, 344, II — 101.  
 Barthelemy, generał, II — 57, 58, 123, 152, 238.  
 Barthou Louis, II — 378, 513, 555, 558-560.  
 Bartlett Vernon, III — 707.  
 Bartoszewski Wł., III — 653, 655, 666, 668, 696.  
 Baryczkowie, II — 420.  
 Basanowicz Jan, I — 202, 203, 335, III — 104.  
 Batory Stefan, I — 28, II — 192, 442, III — 105.  
 Baudouin de Courtenay Jan Ignacy, I — 27, 174, II — 414, 415.  
 Bauer Jakob, II — 628.  
 Bazyli zob. Pużak Kazimierz.  
 Bączkowski Włodzimierz, II — 536.  
 Beaumarchais Pierre, III — 900.  
 Beaumont-Nesbitt, F.G., generał, III — 641, 846.  
 Beaverbrook William Maxwel, III — 202, 229, 297, 421, 422.  
 Bebel August, I — 38, 67.  
 Beck Józef (ojciec), II — 218.  
 Beck Józef (syn, minister spraw zagranicznych Polski), I — 344, 345, 399, II — 105, 207, 484, 504-506, 512, 529, 543-547, 549-561, 574, 579, 586, 588, 590-595, 610, 621, 622, 624-627, 629, 645, 647-653, 655, 657-661, III — 1-14, 16, 19, 20, 22, 23, 26, 27, 29-33, 35, 36, 38, 41, 43, 44, 52, 53, 55-68, 70, 74, 92, 96, 99, 102, 119, 128, 342, 403, 561.  
 Beck Ludwig, generał, III — 618.  
 Begin Menachem, II — 628, III — 290.  
 Bejlis Mendel, I — 238.  
 Belina — zob. Prażmowski-Belina St.  
 Bełza Władysław, I — 86.  
 Bem Józef, III — 611, 670.  
 Benedek, generał, I — 225.  
 Benedykt — zob. Muzyczka L.  
 Benez Edward, II — 110, 111, 113-116, 198, 199, 278, 280, 284, 302, 377, 401, 402, 409, 447, 558, 654, 657, 658, III — 1, 164, 191, 249, 307, 380, 435, 453, 454, 458, 474, 489, 501, 503, 504, 558, 561.  
 Ben Gurion Dawid, III — 290.  
 Beniowski Maurycy, II — 626.  
 Berbecki Leon, I — 275, 300, 332, 393, III — 32.  
 Berber F., II — 550.  
 Berchtold Leopold, I — 225, 246, 251.  
 Berent Waclaw, I — 102.  
 Berezowski Zygmunt, III — 32, 533-535, 538, 539, 757, 764, 765, 769, 772, 816, 840, 852, 855, 856, 858, 860, 864, 876.  
 Berg Fiodor, I — 7.  
 Berger Bolesław, I — 133, 136, 137, 142.  
 Beria Ławrentij, III — 156, 204.  
 Berling Zygmunt, III — 157, 204, 224, 241, 263, 281, 282, 391, 393, 397, 448, 458, 460, 462, 471, 484-486, 488, 491, 525, 532, 544, 546, 547, 551, 557, 562, 576, 578, 580, 582, 584, 588-590,

- 592, 594, 595, 626, 634, 648, 660, 680, 681, 696, 723, 731-737, 756, 853, 854, 881, 884.
- Berman Jakub, III — 263.
- Bermond-Awałow Paweł, II — 187, 188, 191, 194-197, 227.
- Bernhardi Fryderyk, generał, I — 301.
- Berthelot Philippe, II — 377.
- Bertholet, generał, II — 99, 101.
- Bertold E., III — 824.
- Bertolini, minister, II — 276.
- Bertoni Karol, II — 434, 435.
- Bertram Adolf, biskup, II — 383.
- Beseler Hans, I — 274, 284, 299, 304, 310-312, 314-317, 329-332, 349, 357, 365, 366.
- Besterman Wł., III — 249.
- Bethmann-Hollweg Teobald, I — 199, 200, 282, 293, 299, 304, II — 96.
- Bevin Ernest, II — 310, III — 177, 218, 241, 643.
- Bezruczko M., płk., II — 238, 327, 343, 374.
- Białas Fr., III — 411.
- Białous Ryszard, III — 742.
- Biddle, Anthony Drexel, ambasador, III — 73, 217-219, 450.
- Bidło, profesor, II — 112.
- Biederman M., I — 94, 96.
- Bieganeł Wojciech, II — 613.
- Biegański Stanisław, II — 281, 283, III — 458, 475, 481.
- Bielawski Bolesław, III — 537, 538.
- Bielawski Jan, I — 273, 274.
- Bielecki M., I — 169.
- Bielecki Tadeusz, II — 602, III — 32, 87, 147, 159, 161, 258, 262, 312, 345, 533, 764, 765, 816.
- Bień Adam, II — 603, III — 539, 715, 728, 756, 817, 856-859, 861, 867, 871, 881, 899-903, 905.
- Bierdiajew M., I — 118.
- Biernacki-Dąb Stefan, III — 47, 48, 51, 98, 158.
- Biernacki-Kostek — zob. Kostek-Biernacki.
- Bierut Bolesław, II — 558, 645, III — 87, 298, 346, 409, 560, 695, 749, 750, 793, 800, 803, 804, 811, 824, 833-835, 860, 863, 888, 891, 897, 906.
- Bilczewski Józef, biskup, II — 273.
- Biliński Leon, I — 198, 228, 245, 303, 309, II — 14, 40, 41, 203.
- Billewicz Gustaw, III — 717.
- Billewicz Leon, generał, III — 195.
- Birkle, dr, ekspert sądowy, III — 272.
- Birnbaum Dora, III — 862.
- Birnbaum M., por., dziennikarz, II — 217.
- Biskupski St., III — 116.
- Bismarck Otto, I — 14, 15, 17, 18, 20, 36-39, 85, 87, 93, 199, 226, 298, 299, II — 87.
- Bitner, książdz, II — 500.
- Bitner Ludwik, płk., III — 594, 595.
- Bitner W., II — 411, III — 760.
- Blisse-Lane Arthur, III — 556.
- Bliżyński W., książdz, poseł, I — 397.
- Blomberg Werner Edward, II — 405.
- Blum Ignacy, III — 855, 883.
- Blum Leon, II — 626, 650, 654.
- Błagowieszczanski Igor, III — 734.
- Błażyński, emigrant z Argenteuil, III — 97.
- Błeszyński-Ferek Jerzy, gen., III — 128, 129.
- Blotkin K., kpt., III — 401.
- Bniński Adolf, II — 489, 490.
- Bobeko, z „kursu czerwonych dowódców”, I — 379.
- Bober, zob. Żurowski Antoni.
- Bobicki Leon, I — 399, II — 326, 390.
- Bobiński Stanisław, I — 378, 379.
- Bobkowski Aleksander, III — 65, 69.
- Bobrinskij Włodzimierz, I — 259, 266-268.
- Bobrowski E., I — 229, II — 433, 588.
- Bobrowski Tadeusz, I — 142, 147, 161.
- Bobrzyński Michał, I — 23, 77, 197, 198, 216, 228, 238, 245, 305, 388, II — 29.
- Bociański Ludwik, wojewoda, III — 53.
- Boehm-Ermolli Edward, generał, I — 236.
- Boelke, major, I — 379.
- Boerner Ignacy, I — 159, 393, II — 217, 218, 221-223, 225, 226,

- 421, 520, 525, 527, 542.  
 Bogedain Bernard, I — 93.  
 Bogolubow, kpt., III — 404.  
 Bogomolow Aleksander, III — 203-206, 212, 242, 250.  
 Bogusławski z Organizacji Bojowej, I — 147.  
 Bogusławski — zob. Herman Franciszek.  
 Bogusławski Antoni, III — 71.  
 Boguszevska Helena, II — 564.  
 Boguszewski St., II — 564.  
 Bohusz — zob. Potocki Józef  
 Bohusz-Szyszek Zygmunt, III — 133, 227, 229, 240, 241, 290.  
 Bohuszewicz Franciszek, II — 178.  
 Bohuszewicz Zygmunt, I — 206.  
 Bohlen Charles, III — 561.  
 Bohun — zob. Dąbrowski-Szacki.  
 „Bohun” — pseudonim nierozwiązany — 784.  
 Bohusz-Szyszek Zygmunt, III — 157, 195, 196.  
 Bojarski Kazimierz, I — 208, 263.  
 Bojko Jakub, I — 80, 238, 397, II — 411, 498.  
 Bokszczanin Janusz, III — 610, 648, 782, 784, 791.  
 Bolesław Chrobry, I — 28, II — 257, 258.  
 Bolesławita — zob. Kraszewski J.I.  
 Böldyriow, generał, II — 97.  
 Bołtuć Mikołaj, generał, III — 49.  
 „Bomba” porucznik, pseudonim nierozwiązany, III — 399.  
 Bonar Law Andrew, I — 322, II — 427.  
 Boncour-Paul — zob. Paul-Boncour Jean.  
 Bonhoeffer, pastor, III — 465.  
 Bonnet Georges, II — 654-658, III — 3, 7, 8, 14-17, 19, 26, 30, 31, 41, 128, 129.  
 Bończyk Norbert, I — 93.  
 Borah William Edgar, II — 545.  
 Borejsza Jerzy, III — 156, 211.  
 Borkiewicz Adam, III — 351, 352, 394, 609, 612, 614, 645, 648-651, 653, 655, 657, 660, 661, 664-666, 668, 675, 678, 680, 712, 717, 729, 732, 734, 736, 743, 745, 747.  
 Borkowski Jan, III — 883.  
 Borkowski Zygmunt, III — 84.  
 Borkowski Tadeusz, III — 116.  
 Borski J.M., publicysta, II — 625.  
 Borkiewicz Z., II — 444.  
 Bortnowski Władysław, II — 263, 267, 324, 325, 327, 659, 660, III — 47, 49.  
 Boruta-Spiechowicz Mieczysław, III — 5, 224, 230, 231.  
 Borys Adam, III — 673.  
 Borszkievicz, oficer sowiecki, II — 445.  
 Borzęcki Jan, III — 336.  
 Bosak — zob. Hauke-Bosak Józef.  
 Boseli, premier włoski, I — 306.  
 Boski, porucznik, II — 329.  
 Botha Ludwik, generał, II — 123, 153-155, 158.  
 Bottomley Norman, III — 703, 706.  
 Botwin Naftali, II — 446.  
 Bouffall, poseł polski w Estonii i Łotwie, II — 195.  
 Bourget Paul, I — 54.  
 Bower R.T., komandor, III — 873.  
 Boy — zob. Żeleński Tadeusz.  
 Bożek Arka, III — 88.  
 Bór — zob. Komorowski Tadeusz.  
 Bracht, „gauleiter”, III — 112.  
 Bracken Brendan, III — 518.  
 Bradley Omar Nelson, general, III — 423, 425, 430.  
 Brant, generał, II — 387, 388.  
 Brauchitsch Walther, II — 405, III — 6, 11, 42, 465.  
 Braun Jerzy, III — 340, 907.  
 Bregman Aleksander, II — 550, 551.  
 Briand Aristide, I — 293, 306, II — 378, 449, 505, 512, 513.  
 Brieszkowskaja Katarzyna, I — 118.  
 Brockdorf-Ratzau, delegat niemiecki w Wersalu, II — 155.  
 Brodie (Brodskij), z misji angielskiej, II — 190, 194.  
 Broniewska Janina, III — 211, 235, 263.  
 Broniewski B., minister w rządzie Steczkowskiego, I — 356.  
 Broniewski Stanisław, III — 545, 878.  
 Broniewski W., minister w rządzie Bartla, II — 485, 491.  
 Broniewski Władysław, poeta, II — 564, 638, III — 156.  
 Bronowicz (Brun) Julian, III — 211.  
 Bronowski — zob. Bień Adam.  
 Bronsztejn Lew — zob. Trockij Lew.

- Brooke — zob. Alanbrooke.  
 Broz — zob. Tito Józef.  
 Brudziński Józef, I — 304, 310, 316.  
 Brusilow Aleksiej, I — 297, 299, 301, 303, 308, II — 260, 274.  
 Brüning Heinrich, II — 549-551, III — 465.  
 Bryant A., III — 422.  
 Bryson, Ch., angielski kierownik „Świt”. — III — 369.  
 Brzeskwiniewicz Antoni, I — 66.  
 Brzeziński Mieczysław, I — 42.  
 Brzoza Jan — zob. Młynarski Feliks.  
 Brzoza-Brzezina Ottokar, I — 275.  
 Brzozowski Jerzy, wiceminister, II — 598.  
 Brzozowski Karol, I — 16, 19.  
 Buber Margareta, III — 400.  
 Bucharin Nikołaj, II — 131.  
 Buckle Henry, I — 27.  
 Budionnyj Siemion, II — 224, 249, 261-264, 266, 267, 275, 295, 313-316, 318, 319, 323-327, 330, 343, 344, 370.  
 Buechner Ludwik, I — 27.  
 Buerckl, niemiecki komendant Pa-wiaka, III — 372.  
 Bujak Franciszek, II — 270, III — 833.  
 Bujalski J., minister, II — 431.  
 Bukacki — zob. Burhardt-Bukacki St.  
 Bukojemski Leon, pplk., III — 224.  
 Bukowiecki Stanisław, I — 178, 317, 336.  
 Bulewski Ludwik, I — 19.  
 Bullitt William Christian, II — 102, III — 39, 422, 423, 475.  
 Bullock, poseł w Izbie Gmin, III — 770.  
 Bułak — zob. Bałachowicz-Bułak.  
 Bułatow, plk., I — 138.  
 Bulygin Aleksander, I — 148.  
 Burhardt-Bukacki Stanisław, III — 38, 129.  
 Burian St., minister austriacki, I — 281, 303-305, 309, 347, II — 119.  
 Burg — zob. Piwowarczyk.  
 Burke Hugon, I — 96.  
 Burke Karol, I — 96.  
 Burllet de M., profesor, III — 272.  
 Burszewicz M., II — 536.  
 Burt, generał z misji angielskiej, II — 228.  
 Buszczyński Stefan, I — 24.  
 Butcher, oficer ze sztabu Eisenhowe-ra, III — 430, 434.  
 Butkiewicz ksiądz, II — 428, 429.  
 Buttler — zob. Johnston-Buttler.  
 Buyno Adam, I — 110, 141, 145.  
 Buynowski Tadeusz, konsul, III — 66.  
 Buzek Józef, II — 29.  
 Bülow Bernhard, I — 199, 200.  
 Bylewski, generał, I — 320, 321.  
 Byrka Wł., minister, I — 370.  
 Byrnes James, III — 643, 828, 830, 897.  
 Cadere Wiktor, III — 435.  
 Cadogan Aleksander, III — 217, 230, 238, 307, 454, 492-494, 503, 514, 697, 807, 809-812, 827, 873.  
 Calinescu Armand, III — 67, 69.  
 Cambon Jules, II — 108, 166-168, 185, 200-202.  
 Camon, general, II — 341, 342.  
 Canaris Wilhelm, III — 29, 30, 618.  
 Caprivi Leon, I — 85, 86, 88.  
 Car Stanisław, II — 334, 518, 520, 524, 525, 527-529, 542, 568-570, 580, 588, 660, 661.  
 Carton de Wiart A., II — 80, 123, 124, 186, 305, III — 38.  
 Casey Richard, III — 220.  
 Castellano Giuseppe, III — 438.  
 Cat — zob. Mackiewicz-Cat Stani-sław.  
 Cazalet Wiktor, III — 292, 297.  
 Cechnowski J., II — 446.  
 Cegielski Longin, II — 122.  
 Celewicz Włodzimierz, II — 529, 588, 629, III — 325, 326.  
 Celma-Panek J., III — 372.  
 Celt Marek — zob. Chciuk T.  
 Cetkin — zob. Zetkin Klara.  
 Ceynowa Florian, I — 96.  
 Chaciński Józef, II — 411, 416, 471, 472, 474, 488, 524, III — 539, 871, 888, 900-902, 905.  
 Chamberlain Neville, II — 514, 654, 656-658, 871, III — 7, 9, 10,



- 26, 27, 31, 33, 36, 40, 44, 134, 627.
- Champetier de Ribes August, III — 78-80.
- Chariau, generał z misji gen. Henrys'a II — 323.
- Charitonow, płk. sowiecki, III — 545.
- Charwat Franciszek, II — 653, III — 104.
- Chautemps Camille, II — 653.
- Chądzyński Adam, II — 271, 292, 369, 411, 470, 471, 475, 524.
- Chciuk Tadeusz, III — 365, 603.
- Chełchowski Hilary, III — 404.
- Chełmoński Józef, I — 86.
- Cherwell lord, III — 526.
- Chinda, poseł japoński, II — 276.
- Chirrolle Valentin, II — 105.
- Chlebowski Bronisław, I — 10, 27, 221.
- Chłapowski A., II — 433, 500.
- Chmielewski Jerzy, kapitan, III — 603.
- Chmielewski Zygmunt, I — 304, 316, II — 14.
- Chmielowski Piotr, I — 27.
- Chodkiewicz Jan Karol, hetman, III — 94.
- Chodkiewicz, agent sowiecki, III III — 869.
- Chodźko Ignacy, II — 442.
- Chodźko Witold, I — 348, 370, II — 203, 270, 291, 398, 407, 408, 423.
- Cholewa (pseudonim) — okręgowy delegat rządu w Lublinie, III — 594.
- Chomiszyn Grz., biskup, II — 630.
- Chopin Fryderyk, III — 403.
- Chrobok Paweł, płk., II — 384.
- Chromecki Tadeusz, III — 866.
- Chrulow, generał, III — 228.
- Chrystalow — zob. Nosar.
- Chruściel Antoni, III — 378, 608, 609, 612, 614, 615, 619, 620, 644, 647-657, 660-666, 668, 670-672, 674, 675, 680, 682, 685, 689, 692-694, 713, 715, 717, 718, 720, 721, 725, 726, 729, 730, 737, 743, 744, 746, 879.
- Chrzanowski Bernard, I — 90, 92.
- Chrzanowski Ignacy, III — 116.
- Chrzanowski Tadeusz, II — 637.
- Chrzanowski Wiesław, II — 270, 291, 355.
- Chrzanowski Zygmunt, I — 357, 363.
- Chudoba Stanisław, III — 339, 351.
- Churchill Randolph, III — 445.
- Churchill Winston, II — 87, 212, 239, 303, 309, III — 19, 39, 44, 102, 139, 140, 147-151, 170-174, 182, 189, 202, 204, 205, 215-218, 220, 221, 237, 238, 241, 242, 245, 246, 268, 276-278, 280, 284, 285, 292, 294-296, 301, 303, 304, 307, 308, 311, 312, 420-423, 426-434, 436-439, 445-447, 449, 451, 453, 455, 465-467, 469, 471, 473, 475-480, 493, 499, 502-526, 528, 541, 550, 551, 553, 555, 557, 558, 569, 570, 573, 575, 591, 596-603, 607, 624, 627, 629, 630, 632, 641-643, 695, 697, 698, 701-704, 706-711, 734, 741, 748, 751, 763-766, 769, 770, 776, 781, 793-803, 805-808, 810-816, 818-821, 824, 827, 828, 830-832, 834, 839, 841-844, 847-849, 874, 885-893, 895, 896, 898, 899, 906, 908-910.
- Churgin, z gminy żydowskiej Mińska, II — 182.
- Chwiesin, dowódca grupy mozyrskiej, II — 327.
- Chyżyński Mieczysław, III — 716.
- Ciano di Cortellazzo, Galeazzo, II — 652, III — 2, 31.
- Cichocki (Szwajcaria), I — 131.
- Cichowski Kazimierz, I — 380.
- Ciechanowski Jan, III — 158, 168, 205, 214, 238, 248, 297, 424, 430, 465, 470-473, 475, 495, 500, 502, 508, 527, 528, 560, 561, 563-566, 568, 573, 698, 708, 808, 841, 874, 886, 888, 896, 897, 909, 910.
- Cieńciała Jerzy, I — 95.
- Cieński Tadeusz, I — 197, 228, 250, 252, 253, 259, 264, II — 411.
- Cieplak Jan, biskup, II — 428, 558.
- Cietrzew — zob. Sikorski major.
- Ciokan, sotnik ukraiński, II — 172.
- Ciolkosz Adam, II — 529, 532.

- 533, III — 187, 194, 309, 729, 755, 757, 764.
- Ciołkoszowa Lidia, III — 187.
- Ciric G., generał ukraiński, II — 171.
- Clark Mark, generał, III — 639.
- Clark-Kerr — zob. Kerr Clark Archibald.
- Clayton Patrick, generał, III — 13, 36.
- Clemenceau Georges, I — 351, 383, II — 61, 78, 80, 81, 86-89, 93, 99, 103, 104, 107, 115, 126, 152, 155, 165, 194, 199, 202, 214, 228, 241-243, 245, 246, 460, 558, III — 139, 831.
- Colard Herman, I — 281, II — 120.
- Colson, generał, szef sztabu francuski, III — 140.
- Comte August, I — 27.
- Conrad von Hoetzendorf Franz, generał, szef sztabu austriackiego, I — 281, 283, 298, II — 119.
- Costedoat dr, z komisji katyńskiej, III — 272.
- Cretzianu Alexandre, III — 57, 58, 68, 71, 75, 435, 467.
- Cripps sir Stafford, III — 152, 153, 158, 170-172, 175, 176, 181, 187, 188, 200, 221, 226.
- Crucescu Georges, III — 65.
- Csaky Stefan, III — 2.
- Curzon George, II — 105, 203, 212, 224, 228, 242, 244-246, 276, 282, 288, 290, 306, 308, 345, 347, 443, III — 88, 183, 263, 265, 294, 296, 431, 454, 455, 479-481, 498, 501, 503-507, 509-512, 514, 515, 517, 518, 520-525, 557, 560, 561, 564, 568, 572, 574, 590, 594, 600, 601, 738, 741, 749, 759, 779, 798-809, 812, 813, 823, 830, 831, 833, 838-840, 842, 889.
- Cwietajew, profesor, I — 399.
- Cyndler, porucznik, I — 387.
- Czachowski Dionizy, I — 224.
- Czachowski-Pluta Kazimierz, III — 337, 488, 648, 649, 661, 726, 784.
- Czajkowskij Mikołaj, II — 95, 205, 206, 219, 222, 239, 240.
- Czapajew Wasilij, III — 399.
- Czapiński Kazimierz, I — 397, II — 25, 411, 568, 603.
- Czapski Józef, III — 107, 109, 203, 226, 270, 291.
- Czarkowski Bolesław, I — 110.
- Czarnowski Eugeniusz, III — 539, 871, 900-903, 905.
- Czart — zob. Lechmirowicz Stanisław.
- Czartoryski Adam, II — 43.
- Czartoryski P., porucznik, III — 868.
- Czartoryski Witold, I — 253, 296, 359, II — 411.
- Czartoryski Władysław, I — 13, 16, 18.
- Czechowicz Gabriel, II — 485, 495, 515, 517, 519-521, 527.
- Czechowski Jan, III — 592.
- Czczot Jan, II — 177.
- Czerengo, kpt., partyzant sowiecki, III — 404.
- Czerkasskij Włodzimierz, I — 7.
- Czerniakow Adam, III — 378.
- Czerniewski Ludwik, II — 271, 369.
- Czernihowskij, generał sowiecki, III — 588, 616.
- Czernin Ottokar, I — 326, 337, 338, 347, II — 94, 117-119.
- Czernyszewskij Nikołaj, I — 31, 47.
- Czerstwoj, plk. sowiecki, III — 229.
- Czertkow Michał, gen. gub. warszawski, I — 123.
- Czertkow, generał carski, II — 260.
- Czerwiński Sławomir, minister, II — 520, 525, 527, 542, 543.
- Czerwiński Stefan, plk., III — 590.
- Czeszejko — zob. Sochacki Jerzy.
- Czetwertyński-Światopełk Seweryn, I — 269, 270, II — 411.
- Cziczajew J., z ambasady sowieckiej w Londynie, III — 233.
- Cziczerin Giorgij, I — 386, II — 127, 217, 228, 230, 231, 259, 292, 555.
- „Czornyj” — zob. Banow Iwan.
- Czuchnowski Marian, II — 564, III — 156.
- Czuma Walerian, I — 345, II — 64, 73, 97.
- Ćwikiewicz Al., II — 177, 443.

- Daladier Edouard, II — 649, 654, 656, 657, III — 10, 14, 17-19, 26, 28, 30, 39, 40, 44, 58, 69, 74, 79, 80, 136, 139.
- Dalbór Edmund, ks. biskup, II — 273.
- Dallin Dawid, profesor, I — 319, III — 423.
- Damian, ksiądz, I — 258.
- Damokles, III — 170.
- Damrot Konstanty, I — 93.
- „Daniel” — zob. Kamiński Stanisław.
- Daniłowski Gustaw, I — 102, 221, 231, 265, 266.
- Daniszewskij, przewodniczący delegacji sowieckiej, II — 365, 366, 370.
- Dankl, generał austriacki, I — 263.
- Dann James C., III — 874.
- Danuta — zob. Krahelska Krystyna.
- Dante Alighieri, III — 771.
- Darlan François, admirał, III — 140, 422, 434, 458.
- Darowski — zob. Weryho — Darowski Mieczysław.
- Darowski Ludwik, II — 397, 398, 407, 408, 419, 423, 431, 432, 434, 435.
- Darwin Karol, I — 27, III — 627.
- Daszyński Ignacy, I — 50, 53, 66, 78, 79, 92, 95, 112, 220, 229, 232, 237, 252, 253, 265, 289, 356, 359, 364, 365, 369, 397, 398, II — 3, 25, 48, 203, 269, 291, 292, 296, 300, 322, 337, 355, 367, 406, 411, 414, 415, 418, 422, 423, 453, 472, 474, 479, 482, 488, 492-497, 500, 515-517, 521-524, 527, 537, 542, 603, III — 345.
- Daves (plan Daves), II — 449.
- Davidson, płk., III — 13.
- Davis, J.E., ambasador, III — 284, 424, 432.
- Dawid (gwiazda króla Dawida), III — 378.
- Dąb-Biernacki — zob. Biernacki-Dąb St.
- Dąbał Tomasz, I — 364, 365, 385, 397, II — 9, 38, 292.
- Dąbkowski Mieczysław, I — 127, 142, 146, 169, 205, 206, 209.
- Dąbkowski Stefan, I — 160, 205, 206.
- „Dąbrowa” — zob. Switalski Adam.
- Dąbrowska Maria, II — 532.
- „Dąbrowski” — zob. Bagiński Kazimierz.
- Dąbrowski Jan Henryk, I — 229, III — 281, 363, 403, 667, 720.
- Dąbrowski Jarosław, I — 18, 19, 31, 32, III — 403.
- Dąbrowski Józef, I — 122, 224.
- Dąbrowski K., III — 824, 906.
- Dąbrowski Marian, I — 129, 142.
- Dąbrowski Stefan, II — 461.
- Dąbrowski-Szacki, III — 360.
- Dąbrowski Wiesław, III — 129.
- Dąbrowski Władysław, I — 384.
- Dąbski Jan, I — 81, 253, 397, II — 24, 26, 200, 312, 365, 366, 369-372, 375, 376, 411, 414, 430, 488, 524.
- Dąbski Józef — zob. Stember-Dąbski.
- Deane John R., III — 422, 465, 828, 851, 852, 885.
- Debeney Marie-Eugène, II — 513, 559.
- Dedijer VI., III — 440.
- Deel Robert, II — 550.
- Degrande, z francuskiego Min. Spr. Zagr., II — 67.
- Dehnel Władysław, I — 109, 160-162, 191, 209, 221.
- Delacroix, premier Belgii, II — 276.
- Delbos Yvon, II — 650.
- Dembiński Henryk, II — 564, 638.
- Dembiński Stefan-Jacek, generał, III — 59, 771, 772, 776, 777.
- Dembo Izaak, I — 108.
- Dembowski, dyrektor Krajowej Rady Szkolnej, II — 120.
- Demidecki A., III — 863.
- Denain, generał, III — 136, 149.
- Denbigh, lord, I — 16.
- Denikin Anton, I — 345, II — 55, 97, 98, 100-103, 129, 170, 171, 185, 188, 202, 204-212, 215, 216, 219-227, 229-31, 233, 236-241, 243, 244, 246, 247, 249, 250, 259, 267, 277, 615.
- Derdowski Hieronim, I — 96.
- Dewers Jacob, generał, III — 700.
- Devey Charles, II — 503.
- Dębicka Elżbieta, II — 172.
- Dębicki Ludwik, I — 20.

- Dębski Aleksander (P.P.S.), I — 48, 50, 66, 67, 297, II — 406.  
 Dębski Aleksander (Stron. Narodowe), II — 529, 532, III — 127, 335, 340.  
 Dębski Jan, I — 397, II — 474, 484, 524, 609, 610, 664.  
 Diamand Herman, I — 79, 229, 397, II — 542, 603.  
 Dianu, poseł rumuński w Moskwie, III — 68.  
 Didkowski, ppłk. ukraiński, II — 254.  
 Diebitsch, generał niemiecki, II — 188.  
 Diller Erich, namiestnik w Galicji, I — 283, II — 120.  
 Dillon (dom bankowy), II — 465.  
 Dimansztajn Sz., I — 380.  
 Dinder Juliusz, biskup, I — 37, 40, 85.  
 Dirlewanger Oskar, III — 677, 680.  
 Długosz Jan, III — 235.  
 Długosz Stanisław, I — 224, 275.  
 Długosz Władysław, I — 253.  
 Długoszowski — zob. Wieniawa-Długoszowski Bolesław.  
 Dłuski Kazimierz, I — 30, 389, 390, 395, II — 71-75, 107.  
 Dmowski Roman, I — 54, 56, 63, 82, 103, 105, 106, 120, 125-127, 134, 135, 153-155, 172, 174-176, 178, 180, 181, 183, 200, 211-219, 222, 247, 248, 250, 269, 272, 289, 290, 293, 294, 296, 297, 306, 307, 319, 324, 325, 341, 346, 347, 354, 355, 388-391, 394, II — 43-46, 50-58, 60-67, 69-74, 78-80, 103, 104, 107-109, 111, 115, 122, 133, 151, 152, 154, 155, 161, 163, 164, 198, 199, 201, 226, 233, 271, 272, 291, 335, 369, 371, 432, 433, 469, 496, 506, 602, 604, 664, III — 235, 249, 345.  
 Doboszyński Adam, II — 643, III — 257, 258, 260, 285, 312, 390.  
 Dobrolubow Nikołaj, I — 47.  
 Dobrowolski Zygmunt, III — 745.  
 Dobrucki Gustaw, II — 495.  
 Dobrzański Henryk, III — 122.  
 Dobrzański Jan, I — 17.  
 Doenitz Karl, admirał, III — 893.  
 Doerman L., II — 276.  
 „Dolina” — zob. Pilch Adolf.  
 Dolina — zob. Zych J.  
 Dołęga-Modrzewski — zob. Kauzik St.  
 Dołęga-Mostowicz — zob. Mostowicz-Dołęga Tadeusz.  
 „Dom” — zob. Modelski Izidor.  
 Domański Jan, II — 603.  
 Dormer Cecil, ambasador, III — 188.  
 Doroszenko Dymitr, II — 119.  
 Dorotycz-Malewicz R., płk., III — 533, 851.  
 Douglas James, I — 72.  
 Doumenc Joseph, generał, III — 19, 21-23, 26.  
 Doumergue Gaston, II — 558.  
 Dowbór-Muśnicki Józef, I — 322, 338-343, 393, 396, II — 322, III — 627.  
 Downar-Zapolski M., II — 177.  
 Downarowicz Medard, I — 142, 146, 147, 231, 286, 287, 289, 301, 350, 364, 369, II — 71, 75, 398, 406, 445.  
 Draganow, poseł bułgarski w Berlinie, III — 20.  
 Dragomanow Michał, II — 402.  
 Draper John William, I — 27.  
 Drax, admirał, III — 21.  
 „Draża” — zob. Sotirowicz Dragan.  
 Dreszer Gustaw — zob. Orlicz-Dreszer.  
 Dreszer R., generał III — 133, 350.  
 Drewnowski K., profesor, III — 336.  
 Drobik W., płk., III — 531.  
 Drobner Bolesław, III — 263, 592.  
 Drohojowski Jan, III — 631, 899.  
 Drohojowski, major, II — 324.  
 Drymmer Wiktor Tomir, II — 621, III — 62, 63, 75, 119, 288.  
 „Drzazga” porucznik, III — 399.  
 Drzewiecki Br., III — 409.  
 Drzymała Wojciech, I — 87, 88, 91, 249.  
 Dubanowicz Edward, II — 9, 28, 32, 35, 255, 361, 397, 411, 416.  
 Dubasow, generał, I — 151.  
 Dubiel Gabriel, I — 364, 365.  
 Dubois Stanisław, II — 529, 532, 533, 603, III — 339, 409.  
 Dubow — zob. Sidoruk.  
 Duch Bronisław, generał, III — 133, 167.

- Duchopilnikow, II — 373.  
 Dudykiewicz Włodzimierz, II — 116.  
 Dudziński P., plk., III — 299.  
 Dudziński S., mjr., inż., III — 299.  
 Dugdale Blanche E. C., II — 105.  
 Duhamel Georges, II — 446.  
 Dunajewski Julian Antoni, II — 433.  
 Dundicz, II — 326.  
 Dunin — zob. Marcinkiewicz Wincenty.  
 Durbrow Elbridge, III — 561.  
 Durski — zob. Trzaska-Durski Karol.  
 Dutkiewicz Feliks, II — 525.  
 Dygasiński Adolf, I — 29, 31, II — 19, 20.  
 Dyk Salomon, II — 626.  
 Dymitrow Gieorgij, III — 400, 402.  
 Dymowski Tadeusz, I — 392, II — 417, 423.  
 Dymsha L., I — 272.  
 Dyrz Antoni, I — 173.  
 Dziadosz Władysław, III — 288.  
 Dzieduszycki Wojciech, I — 82, 124, 196, 228.  
 Dzierzba S., III — 866.  
 Dzierzbicki Stanisław, I — 304, 316, 317, 348, 356.  
 Dzierzbicki Tadeusz, I — 142.  
 Dzierzykraj-Morawski — zob. Morawski-Dzierzykraj, K.  
 Dzierżyńska Zofia, III — 211.  
 Dzierżyński Feliks, I — 73, 108, 109, 140, 143, II — 133, 237, 296, 297, 326.  
 Dziewulski Stefan, I — 273, 317.  
 „Dzięcioł” zob. Drobik W.  
 Dzitkiewicz, I — 379.  
 „Dźwig”, porucznik, III — 398.  
 Dżingis-Chan, III — 25.  
 Dżugaszwili — zob. Stalin Józef. 296, 297, 302-304, 307-309, 312, 431, 433, 436, 444, 447, 449-457, 460, 461, 465, 466, 468-475, 477, 479-482, 489, 492-495, 499, 500, 502-505, 511-514, 535, 566, 577, 598-603, 630, 631, 639, 643, 701-703, 706, 707, 711, 730, 733, 734, 753, 764, 766, 768-772, 792-797, 801-803, 811-815, 818, 827, 836, 838, 841, 842, 849, 860, 861, 865, 873, 874, 886, 890, 891, 894, 895, 906, 909.  
 Edward VII, król W. Brytanii, I — 193.  
 „Edward” — zob. Pfeiffer-Radwan plk.  
 Egilewski, II — 178.  
 Ehrlich Henryk, III — 211, 212, 267.  
 Ehrlich Seweryn Krzysztof, III — 227.  
 Eisenhower Dwight Dawid, III — 422, 423, 428-430, 433, 492, 549, 570, 730, 893, 894.  
 Elliot, marszałek, III — 850.  
 Elton, G/Cpt., III — 299.  
 Engels Fryderyk, I — 30, 46.  
 Engiel Mieczysław, II — 390.  
 English Józef, I — 357, 394, II — 3, 14, 39.  
 Epler, plk., III — 122.  
 Estreicher Stanisław, II — 361, 362, 663, III — 116.  
 Etherton P.T., II — 549, 550, 553.  
 Etdorf, general, I — 314.  
 Eulogiusz, arcybiskup, I — 266.  
 Evill Douglas, marszałek, III — 706.  
 Fabrizius, poseł niemiecki, III — 68.  
 Fabrycy Kazimierz, I — 206 — II — 556, 557, III — 47, 48.  
 Falkenhayn Erich, gen., I — 299.  
 Falter Alfred, III — 73, 86, 146, 147.  
 Farbstein, II — 625.  
 Faury Louis-A., general, II — 342, III — 72, 144, 145.  
 Fedak Stefan, II — 437.  
 Fedorowicz Jan Kanty, I — 253, 397, II — 271, 292, 437.

- Fehrenbach Konstantin, kanclerz, II — 276.
- Feis Herbert, III — 427, 830.
- Feldhuzen Maciej, III — 253.
- Feldman Wilhelm, I — 90, 102.
- Felsztyn Tadeusz, III — 226.
- Ferdynand, król Rumunii, II — 379.
- Ferek — zob. Bleszyński-Ferek Jerzy.
- Feurbach Ludwik, I — 47.
- Fichna Bolesław, I — 397, II — 3.
- Fiedler Arkady, II — 626.
- Fiedler, agent Politbiura, III — 407.
- Fiedotow, generał NKWD, III — 197.
- Fieldorf Emil, III — 365, 370, 657, 784, 791, 878-881.
- Fierlinger Zdenek, III — 200.
- Fietowicz (Fietz-Fietowicz) Józef-Edmund, III — 336, 348, 530.
- Fijałkowski, generał austriacki, I — 254.
- Fijałkowski-Młot Czesław, generał, III — 47.
- „Filip” — zob. Szostak Józef.
- Filipkowski Władysław, III — 590.
- Filipowicz Julian, III — 120.
- Filipowicz Tytus, I — 133, 169, 178, 185, 208-210, 222, 286, 287, 369, II — 48, III — 147.
- Filosofow W. D., II — 373.
- Finder Paweł, III — 402, 407, 408.
- Fischer, gubernator niemiecki w Warszawie, III — 619, 644, 646, 647.
- Fisher Ludwik, II — 217, 218, 550, III — 423.
- Flandin Pierre E., II — 560, 648-650, 655.
- Fleszar Albin, I — 231, 263, 300.
- Fleszarowa Regina, II — 639.
- Flondor, III — 65.
- „Florek” — zob. Bagiński Kazimierz.
- Floyar-Rajchman — zob. Rajchman-Floyar Henryk.
- Foch Ferdynand, I — 352, 353, 388, 390, 391, II — 60, 63, 64, 66, 70, 74, 75, 89, 99, 101, 109, 123, 126, 155, 175, 186, 187, 202, 243, 276, 280, 281, 302, 308, 337, 346, 377, 378, 387, 429.
- Foerster, gauleiter, III — 112.
- „Fogel” — zob. Skorobohaty-Jakubowski Jan.
- Folkierski Władysław, III — 147, 534, 764, 817.
- Fornalska Małgorzata, III — 402.
- Franchet d'Esperey Louis, I — 387, II — 99, 513.
- Fraenkel H., II — 550.
- Franciszek-Ferdynand, arcyksiążę, I — 240, II — 119.
- Franciszek-Józef, cesarz, I — 14, 195, 225, 246, 283, 305, 314, 327, 337.
- Franco Francisco, III — 168.
- François-Poncet André, II — 550, 551.
- „Franek” — zob. Gibalski Edward.
- Frank Hans, III — 114, 328, 330-332, 658, 676, 677.
- Frankowski Feliks, III — 602.
- Frąckiewicz W., ppor., III — 119.
- Friede M., II — 625.
- Fromm, generał niemiecki, III — 618.
- Fryderyk, arcyksiążę, I — 281.
- Fryderyk Wielki, król, I — 299, II — 43, 87.
- Fryze Ludwik-Feliks, II — 413.
- Fuller J.F.C., III — 430, 434.
- Fulman Marian, biskup, II — 273, 636.
- Fulner, major niemiecki, III — 372.
- Furgalski — zob. Wyrwa-Furgalski Tadeusz.
- Fyda, pułkownik, III — 38, 40.
- Gabczyk Józef, III — 380.
- Gabryś, komunista z „dywizji Zachodniej”, I — 379.
- Gabryś, działacz litewski, I — 390.
- Gadomski Jan, I — 174.
- Gafencu Grigore, III — 19, 58, 64, 66, 67, 69-71.
- Gaj-Chan, II — 266, 295, 314, 318, 326, 331, 333.
- Galica Andrzej, II — 317.
- Galicki A., III — 734.
- Galinat Edmund, II — 613, III — 119.
- Galecki dr, II — 35.

- Galecki Tadeusz — zob. Strug Andrzej.
- Galęzowski Józef, I — 18, 183.
- Gaselin Maurice-Gustave, II — 341, 599, 648-650, III — 14-17, 26, 30, 36-41, 48, 69, 81, 132, 139.
- Gapon Gieorgij, I — 138.
- Garas Józef, III — 404.
- „Garda” — zob. Godlewski Edward.
- Garibaldi Giuseppe, I — 13, 19, 20, 32.
- Gaszyński Konstanty, I — 86.
- Gaszyński, poseł na Sejm, II — 488.
- Gasztowt Al., II — 390.
- de Gaulle Charles, II — 342, III — 163, 249, 250, 283, 465, 566, 835, 836, 909.
- Gautsch von Frankenthurn Paul, I — 195.
- Gawlina Józef, biskup, III — 87, 236.
- Gawrońska, kurierka, III — 336.
- Gąsiorowski Janusz, I — 231, III — 48.
- Gąsiorowski Waclaw, I — 307, 323, 324, 347.
- Gdyk Ludwik, II — 9.
- Gedymin, w. książę litewski, I — 203.
- „Gel” — zob. Lipiński Waclaw.
- Geibl Paul Otto, III — 644.
- Gembarzewski Bronisław, II — 463.
- Genschowa zakłady w Karlsruhe, III — 272.
- Genty Paul, II — 336.
- German Ludomił, I — 253.
- Gertz Wanda, III — 673, 747.
- Gibalski Edward, I — 161, 191, 192, 208.
- Gide André, II — 446.
- Gierszuni Grigorij, I — 76, 118.
- Gierszyński Henryk, I — 182, 183.
- Giertych Jędrzej, II — 602.
- Giller Agaton, I — 15, 19, 43.
- Gittis, sowiecki dowódca frontu zachodniego, II — 230.
- Glasenapp, generał, dowódca rosyjskich oddziałów ochotniczych w Polsce, II — 373.
- Glass Henryk, III — 412.
- Glazer (z komisji dla badania spraw wrześniowych), III — 100.
- Gliksman Jerzy, III — 110.
- Gliwic Hipolit, II — 485.
- Gluziński z O.N.R., II — 608.
- Gładkij, partyzant ukraiński, II — 171.
- Głabiński Stanisław, I — 83, 92, 196, 216, 239, 250-253, 350, 357, 361, 363, 396, II — 30, 40, 112, 164, 256, 292, 357, 411, 414, 416, 419, 425, 431, 433, 450, 472, 515, 516, 542.
- Głowacki Aleksander — zob. Prus Bolesław.
- Głuchowski Janusz, II — 633, III — 754, 845, 848.
- Gnatowski Antoni, I — 108.
- Godlewski Edward, płk, III — 784.
- Godlewski J., senator, III — 701.
- Goebbels Joseph, III — 12, 95, 252, 443, 514.
- Goerdeler Carl, burmistrz Lipska, III — 618.
- Goering Herman, II — 556, III — 645, 646, 666, 681, 893.
- Goetel Ferdynand, III — 63, 116, 270, 342.
- Gol, porucznik, III — 126.
- Golde Estera, I — 94, 141.
- Goldszmidt Henryk, III — 378.
- Goltz, von der Rüdiger, II — 187, 188, 197.
- Goluchowski Agenor ojciec, I — 21.
- Goluchowski Agenor, syn, I — 228.
- Goluchowski Artur, I — 16.
- Gomułka Władysław, III — 407-409, 824, 840, 897, 906.
- Gonta Iwan, III — 325.
- Gorczyński Eustachy, płk., III — 224.
- Gorczyński Witold, dowódca legionu Puławskiego, I — 270, II — 425.
- Goriemykin Iwan, I — 59, 60, 247, 282, 285, 291.
- Gorzechowski Jan, I — 160, 205, 393, III — 288, 290.
- Goszczyński Seweryn, I — 19.
- Gościcki Jerzy, II — 431, 433.
- Gotz Michail, I — 118.
- Gough, generał, szef misji angielskiej, II — 192, 194.
- Gouraud Henri-Joseph, II — 186.

- Goutard A., płk., III — 37, 38, 41.
- Gozdzikowski — „Judym”, I — 167.
- Gójski Józef, II — 641.
- „Górecki” — zob. Kamiński Aleksander.
- Górecki Piotr, I — 332.
- Górecki Roman, II — 591, III — 773.
- Górka Olgierd, I — 383.
- Górski Artur, I — 102.
- Górski Ludwik, I — 336.
- „Grabiec” — zob. Dąbrowski Józef.
- „Grabiec” — zob. Lapter Karol.
- Grabiński Mieczysław, III — 116.
- Grabowski Adam, II — 375.
- Grabowski Juliusz, I — 51, 52.
- Grabowski Witold, minister, II — 594, 599, 635, III — 288.
- Grabowski, wojewoda lwowski, II — 437.
- Grabski Stanisław, I — 49, 50, 53, 71, 83, 92, 121, 178, 208, 215, 229, 230, 250, 251, 253, 259, 267, 268, 272, 283, 290, 341, 389, 391, 392, 396, II — 3, 56, 60, 62, 65-67, 74, 152, 233, 255, 256, 267, 312, 366, 369, 371, 372, 374, 375, 391, 398, 411, 416, 432, 435, 441, 445-447, 469-472, 474, 475, 483, 630, 663, III — 190, 194, 260, 315, 345, 522, 536, 537, 571, 572, 598-600, 602, 603, 748, 796, 797, 802, 815, 821, 831-834, 863, 888, 892, 906, 907.
- Grabski Władysław, I — 153, 357, 396, II — 40, 41, 78, 107, 203, 270, 271, 276, 277, 280-286, 290-292, 302, 339, 345, 351, 355, 423, 426, 431, 434, 436, 445, 446, 451, 454, 457, 458, 460, 461, 464-468, 471, 475, 491, III — 336.
- Graham Allan, III — 842, 844.
- Gralewski Franciszek, III — 297.
- Graliński Zygmunt, III — 73, 86, 135, 147, 159, 160.
- Gratier, generał francuski na G. Śląsku, II — 388.
- Gravina Manfredi, II — 548.
- Grażynski Michał, II — 384-386, 498, 601, 613, 661, III — 53, 54, 74.
- Green William, III — 267.
- Greenwood Arthur, III — 842.
- Greiser, gauleiter, III — 112.
- Gregow, generał ukraiński, I — 374.
- Grendczyński Ludomir, I — 316, 317.
- Grigorcea Georges, III — 57, 58, 61, 64, 65.
- Grinius, prezydent Litwy, II — 508.
- Grocholski Kazimierz, I — 82.
- Grocholski A., dr, III — 394.
- Grocholski Stanisław, III — 257.
- Grodzicki Bolesław, II — 356, 398.
- Gromyko Andriej, III — 558, 885.
- Grosfeld Ludwik, III — 306, 310, 311, 458, 517, 599, 601, 628, 755, 767, 771, 774, 789, 809, 812, 815, 863.
- Grosz Wiktor, III — 210.
- „Grot” — zob. Rowcecki Stefan.
- Grottger Artur, I — 86.
- „Growski” — zob. Grzybowski Wacław.
- Grubecki J.M., III — 592.
- Grubiński Wacław, III — 110, 156.
- Grudy, III — 362.
- Grudzińska Nina, III — 123.
- Grudziński-Herling Gustaw, III — 110.
- Grudziński Józef, III — 340, 344, 415, 539.
- Grudziński-Pększyc, porucznik, I — 275.
- Grünbaum Izaak, I — 397, II — 292, 412, 624, 625.
- Gruszka Bruno (w tekście omyłkowo: St.), II — 603.
- Grużewski Tadeusz, I — 103, 182, 273, 287.
- Grynberg Uri Cwi, II — 628.
- „Grzegorz” — zob. Pełczyński Tadeusz.
- „Grzegorz” — zob. Pużak Kazimierz.
- Grzesicki Wiktor, I — 280, 300.
- Grzesik Karol, II — 386.
- Grzybowski Wacław, II — 496, 502, 564, III — 20, 43.
- „Grzymała” — zob. Sokołowski Mieczysław.
- Grzędzielski Leon, II — 398.



- Grzmot — zob. Skotnicki Stanisław.  
 Gubbins, brygadier, III — 445, 549.  
 Guczkow Aleksander, I — 321.  
 Guderian Heinz, II — 405, III — 617, 677.  
 Gulewicz, plk. partyzant sowiecki, III — 399.  
 Gurcman Benedykt, I — 141.  
 Gusiew, ambasador sowiecki, III — 523, 631, 797, 813.  
 Gutowski Stanisław, II — 114.  
 Guttry Aleksander, I — 16.  
 Gwiadzdomski J., III — 116.  
 Gwiadzdoski Tadeusz, II — 276.  
 „Gwido” — zob. Lipiński Wacław.
- Haase Jerzy, I — 94.  
 Habsburg Wilhelm, II — 118, 119, 121.  
 Habsburgowie, II — 110, 119, 171.  
 Hacha Emil, III — 1, 5, 29, 591, 604.  
 Haecker Emil, I — 229.  
 Hahn, major niemiecki, III — 679.  
 Hajek, profesor (komisja katyńska) III — 272.  
 Haking, generał angielski w Gdańsku, II — 303, 306.  
 Halder Franz, III — 37, 618.  
 Halifax Edward, II — 653, 656, III — 8, 9, 30, 38, 44, 134, 150, 151, 154, 157, 158, 164, 176.  
 „Halka” — zob. Bitner Ludwik.  
 Haller Józef, I — 229, 259, 275, 302, 338, 343-345, 347, 355, 389, 392, 393, 399, II — 60, 61, 63, 64, 70, 73-75, 97, 101, 145, 147, 152, 155, 159, 169, 173, 175, 233, 250, 261, 272, 274, 321, 322, 326, 328, 332, 333, 335, 336, 340, 343, 351, 414, 416, 417, 463, 604, 605, III — 35, 72, 82, 86, 87, 93, 97, 130, 131, 147, 159, 186, 289, 627.  
 Haller Stanisław, II — 344, 463, 479, III — 195.  
 Halska Wincenty, I — 160.  
 Hałaszczyński Michał, II — 117.  
 Hammerling Ludwik, II — 430.  
 Handelsman Marceli, III — 360.  
 Hanecki Jakub, II — 376.
- Haneman Jan Stefan, III — 409, 560, 592.  
 Hankiewicz Mikołaj, I — 71, 79, 84, 361, II — 122.  
 Hansemann Ferdynand, I — 86.  
 „Hanicza” — zob. Malewicz-Dorotyca.  
 Harasymowicz Wacław, I — 127, 142, 147.  
 „Hardy Kazimierz” — zob. Sidor K.  
 Harewicz Mieczysław, I — 173.  
 Harriman Averill, III — 202, 205, 229, 241, 242, 297, 421, 422, 432, 480, 500, 501, 708, 796, 797, 799, 803, 813, 814, 828, 833, 834, 836, 839, 864, 867, 869, 886-888, 896, 897.  
 Hartleb Tadeusz, I — 79.  
 Harusiewicz Jan, I — 248, 269, 272, 307.  
 Harvey Oliver, III — 796, 825, 827, 860.  
 „Hauke” — zob. Grzesik Karol.  
 Hauke-Bosak Józef, I — 18, 19, 31, 32.  
 Hauke Maurycy, I — 274.  
 Hausner Artur, I — 253, 297, II — 35.  
 Hausner Roman, III — 777, 863.  
 Hazell, plk. angielski, III — 762.  
 Hącia Kazimierz, I — 394, II — 14.  
 Hebdzyński Jan, II — 203.  
 Hegel Georg Friedrich, I — 47.  
 Heiden K., II — 550.  
 Heinrich J., minister, II — 291.  
 „Heller” — zob. Iranek-Osmecki.  
 Heller-Michalewski, III — 866.  
 Heller Paweł, II — 628.  
 Hellmann Włodzimierz, I — 208.  
 Helman, poseł na Sejm, II — 417.  
 Heltman Stefan, I — 378, II — 132.  
 Heltman Wiktor, I — 19.  
 Hełczyński Bronisław, III — 74, 772.  
 Hempel Stanisław, II — 71.  
 Hempel Zygmunt, III — 340-342, 347, 678.  
 Henderson Arthur, II — 514.  
 Henderson Neville, III — 27, 29.  
 Henlein Konrad, II — 654, 656.  
 Heurich Jan, II — 398.

- Henrys, generał, szef misji wojskowej, II — 186, 187, 194, 245, 323.  
 Hercen Aleksander, I — 13, 20, 118.  
 Herling-Grudziński — zob. Grudziński-Herling.  
 Herman Franciszek, III — 729, 745.  
 Herriot Edouard, III — 30.  
 Hertel Maksymilian, I — 44.  
 Hetzl Teodor, II — 619.  
 Herwin — zob. Piątek-Herwin Kazimierz.  
 Heryng — zob. Ryng Jerzy.  
 Heydenkorn Benedykt, III — 225.  
 Heydrich Reinhart, III — 380.  
 Hibner Władysław, II — 446.  
 Higersberger J., minister, I — 348, 357.  
 Himmler Heinrich, III — 394, 465, 677, 893.  
 Hindenburg Paul von Beneckendorff, I — 256, II — 448, 546, 549.  
 Hippius Zinaida, II — 373.  
 Hirsberg Aleksander, I — 44.  
 Hiss Alger, III — 425, 828.  
 Hitler Adolf, II — 87, 405, 433, 530, 538, 546, 549-554, 556, 557, 563, 583, 595, 604, 607, 608, 614, 619, 647-649, 652, 655-660, III — 1-8, 10-14, 17-21, 24-29, 31-34, 36-38, 40, 41, 44, 45, 51, 68, 91, 95, 102-105, 112, 121, 133, 134, 136, 138, 139, 152, 156, 165, 168-174, 177, 178, 183, 209, 214-216, 269, 271, 277-279, 283, 325, 330, 331, 371, 376, 385, 400, 401, 417, 420-422, 424, 426, 427, 431-435, 439, 440, 442, 448-451, 453, 465, 486, 502, 523, 591, 604, 618, 658, 676, 677, 681, 694, 893.  
 Hlibowiecki, I — 215.  
 Hlinka Andrzej, II — 654.  
 Hlond August, prymas Polski, II — 662, III — 32, 35, 76, 78, 79.  
 Hłasko Jan, I — 54, 56.  
 Hoare Samuel, II — 212.  
 Hodža Milan, II — 657, III — 164.  
 Hoeffler Karl, II — 388.  
 Hoersing Otto, II — 173, 174, 380.  
 Hoffman Jakub, III — 108, 121.  
 Hoffmann Max, I — 299, 382, II — 94.  
 Hohenlohe Chlodwig, I — 298.  
 Hohenzollernowie, II — 259.  
 Hollender Tadeusz, II — 564, III — 156.  
 Hołowko Tadeusz, I — 331, 341, 343, 364, II — 409, 414, 417, 468, 498, 532, 542, 565, III — 363.  
 Hoover Herbert Clark, II — 399.  
 Hopkins Harry, III — 294, 296, 297, 421, 424-427, 429, 432, 475, 480, 828, 839, 896-898, 905.  
 Horak Alojzy, III — 46.  
 Horawski, major, I — 345.  
 Horodyńscy, III — 372.  
 „Hort W.” — zob. Ordonówna H.  
 Horthy de Nagybanya Miklos, III — 59, 83, 434, 435.  
 Horwitz Maks, I — 141, 145, 169, II — 367, 645.  
 Hoser (z Wydziału Związku Strzeleckiego), I — 231.  
 House Edward, II — 80, 86.  
 Hovard Esme, II — 105, 123, 138, 143, 144, 183, 192.  
 Hozer, ppłk., II — 327.  
 Hrabcik, generał czeski, II — 659.  
 Hrabyk Klaudiusz, II — 602, III — 342.  
 Hribar, dr, I — 215.  
 Hruszewski Mychajło, I — 84, II — 94, 255.  
 Hryniewiecki Ignacy, I — 26, 47.  
 Hryniewicz B., agent sowiecki, III — 362.  
 „Hubal” — zob. Dobrzański Henryk.  
 Hubicki Stefan, II — 529, 542, 543.  
 Hübner Zygmunt, II — 435.  
 Hudec Józef, I — 78, 79, 253.  
 Hudson, płk. angielski, III — 442, 851.  
 Hulanicki Witold, III — 294.  
 Hull Cordell, III — 82, 168, 425, 433, 434, 450, 454, 465, 468-473, 475, 478, 479, 500, 501, 505, 509, 541, 558, 559, 709.  
 Hupka Jan, I — 82.  
 Huppert Witold, II — 172.  
 Hurko Osip, I — 40, 58, 216, 226.

- Hussarek Maksymilian, II — 119.  
 Hutten-Czapski, komisarz w Radzie Stanu, I — 317.  
 Huyn Karol, II — 120.  
 Huysmans Camille, III — 705.  
 Hymans Paweł, II — 276, 393.
- Ibranyi, generał węgierski, III — 645.  
 Iłowajskij Dymitr, I — 40.  
 Imeretynskij Aleksander, I — 58, 61, 64, 67.  
 Ingersoll Ralph, III — 430.  
 Inönü Ismet, III — 467.  
 Iranek-Osmecki Kazimierz, III — 613, 614, 648-650, 653, 655, 660, 661, 664, 675, 692, 744, 745.  
 Ironside William Edmund, III — 13, 33, 36, 39.  
 Ismay Hastings, III — 473, 630, 631, 698, 700.  
 Iszkowski Gustaw, I — 317.  
 Iwan groźny, car, II — 47.  
 Iwanow, generał carski, I — 270, 271.  
 Iwanow, generał sowiecki, III — 865, 869-871, 877.  
 Iwanowski Jerzy, I — 369, 395, II — 208, 209, 221, 390.  
 Iwanowski Wacław, II — 179, 390.  
 Iwaszkiewicz Wacław, I — 339, II — 125, 127, 146, 153, 159, 169, 170, 322, 327, 343.  
 Izwolskij Aleksander, I — 293-295, 307.  
 Iżycki Maciej, III — 703, 777, 848.
- Jabłonowski Władysław, II — 337, 411.  
 Jachiec Franciszek, III — 680, 720, 722.  
 Jacob Al., dziennikarz angielski, III — 902.  
 Jackowski Maksymilian, I — 89.  
 Jadwiga, królowa Polski, III — 670.  
 Jagiellonowie, I — 333.  
 Jagiełło Władysław, poseł w Dumie rosyjskiej, I — 218.  
 Jagmin Józef, I — 17.
- Jagodziński Piotr, II — 530.  
 Jakir, dowódca grupy w XIV armii sowieckiej, II — 262.  
 Jaklicz Józef, III — 13, 16, 34, 46, 144, 760.  
 Jakowlew, dowódca rosyjskiego oddziału ochotniczego w Polsce, II — 373.  
 Jakszewicz Al., z sowieckiego rządu dla Litwy, I — 380.  
 Jakubowski — zob. Skorobohaty-Jakubowski Jan.  
 Jakubski Antoni, III — 116.  
 Jałbrzykowski Romuald, biskup, III — 322.  
 Jampolski Włodzimierz, II — 638.  
 „Jan” — zob. Andrzejewski J.K.  
 „Jan” — zob. Haneman J. St.  
 „Janek Długi” — zob. Chelchowski.  
 Janicki Stanisław, II — 14, 25, 68, 435.  
 Janikowski Stanisław, II — 499.  
 Janin, generał, szef wojskowej misji francuskiej na Syberii, II — 98, 224.  
 Janiszewski, ksiądz, I — 37.  
 Janiszewski Tomasz, minister, I — 395.  
 Jankowski Czesław, I — 212.  
 Jankowski Jan Stanisław, II — 356, 397, 470, 475, III — 298, 338, 415, 416, 482, 483, 488, 497, 509, 510, 530, 532, 537-539, 546, 573, 574, 578, 579, 582, 583, 588, 605, 609-615, 627-629, 631, 637, 648, 651, 661-664, 673, 692, 694, 698, 699, 715, 722, 726, 728, 729, 744, 746, 749-751, 756, 758, 761, 762, 767-769, 772, 778, 781, 783-786, 788, 791, 792, 816-818, 825, 849, 850, 852, 856-862, 864-872, 881, 899-905.  
 Janowicz Ludwik, I — 48, 50.  
 Janusz St., wicepremier w rządzie Osóbki-Morawskiego, III — 824.  
 Janta — zob. Polczyński Janta Leon.  
 Januszajtis Marian, I — 230, 275, 300, 302, 392, 393, II — 445, III — 121.  
 Januszewski Franciszek, III — 251, 253, 556.  
 Januszewski, komunista z Hrubieszowa, III — 595.

- Jarmund Stanisław, I — 19.  
 Jaroński Wiktor, I — 247, 248, 269, 270.  
 Jaroszewski Bohdan, I — 72.  
 Jaroszyk K., działacz na Mazowszu pruskim, I — 96.  
 Jarry, działacz ukraiński, II — 565.  
 Jasiński Bruno, II — 645.  
 Jasiński Wł., organizator grupy „Jędrusiów”, III — 373.  
 Jasiński Zygmunt, II — 356.  
 Jasiukowicz Stanisław, III — 539, 699, 728, 764, 765, 817, 857, 871, 881, 888, 899-902, 904, 905.  
 Jaspas Henri, II — 276.  
 Jastrzębiec — zob. Popławski Jan.  
 Jastrzębski Wincenty, II — 502.  
 Jastrzębski Zygmunt, II — 407, 423.  
 Jaszczolt Wł., minister, II — 591.  
 Jaworski Władysław Leopold, I — 82, 252, 253, 265, 278, 303, II — 327, 330, 331, 361.  
 Jaworski Wł., działacz Stronnictwa Narodowego, III — 539.  
 Jaworowska Jadwiga (w tekście mylnie Jaworowska K.), I — 250, 273.  
 Jaworowski Rajmund, I — 161, 273, II — 421, 422, 482, 603.  
 Jaźwiński, generał, II — 484.  
 Jaxa-Rożen — zob. Rożen-Jaxa Władysław.  
 Jegorow, sowiecki dowódca frontu, II — 325, 327.  
 Jehuda Arazi, II — 627.  
 Jellenta Stefan, II — 109.  
 Jelski Aleksander, II — 178.  
 Jengalyczow, gen. gubernator, I — 269.  
 Jerzy VI, król W. Brytanii, II — 651, III — 146, 150, 553.  
 „Jerzy” — zob. Białous Ryszard.  
 „Jerzy”, dowódca z Brygady Środkowej, III — 360.  
 Jesionowski Tadeusz, II — 14.  
 Jezierski z Koła Międzypartyjnego, I — 345.  
 Jeziorański — zob. Nowak-Jeziorański Jan.  
 Jeż Teodor-Tomasz — zob. Miłkowski Zygmunt.  
 Jędrzychowski Stefan, III — 210, 211, 263, 592, 605, 906.  
 Jędrzejewicz Janusz, I — 350, II — 335, 499, 502, 543, 556, 566, 567, 597, 584, 586, 588, III — 288.  
 Jędrzejewicz Wacław, I — 261, 332, II — 71, 254, 543, III — 250, 559.  
 Jędrzejewski, generał, dowódca armii, II — 315, 344.  
 Jędrzejewski Stanisław, I — 114, 129, 169.  
 Jędrzejowski Bolesław Antoni, I — 66, 67, 167, 205, 208, 209, 221.  
 Joczys Al., III — 211.  
 Jodko-Narkiewicz Witold, I — 50, 53, 66, 67, 71, 79, 110, 121, 126-128, 130, 167, 169, 194, 205, 208-210, 232, 233, 261, 265, II — 69, 70.  
 Jodl Alfred, III — 37, 40.  
 Jodziewicz, działacz z O.N.R., II — 608.  
 Joffe Adolf, I — 337, 380, II — 365, 366, 370-372, 376.  
 Joffre Jacques, I — 256.  
 Jogiches Leon, I — 53, 108.  
 Johnston Buttler, lord, I — 16.  
 Jonescu Take, II — 304, 379.  
 Jordan G.R., III — 559.  
 Joubert Petrus Jacobus, II — 153.  
 Jouvenel de Bernard, II — 88.  
 Jouvenel H., ambasador, II — 552, III — 40.  
 Józef książę — zob. Poniatowski Józef.  
 Józewski Henryk, II — 502, 525, 527, 633-635, III — 341, 347.  
 Józwiak Franciszek, II — 134, III — 263, 359, 361, 403-407, 409, 595.  
 Józwiak Stanisław, III — 815.  
 Judenicz Nikołaj, II — 129, 187, 188, 192-195, 204, 206, 234, 259.  
 „Judym” — zob. Goździkowski.  
 Jundziłł Zygmunt, II — 179, 184.  
 Jung Seweryn, I — 125, 127.  
 „Jur” — zob. Gorzechowski Jan.  
 Jurkiewicz, działacz ukraiński, I — 72.  
 Jurkiewicz Stanisław, minister, II — 485, 491, 495, 517, III — 65.

- „Justyn” — zob. Kawalkowski Aleksander.
- Jusserand Jean Adrien, II — 290, 301, 304, 306, 339.
- Juszczynski (ze sprawy Bejlisa), I — 238.
- Juszkiewicz Henryk, I — 157.
- Kachanow, gen. gubernator wileński, I — 40.
- „Kacper” — zob. Kwapiński Jan.
- Kaczanowski Włodzimierz, III — 351.
- Kaczkowski Zygmunt, I — 19.
- Kaczmarek K., publicysta, III — 736.
- Kaczorowski M., minister w rządzie Osóbki-Morawskiego, III — 906.
- Kaczyński Zygmunt, ksiądz III — 257, 310, 458, 599, 628, 765, 771, 772, 774, 789, 812, 863.
- Kaden-Bandrowski — zob. Bandrowski-Kaden Juliusz.
- Kaganowicz Łazar, II — 618.
- Kajka Michał, I — 96.
- Kakowski Aleksander, arcybiskup, I — 336, 368, II — 273, 420, 481.
- Kalajew Iwan, I — 148.
- Kalenkiewicz Maciej, III — 588, 590.
- Kaligula, III — 345.
- Kalinin Michaił, II — 229, 259, III — 501.
- Kalinka Walerian, I — 23.
- Kalinienko Trofim, II — 445.
- Kalinowski Konstanty, II — 177.
- Kaliński Emil, II — 591, 595.
- Kaliński Tomasz (w tekście mylnie Kuliński), I — 9.
- Kallay, premier węgierski, III — 434, 435.
- Kalkstein Blanka, III — 394.
- Kalkstein Ludwik, III — 394.
- Kalner Hans, III — 744.
- Kaługin Konstanty, III — 692-694, 733.
- Kamieniecki Witold, II — 366, 369, 371, 372.
- Kamieniew Siergiej, I — 337, 350, II — 230, 290, 304, 307-309, 345, 365, 644.
- Kamiński (w tekście mylnie Kamiński) Antoni, II — 406, 407, 418, 419.
- Kamiński, kpt., z obrony Lwowa, I — 362.
- „Kamiński Albin” — zob. Kawalkowski Aleksander.
- Kamiński Aleksander, III — 118, 368, 371-373, 548, 645.
- Kamiński Franciszek, III — 353, 373, 783.
- Kamiński Mieczysław, III — 677.
- Kamiński Stanisław, III — 674, 743.
- Kamlar (fabryka), III — 667, 668, 671.
- Kania Władysław, III — 109, 110, 288.
- Kaniewicz, z ukraińskiej partii socjalistycznej, I — 72.
- Kaniewski — zob. Kołociński Władysław.
- Kapeliński T., minister z rządu Osóbki-Morawskiego, III — 824.
- Kapliński Leon, I — 19.
- Karabasz Antoni, I — 239.
- Karachan Lew, II — 401.
- Karasiewicz Józef, I — 300, III — 251.
- Karasiówna Janina, III — 119, 648, 660, 661.
- Karaszewicz-Tokarzewski — zob. Tokarzewski-Karaszewicz Michał.
- Karczewski M., sekretarz-tłumacz St. Mikołajczyka, III — 796.
- Karkocha Jan, I — 188.
- Karliński Leon, II — 431, 432.
- Karnicki generał, szef misji polskiej przy Denikinie, II — 208, 209, 216.
- Karol, cesarz austriacko-węgierski, I — 337, II — 120.
- Karol Stefan, arcyksiążę, I — 352.
- Karol, król Rumunii, II — 651, III — 1, 57, 67, 69, 102, 168.
- „Karol” — zob. Rokicki Józef Waław.
- Karolyi Michaly, II — 136.
- Karpiński Stanisław, II — 14, 40, 467.
- Karpyniec J., uczestnik zamachu na min. Pierackiego, II — 630.
- „Karski Jan” — zob. Koziński Jan.

- Kasjusz Stanisław, I — 78.  
 Kasprowicz Jan, I — 90, II — 112.  
 Kasprzak Marcin, I — 140, 141.  
 Kasprzycki Tadeusz, I — 231, 244, 277, 350, II — 190, 194, 578, 591, 594, 595, III — 15-17, 30, 36, 68, 99, 128.  
 Kasznica Stanisław, I — 253, II — 411.  
 Katarzyna Wielka, caryca, I — 103, II — 43, III — 22, 284, 310, 605, 773.  
 Katz O. (A. Simone), II — 550.  
 Katz-Suchy J.A., III — 862.  
 Kauzik Stanisław, II — 276, 376, III — 336, 411, 604, 850, 856, 857, 859, 861, 866-869, 871, 875.  
 Kawalkowski Aleksander, II — 630, III — 80, 128-130, 759, 760.  
 „Kazimierz” — zob. Marszewski Zygmunt.  
 Kaznaczejew, lejtnant sowiecki, III — 404.  
 Kaznakow Mikołaj, gen-gubernator w Kaliszu, I — 172.  
 Keitel Wilhelm, III — 6, 29, 37, 40, 331.  
 Keller, plk. carski, z Kalisza, I — 164.  
 Kelles-Krauz Kazimierz, I — 66, 67, 126, 167.  
 Kellog Frank Billings, II — 507, 511.  
 Kemmerer Edwin, II — 503.  
 Kemp Peter, III — 851.  
 Kempner Stanisław, I — 311.  
 Kennard Howard, III — 9, 22, 23, 57, 101, 145-147.  
 Kennedy John, generał, III — 430.  
 Kennemann Herman, I — 86.  
 Kerner E., dowódca pułku w brygadzie Sto-Krzyskiej, III — 360.  
 Kerr Clark Archibald, III — 238, 505, 506, 518, 519, 523, 797, 833, 834, 836, 839, 864, 865, 867, 869, 873, 886-888, 897.  
 Kesler, plk., szef sztabu w armii Iwaszkiewicza, II — 327.  
 Kesserling Albert, III — 885.  
 Kessler Harry, I — 358, 386.  
 Keudell, dr, II — 450.  
 Keyes, generał angielski przy Denikinie, II — 226, 244, 245.  
 Kędziór Aleksander, plk., szef Sztabu, III — 132.  
 Kędziór Andrzej, poseł na Sejm, minister, I — 238, 369, 370, II — 203.  
 Kętrzyński Stanisław, dyplomata, II — 417.  
 Kętrzyński Wojciech, profesor, I — 95.  
 Kiciński, ze Związku Walki Czynnej, I — 206.  
 Kiedroń Józef, II — 434, 435.  
 Kieniewicz, prezes Rady Polskiej w Mińsku, II — 182.  
 Kierbedź Stanisław (most), II — 480, III — 645, 669, 670, 674, 712, 732, 734, 735.  
 Kierenskiej Aleksander, I — 322, 336, 346, II — 57.  
 Kiernik Władysław, I — 397, II — 292, 312, 366, 369, 430, 431, 470, 475, 515, 529, 532, 533, 602, III — 898, 906, 907.  
 Kiernowicz K., z sowieckiego rządu dla Litwy, I — 380.  
 Kiliński Jan, I — 47, 57, 62, 125, III — 359, 715.  
 King, plk. angielski, II — 124.  
 King, admirał amerykański, III — 429, 430, 433.  
 Kinga św. (szkoła), III — 669.  
 Kiniewicz, generał z armii Berlina, III — 282.  
 Kipa Emil, III — 716.  
 Kirchmayer Jerzy, III — 46, 484, 488, 533, 612, 624, 628, 646-650, 652, 653, 660, 661, 666, 672, 676, 681, 684, 697, 736, 737.  
 Kiriejew, major sowiecki, III — 229.  
 Kirimer Cafer Seydahmet, II — 207.  
 Kirow Siergiej, II — 371.  
 Kisielowski Zygmunt, I — 79.  
 Kisielnicki, poległy pod Rarańczą, I — 275.  
 Kiweluk, z ukraińskiej reprezentacji w Wiedniu, II — 122.  
 Kiwerski Jan Wojciech, III — 545-547.  
 Klaczko Julian, I — 19.  
 Klarner Czesław, II — 435, 491.  
 Kleczkowski (armia polska we Fran-

- cji, w pierwszej wojnie światowej), I — 347.  
 Kleberg Franciszek, III — 48-51, 122.  
 Kleeberg Juliusz, III — 760.  
 Kleinman, dr, II — 624.  
 Klemensiewicz Zygmunt, II — 433.  
 Klepacz Stanisław, III — 225.  
 Klimecki Tadeusz, III — 162, 230, 291, 294, 295, 297, 384.  
 Klimkowski Jerzy, III — 290-293.  
 Klimowicz Paulin, I — 51, II — 69.  
 Klimowski Tadeusz, III — 547.  
 Klingenberg, gubernator kowieński, I — 57.  
 Klocman, dr, z sowieckiej misji Czerwonego Krzyża, I — 387.  
 „Klonowski” — zob. Jankowski Jan Stanisław.  
 Kluck Alexander, I — 256.  
 Klukowski — zob. Nakoniecznikow-Klukowski Br.  
 Kłós, ze Związku Patriotów Polskich, III — 263.  
 Kniewski Władysław, II — 446.  
 Knoll Roman, II — 401.  
 Knox, generał, szef misji angielskiej na Syberii, II — 98.  
 Knox, amerykański minister marynarki, III — 427.  
 Kobiałka Józef, I — 273.  
 „Kobra” — zob. Okulicki Leopold.  
 Kobordo, płk., dowódca samoobrony w Mińsku, I — 382.  
 Kobyłański Kazimierz, III — 871, 900-902, 905.  
 Kobyłański T., z O.N.R., II — 608.  
 Koc Adam, I — 231, 250 261, 365, 369, II — 421, 422, 514, 585, 594, 606-610, 613, 639, 661, III — 61, 81, 82, 86, 147, 154, 264.  
 Kochanowski Jan, I — 399.  
 Kociubiński Jur, I — 338, II — 376.  
 Koestring, generał niemiecki, III — 679.  
 Kognowicki St., z wileńskiego Komitetu Obywatelskiego, II — 179.  
 Kohut, działacz ukraiński, II — 529.  
 Koiszewski, płk., z Narodowych Sił Zbrojnych, III — 665.  
 Kolesniczenko, z ukraińskiej partii socjalistycznej, I — 72.  
 Kolas Jakub, II — 178.  
 Kołaciński Władysław, III — 357.  
 Kolczak Aleksander, I — 345, II — 97, 98, 101-103, 129, 185, 187, 188, 202, 204-207, 211, 218, 224-227, 230, 231, 233, 240, 244, 247, 259.  
 Kołodziej Antoni, III — 898, 906, 907.  
 Kołodziejski Henryk, III — 898, 899, 907.  
 Kołodziejski-Reliszko, płk, III — 665.  
 Komarnicki Tytus, II — 622.  
 Komarnicki Wacław, III — 72, 194, 305, 310, 458, 534, 599, 601, 764, 765, 769, 771, 789, 809, 812.  
 Komorowski-Bór Tadeusz, III — 122, 125, 305, 329, 337, 347, 350, 355, 358-361, 365, 367, 372, 374, 375, 378, 381, 394-397, 399, 412, 483-487, 489-491, 500, 538, 539, 541-547, 570, 572, 579, 580, 582-586, 589-591, 596, 608-623, 625, 627-633, 635, 636, 638, 639, 643, 644, 646-648, 650-659, 661-666, 668, 671-675, 678, 682, 684, 685, 687-689, 692, 693, 695-697, 699, 703, 708, 711, 713, 715, 720-723, 725-733, 736-741, 744-747, 756, 772, 775, 777, 778, 781-788, 792, 796, 811, 862, 867, 878-880, 882, 903, 904, 910.  
 Kon Feliks, I — 141, 145, 147, 169, II — 297, 298, III — 211.  
 „Konarski” — zob. Szymański Feliks.  
 Konarski Ludwik, III — 713, 714.  
 Konaszewicz — zob. Jaroszewski Bohdan.  
 Kondratowicz Ludwik — zob. Syrokomla Władysław.  
 Konic Henryk, I — 180.  
 Koniew Iwan, III — 616, 617.  
 Kononkow, por. z formacji Berlina, III — 734, 735.  
 Konopacki z Wydziału Związku Strzeleckiego, I — 231.  
 Konopacki Eugeniusz, III — 714.  
 Konopczyński Władysław, II — 463.  
 Konopka, komisarz w T. Radzie Stanu, I — 317.

- Konopnicka Maria, I — 79, 86, II — 19.
- Konwalec Ewhen, II — 437, 538, 541, 565, III — 327.
- Konstantinow, „przystaw” policji rosyjskiej, I — 164.
- Konwicky Tadeusz, III — 590.
- Kopański Czesław, II — 659, 660.
- Kopański Stanisław, III — 133, 231, 285, 293, 295, 303, 533, 549, 550, 554, 572, 628, 630, 631, 633-635, 637, 639, 698, 703, 727, 761, 763, 772, 774, 777, 778, 783-785, 788, 790-793, 845, 848, 861, 862, 880-882.
- Kopczyński Bronisław, II — 420.
- Kopczyński Wiesław, II — 435.
- Koper St., III — 368.
- Kopernik Mikołaj, III — 371, 403.
- Kopiś Hipolit, I — 191.
- Kopp Jerzy, biskup, kardynał, I — 93.
- „Korab”, III — 407.
- Koraszewski Bronisław, I — 94.
- Korboński Stefan, III — 116, 127, 335, 337-340, 347, 349-351, 365, 369, 370, 372, 396, 412, 414, 548, 582, 611, 612, 628, 849, 850, 856, 859, 865-867, 869-872, 875-878, 881-884, 898, 907, 908.
- Korbutt A., III — 410.
- „Korczak Janusz” — zob. Goldszmidt Henryk.
- Korczyński Alfred, III — 729, 745.
- „Kordian” — zob. Fietowicz.
- Kordt Erich, III — 29, 618.
- Kork, dowódca XV armii sowieckiej, II — 326.
- Korfanty Wojciech, I — 92, 94, 326, 371, 372, 396, 398, II — 173, 174, 380-389, 407, 408, 411, 416, 430-432, 529, 532, 542, 605.
- Kornacki Jerzy, II — 564.
- Korniłow Ławr, I — 322, II — 96, 97, 129.
- „Kornicz” — zob. Popiel Karol.
- Korniejczuk Aleksander, III — 156, 210, 262, 501.
- „Korwin” — zob. Piotrowski, major.
- Korytowski Witold, I — 196, 198, 238, 281.
- Korzon Tadeusz, I — 24, 101, 224.
- Korzycki z komunistycznej Kraj. Rady Narodowej, III — 409.
- Kosacz, z ukraińskiej partii socjalistycznej, I — 72.
- Kosarew A., III — 410.
- Kosieradzki Władysław, II — 647.
- Koskowski Bolesław, II — 416, 421.
- Koskowski St., III — 283.
- Kosmowska Irena, I — 182, 364.
- Kossak Hryć, I — 363.
- Kossak-Szczucka Zofia, III — 116, 340.
- Kossakowski Stanisław Michał, II — 218.
- Kossuth Lajos, I — 13.
- Kostanecki Kazimierz, III — 116.
- Kostek-Biernacki Wacław, II — 531, 533, III — 53.
- Kostrowicki Kazimierz, II — 179.
- Kostrzewa Wera — zob. Koszutska Maria.
- Kost-Lewicki, prezes Główniej Rady Ukraińskiej, I — 360, 361, II — 116, 117, 119, 122.
- Koszczyk Wacław — zob. Wołodźko.
- Koszutska Maria, II — 645.
- Kościalkowski-Zyndram Marian, I — 261, 274, II — 351, 352, 413, 488, 514, 543, 589-596, 629, 661, III — 74.
- Kościalkowski-Zyndram Wacław, III — 106.
- Kościelski Józef, I — 85, 86.
- Kościuszkowski Tadeusz, I — 36, 47, 62, 86, 101, 229, 286, II — 274, 374, III — 167, 225, 234, 281, 283, 363, 403, 558, 559, 587, 659, 773.
- Kostring, generał, attaché wojskowy w Moskwie, III — 44.
- Kot Andrzej, III — 116.
- Kot Stanisław, I — 79, 279, 301, 321, II — 484, 532, 567, 603, 613, 643, 644, 663, III — 72, 86-90, 97, 99-102, 124, 131, 145, 147-149, 159-161, 185, 186, 193-195, 197, 199, 200, 203-206, 213, 230, 232-235, 239-241, 250, 268, 274, 277, 283, 284, 286-294, 298, 302, 304, 306-312, 317, 336, 344, 345, 347, 348, 458, 512, 514, 516, 518, 530, 533, 536, 538, 572, 598, 599,



- 601, 607, 611, 628, 631, 764, 771, 789, 809, 812, 867.
- Kotek-Agrozowski St., III — 592.
- Kotowicz Jan, III — 594.
- Kotowski Alfons, III — 713, 714, 718, 744.
- „Kotwicz” — zob. Kalenkiewicz Maciej.
- Kowalewski Aleksander, generał, III — 195.
- Kowalewski Jan, płk. II — 325, 607, 608, 613, III — 435, 762.
- Kowalewski Janusz, publicysta, II — 564, III — 156.
- Kowalow, kpt. sowiecki, III — 401.
- Kowalski — zob. Wierusz-Kowalski Michał.
- Kowalski A., komunista z „grupy inicjatywnej”, III — 402.
- Kowalski, działacz PPS z Hrubieszowa, III — 595.
- Kowalski, poseł na Sejm, II — 418.
- Kowalski Władysław, z rządu Osóbki-Morawskiego, II — 564, III — 897, 906.
- Kowelski Józef, III — 561.
- Kowerda Borys, II — 511.
- Koy, porucznik, I — 387.
- Kozak Wł., II — 640.
- Kozakiewicz Jan, I — 53, 66, 78.
- Kozakow, lejtnant sowiecki, III — 404.
- Kozicki Stanisław, II — 608, 664, III — 395, 577.
- Kozielewski Jan, III — 365.
- Kozłowski Leon, II — 529, 542, 543, 574, 579, 588, 589, 592, 646, III — 225.
- Kozłowski Włodzimierz, I — 267.
- Koźliński Jerzy, III — 883.
- Koźmian Stanisław, I — 23.
- Koźniewski Kazimierz, III — 365.
- Kożuchowski J., z Rady Międzypartyjnej, I — 345.
- Krahelska Halina, II — 564, 638.
- Krahelska Krystyna, III — 651.
- Krajowski, generał dowódca grupy operacyjnej, II — 343, 350.
- Krakowiecki Anatol, III — 110.
- Kramarz Karol, I — 215, II — 79, 114, 199.
- Krasiecki Jan, III — 402.
- Krasin Leonid, II — 290, 307.
- Kraśniński Zygmunt, I — 18.
- Kraszewski Józef Ignacy, I — 16, 19, 41.
- Kraushar Aleksander, I — 399.
- Kreczewski Piotr, II — 443.
- Krestinskij Nikołaj, II — 403.
- Kretschman, gestapowiec, III — 372.
- Kriedl Manfred, III — 106.
- Krogulski R., z krakowskiego N.K. N., I — 253.
- Krubski Jerzy, III — 162.
- Kruczkowski Leon, II — 638.
- Krueger, niemiecki generał policji w Krakowie, III — 372, 676.
- „Kruk dwa” — zob. Godlewski Edward.
- Krylenko Nikołaj, I — 336.
- Kryłacz Sawa — zob. Siedlecki Ludwik.
- Kryłow Iwan, III — 413.
- Krynicky Stanisław, I — 231.
- Krzemiński Jakub, III — 74.
- Krzyczkowski Józef, III — 645, 713, 714.
- Krzywousty Bolesław, III — 235.
- Krzyżanowski Adam, poseł, profesor, I — 82, II — 217, 488, 514, III — 897, 898, 907.
- Krzyżanowski A., major, III — 120.
- Krzyżanowski Aleksander, płk., III — 588, 589.
- Krzyżanowski Br., z wileńskiego Komitetu Obywatelskiego, II — 179.
- Książczyk Tomasz, I — 138.
- „Książę” — zob. Tatarow Mikołaj.
- Kuba-Bojarski — zob. Bojarski Kazimierz.
- Kubijowicz Włodimir, II — 123, III — 59, 327.
- Kubisz Jan, III — 380.
- Kubsz Franciszek, III — 283.
- Kucharski Władysław, II — 37, 270, 291, 398, 431, 432, 454.
- Kucharzewski Jan, I — 296, 336-338, 348, 356.
- „Kuczaba” — zob. Czachowski-Pluta Kazimierz.
- Kuczyński Józef, II — 270.
- „Kujawski” — zob. Marchlewski Julian.
- Kukiel Marian, I — 79, 206, 223, 224, 231, 332, II — 463, 481.

- 663, III — 72, 86, 93, 95, 143-145, 149, 159, 231, 245, 257, 274, 277, 284, 291, 310-312, 321, 392, 458-460, 462, 481, 495, 512, 514, 516, 518, 554, 572-575, 577-579, 581, 598, 599, 601, 629-631, 637-639, 698, 699, 753, 755, 761, 762, 769, 771, 772, 774, 775, 777, 778, 783, 789, 792, 809, 812, 817, 845, 848, 863.
- Kula — zob. Lis-Kula Leopold.
- Kulczycki Ludwik, I — 49, 65, 90, 107, 152.
- Kulerski Wiktor, I — 92.
- Kulerski Witold, III — 816.
- Kuliński Mieczysław, II — 125, 366, 371.
- Kuliński biskup — zob. Kaliński Tomasz.
- Kulski J., prezydent Warszawy, III — 619, 716.
- Kulski Władysław, z M.S. Zagr., III — 796.
- Kulwiński, z zarządu m. Wilna, I — 60.
- Kułakowski Adam, III — 71, 73, 292, 297.
- Kumaniecki Kazimierz Władysław, II — 229, 281, 283, 284, 289, 307, 361, 408.
- Kumor Emil, III — 367, 394, 878.
- Kun Bela, II — 102, 153, 303.
- Kuncewicz Jerzy, III — 557.
- Kunicki Stanisław, I — 48.
- Kunowski Włodzimierz, I — 209, 262, 317, 321, 340.
- „Janko Kupała” — zob. Łucewicz Jan.
- Kurcjuś, działacz O.N.R., II — 608.
- Kurcjuś, płk., z Narodowych Sił Zbrojnych, III — 356.
- „Kurek”, III — 870.
- Kuroki Tamemoto, I — 123.
- Kuszyn, pisarz białoruski, II — 178.
- Kuśnierz Bronisław, III — 816, 858.
- Kutrzeba Stanisław, profesor, II — 112, 361-363, III — 833, 897, 899, 907.
- Kutrzeba Tadeusz, generał, II — 209, 217, 222, 230, 252, 257, 263, 513, III — 34, 47, 49, 50.
- Kutschera, niemiecki generał policji, III — 372, 548, 644.
- Kuzela Zenon, II — 123.
- Kuźmowycz W., poseł ukraiński na Sejm, II — 630, III — 326.
- Kuźniczenko, por. z formacji Berlinga, III — 734, 735.
- Kühn Alfons, II — 517, 520, 525, 527, 542.
- Küttner, płk., dowódca II Brygady Legionów, I — 275, 300.
- Kwapiński Jan, I — 161, 168, II — 411, III — 109, 110, 200, 236, 253, 259, 304, 306, 308-310, 315, 321, 345, 458, 489, 500, 516, 517, 534, 535, 537, 572, 574, 598-604, 628, 630, 631, 636-638, 640, 699, 701, 702, 729, 748, 754, 755, 757, 771, 772, 774, 789, 806, 809, 812-814, 816, 817.
- Kwaśniak, sekretarz gen. Stronnictwa Ludowego, III — 876.
- Kwiątek Józef, I — 137.
- Kwiatkowska-Stefanowska Maria, I — 274.
- Kwiatkowski Eugeniusz, minister, II — 491, 495, 503, 517, 520, 525, 527, 585, 589-592, 594-597, 608, 610, 645, 661, 663, III — 61, 74.
- Kwiatkowski J.K., publicysta, II — 563, III — 560.
- Kwiatkowski Michał, z Rady Narodowej, III — 87.
- Kwiatkowski R., porucznik, III — 719.
- Kwieciński Franciszek, III — 336, 340, 348.
- Kwiryng Emanuel, II — 376.
- Lacroix, poseł francuski w Pradze czeskiej, II — 657.
- La Guardia Fiorello, III — 706.
- Lahousen Erwin, III — 30.
- Lammasch Heinrich, I — 353, II — 119.
- Lamorier Pierre, II — 378.
- Lampe Alfred, III — 211, 235, 263.
- Lanckorońska Karolina, III — 108, 112.

- Landerer, sowiecki komisarz frontu zachodniego, II — 180.
- Langbehn, dr, z konspiracji niemieckiej, III — 465.
- Lange Antoni, I — 45.
- Lange Oskar, III — 372, 558-563, 573, 576, 578, 708, 752.
- Lansing Robert, I — 325, 353, 354, II — 83, 167, 168.
- Lapier Karol, III — 535, 862, 863.
- Laroche Jules, II — 67, 377, 504, 512, 513, 551.
- Laskownicki Bronisław, I — 229.
- Laskowski Janusz, III — 369.
- Laskowski-Ludyga Jan, II — 381, 386.
- Lassale Ferdinand, I — 38.
- Latinik Franciszek Ksawery, I — 396, II — 115, 321, 322, 326, 328, 344.
- Laval Pierre, II — 574, III — 434.
- De Laveaux, porucznik z obrony Lwowa, I — 362.
- Law Richard, III — 873.
- „Lawina” — zob. Komorowski-Bór Tadeusz.
- Lawińska A., III — 368.
- Lawrence Christie, III — 448.
- Laxa Jan, I — 93.
- Leahy William, III — 423, 425, 434.
- Lebidiew Wiktor, III — 571-573, 591, 600, 601, 658, 758, 793-795.
- Lechmirowicz Stanisław, III — 742.
- Lechnicki Zdzisław, II — 395, 498, 515, 532.
- Lechowicz Edward, II — 376.
- Lednicki Aleksander, I — 320, 340.
- Ledóchowski Mieczysław, kardynał, I — 37.
- Ledóchowski Włodzimierz, generał jezuitów, III — 78.
- Leese Oliver, III — 553, 700.
- Léger Alexis, III — 8, 17, 39, 100.
- Lehr-Spławiński Tadeusz, II — 663.
- Leist, niemiecki starosta w Warszawie, III — 619.
- Lelewel Joachim, I — 18, 62.
- „Lena” — zob. Gertz Wanda.
- Lenantowicz Teofil, I — 19, 399.
- Lengyel Bela, III — 645.
- Lenin Włodzimierz, I — 99, 100, 109, 118, 119, 140, 318, 336, 338, 376, 381, II — 57, 90, 97, 102, 129, 130, 133, 193, 211, 218, 219, 221-223, 225, 228-230, 259, 293, 295, 296, 326, III — 831.
- Leo Juliusz, I — 243, 251-254, 265.
- Leon XIII, papież, I — 9, 37, 85.
- Lepecki Mieczysław Bohdan, II — 550, 552, 626.
- Lerchenfeld Hugo Maksymilian, I — 317.
- Le Rond, generał wiceprezes komisji dla spraw polskich w Wersalu, II — 108, 175, 380, 384.
- Lerski Jerzy, III — 365.
- Leśniewski Józef, generał, II — 203, 270, 291, 456.
- Leśniewski Józef, przemysłowiec, II — 425.
- Leśniewski Wiktor, minister, II — 525.
- Lessner F., z Rady Głównej Międzynarodówki Robotniczej, I — 30.
- Leszczyński Julian, komunista, II — 645.
- Leszczyński Stanisław, król, II — 650.
- Leszczyński Stanisław, sędzia, II — 533.
- „Leśnik” — zob. Szypowski Jan.
- Leśniowska Zofia, III — 292, 297.
- Lewak Adam, I — 14.
- Lewakowski Karol, I — 182, 183.
- Lewandowski M., plk., z komisji gibraltarskiej, III — 299.
- Lewandowski Walenty, I — 31.
- „Lewar” — zob. Kwiatkowski R.
- Lewicki, ppor. (sowiecka misja Czerwonego Krzyża), I — 387.
- Lewicki, działacz ukraiński ze Lwowa, II — 95, 117, 122.
- Lewicki D., działacz ukraiński deportowany przez Rosjan, III — 326.
- Lewin, ppor. z formacji Berlinga, III — 734.
- Lewinson P., z PPS-Lewicy, I — 169.
- Lianozow, prezes rządu rosyjskiego przy armii Judenicza, II — 188, 193.
- Libicki Konrad, I — 261, 274, II — 421.

- Librach Jan, III — 435.  
 Licht (Światło), III — 362, 407.  
 Lichtenbaum, prezes Żydowskiej Rady w ghetcie, III — 378.  
 Lieberman Herman, I — 361, 364, 397, II — 71, 271, 411, 415, 460, 496, 515, 516, 519, 520, 529, 531-533, 542, 602, III — 87, 93, 100, 130, 154, 159, 160, 163, 185, 193, 194, 302, 314.  
 Liebermanowa Stefania, III — 899.  
 Liebich Andrzej, III — 288, 761, 762.  
 Liebknecht Karol, II — 102, 217.  
 Liebknecht Wilhelm, I — 38, 91.  
 Ligocki Edward, II — 423, III — 286.  
 Ligoń Jan, I — 93.  
 Limanowski Bolesław, I — 36, 45, 50, 221, II — 411, 418.  
 Limanowski J. N., z Rady Stronnictwa Narodowego, III — 876.  
 Linde Hubert, I — 395, II — 431.  
 Linsingen Alexander, I — 301.  
 Lipiński Franciszek, I — 205.  
 Lipiński Wacław, plk., historyk polski, III — 46, 340, 342, 413, 530.  
 Lipiński Wacław, historyk ukraiński, I — 72.  
 Liposzczak, austriacki gen. gubernator w Lublinie, I — 357.  
 Lipski Józef, II — 554, 556, 660, III — 3, 5, 6, 29, 245.  
 Lis Józef, plk., III — 226, 227, 241.  
 Lis-Kula Leopold, I — 341, 342, 344.  
 Lisenko (Tow. Muzyczne imienia), II — 630.  
 Lisowski, z „republik pińczowskiej”, I — 385.  
 List Wilhelm, II — 405.  
 Listowel, autorka „Crusader in the Secret War”, III — 435.  
 Listowski Antoni, II — 127, 176, 238, 312, 366, 369.  
 Litauer Stefan, III — 151, 155, 157, 176, 195, 252, 257, 302.  
 Litwin Fr., z komunistycznej Rady Narodowej, III — 409, 906.  
 Litwinow Maksim, II — 231, 243, 509, 511, 546, 618, III — 20, 216, 220, 294, 296, 432.  
 Litwinowicz Aleksander, I — 231.  
 Liwicki A., z misji ukraińskiej w Warszawie, II — 216.  
 Lloyd-George David, I — 346, 351, II — 63, 80, 81, 87-89, 101, 102, 104-107, 115, 151-153, 155, 159-161, 164-166, 186, 194, 202, 212-214, 239, 242-245, 247, 276-278, 280-283, 289, 290, 304, 306-310, 376, 384, 387, 389, 402-404, 427, 505, 545, III — 13, 421, 599.  
 Lockhardt R.B., III — 909.  
 Londzin Józef, I — 358.  
 Lord R.H., profesor, II — 80, 108, 123.  
 Lorentowicz Jan, I — 45.  
 Loubet Emile, I — 294.  
 Löwenherz Henryk, II — 200.  
 Lubaczewski Tadeusz, III — 294.  
 Luber I., III — 378.  
 Lubicz-Sadowski — zob. Sadowski-Lubicz Ignacy.  
 Lubińska A. — zob. Strasman-Lubińska.  
 Lubodziecki Stanisław, III — 900.  
 Lubomirska Wanda, III — 107.  
 Lubomirski Andrzej, z krakowskiego NKN, I — 253.  
 Lubomirski Eugeniusz, kapitan, III — 204.  
 Lubomirski Zdzisław, członek Rady Regencyjnej, I — 284, 328, 336, 365, II — 430, 481, 532, 588.  
 Luce Clare Boothe, III — 842.  
 Ludendorff Erich, I — 261, 299, 311, 352, 399, II — 188.  
 Ludkiewicz Zdzisław, II — 434, 435.  
 Ludyga — zob. Laskowski-Ludyga Jan.  
 Luksemburg Róża, I — 52, 53, 67, 92, 107-109, 112, 119, 140, II — 102, 217.  
 Lutosławski Kazimierz, I — 396, II — 411, 416, 417.  
 Lutze-Birk Aleksander, I — 160, 208.  
 Lwow Georgij, I — 318, 319, 322, 327, 333, 346, II — 95, 205, 240.  
 Lwow Mikołaj, I — 216.  
 Ładoś Aleksander, II — 372, III

- 73, 82, 86, 87, 90, 94, 97, 130, 154, 333.
- Łągniewski Lucjan (pseudonim), III — 107.
- Łągwa, dowódca „dywizji zachodniej”, I — 379.
- Łańcucki Stanisław, II — 9, 367.
- Łapiński-Nilski Stanisław Kazimierz, I — 362.
- Łastowski Waclaw, II — 179, 180, 182, 237, 442, 443.
- „Łaszcz” — zob. Skroczyński Albin.
- Łaskiewicz, konsul w Moskwie, II — 432.
- Łatyszczek, major sowiecki, III — 734, 735, 742.
- Ławrow Piotr, I — 47.
- Łazarewicz, dowódca trzeciej armii sowieckiej, II — 326.
- Łącki (ulica), III — 590.
- Łebed Mikołaj, II — 630
- Łempicki Al., z A.K., III — 372.
- Łempicki Michał, z T. Rady Stanu, I — 287, 304, 317.
- Łepkowski Stanisław, III — 60, 77, 80.
- Łewyckij Borys, III — 329, 679.
- Łętowski Stanisław, III — 718, 725.
- Łobodowski Józef, II — 564.
- Łodzieski Stefan, III — 251.
- Łopuszański Jan, minister robót publicznych, II — 408, 423, 431.
- Łopuszański Tadeusz, minister oświaty, II — 203, 270.
- Łosiński Augustyn, biskup, I — 245, II — 500.
- Łoziński Zygmunt, biskup, II — 182, 375, 445.
- Łozorajtis Statys, II — 557, 653.
- Łozowskij Solomon, III — 243.
- Łubieński Michał, III — 2.
- Łucewicz Jan, II — 178.
- Łucki O., działacz ukraiński, III — 326.
- Łuckiewicz Antoni, II — 178, 179, 237.
- Łuckiewicz Jan, II — 178, 179.
- Łuczynski J., I — 369.
- Łukasiewicz Jan, minister oświaty, I — 394.
- Łukasiewicz Juliusz, ambasador, II — 221, 235, 401, 403, 449, 625, 626, 648, 650, 655, III — 7, 10, 15, 17-19, 30, 31, 38-40, 76-81, 83, 84, 128, 129, 158, 180, 185, 258, 755, 772.
- Łukasiński Walerian, I — 224.
- Łukomski Józef, II — 184.
- Łukowski Kazimierz, III — 195.
- Łurje Nikolał, I — 48.
- Mac Cloy John J., III — 424.
- Mac Creery Richard, III — 846.
- Machcewicz, płk, z oddziałów polskich na Murmaniu, I — 345.
- Mac Donald James Ramsay, II — 552.
- Machno, partyzant ukraiński, II — 170.
- Mac Even z Izby Gmin, III — 190, 873.
- Mc Govern John, III — 518.
- Maciejewicz, ksiądz, poseł na Sejm, II — 334.
- Macieliński Emil, III — 126, 368.
- Mackensen August, I — 274, 318.
- MacKenzie King William, III — 166.
- Mackiewicz Józef, III — 106, 110, 270, 325, 342, 378, 848.
- Mackiewicz M., płk., z misji polskiej w Kownie, II — 184, 190, 348, 349.
- Mackiewicz-Cat Stanisław, II — 459, 514, 552, 599, III — 87, 96, 147, 148, 180, 251, 286, 308, 518, 771.
- MacKinder Halford John, II — 226, 227, 240, 242-245.
- Mac Lean Fitzroy, III — 445, 446.
- McNarney J., generał amerykański, III — 698.
- Macoch Damazy, I — 220, 221.
- Macready, generał z bryt. „Joint Staff Mission”, III — 457.
- Mac Veaght, III — 467.
- Maczek Stanisław, III — 34, 133, 533, 569, 843, 845, 848, 864.
- Madajczyk Czesław, III — 405, 410, 582.
- Madejski Jerzy, I — 303, 338.
- Maginot André (linia), III — 19, 34, 39-41, 94, 139, 141, 142.
- „Maj” — zob. Fieldorf Emil.
- Majdalany Fred, III — 430.
- Majewski, ppłk, z A.K., III — 120.

- Majewski J.P., III — 116.  
 Majewski, gen., dowódca grupy, I — 375.  
 Majewski Stefan, gen., kierownik M.S. Wojsk., II — 470.  
 Majkowski Aleksander, I — 96.  
 Maj-Majewskij, generał z armii Denikina, II — 205.  
 Majorkiewicz Felicjan, III — 712, 721.  
 Majskij Iwan, III — 175-180, 184, 186, 188, 189, 191, 199, 212, 247, 276, 278, 294, 296, 342, 432, 452, 454, 485, 517.  
 „Mak”, porucznik z A.K., III — 733.  
 Makar Włodzimierz, II — 646.  
 Makarenko, z Dyrektoriatu Petlury, II — 170.  
 Makino, minister spraw zagr. Japonii, II — 167.  
 Maklakow Nikołaj, I — 247, 291, 292, II — 95, 205, 240.  
 Makowiecki Aleksander, I — 182.  
 Makowiecki, z B.I.P. Komendy Głównej A.K., III — 360.  
 Makowski Wacław, minister, marszałek Sejmu, II — 407, 423, 485, 491, 514, 628, 662, III — 68, 74, 99.  
 Makowski, dowódca „dywizji zachodniej”, I — 379.  
 Makuszyński Kornel, II — 335.  
 Maksymilian, książę Badeński, I — 353, 365.  
 Maksymowicz Konstanty, I — 142.  
 Malczewski Antoni, poeta, I — 399.  
 Malczewski Józef, generał, II — 475, 477-482, 484, 500.  
 Malewicz-Dorotycz Ryszard, III — 533.  
 Malinowski Aleksander, I — 66, 107, 109, 126, 129, 130, 167, 209.  
 Malinowski Maksymilian, poseł na Sejm, II — 568.  
 Malinowski Marian, minister w rządzie lubelskim Daszyńskiego, I — 250, 364, 369.  
 „Mały Franek” — zob. Zubrzycki Franciszek.  
 Małynicz, działacz młodzieżowy z Zurychu, I — 131.  
 Mandel Georges, II — 626, III — 19, 40, 139.  
 Mander Geoffrey, III — 190.  
 Manneville, z cieszyńskiej Komisji Plebiscytowej, II — 35, 279, 280, 284.  
 Mannerheim Karl Gustaw, II — 187.  
 Manning Henry Edward, kardynał, arcybiskup Westminsteru, I — 16.  
 Manteuffel, wojewoda kielecki, II — 500.  
 Mańkowski Antoni, działacz socjalistyczny ze Lwowa, I — 36, 78.  
 Mańkowski Mieczysław, z Organizacji Bojowej PPS, I — 161, 191.  
 Manuilskij Dmitrij, I — 380, II — 366, 371.  
 Marchlewski Julian, I — 52, 53, 109, 386, II — 133, 217-219, 221-223, 225, 226, 228, 230, 294-299, 326.  
 „Marcin” — zob. Zaremba Zygmunt.  
 Marcinkiewicz-Dunin Wincenty, II — 178.  
 Marcinkowski Władysław, I — 366.  
 Marecki Andrzej, III — 292, 297.  
 „Marek Celt” — zob. Chciuk Tadeusz.  
 Marek Zygmunt, I — 229, 253, II 471, 472, 488, 490.  
 Maria, królowa Rumunii, II — 379.  
 Marin, generał, minister, II — 649.  
 De Marinis, generał włoski, z Komisji Międzysojuszniczej na G. Śląsku, II — 380, 384.  
 Mark Bernard, III — 378.  
 Markgrafskij, zastępca warszawskiego gen.-gubernatora, I — 164.  
 Markow, działacz staroruski z Galicji, I — 215.  
 Markow, docent z Sofii, z komisji katyńskiej, III — 272, 273.  
 Markowski Bolesław, II — 398, 423.  
 Markowski z podziemnych „Barykad Wolności”, III — 344, 351.  
 Marks Karol, I — 13, 30, 169, 228, II — 131, III — 627.  
 Marsal, minister francuski na konferencji w Spa, II — 276.  
 Marshall George, generał, III — 426, 428-430, 433, 894.

- Marshall Louis, przywódca żydowski w Stanach Zjedn., II — 45.
- Marszewski Zygmunt, III — 782, 783.
- Martin David, III — 448.
- Martow Julij, I — 99, 100, 118.
- Marylski A., dziennikarz, I — 219.
- Marynowski — zob. Zagórny-Marynowski Ludwik.
- „Maryś”, porucznik z A.K., III — 713.
- Massaryk Jan (syn), II — 302, III — 453.
- Massaryk Tomasz (ojciec), II — 110-112, 114, 301, 302, 305, 619, 654.
- Mastek Mieczysław, II — 529, 532, 533.
- Maszyński Mariusz, III — 678.
- Maślanka J., minister z rządu Osóbki-Morawskiego, III — 824.
- Matakiewicz Antoni, poseł na Sejm, I — 397.
- Matakiewicz Maksymilian, minister, II — 525, 527.
- Matarewicz, porucznik, z r. 1920, II — 329.
- Matejko Jan, I — 41, 86.
- Matuszenko, socjalistyczny działacz ukraiński, I — 72.
- Matkowski K., kpt., z delegacji polskiej w Spa, II — 276, 281, 283.
- Matlachowski Jan, III — 876.
- Matsuoki, minister spraw zagr. Japonii, III — 170.
- Matuszewski Ignacy, (ojciec), I — 102.
- Matuszewski Ignacy (syn), I — 321, 341, 342, II — 420, 421, 504, 520, 525, 527, 542, 543, 545, 594, III — 61, 96, 98, 180, 185, 187, 191, 250-253, 258, 283, 284, 288, 289, 309, 310, 556, 588, 589, 605, 771, 821, 840.
- Matuszewski St., minister z rządu Osóbki-Morawskiego, III — 824, 906.
- Matuszewski Tadeusz, I — 371.
- Matyasek-Michalski Ludwik, I — 43-45.
- Mazepa J., z rządu ukraińskiej Republiki Ludowej, II — 253.
- Mazowiecki M. — zob. Kulczycki Ludwik.
- Mazurkiewicz Jan, III — 370, 671, 673, 713, 714, 734, 742.
- Mazurkiewicz Władysław, lekarz, profesor, I — 77, 122, 129.
- Mazurkiewicz Władysław, kapitan z A.K., III — 673.
- Mazurkiewicz-Zagłoba, II — 215.
- Mazzini Giuseppe, I — 13.
- Mączyński Czesław, I — 362.
- Mech Władysław, I — 114, 169, 178.
- „Mechanik” — zob. Łętowski Stanisław.
- Meciszewski Filip (w tekście mylnie: Maciszewski), I — 274.
- Meierowicz Zigmunds, II — 144, 195, 196.
- Meissner O., II — 550.
- Melchizedek, arcybiskup prawosławny w Mińsku Litewskim, II — 182.
- Melnyk A., działacz ukraiński, III — 325, 327.
- Mendelson Maria, I — 53.
- Mendelson Stanisław, I — 30, 50, 51, 53.
- Mendog (Mindowe), książę litewski, I — 203.
- Menemencioglu — zob. Numan-bej.
- Mereżkowskij Dymitr, II — 373.
- Meridor Jakub, II — 628.
- Merkis, kapitan litewski, II — 509.
- Metzger, kpt., konfident sowiecki, III — 126.
- Meyszowicz Aleksander, II — 394, 495, 497, 498, 517, 518.
- Mekarska Barbara, III — 108.
- Mianowski Józef, I — 26.
- Miarka Karol, I — 93.
- Miatła P., działacz białoruski, II — 536.
- Michaelis Eugeniusz, I — 340, 344.
- Michajłowicz Dragolub, III — 440-448, 458, 473, 591, 624.
- Michalski — zob. Matyasek-Michalski L.
- Michalski Cz., z Podziemia krajowego, III — 371.
- Michalski Jan, poseł na Sejm, minister, II — 398, 488.
- Michalski Jerzy, minister skarbu, II — 398-400, 464.
- „Michał” — zob. Rokicki Józef.
- Michał, król Rumunii, III — 168, 435.

- Michałowski Czesław, minister sprawiedliwości, II — 529, 542, 591.
- Michałowski Olgierd, z Pogotowia Patriotów, II — 425.
- Michałowski Stanisław, z procesu szesnastu, III — 871, 900-903, 905.
- Michałowski Władysław, z N.K.N., I — 265.
- Michejda Jan, I — 358.
- Mickiewicz Adam, I — 18, 36, 60-62, 68, 70, 86, 102, 157, 158, 203, 399, II — 172, 210, III — 403, 587.
- Mickiewicz Konstanty (Kolas Jakub) II — 178.
- Mickiewicz-Kapsukas Wincenty, I — 380, 381.
- Mieczkowski A., z delegacji „sejmowej” w Rydze, II — 312, 366, 371.
- „Mieczysław” — zob. Zientarski Jan.
- Miedziński Bogusław, I — 261, 341, 344, 350, II — 413, 414, 420, 422, 423, 460, 477, 478, 481, 483, 488, 495, 496, 498, 514, 516, 517, 542, 547, 548, 550, 554, 560, 568, 571, 579, 584, 586, 588, 592-595, 599, 608-610, 613, 617-619, 662, 664, III — 60, 68, 74, 350, 575, 642, 643.
- Miedzobrodzki, ze Związku Walki Czynnej, I — 206.
- Mielczarski Romuald, I — 170.
- Mielgunow P., publicysta, historyk, II — 206, 219, 225, 239, 241.
- Mielżyński Maciej, II — 384, 385, 388, 389.
- Mierkałow, ambasador sowiecki w Berlinie, III — 20.
- Mierkułow W.N., zastępca Berii w N.K.W.D., III — 156, 204.
- Mierosławski Ludwik, I — 19.
- Mierzwa Stanisław, III — 340, 866, 867, 871, 900-902, 905.
- Mierzwiński Franciszek, III — 734, 735.
- Mięsowicz, komisarz policji, II — 445.
- Mikitka O., generał ukraiński, II — 171.
- Miklaszewski Bolesław, działacz PPS, minister, I — 66, 79, II — 434, 435.
- Miklaszewski Jan, działacz PPS, I — 109, 110.
- Miklaszewski St., z Biura Pracy Społecznej, III — 336, 875.
- Mikołaj I, car, I — 171.
- Mikołaj II, car, I — 58, 59, 68, 193, 217, 225, 249, 267, 291, 292, 306, 308, 318, II — 511.
- Mikołaj Mikołajewicz, w. książę, I — 247, 258, 266, 268, 269, 291, 292, 307.
- Mikołajczyk Stanisław, II — 603, 613, III — 32, 72, 87, 100, 185, 193, 194, 214, 288, 298, 301-320, 336, 344, 345, 354, 362, 396, 409, 416, 423, 449, 450, 452, 454-462, 465, 470-475, 480-482, 489-496, 499-520, 522, 524-530, 533-538, 541-543, 546, 548, 550, 551, 555-558, 560, 561, 563-569, 571-582, 584, 591, 596-605, 607, 608, 610-612, 615, 616, 620, 625, 626, 628-633, 636-638, 640, 642-644, 649, 657-659, 682, 688-691, 693-697, 699, 701, 703, 704, 706-709, 711, 727, 729, 730, 733, 734, 741, 746, 748-759, 761-778, 783, 787-823, 826, 830-837, 843, 849-852, 856-859, 862-864, 867-869, 873, 875-877, 888, 889, 892, 897-900, 903, 906-908.
- Mikułowski-Pomorski Józef, I — 317, 336, II — 423, 485, 491.
- Milch, generał niemiecki, III — 40.
- Milewski J., działacz wschodnio-galicyski, I — 267.
- Miller, generał, dowódca rosyjskiej armii ochotniczej na północy, II — 98.
- Millerand Alexandre, II — 243, 245, 246, 276, 278, 280, 281, 283-285, 288, 289, 303, 306, 308, 311, 377, 378, 380, 513.
- Milner Alfred, II — 99.
- Milukow Paweł, I — 291, 295, 318, 323.
- Milutin Nikołaj, I — 7.
- Milaradowicze, bracia, działacze ukraińscy, I — 72.
- Miłaszewski St., publicysta, II — 608.
- Milkowski Stanisław, działacz z „Wici”, III — 344.
- Milkowski Zygmunt (T.T. Jez), I —



- 16, 18, 19, 24, 41-45, 103, 144, 174, 182-184, 221, 223.
- Miłosławicz E.L., profesor, z komisji katyńskiej, III — 272.
- Miłowidow, lejtnant sowiecki, III — 404.
- Minc Hilary, III — 263, 824, 906.
- Minkiewicz Antoni, I — 357, 370, 395, II — 14, 39.
- Minkiewicz Henryk, I — 208, 231, 275, 300, II — 125, 445, III — 536.
- Miodoński, ksiądz, II — 633.
- „Miotła” — zob. Mazurkiewicz Władysław, kpt.
- Mirbach Harff Wilhelm, I — 345.
- Mirecki-Montwiłł Józef, I — 142, 146, 147, 161, 168, 178, 189-191, III — 667.
- Mirski-Malinowski Kazimierz, III — 651.
- Miszewski Włodzimierz, III — 352.
- Miszczenko M., publicysta ukraiński, II — 437.
- Mitkiewicz Leon, III — 457, 708, 846.
- Młodzianowski Kazimierz, II — 485, 491, 494, 534.
- Młot — zob. Fijałkowski-Młot Czesław.
- „Młot” — zob. Kerner E.
- „Młot” — zob. Kołodziejski-Reliszko.
- Młynarski Feliks, I — 223, 232, 297, III — 118.
- Mniszek Aleksander, III — 796.
- Mochnacki Maurycy, I — 18, 319.
- Moczar Mieczysław, III — 359, 401.
- Modelski Izidor, I — 279, II — 477, 483, III — 46, 71-73, 86, 87, 90, 93, 97, 100, 131, 145, 190, 234, 235, 291, 317, 863, 864.
- Modelski Tadeusz, III — 535.
- Modrzewski-Dolega — zob. Kauzik Stanisław.
- Modzelewski Jan, I — 325.
- Modzelewski Zygmunt, III — 263.
- Mogila Piotr (Mohyla) (Two Naukowe imienia), II — 436, 630.
- Mokiejewski Adam, I — 324.
- Mokłowski Kazimierz, I — 53, 79.
- Mokrzecki Stefan, generał, II — 149.
- Moltke Helmuth von, niemiecki szef sztabu, I — 298.
- Moltke Hans von, ambasador, III — 44.
- Mołkoczanow, dowódca XIV armii sowieckiej, II — 327.
- Mołojec Edward, III — 402, 407.
- Mołojec Zygmunt, III — 407.
- Mołotow Wiaczesław (Skriabin), III — 20, 23-25, 41-43, 45, 68, 169, 175, 181, 186, 203, 205, 206, 213, 218, 221, 222, 232, 233, 237, 249, 260, 265-268, 277, 280, 281, 387, 427, 431, 443, 451, 458, 465-471, 479, 480, 491, 501, 504, 519, 521, 576, 593, 598, 600, 626, 708, 709, 748, 750, 797, 799, 802, 806, 808, 831, 833-839, 864, 867, 869, 874, 885-887, 890-893, 897.
- Momentowicz Włodzimierz, I — 161, 191, 192, 208, 231.
- Monroe James, II — 82.
- „Monter” — zob. Chruściel Antoni.
- Montgomery Bernard Law, III — 554, 894.
- Montresor, poseł w parlamencie włoskim, I — 294.
- „Montwiłł” — zob. Mirecki-Montwiłł Józef.
- Monzie Anatole de, III — 31, 40, 101.
- Mora Sylwester, III — 110, 111, 288.
- Moraczewski Jędrzej, I — 79, 350, 359, 364, 365, 368-370, 384, 385, 388, 391, 393-395, 397, II — 3, 6, 14, 15, 57, 58, 60, 65, 66, 68, 70, 71, 112, 114, 270, 411, 414, 417, 454, 459, 470, 471, 475, 481, 482, 488, 495, 498, 517, 520, 523, 525, 565, 581, 602, 603.
- Morawski Franciszek, działacz socjalistyczny, I — 91.
- Morawski Ignacy z K.N.A.P.P., III — 251.
- Morawski Jan, minister, II — 270.
- Morawski Dierżykraj Kajetan, ambasador, II — 276, 475, III — 473.
- Morawski Kazimierz, profesor, II — 414, 424.
- Morawski-Osóbka — zob. Osóbka-Morawski Edward.
- Morcinek Gustaw, III — 116.

- Mordacq Henri, II — 245, 341.  
Morgensztern T., komandor, II — 548, 549.  
Morley Headlam, II — 105.  
Mosdorf J., działacz O.N.R., II — 602.  
Mostowicz-Dolęga Tadeusz, II — 501.  
Mostowienko, dyplomata sowiecki, II — 302.  
Mossor, z procesu Kirchmayera w Warszawie, III — 533.  
Moszyński Adam, III — 270.  
Mościcka Maria, III — 65.  
Mościcki Bolesław, pułkownik, I — 320, 342.  
Mościcki Ignacy, Prezydent Rzplitej I — 66, 351, II — 454, 464, 490, 494-496, 516, 524-529, 532, 533, 543, 556, 569, 572, 574, 575, 577-581, 584-593, 595-599, 608, 610, 611, 642, 645, 648, 651, 658, 660-664, III — 4, 9, 10, 23, 31, 32, 53, 55-69, 73-81, 85, 99, 101, 154.  
Moszczeńska Iza, I — 261.  
Moszczyński Jan, II — 408, 423, 431.  
Motz Bolesław, II — 69.  
Moutet Marius, II — 626.  
Mowrer Edgar A., III — 432.  
Moynes, lord, III — 467.  
Możdżeń Kazimierz, I — 206, 208.  
Mrozowski J., z delegacji polskiej w Spa, II — 276.  
Mrożek J., publicysta, III — 405.  
Mudryj Wasyl, II — 588, 629, 630, III — 325.  
Muradow, pułkownik carski, I — 164.  
Muraszko Józef, II — 432.  
Muratu, generał japoński, I — 133, 134.  
Murawjew Michaił (Wieszatiel), I — 4, 8, 40, 49, 68, 116, II — 375, III — 208.  
Murray Ph., z amerykańskich Związków Zawodowych, III — 706.  
Murzycz Murza, II — 182.  
Musioł Paweł, II — 639.  
Musse, generał francuski, III — 72.  
Mussolini Benito, II — 427, 428, 459, 545, 552, 553, 652, 657, III — 139, 173, 424, 438, 439.  
Muśnicki — zob. Dowbór-Muśnicki Józef.  
Muzyczka Ludwik, III — 337, 448, 648, 653, 880.  
Mulhstein Anatol, II — 557.  
Mystek Gabriela, III — 651.  
Myszkowski Aleksander, II — 194, 196.  
Naake-Nakęski Wacław, I — 51, 52.  
Naglerowa Herminia, II — 564, III — 110, 156.  
Nagórski Zygmunt, III — 755, 772.  
Nagrodzki Zygmunt, II — 184.  
Nakoniecznikow-Klukowski Bronisław, I — 399, II — 543, III — 288.  
Namier L.B., profesor, II — 550, III — 17, 19.  
Napieralski Adam, I — 94.  
Napoleon I, cesarz, I — 224, II — 6, 320, 342, 346, III — 165, 208, 363, 667, 669, 673, 726, 746.  
Napoleon, książę (Hieronim Bonaparte), I — 20.  
Narkiewicz — zob. Jodko-Narkiewicz Witold.  
Narutowicz Gabriel, Prezydent Rzplitej, II — 270, 291, 398, 404, 406-410, 413-417, 419, 420, 423-425, 431, 460, 474, 476, 486, 489, 572, 574, 578, III — 312, 670, 671.  
Naszkowski Marian, III — 211.  
Natkeviczius Ładas, II — 347.  
Navelle François, profesor z komisji katyńskiej, III — 272-273.  
Nazarewicz Ryszard, III — 405.  
Nazarow, rewolucjonista rosyjski, I — 76.  
Nedicz Milan, generał jugosłowiański, III — 444.  
Neugebauer, — zob. Norwid-Neugebauer Mieczysław.  
Neugebauer, dowódca grupy w powstaniu śląskim, II — 386.  
Neuman J., z krakowskiego N.K.N. I — 253.  
Newall, dowódca brytyjskich sił lotniczych, III — 39.  
„Niebora” — zob. Mazurkiewicz Władysław.

- Niecko Józef, II — 603, III — 339, 344, 348, 539, 856, 867, 871.
- Niedziałkowski Mieczysław, I — 397, II — 127, 358, 411, 488, 515, 517, 518, 522, 524, 542, 603, III — 32, 115, 120, 340, 346.
- Niedzielski Mieczysław, III — 670, 718, 735, 737, 743, 744.
- „Niedźwiadek” — zob. Okulicki Leopold.
- Niegołęwski Władysław, I — 16, 17, 282.
- Niemcewicz Julian Ursyn, I — 86.
- „Niemira” (pseudonim nierozwiązany), III — 876.
- Niemojewski Andrzej, I — 60, 79, 139.
- Niemojewski Wacław, I — 317, 330, 386.
- Nieratow, rosyjski wiceminister spr. zagranicznych, II — 225.
- Niesiołowska Franciszka (wdowa po hr. Niesiołowskim), matka Mont-willa-Mireckiego, I — 191.
- Niesłuchowski Jan, II — 178.
- Niessel, Henri-Albert, II — 197.
- Niewiadomski Eligiusz, II — 420, 424, 425.
- Niewiarowski, major z Z.W.Z., III — 120.
- Niezabytowski Karol, II — 495, 497, 498, 514, 517, 520, 525.
- „Nil” — zob. Fieldorf Emil.
- Nilski — zob. Łapiński-Nilski Stanisław.
- Nikitin, z „dywizji zachodniej”, I — 379.
- Nikołajewskij B., rosyjski publicysta emigracyjny, II — 645.
- Nitschowa Ludwika, III — 651.
- Nocznicki Tomasz, I — 182, 364, II — 411.
- Noël Leon, II — 377, 378, 512, 648, 650, III — 14, 17, 23, 38, 55-58, 72, 73, 78.
- Nolken, oberpolicmajster warszawski, I — 142.
- Norton John Clifford, III — 13.
- Norwid Cyprian, I — 19, III — 380.
- Norwid-Neugebauer Mieczysław, I — 230, 262, 263, 300, II — 529, 542, III — 46, 350.
- Nosar-Chruszałow, z petersburskiej Rady Delegatów, I — 150, 151.
- Nosowicz Andrzej, II — 432.
- Nothe, płk., szef sztabu Beselera, I — 366.
- Noulens Joseph, II — 123, 138, 143, 183.
- „Nowacki Jan” — zob. Haneman Jan St.
- Nowaczyk, J., publicysta, III — 394.
- Nowaczyński Adolf, II — 268, 423, 501.
- „Nowak” — zob. Korboński Stefan.
- „Nowak” — zob. Neugebauer, dowódca grupy w powstaniu śląskim.
- Nowak Ignacy, działacz polityczny z „Naprawy”, II — 660.
- Nowak Julian, profesor, premier, II — 408, 411, 418, 419, 426.
- Nowak-Jeziorański Jan, III — 365, 448, 538, 572, 627, 648, 657, 658.
- Nowakowski Leon, I — 206.
- Nowakowski Władysław, III — 713, 714.
- Nowakowski Zygmunt, III — 87, 180, 187, 284, 311.
- Nowicki Józef, I — 71, 72, 109.
- Nowicki St., pułkownik, III — 796.
- Nowikow, poseł sowiecki w Kairze III — 467.
- Nowodworski Leon, z Rady Głównej Z.W.Z., III — 120.
- Nowodworski Stanisław, minister, II — 291, 397, 411, 431.
- Nowotko Marcelli, III — 402, 406, 407.
- Nullo Francesco, I — 13.
- Numan-bej (Menemencioglu), III — 466, 468.
- „Nurt” — zob. Chruściel Antoni.
- Obolenskij L., z delegacji sowieckiej w Rydze, II — 366, 371, 376.
- Obruczew, pułkownik carski, I — 188.
- Ochab Edward, III — 263, 282.
- Ochorowicz Julian, I — 27.
- Ogariow Nikołaj, I — 118.

- Okęcki dr, z Min. Spraw Zagranicznych, II — 312.
- Okęcki St., współautor „Studiów i materiałów do historii sztuki wojennej”, III — 684.
- Okoń Eugeniusz, ksiądz, poseł na Sejm, I — 364, 365, II — 25, 26, 38, 411.
- „Okoń” — zob. Kotowski Alfons.
- Okręt Zygmunt, II — 134.
- Okrzeja Stefan, I — 137, 142, 191, III — 738.
- Oksza — zob. Orzechowski-Oksza Tadeusz.
- Okulicki Leopold, III — 120, 298, 609-614, 644, 648, 656, 657, 660-662, 726, 744, 778, 779, 781-788, 790-792, 851-855, 857, 859, 861-863, 865-869, 871, 872, 874-877, 879, 881, 882, 897, 899-905.
- Okulicz Kazimierz, III — 106.
- Oleśnicki Eugeniusz, I — 197.
- Olga kniahini (drużyna imienia), II — 631.
- „Oliwa” — zob. Kiwerski Jan Wojciech.
- Olizar, z delegacji polskiej na zjazd słowiański w Pradze, I — 216.
- Olzański Teofil, II — 438.
- Olszewski Antoni, minister, II — 203, 270.
- Olszewski Kajetan Bolesław, generał, I — 308, 309, II — 445.
- Olszewski K., z delegacji polskiej w Spa, II — 276.
- Olszewski K., współautor „Byliśmy w Oświęcimiu”, III — 116.
- Olszowski K., z delegacji polskiej w Rydze, II — 312, 366.
- Olszyna-Wilczyński Józef, I — 263.
- Ołdakowski Jerzy, I — 206.
- Ołtarzewski Stanisław, III — 533, 535, 765, 772.
- O, Malley Owen, III — 307, 473, 492, 512-516, 526, 698, 702, 703, 763, 766, 769, 770, 814.
- Omelianowicz-Pawlenko, generał ukraiński, I — 374, II — 124, 216, 238, 327, 344.
- Openkowski, z grupy „Miecz i Pług”, III — 362.
- Opielński — zob. Zdanowicz-Opielński Jan.
- „Opolski” — zob. Jasiukowicz Stanisław.
- Ordega Adam, III — 116.
- Ordonówna Hanka, II — 110.
- Orkan Władysław (Smreczyński Franciszek), I — 102, 221, II — 217.
- Orlando Vittorio, II — 115.
- Orlemański Stanisław, ksiądz, III — 423, 558-560.
- Orlicz-Dreszer Gustaw, II — 468.
- Orlik-Rueckeman, generał, III — 50.
- Orłow Aleksander, II — 645.
- Orzechowski-Oksza Tadeusz, I — 16.
- Orzeszkowa Eliza, I — 27, 29, 31, 32, 41, 79, 224, III — 587.
- Orsos, profesor, z komisji katyńskiej, III — 272.
- Ortynskiy Lubomyr, III — 679.
- Orzęcki, profesor uniwersytetu warszawskiego, II — 432.
- „Osa”, podporucznik z A.K., III — 716.
- Osborne H., z kierownictwa „Świtu”, III — 369.
- Osiecki Stanisław, poseł na Sejm, minister, I — 182, 311, 397, II — 431, 432, 470, 475.
- Osiecki Stanisław, działacz Stronnictwa Ludowego, III — 348, 539.
- Osiński Aleksander, I — 342, 344, II — 431, 432.
- „Oskar” — zob. Zakrzewski Bernard.
- Oskiłko, ataman ukraiński, I — 375.
- Osmolowski Jerzy, II — 150.
- Osóbka-Morawski Edward, III — 339, 351, 409, 560, 592, 593, 595, 695, 750, 800, 824, 833-835, 888, 897, 906, 909.
- Ossowski Michał, działacz z „Proletariatu”, I — 48.
- Ossowski Stefan, minister, II — 406, 407, 423.
- Ostachowski Józef, I — 397, II — 3, 9.
- Oster H., generał niemiecki, III — 618.
- Ostoja, rotmistrz z 2-go pułku ułanów, I — 300.
- „Ostoja” — zob. Klimowski Tadeusz.

- Ostrowski Antoni, z Wydziału Związku Strzeleckiego, I — 231.
- Ostrowski Józef, z Rady Regencyjnej, I — 336.
- Ostrowski Krystyn, z Prezydium Rady Ministrów, II — 502.
- Oxenstierna Axel, II — 211.
- Oziewicz Czesław, III — 356.
- Ożarowski Jan, III — 876.
- „Ożóg” — zob. Rzepecki Jan.
- Paciorkowski Jerzy, II — 543.
- Pacton, plk., z misji gen. Henrys'a, II — 323.
- Paczkowski Jerzy, III — 760.
- Paderewski Jan, I — 178.
- Paderewski Ignacy, I — 224, 294-297, 325, 347, 388, 391, 394, 395, II — 3, 14, 24, 25, 28-30, 39, 40, 45, 46, 62, 67-75, 79, 103, 107, 109, 111, 115, 125, 127, 133, 144, 147, 149, 150, 152, 154-161, 163-166, 169, 179, 181, 183-186, 195, 196, 199, 201, 203, 208, 213, 214, 226, 246, 285, 304, 305, 348, 351, 414, 604, III — 73, 78, 79, 87, 101, 154, 336.
- Paget Bernard, III — 473.
- Painlevé Paul, I — 323.
- Pajdak Antoni, III — 539, 699, 728, 817, 857, 870, 871, 900, 901, 905.
- Paléologue Maurice Georges, I — 307.
- Paljiw Dymitr, II — 529, 631.
- Palmerston Henry John, II — 87.
- Palmieri V.M., profesor, z komisji katyńskiej, III — 272.
- Panfilow A.P., generał sowiecki, III — 196.
- Panejko, działacz ukraiński z Galicji Wschodniej, I — 360, II — 119, 121, 122, 170.
- Pankratowowa Anna, II — 550.
- Papée Kazimierz, II — 551, III — 705, 845, 846, 868.
- Papen Franz, von, II — 549, III — 465.
- Paprocki Stanisław, II — 395.
- Parczewski Alfons, II — 455.
- Parnicki Teodor, III — 156.
- Parskij, generał rosyjski, II — 260.
- Paschalski Franciszek, I — 369.
- Paskiewicz Iwan, I — 5, III — 208, 682.
- Pasławski Stefan, I — 363, II — 347, 348.
- Pasternak Leon, II — 564, III — 156, 210, 211.
- Pastor Leon, książdz, I — 196.
- Paszkievicz Gustaw, II — 477, 633, III — 293, 864.
- Paszowska Maria, I — 65.
- Paszkowski W., minister, I — 357.
- Paszuliński St., działacz polski z Warmii, I — 96.
- Patek Stanisław, I — 262, II — 71, 72, 75, 203, 229, 232, 233, 244, 245, 247, 276, 280, 547, 588.
- Paternotte de la Vaillée, Alexandre, II — 648.
- Paton, profesor z Oxfordu, II — 104.
- Patton George, III — 894.
- Paul-Boncour Jean, II — 545, 558, 648-650, 654.
- „Paweł” — zob. Rataj Franciszek, plk.
- Paweł, książę Jugosławii, III — 442, 445.
- Pawlenko — zob. Omelianowicz-Pawlenko.
- Pawłowska — zob. Różyło-Pawłowska J.
- Peczanic K., przywódca „czetników” serbskich, III — 439.
- Peel, lord, z brytyjskiej Komisji w Palestynie, II — 623, 624, 626.
- Peiper Tadeusz, II — 564, III — 156.
- Pelletan Pierre Clément Eugène, III — 900.
- Pełczyńska Wanda, II — 564, 588.
- Pełczyński Tadeusz, III — 125, 350, 365, 394, 396, 397, 484, 487, 488, 584, 610, 612-615, 619, 622, 623, 626, 628, 643, 644, 647, 648, 656, 657, 660-662, 668, 671, 672, 675, 681, 685, 688, 689, 692, 713-715, 721, 722, 726, 728-730, 738, 744, 746, 879.
- „Pelka” — zob. Chyżyński Mieczysław.
- Peplowski Edward, II — 203, 291, 356.
- Percival, plk. angielski z Komisji

- Międzysojuszniczej na Śląsku, II — 380, 384.
- Perkins Frances, III — 423.
- Perkowicz Edward, III — 241.
- Perl Feliks, I — 49, 50, 53, 66, 79, 109, 110, 167, 208, 209, 250, 369, 397, II — 369, 411, 459, 460, 471.
- Pertinax, publicysta francuski, III — 136 (pseud. Geraud'a Charles Joseph).
- Peszke Ignacy (w tekście mylnie: Perske), I — 273.
- Pétain Philippe, II — 649, III — 70, 139, 140, 145-147, 149, 150, 163, 434.
- Petlura Semen, I — 375, II — 93, 94, 96, 99, 100, 122, 124, 126, 168, 170, 171, 176, 202, 215, 216, 223, 225, 228, 234, 236, 238, 239, 253-257, 259, 263, 368, 373, 374, 400, 633.
- Petrażycki, senator, II — 588.
- Petruszewicz Eugeniusz, I — 360, II — 117, 122, 170, 171, 216, 238, 255, 401, 410, 436, 443, 538, 540.
- Pewny P., poseł na Sejm, II — 588, 634.
- Pękosławski Jan, II — 425.
- Pększyc — zob. Grudziński Pększyc.
- Pfefer Henryk, II — 628.
- Pfeiffer-Radwan Edward, III — 414, 612, 654, 666, 674, 694, 717, 718-720, 738, 746, 880.
- Pfeil, generał niemiecki, I — 334.
- Phipps, ambasador brytyjski, III — 8.
- Piasecki Bolesław, przywódca „Falangi”, II — 602, 607, 608, 613, 639, III — 340, 373.
- Piasecki Juliusz, wiceminister, III — 85, 340-342, 678.
- Piasecki Stanisław, publicysta, III 115.
- Piastowie, I — 333.
- Piątek-Herwin Kazimierz, I — 231, 275.
- Piątkowski Henryk, płk., III — 46.
- Piątkowski Mieczysław, z Organizacji Bojowej, I — 142, 147.
- Pichon Stephen, I — 389, 390, II — 60, 66, 67, 104, 113, 116, 167, 284.
- Pickthorn, K.W.M. (w tekście mylnie Pickhorn), z Izby Gmin, III — 843.
- Picot Albert, III — 273.
- Picot Bagge, generał angielski, II — 96.
- Piechocki Jan (w tekście St.), II — 469, 475.
- Piekalkiewicz Jan, III — 336, 338, 415.
- Pieńkoś, major z P.A.L., III — 663.
- Pieracki Bronisław, II — 514, 519, 538, 542, 543, 565, 630, 634, 646.
- Piermikin, generał, dowódca rosyjskich oddziałów ochotniczych w Polsce, II — 373.
- Piestrzyński Ryszard, II — 602.
- Pietkiewicz Kazimierz, I — 51, 65.
- Pietraszkiewicz, generał austriacki, I — 254.
- Pietrusiński Jan, I — 48.
- Pigoń Stanisław, II — 663.
- Pilch Adolf, III — 713, 744.
- Piltz Erazm, I — 25, 295, 296, 307, 323, 325, II — 107, 109, 276.
- Piłsudka (Szczerbińska) Aleksandra, I — 192, 208.
- Piłsudski Jan, minister, II — 184, 514, 527, 543, III — 194, 317.
- Piłsudski Józef, Naczelnik Państwa, Pierwszy Marszałek Polski, I — 32, 50-52, 54, 59-61, 65, 66, 68, 69, 71, 74-77, 79, 107, 109-122, 124, 128-137, 141, 143-146, 151, 159-169, 185-188, 190-192, 201, 205-210, 219-224, 226-229, 231-233, 235-238, 241-244, 247, 249, 251-256, 258-266, 271, 275-281, 285-289, 300-304, 310, 312, 313, 316, 317, 321, 328, 330, 332, 337, 340-342, 350, 351, 357, 358, 365-370, 372, 373, 383, 385, 387-395, 397, 398, II — 3, 5, 6, 12, 13, 15, 16, 30-32, 35, 45-50, 55-75, 80, 103, 105, 110, 112, 114, 125, 126, 128, 133, 136, 137, 143-151, 155-160, 165, 169, 170, 181-184, 186-192, 194-196, 207-228, 230-234, 236-241, 244, 246, 247, 249-269, 271, 272, 274, 276-278, 280, 284, 291, 292, 296, 304-306, 313.

- 316, 319-329, 331, 332, 334, 336, 338-343, 346, 348-353, 362, 364, 366-371, 373, 374, 377-379, 390-392, 394, 395, 404-409, 412-415, 419, 420, 422, 423, 429, 431, 436, 437, 449, 455, 457-463, 468-471, 475-502, 504-506, 509, 510, 512-534, 536, 539, 540, 542-554, 556-559, 561, 564, 567-571, 573-586, 588-591, 593, 594, 596-599, 609, 610, 615, 627, 628, 633-635, 638, 647, 648, 651, 658, 664, 665, III — 10, 13, 16, 34, 36, 53, 63, 65, 76, 79, 90, 92-94, 104, 119, 120, 195, 287, 289, 293, 315, 319, 341, 344, 345, 347, 348, 350, 378, 379, 463, 501, 542, 561, 574, 581, 587, 605, 611, 627, 643, 670, 674, 688, 690, 712, 878.
- Pimienow, pułkownik sowiecki z Pruszkowa, III — 862, 865-871, 877, 901.
- Piniński Leon, I — 83, 228, 252, 253, 267.
- Piotr Wielki, car, II — 52.
- Piotr II, król Jugosławii, III — 442, 444-447, 521.
- Piotrowski, prowokator, I — 173.
- Piotrowski, poseł na Sejm, II — 418.
- Piotrowski Adam, sekretarz Prezydenta Raczkiewicza, III — 546, 574-578, 581, 598-602, 604, 636, 768, 860.
- Piotrowski-Korwin, major A.K., III — 744.
- Piotrowski Stanisław, delegat polski w Norymberdze, III — 330, 331.
- Piotrowski T., minister z rządu Osóbki-Morawskiego, III — 824.
- Piórkowski J., publicysta, III — 400, 401.
- Pisariw Dmitrij, I — 47.
- Piskor Tadeusz, I — 231, II — 267, 320, 322, 339, 349, III — 51, 63.
- Pistol Z., płk., z komisji gibraltarskiej, III — 299.
- Pius IX, papież, I — 9, 37.
- Pius XII, papież, III — 559, 705.
- Piwowarczyk-Burg (Wolski), prowokator sowiecki, III — 239.
- Plater Władysław, I — 15, 16, 18, 60.
- Plebiński, prowokator rosyjski, I — 173.
- Plechanow Gieorgij, I — 99, 118, 119.
- Pleczkajtis, działacz litewski, II — 509.
- Plehwé Wiaczesław, I — 124.
- Plisowski Konstanty, I — 339, III 48, 195.
- „Pluta” — zob. Czachowski Kazimierz.
- Płoński W., kurier Podziemia, III — 123.
- Płoski Edmund, działacz socjalistyczny, I — 48.
- Płoski Stanisław, historyk, III — 644, 667, 668, 676.
- „Pług” — zob. Borys Adam.
- Pobiedonoscew Konstantin, I — 40.
- Pobóg-Malinowski Władysław, III — 684, 737, 911.
- Podlewski Stanisław, III — 545, 645, 651, 736, 878.
- „Podmiejski” ze Stronnictwa Pracy, III — 858, 876, 877.
- Podoski Bohdan, II — 588.
- Pogodin, A.L., profesor, I — 40.
- Pogonowski Stefan, II — 329, 335, 336.
- Poincaré Raymond, I — 323, 324, 347, II — 404, 546.
- Pokrowskij Michaił, profesor sowiecki, I — 337.
- Pokrowskij, płk., sowiecki prokurator w Norymberdze, III — 273.
- Pol Wincenty, I — 30, 86, 399.
- Polakiewicz Karol, II — 488.
- „Poldek” — zob. Okulicki Leopold.
- „Poleszuk” — zob. Szydłowski Adam.
- Poliwanow, generał carski, II — 260.
- Polczyński-Janta Leon, minister, II — 525, 527, 542.
- Pomian Jerzy, III — 225.
- Pomian-Dowmuntt Andrzej, III — 381, 489, 533, 631, 660, 701.
- Pomorski — zob. Mikułowski-Pomorski Józef.
- Poncet — zob. François-Poncet André.
- Ponamarenko, szef sztabu sowieckiej partyzantki, III — 399.

- Poniatowski, z wojskowej misji francusko-polskiej w Ameryce, I — 347.
- Poniatowski Józef, książę, I — 36, 86, 224, 229, II — 374, 479, 665, III — 62, 94, 645, 669, 674, 712, 732, 742.
- Poniatowski Juliusz, minister, I — 350, 364, 396, II — 19, 291, 355, 356, 411, 414, 482, 488, 543, 591, 594, 595, III — 36, 288,
- Ponikiewski, z delegacji polskiej w Spa, II — 276.
- Ponikiewski, porucznik, III — 292, 297.
- Ponikowski Antoni, I — 336, 348, 357, II — 390, 398, 399, 405-407.
- Poniński Alfred, III — 70, 71, 73, 74.
- Pool, generał angielski, I — 345, II — 98.
- Popiel Karol, poseł na Sejm, minister, II — 411, 472, 529, 605, III — 72, 86, 87, 100, 130, 147, 159, 193, 194, 310, 314, 458, 516, 522, 534, 535, 598, 599, 601, 628, 637, 699, 757, 765, 767, 771, 774, 789, 809, 812-814, 818, 858, 863, 877, 906.
- Popiel Marceli, biskup grecko-katolicki na Chełmszczyźnie, I — 10.
- Popiel Paweł, publicysta krakowski, I — 20, 23.
- Popiel Wincenty Teofil, arcybiskup warszawski, I — 123, 125, 137, 153.
- Popielajew, prezes rządu przy Kołczaku, II — 224.
- Popławski, z formacji Berlinga, III — 282.
- Popławski Jan Ludwik, I — 33, 43, 54, 56, 62, 63, 82, 103, 105, 127, 177, 214.
- Popow, generał sowiecki, III — 397.
- Porębski, płk., prokurator, III — 776.
- Portal Charles, III — 703, 708.
- Porwit Marian, II — 477.
- Poska I., minister spraw zagr. Estonii, II — 144.
- Posner Stanisław, II — 411, 516, 542, 603.
- Poszwiński Adam, I — 371.
- Potiomkin Władimir, III — 20, 43.
- Potocki Alfred, premier austriacki, I — 77.
- Potocki Andrzej, namiestnik Galicji, I — 195-197.
- Potocki Jerzy, dyplomata polski, II — 553.
- Potocki Józef (Bohusz), I — 43, 54, 56, 64.
- Potocki Stanisław, generał, I — 274.
- Pownall Henry, III — 292.
- Pozniakow, poseł sowiecki w Kownie, III — 104.
- Pragier Adam, II — 529, 532, 533, III — 154, 187, 194, 214, 601, 817, 840.
- Pranajtyś, ksiądz z procesu Bejlisa, I — 238.
- Prapolenis Leon, III — 324.
- Praus Ksawery, I — 110, 369, II — 411, 412.
- Prawdziej-Szlaski Janusz, III — 588.
- Prawin Jakub, III — 211.
- Prażmowski-Belina Władysław, I — 231, 242, 262, 275, 300, 331, II — 148, 149, 184.
- Prchal Edward, III — 297, 299.
- Princip Gawiło, I — 240.
- „Prokop” — zob. Zawadzki Aleksander.
- Promyk — zob. Prószyński Konrad.
- Protasewicz Michał, III — 162.
- Protopopow Aleksander, I — 307.
- Próchniak Edward Sewer (w tekście mylnie Próchnik), II — 297, 645.
- Próchnik Adam, II — 482, III — 339, 340, 409.
- Pruchnik Józef (w tekście mylnie Próchnik), I — 370, 394, II — 14.
- Prószyński Konrad, I — 42.
- Prugar-Ketling Bronisław, III — 133.
- Prus Bolesław (Głowacki Aleksander), I — 27-32, 34, 41, 157.
- Pruszyński Ksawery, III — 96, 235, 257.
- Prystor Aleksander, I — 141-143, 161, 191, 192, 208, 231, II — 180, 218, 520, 525-527, 529, 542, 543, 556, 557, 574, 579, 580,



- 583, 586, 588, 645, 661, III — 199.
- Prystorowa Janina, I — 208, II — 588.
- Przanowski Stefan, I — 336, II — 356.
- Przedpelski Wiktor, II — 498.
- Przedzimirski Emil, gen., III — 47.
- Przesmycki Zenon, I — 384.
- Przeździecki Henryk, biskup, I — 317, II — 273.
- Przeździecki St., szef Protokołu, II — 418.
- Przeździecki W., generał, III — 157.
- Przyboś Julian, III — 211.
- Przybylski Adam, II — 252.
- Przybyło S., z krakowskiego NKN, I — 253.
- Przybyszewski Stanisław, I — 90, 92.
- Przygoński A., publicysta, III — 405, 672, 692, 696.
- Ptaś Józef, I — 359.
- Puacz Edward, III — 573, 862, 863.
- Puchalski Stanisław, I — 281, 300.
- Pulnarowicz, publicysta, II — 631-633.
- Pułaski Franciszek, marszałek Rady Stanu, I — 349, II — 107.
- Pułaski Kazimierz, konfederat barski, III — 167, 403, 556.
- Puszczynski — zob. Wavelberg-Puszczynski.
- Putek Józef, II — 292, 529, 532, 533.
- Putna W., sowiecki dowódca dywizji, II — 329.
- Putrament Jerzy, II — 564, III — 156, 210, 211, 234, 235, 263.
- Pużak Kazimierz, I — 79, 397, II — 411, 603, III — 32, 127, 335, 339, 340, 344, 348, 351, 352, 370, 413, 415, 418, 419, 536-539, 567, 579, 609, 656, 675, 698, 699, 701, 715, 722, 729, 746, 755, 757, 857, 859, 867-872, 900-903, 905.
- Pyrz Michał, II — 599, 605.
- Quisling Vidkun, III — 117, 749, 811.
- Raabe Leszek, III — 351.
- Rabanowski J. minister z rządu Osóbki-Morawskiego, III — 824, 906.
- Rabski Władysław, I — 90, II — 419.
- Raczkiewicz Władysław, Prezydent Rzeczypospolitej, I — 322, 342, 383, II — 398, 435, 445, 469, 491, 542, 591, III — 71, 79-101, 123, 141-146, 150, 151, 153, 154, 157, 158, 160-163, 167, 171, 173-175, 179, 181, 182, 185-188, 192-194, 197, 200, 203, 210, 222, 228, 232, 239, 255-257, 259, 287, 293, 301-305, 307-309, 311-320, 349, 352, 371, 392, 396, 415, 418, 457, 459, 460, 462, 470, 475, 489, 491, 495, 497, 512, 515, 516, 519, 258-539, 546, 552, 556, 561, 567, 571, 572, 574-576, 578, 579, 581, 582, 598-606, 608, 609, 613, 628, 629, 632-640, 642, 643, 662, 670, 697, 698, 704, 705, 708, 732, 738-740, 746, 750, 752-759, 761, 763-779, 782, 784-793, 804, 808, 814, 816-818, 828, 830, 834, 840, 844-852, 854-858, 860-864, 866, 868, 870, 872, 874, 876, 880, 884, 886, 888, 896, 903, 909, 910.
- Raczkowski Karol, I — 56, 183, 345.
- Raczyński Aleksander, minister rolnictwa, II — 491.
- Raczyński Edward, ambasador w Londynie, III — 38, 79, 134, 146, 150-152, 154, 164, 175, 177, 194, 196, 212, 213, 216, 217, 232, 233, 238, 239, 242, 243, 250, 254, 255, 260, 267, 274, 275, 281, 307, 311, 399, 431, 450, 452-454, 471, 482, 492, 493, 495, 499, 501, 503, 505, 511, 514, 517, 518, 520, 525, 526, 598-602, 630, 639, 697-699, 701-703, 764, 766, 807, 809, 810, 812, 816, 817, 819, 825, 827, 839, 841, 849, 860, 865, 873, 910.
- Raczyński Józef, minister rolnictwa, II — 356, 398, 407, 408, 423, 434, 435, 485.

- Raczyński Roger, ambasador w Bukareszcie, II — 603, III — 70, 72, 74, 75, 77.
- Raczyński „Zygmunt”, bojowiec z okresu 1905-1906, I — 142, 147.
- Radcliffe, generał angielski z misji lorda d'Abernona, II — 290.
- Radek Karol (Sobelsohn), I — 378, II — 219, 403, 548, 556, 618.
- Radkiewicz Stanisław, III — 263, 592, 595, 596, 824, 906.
- Radlińska Helena, I — 286, 350.
- „Radosław” — zob. Mazurkiewicz Jan.
- „Radwan” — zob. Pfeiffer-Radwan Edward.
- Radwan Józef, minister, II — 435, 470, 475.
- Radwański, działacz górnośląski, I — 94.
- Radziwiłł Ferdynand z Koła Polskiego w Berlinie, I — 304, 348.
- Radziwiłł Janusz, minister, poseł na Sejm, I — 348, 352, II — 504, 514, 588, 603.
- Radziwiłł Michał, z obozu ugody w Warszawie, I — 60, 61.
- Radziwiłł Stanisław, rotmistrz, adjutant Naczelnego Wodza, II — 188, 497.
- Radziwiłł St., delegat polski w Czerwonym Krzyżu w Genewie, III — 274.
- Radziwiłłowicz Rafał, I — 273.
- Radziwiłłowie w Nieświeżu, II — 497.
- Radziwiłłowie z Olyki, III — 54.
- Rafacz J., profesor, III — 678.
- „Rafał” — zob. Chmielewski Jerzy.
- Rajchman (Reichman) Bronisław, I — 27.
- Rajchman-Floyar Henryk, II — 421, 543, III — 61, 250, 556.
- Rak-Michałowski S., II — 536.
- Rakoczy Adolf, I — 239.
- „Rakon” — zob. Rowecki Stefan.
- Rakowski Jan, działacz w zab. pruskim, I — 96.
- Rakowski Janusz, publicysta, II — 647.
- Rakowski Georgi, komunista bułgarski, I — 338, II — 132, 236.
- Raszewski Kazimierz, gen. II — 321.
- Rataj Franciszek, ppłk., III — 671.
- Rataj Maciej, marszałek Sejmu, I — 397, II — 9, 164, 271, 291, 398, 411, 412, 415, 416, 422, 423, 469, 472, 475, 481, 484, 489, 490, 492, 493, 495, 515, 602, 603, 605, 609-611, 643, 661, III — 32, 33, 115, 120, 340, 346, 738.
- Ratajski Cyryl, II — 435, 663, III — 336-338, 349, 866.
- Rauschnig Herman, II — 553, 554.
- Rawlings, komandor angielski, III — 13.
- Rawlinson, generał angielski, II — 91.
- Rayski Ludomir, III — 699, 702.
- Raziel Dawid, II — 628.
- Reboul, pułkownik francuski, II — 352.
- Redel, kapitan austriacki, I — 238.
- Reed Douglas, II — 550.
- Reger Tadeusz, I — 66, 95, 220, 358, 364.
- Reichenau, generał niemiecki, II — 405.
- Reinefahrt Heinz, III — 677.
- Reinhardt, generał niemiecki, III — 731.
- Reiss H., inżynier, II — 628.
- Rejtan Tadeusz, II — 375, III — 307, 516.
- Reliszko — zob. Kołodziejski-Reliszko.
- Rembieliński, publicysta, II — 608.
- Rembowski Aleksander, I — 27.
- Retinger Józef, III — 148, 151, 177, 188, 194, 195, 206, 212, 220, 252, 257, 292, 298, 302, 311, 454, 548, 603, 604.
- Reymont Władysław Stanisław, I — 102.
- Reynaud Paul, III — 18, 139, 140, 145.
- Reutt, pułkownik, dowódca legionu puławskiego, I — 270, 271.
- Rewakowicz Henryk, I — 80, 81.
- Ribbentrop Joachim, III — 2-6, 23-25, 29, 31, 41-43, 45, 175, 268, 387, 433, 458, 479, 491, 502, 504, 576.
- Ribot Alexandre, I — 323, 325.
- Richelieu Armand, II — 48.
- Riedl E., z krakowskiego N.K.N., I — 253.

- Riepnin Nikołaj, III — 69.  
 Riess St., porucznik, III — 119.  
 Ringman Al., ze Z.W.C., I — 206.  
 Ritter-Jastrzębski, agent sowiecki, III — 362.  
 Roberts Frank, III — 571, 574, 575.  
 Rochebrun François, I — 13.  
 Rockefeller (fundacja), III — 558.  
 Rodakowski Zygmunt, I — 22.  
 Rode Ernest, III — 677.  
 Rodzianko Michaił, II — 187.  
 Rodziewiczówna Maria, I — 32.  
 Roehm E., przywódca „sztafet ochronnych” hitlerowskich, II — 549.  
 Rohr, generał niemiecki, III — 729, 731, 743.  
 Roja Bolesław, I — 300, 302, 359, 365, 367, 373, 374, II — 316, 317, 321-323, 326.  
 Rokicki Józef Waclaw, III — 356, 674, 738, 742, 743.  
 Rokossowskij Konstantin, III — 616, 617, 660, 681, 682, 684, 692-694, 732, 733, 737, 744, 745.  
 „Rola” — zob. Żymierski Michał.  
 Rolland Romain, II — 446.  
 „Roman” — zob. Jachieć Franciszek.  
 Roman Antoni, minister, II — 594, 595.  
 Romanowowie, II — 112.  
 Romańczuk Julian, I — 84, II — 117.  
 Romer Adam, z Rady Ministrów w Londynie, III — 601.  
 Romer, generał J.E., I — 374, II — 121, 125, 263, 293, 303, 312, 315.  
 Romer Michał, z misji polskiej w Kownie, II — 184.  
 Romer Tadeusz, ambasador, minister, III — 241, 243, 250, 255, 256, 260-262, 265-267, 277, 310, 311, 449-451, 454, 458, 460, 462, 470-475, 492, 495, 496, 499-501, 503, 505, 508, 514, 517, 518, 520, 528, 560, 566, 576, 598, 601-603, 695, 703, 707, 711, 748, 764, 770-772, 789, 796, 797, 803, 807-810, 812-814, 816, 817, 819, 821, 831, 833.  
 Rommel Ervin, III — 170, 238.  
 Romocki Paweł, II — 488, 491, 495.  
 Ronikier Adam, I — 304, 316.  
 Roosevelt Elliot, III — 431.  
 Roosevelt Franklin Delano, II — 625, 655, III — 75, 102, 141, 166, 167, 181, 185, 202, 205, 214, 216-222, 237, 238, 245-250, 268, 276, 278, 294-297, 386, 387, 420-428, 430-434, 436, 437, 451, 453, 456, 465-467, 469, 475-480, 501, 502, 504, 505, 508, 509, 511, 525-528, 535, 538, 541, 550, 551, 555-561, 563-568, 570-572, 574, 575, 577, 591, 597, 603, 703, 704, 708-711, 727, 730, 734, 748, 751, 752, 764, 765, 769, 781, 793, 794, 796, 799, 807, 808, 812, 813, 822-824, 827-839, 841, 852, 885-888, 894-897.  
 Rootham Jasper, III — 448.  
 Ropelewski Andrzej, III — 853.  
 Rose Adam, delegat polski w Lidze Narodów, II — 622.  
 Rose W.A., ekspert kanadyjski w Wersalu, II — 104.  
 Rosmarin, konsul w Tel-Awivie, III — 288.  
 Rosmanas, major litewski, II — 443.  
 Rossi A., publicysta francuski, III — 400.  
 Rossman H., z O.N.R., II — 602.  
 Rosner Ignacy, konserwatysta galicyjski, I — 252.  
 Rosner, dr, komisarz w T. Radzie Stanu, I — 317.  
 Rosset Aleksander, II — 9, 271, 272, 291, 292.  
 Rostek Józef, I — 94.  
 Rostworowski, major, II — 317.  
 Rostworowski Michał, profesor, II — 361.  
 Rostworowski Wojciech, minister, I — 336.  
 Rościszewski Witold, III — 340.  
 Rothstein André, III — 155, 176.  
 Rouba Mieczysław, I — 142, 147.  
 Rowcki Stefan, III — 51, 111, 120, 124-127, 334-337, 339, 346-358, 360, 361, 363, 365, 368, 370, 374, 376-380, 382-389, 391-

- 398, 406, 414, 420, 456, 463, 485, 494, 577, 612, 628, 660, 684, 688.
- Rozlubirski Edwin, III — 716.
- Rozmarek Karol, III — 556.
- Rozmarin H., dr, II — 625.
- Rozwadowski Jan, z krakowskiego NKN, I — 253.
- Rozwadowski Tadeusz, generał, I — 357, 365, 367, II — 120, 125, 276, 280, 283, 292, 293, 322, 327, 332, 338-341, 349, 369, 479-484, 500.
- Rożałowski, kapitan sowiecki, III — 733.
- Rożen-Jaxa Władysław, I — 161, 206, 231.
- Rożen, kapitan z obrony Lwowa, I — 362.
- Rożen-Zawadzki, major, z grupy Berlinga, III — 224.
- Różnowski Kazimierz, I — 107, 109.
- Róg Michał, II — 518, 524.
- Rómmel Juliusz, I — 344, II — 344, III — 47, 48, 119, 122.
- Różyło-Pawłowska J., III — 338.
- Ruby, generał francuski, II — 342.
- Rudnicka Milena, II — 631.
- Rudnicki Adam, porucznik z POW, II — 189.
- Rudnicki Klemens, generał, III — 109, 110, 121, 122, 125, 200, 224-227, 230, 236, 347, 910.
- „Rudy” — zob. Rutkowski Roman.
- Rudzka Marta (pseudonim), III — 107, 110, 121.
- Rueckeman — zob. Orlik-Rueckeman.
- Rumbold Horace George, II — 215-217, 223, 224, 226, 280, 311.
- Rumsza, płk., dowódca dywizji sberyjskiej, II — 97.
- Runciman Walter, II — 656.
- Russel Bertrand, III — 592.
- Rutkiewicz Jan, I — 110, 114, 145.
- Rutkowski B., z podziemnego Biura Pracy Społecznej, III — 336.
- Rutkowski, z „Falangi” Piaseckiego, II — 607, 608, 613.
- Rutkowski, major z Komendy Obozu w Rembertowie, II — 477.
- Rutkowski Henryk, komunista, II — 446.
- Rutkowski Roman, płk., III — 783, 784, 786, 788.
- Rutkowski Tadeusz, działacz społeczny z Galicji, I — 34.
- Ruzskij Nikołaj, I — 270.
- Rüdiger Zofia, II — 430.
- Rybak Józef, I — 236, II — 326.
- Rybarski Roman, II — 515, 524, 542, III — 340, 346.
- Rybasiewicz Karol, I — 261.
- Rybczyński Mieczysław, II — 408, 434, 470, 475.
- Rychter — zob. Sztumberg-Rychter Tadeusz.
- Rydel Lucjan, I — 86.
- Rydlewski Celestyn, I — 371.
- Rydz-Śmigły Edward, I — 231, 263, 275, 300, 310, 344, 350, 351, 363, 364, 367, 375, II — 126, 148, 149, 176, 227, 228, 250, 256, 257, 262-264, 314, 315, 321, 324, 326, 331, 350, 351, 368, 574, 577, 578, 581, 582, 584-586, 591-600, 605, 608-613, 629, 637, 641, 645, 648, 650, 653, 659, 661-665, III — 4, 9, 10, 13, 23, 31-33, 35, 36, 40, 42, 46, 48-50, 52-57, 59-69, 71, 72, 75, 77, 80, 81, 84, 85, 91, 92, 94, 102, 119, 123, 287-289, 341, 342, 347, 349, 403, 561.
- Rylski, kapitan z Pierwszej Brygady, I — 263.
- Rymer, wojewoda śląski, II — 390.
- Ryng Jerzy (Heryng), II — 645.
- Rysiewicz z Wydziału Związku Strzeleckiego, I — 231.
- Rysznek Władysław, II — 531.
- Rządkowski, generał, I — 271, 308, II — 317.
- Rzepecki Jan, pułkownik, III — 348, 350, 356, 358, 375, 394, 411, 488, 609, 612, 615, 648-650, 652, 653, 655, 657, 660, 661, 663, 672, 678, 684, 688, 715, 724, 744, 871, 876, 877, 879-884.
- Rzepecki Karol, księgarz z Poznania, I — 223, 224.
- Rzymowski Wincenty, I — 273, II — 638, III — 560, 592, 824, 906.

- Sacha Stefan, III — 340, 346.  
 Sachs Feliks, I — 107, 109, 110, 114, 141, 145, 169.  
 Sachs K., z żydowskiego Komitetu Emigracyjnego, II — 625.  
 Sadowski-Lubicz Ignacy, I — 142, 147.  
 Sadowski St., pułkownik, II — 633.  
 Sadowski Witold, z Organizacji Nieprzejednanych, I — 205.  
 Sadzewicz Antoni, II — 419.  
 Sahn Heinrich, II — 286.  
 Saint-Aulaire Auguste Félix, II — 404.  
 Salisbury Robert Arthur, I — 17.  
 Salnikow, dowódca brygady kozaków, II — 327, 373.  
 Salski Tadeusz, III — 356.  
 Salaciński — zob. Pomian-Dowmuntt Andrzej.  
 Sandecki, pułkownik, II — 127.  
 Sandler Richard, II — 561.  
 Sankowski Mieczysław, I — 173.  
 Sandys Duncan, III — 220.  
 Sanojca Antoni, III — 648, 661.  
 Sapięha Adam, z Rządu Narodowego r. 1877, I — 16.  
 Sapięha Adam, arcybiskup krakowski, II — 273, III — 101, 833, 834, 888.  
 Sapięha Eustachy, minister, I — 328, 363, 392, 393, II — 213, 270, 285, 290, 291, 311, 348, 351, 365, 369, 377-379, 387, 393, 397, 514, 603.  
 Saradzoglu, premier, turecki, III — 466.  
 Sare Józef, I — 253.  
 Sargent Orme, III — 450, 471, 492, 631, 639, 703, 841, 849, 860.  
 „Sas” — zob. Korczyński Alfred.  
 „Satanowski”, partyzant z rejonu Sarn, III — 410.  
 „Satyr” — zob. Fleszar Albin.  
 Savory Douglas, III — 873.  
 Sawicki Adolf, poseł na Sejm, II — 529, 532.  
 Sawicki Kazimierz, generał, III — 611, 612, 688, 746, 879.  
 Sawinkow Borys, I — 76, 118, II — 95, 205, 222, 239-241, 373, 400, 401.  
 Saxen A., profesor, z komisji katyńskiej, III — 272.  
 Sazonow Siergiej, I — 247, 291, 293, 304, II — 55, 95, 205, 210, 225, 240.  
 Scaevola — zob. Wieczorkiewicz Waclaw.  
 Schacht Hjalmar, III — 465, 618.  
 Schaetzel Tadeusz, I — 344, II — 547, 588.  
 Schelling Friedrich Wilhelm, I — 47.  
 Schenk — zob. Stauffenberg Claus.  
 Schleicher Kurt, II — 405, 545, 549.  
 Schlieffen Alfred, I — 298.  
 Schmidt P.O., z konspiracji niemieckiej, III — 618.  
 Schmitz H.S., dr, II — 158.  
 Schoenfeld Rudolf, III — 465, 500, 511.  
 Schorr Mojzesz, II — 625.  
 Schulenburg Friedrich Werner, III — 20, 25, 42-44, 170.  
 Schultz, oficer Gestapo, III — 372.  
 Schultze Erich, I — 351.  
 Schuschnigg Kurt, II — 652, III — 29.  
 Seeds William, III — 18.  
 Seidler Ernst, I — 348, II — 119.  
 Selborne lord, minister, III — 850.  
 Serafin Franciszek, II — 653.  
 „Serb” — zob. Nowakowski Władysław.  
 Sergiusz, wielki książę, I — 148.  
 Seyda Marian, I — 92, 94, 200, 296, 307, II — 56, 256, 411, 416, 431, 433, 515, III — 72, 82, 86-88, 90, 136, 147, 159, 162, 179, 185-187, 193, 194, 305, 310, 314, 315, 333, 458, 516, 534, 535, 538, 598-602, 764, 765, 767, 769, 771, 772, 774, 789, 809, 812-814, 816, 863.  
 Seyda Władysław, I — 90, 282, 326, 371, 395, II — 14, 37, 68, 203.  
 Seyda Zygmunt, II — 28, 269.  
 Seyss-Inquart Arthur, II — 652.  
 Sędziak (w tekście mylnie Sędzian) Stanisław, III — 589.  
 Sędzimir, poseł na Sejm, II — 26.  
 „Sek” — zob. Bokszczanin Janusz.  
 Sforza Carlo, II — 276, 277, 387.  
 Sherwood R.E. III — 294, 296, 297, 425, 427.

- Siczyński Mirosław, I — 197.  
 Sidor Kazimierz, III — 404, 560.  
 Sidoruk-Dubow z N.K.W.D., III — 398.  
 Siedlecki J., publicysta, III — 116.  
 Siedlecki Ludwik, I — 72, 79.  
 Siedlecki Michał, III — 116.  
 Siedlecki Stanisław, I — 79, 244.  
 Siemionow, ataman przy Kolczaku, II — 224.  
 Sienkiewicz Henryk, I — 27, 29, 31, 32, 41, 60, 102, 124, 153, 174, 294, 295, II — 179.  
 Sierant P., publicysta, III — 373.  
 Siergiejew, dowódca IV armii sowieckiej z r. 1920, II — 259, 326, 332.  
 Siergiejew, generał sowiecki z r. 1944, III — 545.  
 Sierociński, ze Związku Hallerczyków, II — 423.  
 Sieroszewski Wacław, I — 60, 79, 102, 167, 221, 256, 287, 350, 364, 369, II — 515, 588.  
 Sierow Iwan, III — 111, 870.  
 Sikorska Helena, III — 701.  
 Sikorski major („Cietrzew”) z powstania śląskiego, II — 386.  
 Sikorski Błażej, poseł na Sejm, II — 398.  
 Sikorski Franciszek Józef, generał brygady, III — 195.  
 Sikorski Władysław, generał, premier, Naczelnny Wódz, I — 206, 231, 232, 252, 253, 265, 279, 280, 301-303, 321, 332, 361, 362, II — 125, 251, 264, 313-317, 319, 321, 322, 326, 328, 330-333, 340, 343, 344, 352, 353, 422-424, 426, 428-431, 435, 445, 458, 460-462, 468-471, 474, 482, 500, 522, 604, 605, III — 71-73, 78-96, 98-102, 118, 123-127, 129-137, 138, 140-143, 145-155, 157-168, 171-196, 198-214, 217-226, 228-232, 234-236, 238-241, 244-259, 262-265, 267-269, 273-288, 290-299, 301-308, 310-320, 333-336, 338, 339, 341, 342, 344-348, 350-352, 354, 361, 363, 364, 369, 371, 374, 376, 377, 380, 384-390, 392-394, 399, 401, 402, 406, 413, 417, 420, 430, 448, 449, 453, 455, 456, 463, 471, 474, 485, 492, 494, 497, 499, 504, 505, 511, 513-515, 517, 525-528, 534, 535, 537, 548, 553, 557, 571, 572, 600, 684, 711, 727, 730, 748, 760, 763, 764, 769, 770, 775, 776, 789, 794, 806, 807, 817, 819, 821, 849, 880.  
 Silinicz J., sowiecki badacz Białorusi, II — 177.  
 Simon Gustaw, minister pracy i opieki, II — 435.  
 Simon John, delegat Anglii w Lidze Narodów, II — 552, 561.  
 Simone A., zob. Katz O. (A. Simone).  
 Simons Walter, dyplomata niemiecki, II — 276.  
 Simonson, generał łotewski, II — 196.  
 Sinclair Archibald, III — 700, 703, 706, 770, 850.  
 Sinkler, generał ukraiński, II — 254.  
 Sittermann, poseł na Sejm, II — 292.  
 Siudak, działacz ludowy, III — 816.  
 Siwicki generał, z formacji Berlinga, III — 735.  
 „Skała” — zob. Pieńko major.  
 Skallon Gieorgij, I — 158, 164, 171, 172, 186.  
 Skarbek Aleksander, I — 252, 253, 259, 264, 296, 350, 359, 365, II — 112, 148, 201, 357, 358.  
 Skarga Piotr, III — 96.  
 Skarżyński Aleksander, III — 880.  
 Skąpski Franciszek, I — 300.  
 Skierski Leonard, II — 261, 321, 326, 463, III — 195.  
 Skirmunt Konstanty, I — 325, II — 397, 398, 400-405, 407, 409.  
 Skirpa Kazimierz, III — 324.  
 Składkowski Felicjan-Sławoj, II — 514, 515, 517, 520, 525, 527, 528, 539, 540, 542, 564, 573, 594, 595, 597, 598, 621, 637, 639, 640, 645, 661, III — 52-54, 59-61, 63-68, 74, 78, 80, 92, 98, 99, 102, 288.  
 Skłodowska-Curie Maria, II — 69, III — 403.  
 Skokowski, major, z oddziałów polskich na Murmaniu, I — 345.

- Skokowski Julian, plk., z PAL, III — 348, 361, 621, 663, 783.
- Skolimowski, ksiądz, mariawita, I — 177.
- Skoriakow Nikita, III — 402.
- Skorobohaty-Jakubowski Jan, III — 127, 335, 782, 783.
- Skoropadski Paweł, I — 375, II — 94, 538.
- Skorupka Ignacy, II — 329, 335, 336.
- Skotnicki-Grzmot Stanisław, III — 49.
- Skowroński A., publicysta, III — 373.
- Skriabin — zob. Mołotow Wiaczesław.
- Skripnik, sowiecki przedstawiciel Ukrainy, II — 370.
- Skroczyński Albin, III — 648, 680, 685, 720, 746, 782.
- Skrzynyk St., adjutant Petlury, II — 633, 634.
- Skrzeszewski Stanisław, III — 592, 824.
- Skrzyński Aleksander, minister spr. zagranicznych, II — 379, 423, 426, 427, 435, 448, 451, 469-475, 506.
- Skrzyński Władysław, wiceminister, ambasador, II — 191, 215, 228.
- Skrzyński pułkownik z obrony Lwowa, I — 374.
- Skrzypek Józef, II — 117, 118.
- Skrzypek Stanisław, III — 108, 110, 121, 200, 226.
- Skulski Leopold, II — 9, 30, 40, 68, 203, 233, 255, 269, 271, 291, 356, 369, 398, 451.
- Skuratowicz Piotr, III — 195.
- Skwarczyński Adam, I — 331, 332, 350, II — 335, 603, 613.
- Skwarczyński Stanisław, II — 613, 664, III — 32, 264.
- Slenkier, działacz młodzieżowy ze Szwajcarii, I — 131.
- Slessor John, III — 697-700, 702, 703, 706-709, 850, 851.
- Sleżewicz Michał, II — 184, 190, 191.
- Słazczow, generał z „białej armii” na Krymie, II — 241.
- „Sławbór” — zob. Szczurek Jan.
- Sławek Walery, I — 110, 129, 137, 142, 143, 147, 161, 164, 191, 192, 205, 208, 209, 231, 233, 235, 255, 331, 332, 369, II — 189, 218, 254, 498, 499, 502, 514, 516, 523, 524, 526-529, 531, 542, 543, 556, 564, 567, 568, 570, 574, 577-593, 595, 598, 601, 603, 604, 610, 612, 660-662, 665, III — 94, 342.
- Sławin, generał sowiecki, III — 851.
- Sławiński, komisarz z „dywizji zachodniej”, I — 379.
- Sławiński Jan, konsul w Brukseli, III — 130.
- Sławoczyński, plk., dowódca polskiej brygady w Rosji, I — 308.
- Słobodnik Włodzimierz, III — 211.
- Słonimski Antoni, III — 96.
- Słowacki Juliusz, I — 18, 62, 76, 102, II — 575, 627, III — 587, 667.
- Słowikowski, z organizacji „Miecz i Pług”, III — 362.
- Słysz, działacz wiejski z Nowosielec, II — 606.
- Smetona Antanas, I — 335, II — 139, 508, 557, 653.
- Smilga J., komisarz sowiecki w „rządzie” białostockim Dzierżyńskiego-Marchlewskiego, II — 297, 298.
- Smoleński Jerzy, profesor geomorfologii, III — 116.
- Smoleński Władysław, profesor, historyk, I — 24, 101.
- Smolicz A., naukowiec białoruski, II — 177, 182.
- Smolka Franciszek, I — 21.
- Smólski Stefan, II — 432, 475.
- Smreczyński Franciszek — zob. Orkan Władysław.
- Smulikowski, poseł na Sejm, II — 524.
- Smulski Jan F., I — 297.
- Smuts John Christian, III — 431.
- Snowden, żona Philipa, przywódca angielskiego ruchu robotniczego, II — 309.
- Sobański Oskar, II — 14, 39.
- Sobański Władysław, I — 325, 346, II — 276.
- Sobelsohn — zob. Radek Karol.
- Sobieski Jan, król, I — 86, III — 747.
- Sobieszczak, major, II — 329.

- Sobiński S., kurator szkolny ze Lwo-  
wa, II — 538.
- Sobolewski Bronisław, minister, II  
— 14, 398.
- „Sobolewski” — zob. Jankowski  
Jan-Stanisław.
- „Soból” — zob. Jankowski Jan-Sta-  
nisław.
- „Socha” — zob. Lipiński Wacław.
- Sochacki-Czeszejko Jerzy, poseł na  
Sejm, II — 482, 514, 515, 537.
- Sochacki St. A., publicysta, III —  
645.
- Sokal Franciszek, II — 435.
- Sokolin, delegat sowiecki w Lidze  
Narodów, III — 472.
- Sokolnicki Henryk, III — 241.
- Sokolnicki Michał, I — 122, 144,  
167, 169, 178, 195, 219, 221-223,  
225-227, 232, 233, 235, 252,  
255, 261, 265, 286, 298, 300,  
301, 321, 344, 345, 350, 374,  
389, 399, II — 48, 56, 58, 60, 62,  
64, 65, 67, 69, 71, 75, 91, 97,  
210, 342, 424, 546, 550, III —  
61, 268, 294, 295, 298, 425.
- Sokołowski Mieczysław, III — 670,  
720.
- „Sokora” — zob. Tatar Stanisław.
- Sokorski Włodzimierz, III — 211,  
282.
- Solski Adam, III — 270.
- Solłohub, dowódca XVI armii so-  
wieckiej, II — 326.
- Sołtan Władysław, II — 434, 435.
- Sommerstein E., poseł na Sejm, II  
— 588, III — 592.
- Sonnino Sidney, I — 294, 325, II  
— 167, 168.
- Soong, dyplomata chiński, III —  
245.
- Sopicki Stanisław, II — 550, III  
— 817, 841, 858.
- Di Sorragna, delegat Włoch w Li-  
dze Narodów, II — 552.
- Sosabowski Stanisław, II — 276,  
III — 123, 367, 445, 494, 495,  
554, 572, 609, 642, 843.
- „Sosna” — zob. Billewicz Gustaw.
- Sosnkowski Kazimierz, generał, Na-  
czelny Wódz, I — 161, 205, 206,  
208, 220, 231, 245, 255, 263,  
264, 302, 332, 351, II — 233,  
261, 271, 291, 305, 322, 323,  
327, 369, 377, 378, 398, 407,  
408, 423, 434, 435, 456-458, 460,  
483, 574, 577, 593, 594, 665, III  
— 49-51, 53, 56, 62, 71, 76,  
81, 83, 84, 86, 89, 90, 123-126,  
137, 145-149, 160, 162, 164,  
173, 174, 179, 180, 182, 184-  
187, 191-194, 200, 255, 257-260,  
301-305, 307-309, 311-315, 319-  
321, 346, 358, 367, 368, 376,  
377, 381, 384, 414, 445, 457-  
460, 462, 463, 470, 471, 473,  
481, 490-492, 494, 495, 501,  
506, 512, 515, 518, 528, 529,  
534-536, 538, 541, 542, 546,  
547, 549, 550, 553, 554, 564,  
566, 571, 572, 574-576, 578, 579,  
581, 582, 604-610, 615, 618,  
625, 628, 632-635, 637-643, 658,  
685, 687, 688, 695, 700, 702,  
704, 706, 708, 723, 727, 733,  
740, 741, 750, 753, 754, 759,  
761-777, 783, 787, 794, 795,  
805, 807, 811, 816, 843, 851,  
867, 878-881.
- Sotirowicz Dragan, III — 448, 591.
- Sowiński Józef Longin, III — 747.
- Spasowicz Włodzimierz, I — 25,  
27, 30, 49, 295.
- Speleers, profesor, z komisji katyń-  
skiej, III — 272.
- Spencer Herbert, I — 27.
- Spiechowicz — zob. Boruta-Spiecho-  
wicz M.
- Splawiński — zob. Lehr-Splawiński  
Tadeusz.
- Spychalski Józef, pułkownik AK.,  
III — 120.
- Spychalski Marian, działacz komu-  
nistyczny, III — 361, 401, 402,  
404, 409, 560, 592.
- Srokowski Konstanty, I — 253, II  
— 426, 438, 441, 444.
- Srokowski Stanisław, wojewoda, II  
— 438, 440, 441.
- Stabile, pułkownik włoski, II —  
123.
- Stablewski Florian, arcybiskup, I —  
85, 91.
- Stachiewicz Julian, I — 231, 351,  
373, 396, II — 316, 320.
- Stachiewicz Wacław, III — 13,  
36, 38, 61, 73.
- Stachiw Wołodymir, III — 394.
- Stahel Reiner, III — 667, 668,  
676.



- Stahl Zdzisław, II — 602.
- Stalin Józef, I — 376, 377, II — 87, 129-131, 259, 262, 294, 302, 325, 326, 343, 511, 530, 537, 546, 548, 595, 644, 645, III — 19, 20, 22, 24, 25, 32, 41, 43-45, 102, 103, 105, 134, 136, 163, 169-172, 198, 200, 202-218, 221-223, 229-233, 237, 238, 241, 242, 245, 247-249, 252-256, 260-266, 268, 269, 274, 276, 278, 280, 281, 284, 285, 292, 294, 295, 297, 301, 309, 310, 325, 326, 343, 384, 399, 400, 402, 406, 410, 417, 420-428, 431-437, 446-455, 458, 465-467, 469, 473, 475-480, 493, 501-508, 511-515, 517-526, 550, 551, 555, 557-568, 570, 573, 575, 577, 591, 596-600, 602, 603, 605, 625, 629, 642, 682, 684, 691, 693-696, 703, 704, 707-711, 732, 736, 741, 748-751, 756, 758, 759, 780, 793-808, 811, 813, 819, 820, 822-825, 827-839, 852, 870, 872, 874, 875, 884-901, 905, 906, 909, 910.
- Stalmach Paweł, I — 94.
- Stamirowski Kazimierz, I — 393, II — 312, 421, 477, III — 341.
- Stande Stanisław Ryszard, II — 645.
- Staniewicz Witold, II — 491, 495, 517, 520, 525, 527, 532.
- Stanisław August, król, I — 101, III — 773.
- „Stanisławski” — zob. Oltarzewski Stanisław.
- Staniszewski Stanisław, I — 336, II — 184, 189, 190.
- Staniszki Witold, III — 340, 346.
- Stankiewicz, generał, dowódca 2-go korpusu polskiego w Rosji, I — 339, 343.
- Stankiewicz Jan, III — 410.
- Staniczek Jan, II — 433, III — 72, 82, 86, 87, 90, 94, 97, 99-101, 130, 147, 159, 160, 185, 186, 291, 310, 311, 333, 345, 458, 489, 517, 522, 599, 601, 628, 630, 755, 764, 771, 789, 809, 812, 863, 877, 888, 892, 898, 899, 906, 907.
- Stapiński Jan, I — 80, 81, 196, 237, 238, 289, 365, 370, 384, 397, II — 3, 271, 411.
- Starczewski Eugeniusz, II — 438.
- Starkiewicz Szczepny, ksiądz, I — 397.
- Starzeński, rotmistrz, z delegacji polskiej w Spa, II — 276.
- Starzewski Tadeusz, I — 252, 253, 265.
- Starzyk Bolesław, III — 121.
- Starzyński Stefan, II — 361, 502, 569, III — 32, 54, 92, 96, 115, 119, 120, 341.
- Stasinskis Władysław, II — 179.
- Staszewski A., II — 177.
- Staszic Stanisław, I — 399, III — 667.
- Staszyński, poseł na Sejm, II — 26.
- Stauffenberg Schenk Claus, III — 618.
- Stączek Stanisław, I — 370.
- Stechenberg Jakub, I — 53.
- Stecki Jan, I — 336, 348.
- Steckiewicz, z „dywizji zachodniej”, I — 379.
- Steczkowski Jan Kanty, I — 336, 348, 349, 352, 356, II — 356, 398.
- Stecko Jarosław, III — 324, 327.
- Steed, publicysta angielski, II — 104.
- Steel Johanes, III — 284.
- Stefanowska — zob. Kwiatkowska-Stefanowska Maria.
- Stefczyk, podpułkownik, III — 71.
- Steiger Stanisław, II — 438.
- Steinhaus I., z krakowskiego NKN, I — 253.
- „Stem” — zob. Mikołajczyk Stanisław.
- Stemler-Dąbski Józef, III — 866, 868, 869, 900-902, 905.
- Stempowski Jerzy, II — 502.
- Stenbock-Fermor, pułkownik carski, I — 164.
- Stepanenko, działacz ukraiński, I — 71.
- Stesłowicz Władysław, I — 253, 397, II — 35, 291, 398.
- Stettinius Edward, III — 423, 425, 563-566, 568, 573, 698, 822, 828, 830, 836, 838, 839, 874, 886, 891, 895.

- Stimson Henry, III — 426, 427.  
 Stirbey, książę rumuński, III — 467.  
 Stisziński, z rosyjskiej Rady Państwa, I — 216.  
 Stobecka Wanda, III — 112.  
 Stołypin Piotr, I — 171, 172, 180, 186, 213.  
 Stoiński Stefan, II — 398.  
 Stojalowski Stanisław, książę, I — 35, 80, 196.  
 Stolarski Błażej, I — 364, 370, 396, 398, II — 3, 292.  
 Stpczyński A., publicysta, III — 365.  
 Stpczyński Wojciech, II — 501, 585, 586, 588, 591-595, 598, 605, 607-609.  
 Strang William, III — 19, 22, 454, 471, 492.  
 Strassburger Henryk, II — 376, 398, 406, 408, 423, III — 72, 73, 86, 87, 147, 160, 161, 186, 310, 771.  
 Strasman-Lubińska A., II — 627, 629.  
 Strasman Henryk, II — 628.  
 Straszewicz Bohdan, I — 369.  
 Straszewicz Czesław, III — 369.  
 Straszewicz Ludwik, I — 216.  
 Strauss H.G., brytyjski podsekretarz stanu, III — 843.  
 Stresemann Gustaw, II — 448, 450, 507-510, 513.  
 Stroński Stanisław, I — 252, 253, II — 267, 268, 335-337, 341, 342, 411, 416, 419-421, 515, 542, 568, 569, III — 72, 73, 78, 82, 84, 86, 89, 90, 92-95, 97, 99, 100, 136, 147, 148, 154, 155, 176, 177, 179, 182, 183, 185, 186, 188, 190, 193, 212, 213, 222, 248, 249, 257, 268, 275, 286, 288, 291, 302, 312-314, 317.  
 Strożecki Jan, I — 51, 52.  
 Strug Andrzej (Galecki Tadeusz), I — 71, 224, 344, 345, 364, 399, II — 532, III — 92.  
 Strumph-Wojtkiewicz Stanisław, III — 234, 293.  
 Struve Piotr, I — 74, 75, 99, 118.  
 „Strychański”, podpułkownik A.K., III — 588.  
 Strzelecki Wiktor, III — 415.  
 Strzetelski Stanisław, II — 608.  
 Strzoda (w tekście mylnie Strzedza), poseł do parlamentu niemieckiego, I — 94.  
 Studinski Cyryl, II — 436.  
 Studnicki Wacław, I — 127.  
 Studnicki Władysław, I — 49, 131, 223, 290, 309, 315, 317, 321, 327, III — 33, 35, 118.  
 Studziński Tadeusz, III — 853.  
 Stuerghh Karl, I — 237.  
 Stuermer Borys, I — 230, 282, 291, 306.  
 Stypułkowski Zbigniew, III — 116, 340, 347, 352, 356, 357, 373, 396, 611, 866, 867, 869, 871, 878, 900-903, 905.  
 Subik, profesor z komisji katyńskiej, III — 272.  
 Sucharski Henryk, III — 30.  
 Suchecki, z zarządu miejskiego w Wilnie, I — 60.  
 Suchy-Katz J.A. — zob. Katz-Suchy.  
 Sujkowski Antoni, I — 389, II — 71, 75, 491, 494, 534.  
 Sulewski Wojciech, III — 375.  
 Sulik Nikodem, III — 846.  
 Sulikowski O., działacz ukraiński, II — 93.  
 Sulikowski — zob. Zalcman-Sulikowski St.  
 Sulkiewicz Aleksander, I — 50, 65-68, 74, 77, 109, 208, 209.  
 Sulkiewicz S., generał, premier rządu tatarskiego na Krymie, II — 48.  
 Supiński Leon, I — 369, 394, II — 14, 520, III — 74.  
 Surkow, kapitan sowiecki, III — 732.  
 Surzycki Stefan, z krakowskiego N.K.N., I — 253, 350.  
 Surzycki Tadeusz, ze Stronnictwa Narodowego, III — 122, 395.  
 Susłow P., II — 259.  
 Suszko Roman, III — 59.  
 Suworow Aleksandr, III — 208.  
 Suzin (ulica), III — 667.  
 „Swoboda Henryk” — zob. Próchnik Adam.  
 Swotialis, z sowieckiego rządu dla Litwy, I — 380.  
 Sym Igo, III — 368.

- Syrokomla Władysław (Kondratowicz Ludwik), II — 177.
- Szamanek, pułkownik ukraiński, II — 171.
- „Szański A.” — zob. Lipiński Wacław.
- Szapiro Bernard, I — 169.
- Szaposznikow, z Rady Rewolucyjnej w Moskwie, II — 230.
- Szaposznikow, sowiecki szef sztabu, III — 21.
- Szaronow Nikołaj, ambasador sowiecki, III — 41, 42.
- Szaronow T., pułkownik sowiecki, III — 401.
- Szatiło, major z formacji Berlinga, III — 734.
- Szatiłow, plk., z N.K.W.D., III — 402.
- Szaulys Jerzy, II — 179, 183, 184, 557.
- Szczegłowitow J.G., rosyjski minister sprawiedliwości, I — 292.
- Szczeniowski Ignacy, II — 14.
- Szczepaniak, poseł na Sejm, II — 416.
- Szczepanowski Stanisław, I — 34, 82, 101.
- Szczerbińska — zob. Piłsudska Aleksandra.
- Szczucka — zob. Kossak-Szczucka Zofia.
- Szczurek Jan, III — 784.
- Szczygielski, prowokator, I — 173.
- Szczyrek Jan, I — 79, III — 190, 306.
- Szebeko Ignacy, I — 211, 272, 307.
- Szembek Jan, II — 557, III — 42, 55, 59, 435.
- Szenwald Lucjan, II — 564, III — 156.
- Szeptycki Andrzej Roman, arcybiskup grecko-katolicki, I — 266, 374, II — 541, 632, 636.
- Szeptycki Stanisław, generał, I — 314, 330, 333, 338, 391-393, II — 117, 127, 149, 176, 183, 250, 264-267, 276, 313-315, 322, 425, 432, 456, 457, 460, 463, 468, 471.
- Szerer, redaktor „Dziennika Polskiego” w Londynie, III — 701.
- Szewczenko Taras, II — 172, 436.
- Szewczuk P., III — 595.
- Szewera T., III — 373, 405.
- Szewiakow, plk., szef Ochrony, I — 172, 173.
- Szewriuk Al., delegat Ukrainy w Brześciu, II — 119.
- Szkipra Kazys, II — 653.
- Szłupas Jan, I — 202.
- Szmaglewska Seweryna, III — 116.
- Szopa Teofil, II — 390.
- Szopen, zob. Chopin Fryderyk.
- Szostak Józef, III — 484, 612, 648, 661, 671, 672, 680, 722, 726, 728, 729, 744, 784.
- Szpilewski, literat białoruski, II — 178.
- Szpotkański Tadeusz, I — 286, 289.
- Sztachelski J., minister z rządu Osóbki-Morawskiego, III — 906.
- Sztern Abraham, II — 627, 628.
- Szternal, major A.K., III — 743.
- Sztołcman, inżynier, z Żydowskiej Rady w getcie Warszawy, III — 378.
- Sztumberg-Rychter Tadeusz, III — 547.
- Szubaszczyc, premier jugosłowiański, III — 446, 447, 558.
- Szujscy, carowie, I — 399.
- Szujski Józef, I — 22-24, 323.
- Szujski Władysław, I — 323.
- Szumłakowski Marian, III — 70.
- Szumowski Tadeusz, III — 760.
- Szurlej Stanisław, III — 100.
- Szuster Edward, III — 853.
- Szuwałow Paweł, I — 58.
- Szwarcbart Ignacy, III — 88.
- Szydłowski Adam, III — 587, 588.
- Szydłowski Marian, II — 432.
- Szyling, generał, dowódca armii „Kraków”, III — 47, 48.
- Szymanowski, generał, dowódca polskiej brygady w Rosji, I — 308.
- Szymański Adam, pisarz polski, I — 17, 33.
- Szymański Aleksander, polski działacz socjalistyczny, I — 71.
- Szymański Juliusz, profesor, marszałek Senatu, II — 516, 526, 527.
- Szymański-Konarski Feliks, III — 347.
- Szymański Roman, I — 200.
- „Szymon” — zob. Krzyczkowski Józef.
- „Szymon”, plk A.K., III — 645.
- Szypowski Jan, III — 609.

- Szyszek — zob. Bohusz-Szyszek  
Zygmunt.
- Szwarc Bronisław, I — 161.
- Szweć, z Dyrektoriatu Ukrainy, II — 170.
- Scibor, z dywizji zachodniej, I — 379.
- Ściegienny Piotr, ksiądz, I — 62, 92.
- Śledziński Ludwik, I — 147, 160, II — 482.
- Śliwiński Artur, historyk, premier, I — 167, 250, 273, 286, 289, 300, 311, 316, 317, 369, II — 407, 408, 573, 588.
- Śliwiński Hipolit, działacz polityczno-społeczny w Galicji, I — 229, 231, 232, 252, 253, 397.
- Śliwiński Stanisław, minister, II — 39, 203, 270, 291, 355.
- Śmiarowski Eugeniusz, I — 316, 369, II — 412.
- Śmigły — zob. Rydz-Śmigły Edward.
- Średniawski Andrzej, I — 238, 253, II — 516.
- „Światło” — zob. Licht-Światło.
- Światopółk-Mirskij, rosyjski minister spraw wewn., I — 124.
- Świątkowski, minister z rządu Osóbki-Morawskiego, III — 906.
- Świdziński, generał, I — 270, 271.
- Świdziński, starosta, III — 595.
- Świerczewska Nina, III — 394.
- Świerczewski Eugeniusz, III — 394.
- Świerczewski K. — zob. Walter-Świerczewski K.
- Świetlik Fr., ksiądz, III — 253.
- Świeżawski, szef Kancelarii Cywilnej Prezydenta, II — 581.
- Świerzyński Józef, I — 328, 357-359, 361, 363, II — 29.
- Święcicki Tadeusz, I — 289, 369, II — 524, 575.
- Świętochowski Aleksander, I — 28, 32, 47, 90, 152, 153, 174.
- Świętochowski Ryszard (syn Aleksandra), III — 123, 336, 347.
- Świętosławski Wojciech, II — 591, 594, 595, 639.
- Świrski Czesław, bojowiec z r. 1908, I — 131.
- Świrski Jerzy, admirał, III — 13, 777, 848.
- Świtalski Adam, płk. A.K., III — 594, 595.
- Świtalski Kazimierz, premier, marszałek Sejmu, I — 79, 350, II — 193, 218, 517, 520-522, 524, 527, 528, 542, 556, 585.
- Tabaczyński Jan, III — 294, 607.
- „Tabor” — zob. Tatar Stanisław.
- Tabouis, generał, reprezentant Francji przy Dyrektoriacie Ukrainy, II — 96.
- Tabouis Geneviève, publicystka, II — 550.
- Taczak major, z powstania wielkopolskiego, I — 395.
- Taczanowski Edmund, I — 39.
- „Tadeusz”-ksiądz, III — 765.
- Taine Hippolyte, I — 60.
- Tarantowicz Edmund, I — 173, III — 536.
- Taraszkiewicz Bronisław, II — 444, 536.
- Tardieu André, II — 547.
- Targowski Józef, I — 328.
- Tarnawski M., generał ukraiński, II — 171.
- Tarnowska Maria, III — 728.
- Tarnowski Adam, dyplomata austriacki, I — 336.
- Tarnowski Adam, dyplomata polski, minister, III — 453, 816, 840.
- Tarnowski Jan, ppłk. A.K., III — 666.
- Tarnowski L., z Rady Narodowej w Przemyślu, I — 361.
- Tarnowski Stanisław, profesor I — 23, 25, 35, 309.
- Tarnowski Zdzisław, I — 252, 253, II — 16, 498, 514, 603.
- Tartakower, dr, działacz żydowski, II — 622.
- Tatar Stanisław, generał, III — 396, 484, 488, 530, 531, 533, 554, 564, 610, 628, 631, 636, 639, 689, 699, 703, 727, 733, 761, 769, 772, 774, 778, 783, 785, 786, 788, 792, 793, 796, 848, 850-852, 856, 861 875, 876, 882.
- Tatar — zob. Trzeźniowski-Tatar.
- Tatarow Mikołaj, I — 76.
- Taylor, profesor, II — 614.

- Tennenbaum Henryk, I — 287.  
 Teodorowicz Józef, arcybiskup, I — 198, II — 9, 273.  
 Terlecki Tymon, III — 116.  
 „Termit” — zob. Okulicki Leopold.  
 Tertil T., z Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, I — 359.  
 Tessaro — zob. Zosik-Tessaro St.  
 Tetmajer Włodzimierz, I — 229, 232, 327.  
 Thiedemann Heinrich, I — 86.  
 Thomas Albert, II — 68.  
 Thommée Wiktor, III — 48.  
 Thorn, generał angielski, III — 845.  
 Thugutt Mieczysław (syn), III — 906.  
 Thugutt Stanisław (ojciec), poseł na Sejm, wicepremier, I — 273, 286, 287, 289, 316, 364, 369, 393, II — 71, 72, 75, 270, 360, 411, 413, 414, 417, 419, 420, 424, 434, 435, 445, 457, 461, 474, 517, 603.  
 Thugutt W., minister z rządu Osóbki-Morawskiego, III — 906.  
 Thun Stanisław, III — 365.  
 Tilea, dyplomata rumuński, III — 6.  
 Timoszenko Siemion, III — 107, 492.  
 Tirpitz Alfred, I — 299.  
 Tisso Józef, ksiądz, III — 1.  
 Tisza Stefan, I — 246, 251.  
 Tiszkow, major sowiecki, III — 229.  
 Tito-Broz Josip, III — 440-447, 477, 521, 643, 700, 819, 894.  
 Titulescu Nicolae, II — 547, 651.  
 Tiumentow, generał carski, I — 164.  
 Tiutczew M., rewolucjonista rosyjski, I — 76, 118.  
 Tiutiunnik, z armii Petlury, II — 216.  
 Tkaczew St., minister z rządu Osóbki-Morawskiego, III — 906.  
 Todt Fritz, III — 270, 322, 634.  
 Tokarz Wacław, I — 224, 265, II — 463.  
 Tokarzewski, ksiądz prałat, II — 484.  
 Tokarzewski-Karaszewicz Michał, generał, I — 263, 374, III — 119, 120, 122-126, 290, 302, 311, 312, 346, 347, 350, 364, 406, 754.  
 Tolloczko Ludwik, II — 203, 270.  
 Tomassini, dyplomata włoski, II — 247, 283.  
 Tomaszewski Aleksander, I — 261.  
 Tomaszewski Tadeusz, III — 73, 187, 863.  
 Tomszki Michał, I — 377.  
 Topór — zob. Gruzewski Tadeusz.  
 „Topór” — zob. Koiszewski płk.  
 Tor Stanisław, I — 142, 169.  
 Toretta Pietro, II — 108.  
 Tower Reginald, II — 286, 303.  
 Trajdos Mieczysław, III — 340, 346.  
 Tramsen, profesor, z komisji katyńskiej, III — 272.  
 „Traugutt Antoni” — zob. Pajdak Antoni.  
 Traugutt Romuald, I — 229, 261, III — 94, 281, 379, 403, 587, 667, 737.  
 Trąpczyński Wojciech, I — 282, 326, 372, 397, II — 26, 40, 257, 258, 270, 271, 276, 292, 337, 359, 360, 369, 411, 412, 414, 493, 515.  
 Trembicki, generał z r. 1830, I — 274.  
 Tresckow, generał niemiecki, III — 618.  
 Tretiak A., profesor, I — 102, III — 678.  
 Triepow, oberpolicmajster Warszawy, I — 5.  
 Triepow, premier rosyjski, I — 307.  
 Trockij-Bronsztejn Lew, I — 151, 337, 376, 378, II — 75, 94, 133, 211, 228, 230, 259, 274, 293, 326, 511, 618.  
 Trofimow, ppor. z formacji Berlinga, III — 734.  
 Trojanowski J., płk, III — 348.  
 Trojanowski Mieczysław-Ryszard, I — 206, 231, 261, 275.  
 Trojanowski W., minister z rządu Osóbki-Morawskiego, III — 824.  
 Troński Bronisław, III — 725, 742.  
 Troquer, minister, II — 276.  
 Trubieckoj Grigorij, ksiądz, I — 247.  
 Truman Harry, III — 888-891, 893, 895-898, 908, 909.  
 Trusiewicz Stanisław, I — 108, 109, 140.

- Trygar, z dywizji zachodniej, I — 379.
- Trylowski Cyryl, I — 84.
- „Trzaska” — zob. Konopacki Eugeniusz.
- Trzaska-Durski Karol, I — 260, 280, 281.
- Trzcziński Juliusz, minister, II — 37, 292, 398.
- Trzcziński J., publicysta, III — 767.
- Trześniowski-Tatar, kpt. z obrony Lwowa, I — 362.
- Tuhaczewskij Michaił, II — 6, 133, 219, 259, 264-267, 271, 275, 276, 293-295, 297, 301-303, 312-314, 317-319, 325-333, 335, 340, 343, 344, 347-350, 365-367, 370-372, 381, 382, 398, 404, 644, III — 682.
- Turbin, gen.-gubernator warszawski, I — 249.
- Turlejska Maria, III — 361, 404, 412.
- Turlejski Jan, III — 402.
- Turowicz Feliks, I — 169.
- „Turski” — zob. Tatar Stanisław.
- Twachtman August, I — 371.
- „Twardy” — zob. Kotowicz Jan.
- Twierdochlib Sydor, II — 438.
- Tymoszenko S., poseł na Sejm, II — 634.
- Tyrell William, II — 108.
- Tyszka Kazimierz, II — 434.
- Tyszkiewicz Al., z Litwy kowieńskiej, II — 653.
- Tyszkiewicz, z grupy konserwatywistów, II — 603.
- Tyszyński Leon, III — 224.
- Udowenko, działacz niepodległościowy ukraiński, I — 72.
- Ujejski Kornel, poeta, I — 16, 24.
- Ujejski, generał, III — 13.
- Ulanowski, książdz z Nowosielec, II — 606.
- Ulatowski Jan, III — 605.
- Uljanow — zob. Lenin Włodzimierz.
- Ullein-Reviczky Antal, III — 434.
- Ulrich, prezes Sądu sowieckiego, III — 588.
- Ulrych Juliusz, płk, minister, II — 374, 445, 591, 594, 595.
- Umiastowski Franciszek, działacz białoruski, II — 178, 179.
- Umiastowski Jan Kazimierz, podporucznik, III — 106, 110.
- Unrug Józef, III — 48.
- Unszlicht Józef, II — 297.
- Urbanowicz W., kapral, III — 119.
- Urbański Franciszek, III — 539, 871, 900-903, 905.
- Ursyn — zob. Niemcewicz-Ursyn Julian.
- Usas, książdz, z Moskwy, II — 432.
- Usiejewicz Helena, III — 211, 235.
- Utnik, major, III — 851.
- Uwdowiczenko O., płk ukraiński, II — 238.
- Uziębło Józef, I — 48.
- Vanderberg Arthur, III — 431, 432.
- Vattay, generał węgierski, III — 645.
- Vidalon, generał z armii polskiej we Francji, I — 347.
- Vileisis J., z Komitetu Obywatelskiego w Wilnie, II — 179.
- Vodiauer, poseł węgierski w Lizbonie, III — 435.
- Vogel A., z krakowskiego N.K.N., I — 253.
- Voigt F.A., publicysta angielski, III — 440.
- Vormann Nicolaus, III — 645, 679, 681, 697, 715, 722.
- Vowles Hugh P., II — 536.
- Vuillemin Joseph, III — 16, 39.
- „Wachnowski” — zob. Ziemski Karol.
- Wachowiak Stanisław, II — 419, III — 728.
- Wachowicz Henryk, III — 339.
- Wacław, święty, II — 198, 199.
- Wagner Jan, II — 621, 623.
- Wajnsztejn A., z sowieckiego rządu dla Litwy, I — 380.
- Waldemaras Augustinas, I — 382, II — 348, 508-510.
- Waleron, poseł na Sejm, II — 488.
- Walickiej M.G., I — 230.

- „Waligóra” — zob. Tarnowski Jan.  
 Waligóra Bolesław, II — 323, 329, 349.  
 Waligórski Teofil, I — 56.  
 „Walkowicz” — zob. Bień Adam.  
 Walter-Świerczewski Karol, III — 282.  
 Walkow, sowiecki chargé d'affaires, III — 196.  
 Wałujew, generał carski, II — 260.  
 Wandurski Witold, II — 645.  
 Wandycz Damian, II — 112, 114.  
 Wańkowicz Melchior, I — 341, 342, II — 395, III — 46, 110, 122, 286, 553.  
 Waraksiewicz, rotmistrz, I — 320.  
 Wardejn-Zagórski Tadeusz, III — 655, 672, 675, 678, 692, 693, 698, 715, 716, 721, 722, 724.  
 Warner Christopher, III — 841.  
 Warski-Warszawski Adolf, I — 53, 109, II — 514, 515, 645.  
 Warwas-Zenkeller, płk z powstania śląskiego, II — 389.  
 Waryński Ludwik, I — 31, 36, 47-49, 107, III — 403.  
 Washington George, III — 248.  
 Wasilewicz, major, partyzant sowiecki, III — 397.  
 Wasilewska Irena, III — 110.  
 Wasilewska Wanda, II — 564, 638, III — 156, 210, 211, 231, 235, 261, 263, 266, 279, 281, 282, 401, 470, 519, 584, 592, 595, 695, 749.  
 Wasilewski Leon, minister, I — 66, 67, 71, 75, 90, 119, 122, 128, 129, 131, 141, 166, 167, 205, 209, 210, 244, 250, 261, 265, 278, 301, 350, 369, 384, 386, 387, 389, 393, 394, II — 56, 57, 62, 68, 71, 73, 75, 80, 109, 110, 112, 114, 126, 128, 143, 144, 146, 177, 181, 183, 190, 192-195, 234-237, 366, 369-372, 376, 441, 603, 639.  
 Wasilewski Tadeusz, płk, III — 448.  
 Wasilewski Zygmunt, publicysta, krytyk, I — 82.  
 Wasilewskij A., generał sowiecki, III — 195.  
 Wasiutyński W., z „Falangi”, II — 602.  
 Wassilko Mikołaj, II — 117, 118.  
 Wasyl Wyszywany — zob. Habsburg Wilhelm.  
 Waszkiewicz Ludwik, I — 397, II — 312, 366, 371, 411, 498.  
 Wat Aleksander, III — 156.  
 Watson Seton, II — 105.  
 Watt R., z American Federation of Labour, III — 706.  
 Wavell Archibald Percival, III — 170, 205.  
 Wawelberg-Puszczyński, z powstania śląskiego, II — 386.  
 Wawrzyniak Piotr, ksiądz, I — 89.  
 Wążyk Adam, II — 564, III — 210, 263.  
 Wąsacz Adam, II — 606.  
 Wąsowicz-Dunin, rotmistrz, I — 275.  
 Weber Stanisław, mjr., III — 614.  
 Wedemeyer Albert C., III — 431.  
 Weitzman Chaim, II — 619, 622-624.  
 Weizsaecker Ernest, III — 618.  
 Wejtko Wł., generał, I — 383, 384.  
 Welfeld Zenon, III — 681, 684.  
 Welles Sumner, III — 245-247, 250, 297, 298, 425.  
 Welykanowicz D., poseł na Sejm II — 630, III — 326.  
 Wenckebach, profesor, II — 575.  
 Wenda Zygmunt, II — 613, 663, III — 32, 33, 61.  
 Wereszczyński Józef, biskup, II — 342.  
 Werfel R., publicysta, III — 400.  
 Wergun Dymitr, I — 216.  
 Werth Al., II — 550.  
 Weryho-Darowski Mieczysław, I — 36.  
 Weryho Władysław, I — 27.  
 Wesolowski Bronisław, I — 387.  
 Westphal Siegfried, III — 37, 38, 40.  
 Weygand Maxime, II — 267, 276, 280, 290, 322, 327, 336-342, 345, 346, 377, 551, III — 14, 135, 139-141, 144, 145, 149.  
 Wędziagolski Karol, II — 240.  
 Węgrzynek Maksymilian, III — 251, 556.  
 Wheeler-Bennett L.B., II — 550, 657.  
 Whitley, brygadier angielski, III — 297.

- Wiatr Józef, gen., III — 63, 290.  
 Wiącek J., III — 373.  
 Wicherkiewicz B., z krakowskiego N.K.N., I — 253.  
 Wicherkiewicz, porucznik, III — 224.  
 Wichliński Michał, II — 312, 366, 369, 371.  
 Widerszal Ludwik, III — 360.  
 Wieczorkiewicz Stanisław, porucznik, II — 432.  
 Wieczorkiewicz-Scaevola Wacław, generał, I — 263, 374, II — 633.  
 Wielhorski Władysław, II — 139, 141, 188, 347, 588, III — 106, 198, 241, 262, 324, 701.  
 Wieliczko Zygmunt, II — 109.  
 Wielikowski Gustaw, adwokat, III — 378.  
 Wielopolska-Jehanne Maria, I — 224, II — 172.  
 Wielopolski Aleksander, margrabia, I — 174.  
 Wielopolski Zygmunt (syn Aleksandra), I — 25-27, 59.  
 Wielopolski Zygmunt, z Narodowego Komitetu Polskiego, I — 269, 272, 290, 292, 296, 308, 341.  
 Wielowiejski J., z Narodowego Komitetu Polskiego, I — 325, II — 276.  
 Wieniawa-Długoszowski Bolesław, I — 273, 344, 345, 389, 390, 399, II — 219, 413, 478, 483, 515, 550, 551, 564, III — 57, 76-81, 250.  
 Wieniawski A., z Rady Narodowej, I — 304, 316.  
 Wierchowski, generał carski, II — 260.  
 Wierusz-Kowalski Michał, III — 776.  
 Wierzbicki Andrzej, I — 357, II — 107.  
 Wierzyński Kazimierz, II — 545, III — 46.  
 Więckowski Aleksander, I — 56, II — 127, 128.  
 Więckowski Erwin, szef sztabu w armii gen. Roji, II — 326.  
 „Wiktor” — zob. Konarski Ludwik.  
 Wilanowski Stefan, III — 862, 863.  
 Wilczyński — zob. Olszyna-Wilczyński Józef.  
 Wilhelm I, cesarz niemiecki, I — 14, 18.  
 Wilhelm II, cesarz niemiecki, I — 217, 282, 352, 353, II — 139, 140, 180, 293.  
 Wilhelm Habsburg, II — 118.  
 Wilhelm, książę Urachu, II — 140.  
 „Wilk” — zob. Krzyżanowski Aleksander,  
 Williams Thomas, III — 706.  
 Wilmot Chester, III — 430, 469.  
 Wilson, generał angielski w Spa, II — 276, 280.  
 Wilson Henry Maitland, marszałek, III — 292, 445, 468, 471, 473, 640-643, 698, 700, 702, 706.  
 Wilson Woodrow, Prezydent, I — 226, 297, 307, 326, 327, 333, 346, 352, 353, 359, 388, II — 51, 52, 54, 63, 64, 69, 77, 78, 80, 82-86, 89, 91, 101-103, 107, 111, 115, 147, 151-153, 155, 156, 158-161, 166, 284, 505, III — 421.  
 Winant John, III — 431, 734, 894.  
 Winiarski Bohdan, III — 100, 863.  
 Winiarski, poseł na Sejm, II — 568.  
 Winkler — zob. Kętrzyński Wojciech.  
 Winniczenko, pisarz, działacz polityczny, z Dyrektoriatu Ukrainy, I — 375, II — 96, 255.  
 Wiślicki Adam, I — 47.  
 Wiśniewski Antoni, I — 67.  
 Witanowicz J., II — 437.  
 Wiśniowski Kazimierz, III — 229.  
 Witaszewski, ze Związku Patriotów Polskich, III — 263.  
 Witkiewicz Stanisław, I — 144.  
 Witkowski Dymitr, sotnik ukraiński, I — 361, 363, II — 119, 121, 122.  
 Witkowski St., z organizacji tajnej „Muszkietierów”, III — 123, 224, 347.  
 Witkowski Z., z poselstwa polskiego w Szwajcarii, II — 69.  
 Witos Andrzej, III — 263, 264, 592, 595, 695.  
 Witos Wincenty, I — 238, 250, 253, 289, 356, 357, 359, 364, 365, 369, 370, 397, 398, II — 3, 16, 23, 25, 26, 112, 269, 270, 274, 285, 291, 292, 300, 355, 356, 369, 387, 388, 397,



- 398, 408, 411-417, 419, 422-424, 426, 429-431, 451, 456, 457, 460, 471-480, 483-485, 489, 490, 492, 515, 529, 531-533, 542, 602-605, 609-611, 664, III — 86, 306, 315, 345, 537, 538, 605, 833, 834, 866, 872-874, 888, 897, 898, 906, 907.
- Witte Siergiej, I — 99, 100, 149, 171, 174.
- Witwicki S., II — 171, 216, 541, 565, 631, 637.
- Wityk S., z rządu Petruszewicza, II — 170, 255.
- Witzleben, marszałek niemiecki, III — 618.
- Wład, generał, III — 49.
- Władysław Jagiełło, król, I — 203.
- Własow Andriej, III — 215, 692.
- Włodarkiewicz Jan, III — 123.
- Włodarz Eugenia, III — 115.
- Włodek, poległy pod Rarańczą, I — 275.
- Włoskowicz, II — 421.
- Wnuk Wł., III — 371.
- Wodyńska, II — 337.
- Wodzicki Ludwik, I — 23.
- Wojciechowski Roman, I — 72.
- Wojciechowski Stanisław, Prezydent Rzeczypospolitej, I — 50, 51, 54, 65-68, 71, 73, 109, 170, 341, 394, II — 29, 30, 68, 148, 203, 414, 415, 424, 426, 434, 438, 454, 458, 459, 469, 473-475, 478-481, 483, 484, 489, 491, III — 195.
- Wojciechowski Zygmunt, płk, III — 144.
- Wojewódzki Sylwester, II — 536, 537.
- Wojkow Piotr, II — 511.
- Wojtkiewicz — zob. Strumph-Wojtkiewicz Stanisław.
- Wolff K., generał niemiecki, III — 885.
- Wolgemut Michał, I — 173.
- Wolikowski Romuald, II — 326, III — 239.
- Wolski Waclaw, I — 79.
- „Wolski” — zob. Piwowarczyk-Burg.
- Wolczyński J., minister z gabinetu Świeżyńskiego, I — 357.
- Wołodźko-Koszczyk Waclaw, I — 15, 17.
- Wołoszyn A., ksiądz, z Rusi Przymorskiej, III — 2, 32.
- Wonlarskiej Nikołaj, I — 164.
- Woronko Józef, II — 180.
- Woroszyłow Klim, II — 326, III — 21, 22, 24, 26, 41.
- Woskanow, dowódca XII armii sowieckiej, II — 327.
- Wotys, emisariusz, III — 336.
- Wovk, z ukraińskiej Komendantury w Tarnopolu, II — 172.
- „Wójt” — zob. Witos Wincenty.
- Wrzos Konrad, II — 581.
- Woyczyńska M., II — 564.
- Woyczyński Marcin, II — 564.
- Woyda Franciszek, minister z gabinetu Moraczewskiego, I — 369, 370.
- Woyszwillo Julian (Pobóg-Malinowski Władysław), II — 273.
- Woźnicki Jan, II — 271, 411, 488, 515, 520.
- Wójcik Franciszek, I — 253, 370.
- Wójtowicz Władysław, I — 121.
- Wrangel Piotr, II — 207, 208, 226, 240, 241, 246, 277, 288, 304, 310, 345, 375, 379, 615.
- Wreciona Jewhen, II — 646.
- Wroczyński Jan, I — 394, II — 425.
- „Wroński A.” — zob. Jodko-Narkiewicz Witold.
- Wróblewski Stanisław, prof. II — 361.
- Wróblewski Walery, generał w Komunie paryskiej, I — 18, 19.
- Wróblewski Władysław, delegat rządu na konferencji pokojowej w Rydze, II — 293, 312, 366.
- Wróblewski, generał, dowódca korpusu w Krakowie, II — 482.
- Wybicki Józef, II — 37, 398.
- Wycech Czesław, III — 906.
- Wyczółkowski H., minister z gabinetu Ponikowskiego, II — 398.
- Wyganowski Włodzimierz, II — 434, 435.
- Wyrebowski, ksiądz, II — 423.
- Wyrwa-Furgalski Tadeusz, I — 231, 262.
- Wyrwa Józef, III — 122.
- Wyrzykowski Henryk, II — 519.
- Wyrzykowski Tadeusz, III — 866.
- Wysłocki, poseł na Sejm, II — 529.
- Wysłouch Bolesław, I — 42, 80, 81, II — 411, 445.

- Wysocki Alfred, II — 302, 551-553.
- Wypiański Stanisław, I — 86, 102, 144, 229, III — 705.
- Wyszyński Kazimierz, ze „Związku Naprawy”, II — 498, 499.
- Wyszyński Andriej, komisarz sowiecki, III — 203, 243, 281.
- Yolles Piotr, III — 220.
- Yomaza, dyplomata japoński, I — 133.
- Zabiello Stanisław, III — 760.
- Zacharow, dowódca sowiecki „2-go frontu białoruskiego”, III — 616, 681.
- Zaczek Kazimierz, II — 407.
- „Zagłoba” — zob. Mazurkiewicz-Zagłoba.
- Zagórny-Marynowski Ludwik, II — 406-408, 423.
- Zagórska Aleksandra, I — 160, II — 573.
- Zagórski Waclaw, kapitan A.K., III — 407, 651, 719, 725.
- Zagórski Włodzimierz, generał, I — 254, 280, 281, II — 326, 340, 454, 479, 482, 484, 500, 501.
- Zagórski — zob. Wardejn-Zagórski Tadeusz.
- Zagrodzki Kazimierz, I — 142, 147.
- Zahorska E., III — 115.
- Zajac Józef, III — 231, 848.
- Zajączkowski, generał carski, II — 260.
- Zajchowski J., z krakowskiego N. K.N., I — 253.
- Zakrzewski Bernard, z Komendy Głównej A.K., III — 394.
- Zakrzewski Stanisław, profesor, II — 463.
- Zakrzewski, podpułkownik, attaché militaire w Bukareszcie, III — 71-74.
- Zalcman-Sulikowski St., działacz komunistyczny, III — 156.
- Zaleski August, minister, Prezydent Rzeczypospolitej, I — 262, 300, II — 69, 403, 427, 485, 491, 495, 504-506, 508, 513, 517, 520, 525, 527, 542, 543, 545, III — 79, 82, 86, 89, 99, 101, 134, 138, 141, 143, 145, 146, 150, 154, 157, 158, 161, 162, 173, 175-179, 183-187, 191, 193, 194, 302, 776.
- Zaleski Bohdan, poeta, I — 19.
- Zaleski E., minister z rządu Osóbki-Morawskiego, III — 824.
- Zaleski Filip, namiestnik Galicji, I — 77.
- Zaleski W., z O.N.R., II — 602.
- Zaliźniak Mikołaj, II — 118.
- Załuska Jan, II — 369.
- Zambrowski Roman, III — 211, 263, 406.
- „Zameczek” — zob. Koy, porucznik.
- Zamorski Jan, poseł na Sejm, II — 411.
- Zamorski Kordian, generał, III — 288.
- Zamoyski Maurycy, I — 269, 293, 307, 325, II — 414, 415, 424, 435.
- Zapolska Gabriela, I — 60.
- Zarański Jan, III — 571, 574, 575, 751, 796.
- Zaremba Władysław, z Rady Narodowej w Londynie, III — 538.
- Zaremba Zygmunt („Marcin”), III — 338, 340, 344, 350, 352, 353, 370, 396, 414, 489, 539, 548, 604, 611, 628, 660, 692, 701, 729, 755, 757, 858, 859, 863, 866-869, 871, 875-878, 883, 898, 907, 908.
- Zarychta Apoloniusz, II — 621.
- Zarzycki Ferdynand, II — 543.
- Zasulicz Wiera, I — 99.
- Zauberman A., II — 562.
- Zaunius Dovas, minister spraw zagr. Litwy, II — 557.
- Zawadowski Zygmunt, III — 255.
- Zawadzka Halina, III — 665.
- Zawadzki Aleksander, z moskiewskiego „Związku Patriotów”, III — 263, 282, 592.
- Zawadzki Aleksander-„Prokop”, I — 155.
- Zawadzki J., publicysta, III — 394.
- Zawadzki Tadeusz, z „Szarych Szeregów”, III — 368.

- Zawadzki Wacław, podporucznik, II — 189.
- Zawadzki Władysław, minister, II — 543.
- Zawadzki, z Komisji Obywatelskiej w sprawie min. Czechowicza, II — 515.
- Zawadzki, z „Myśli Wszechpolskiej”, I — 182.
- Zawarzin, szef Ochrony w Warszawie, I — 173.
- Zawidzki Jan, II — 435.
- Zawisza Adam — zob. Rydz-Śmigły Edward.
- Zawisza Czarny z Garbowa, III — 521.
- „Ząb” — zob. Zdanowicz Leonard.
- Zbrowski M., ze Stronnictwa Narodowego, I — 328.
- Zbyszewski Karol, III — 96, 286.
- Zdanowicz Leonard, III — 360.
- Zdanowicz-Opieliński Jan, I — 350.
- Zdanowski Juliusz, I — 363.
- Zdrojewski Antoni, III — 760.
- Zdziechowski Jerzy, minister, I — 392, II — 411, 469, 472, 475, 501, 562.
- Zdziechowski Marian, profesor, I — 47, 216, 227, 249, 295, 343, II — 109, 205, 206, 209, 221, 375, 481.
- Zeeland Paul, van, II — 648.
- Zegadłowicz Emil, poeta, II — 638.
- Zegadłowicz, generał, II — 264.
- Zelcer Antoni, I — 66.
- Zelenyj, partyzant ukraiński, II — 171.
- Zenkeller — zob. Warwas-Zenkeller, płk.
- „Zenon” — zob. Kamiński Franciszek.
- Zetkin Klara, II — 217.
- Zgrzebniok Alfons, II — 381.
- Zieleniewski E., z krakowskiego N. K.N., I — 253.
- Zieleniewski, pułkownik, III — 133, 144.
- Zieleńczyk — zob. Turlejska Maria.
- Zieliński J., III — 375.
- Zieliński Stanisław, historyk, I — 96.
- Zieliński Zygmunt, generał, I — 259, 275, 302, 330, 332, 374, II — 125, 321, 327.
- Ziemiałkowski Florian, I — 21, 22.
- Ziemiecki Bronisław, I — 350, 364, 369, II — 470, 473, 482, III — 346.
- Ziemiński J. — zob. Wagner Jan.
- Ziemiński Władysław, II — 407.
- Ziemski Karol („Wachnowski”), III — 674, 713-718, 737, 744.
- Ziętarski Jan, III — 722.
- Zimmerman Kazimierz, ksiądz, I — 91, 221.
- Zinowjew Gieorgij (Abfelbaum), II — 644.
- Ziółek Z., III — 375.
- Zmora, wójt nowosielski, II — 606.
- Znamierowski, płk, z polskiej brygady w Rosji, I — 308.
- „Znicz” — zob. Komorowski-Bór Tadeusz.
- Zoll Fryderyk, II — 361.
- Zorin Walerijan, III — 243.
- Zosik-Tessaró St., I — 231.
- „Zośka” — zob. Zawadzki Tadeusz.
- „Zryw” — zob. Szternal, major A.K.
- Zubrzycki Franciszek, III — 405.
- Zweig F., profesor, II — 474, 562.
- Zwierniak Piotr, III — 110, 111, 288.
- Zwierowicz St., biskup wileński, I — 60, 102.
- Zwierzchowski, profesor z Ameryki, II — 80.
- Zwierzynski Aleksander, III — 539, 870, 872, 900-902, 905.
- Zyblikiewicz Mikołaj, I — 34.
- Zych J., publicysta, III — 594, 696.
- Zygadłowicz, generał, II — 315.
- „Zygmunt” — zob. Kaczyński Zygmunt.
- Zygmunt III, król, I — 399.
- Zyndram-Kościałkowski — zob. Kościałkowski-Zyndram.
- Zaba, major A.K., III — 645.
- Zabotyński Władimir, II — 615, 619, 623, 627, 628.
- Zakowski Julian, III — 898, 906.

- Zatkan-Andriejew, szef żandarmerii  
 w Łodzi, I — 188.  
 „Żbik” — zob. Kołaciński Władysław.  
 Żbikowski, dowódca dywizji zachodniej, I — 379.  
 Żegota — zob. Januszajtis Marian.  
 „Żegota” — zob. Sztumberg-Rychter Tadeusz.  
 Zeleński-Boy Tadeusz, III — 118, 157, 211.  
 Żeleźniak Maksym, III — 325.  
 Żeligowski Łucjan, I — 308, 320, 321, 341, 345, II — 64, 70, 73, 97, 99, 100, 169, 265, 266, 313, 316, 317, 323, 326, 328, 332-334, 343, 344, 349, 351, 352, 368, 390-394, 442, 470, 471, 476, 481, 509, 510, 543, 588, 599, III — 87, 832.  
 Żenczykowski Tadeusz, III — 375.  
 Żeromski Stefan, I — 42, 51, 60, 76, 102, 144, 173, 221, 224, 273, II — 217, III — 540, 553.  
 Żochowski Stanisław, III — 356, 359.  
 Żółkiewski Stanisław, I — 399, III — 62, 94, 208.  
 Żukow, generał N.K.W.D., III — 225, 229-231, 240, 494.  
 Żukow Gieorgij, marszałek sowiecki, III — 866, 870, 871.  
 Żukowicz, student uniwersytetu warszawskiego, I — 41.  
 Żukowski Bronisław, I — 142.  
 Żuliński Roman, I — 261.  
 Żuliński Tadeusz (Roman Barski), I — 231, 261, 262, 273, 277.  
 Żuławski Jerzy, pisarz, I — 102.  
 Żuławski Zygmunt, poseł na Sejm, I — 229, II — 517, 542, 603, III — 339, 833, 888, 897, 898, 907.  
 Żurowski Antoni („Bober”), III — 670.  
 Żwirska Joanna, III — 651, 725.  
 Żychliński, komisarz z T. Rady Stanu, I — 317.  
 Żychliński Antoni (w tekście mylnie: Żyliński A.), minister, II — 435.  
 Żymierski Michał, II — 100, 454, 500, 501, III — 410, 541, 560, 590, 592, 605, 695, 729, 740, 741, 756, 824, 834, 835, 844, 854, 883, 884, 888, 906.  
 „Żywiciel” — zob. Niedzielski Mieczysław.

Opracowała *Zofia SZELIGA*

## SPIS TREŚCI

<i>Nieznane exposé premiera Tomasza Arciszewskiego na posiedzeniu Rady Narodowej w Londynie w dniu 15.I. 1945 r. (podał do druku Adam Ciołkosz) .....</i>	9
Zygmunt Nagórski, sr.: <i>Aleksander Lednicki (1866-1934)</i>	27
Wacław Lednicki: <i>Aleksander Lednicki (Oszczyrstwa i prawda) .....</i>	67
Leon Mitkiewicz: <i>Powstanie Warszawskie .....</i>	95
Wacław Jędrzejewicz: <i>F.O.N. w czasie 2-ej wojny światowej</i>	157
<i>Indeks nazwisk do trzech tomów „Najnowszej Historii Politycznej Polski” Władysława Pobóg-Malinowskiego (Opracowała Zofia Szeliga) .....</i>	179



ACHEVE D'IMPRIMER  
LE 8 JANVIER 1962  
SUR LES PRESSES DE  
L'IMPRIMERIE RICHARD,  
24, RUE STEPHENSON,  
PARIS (XVIII<sup>e</sup>).

Dépôts légal : 1<sup>er</sup> trim. 1962







